KOŚCIÓŁ JEZUSA CHRYSTUSA ŚWIĘTYCH W DNIACH OSTATNICH • MAJ 2011 R.

Liahona

Przemówienia z Konferencji Generalnej

75-lecie kościelnego programu pomocy wzajemnej

Ogłoszono budowę trzech nowych świątyń

DZIĘKI UPRZEJMOŚCI MUZEUM HISTORII KOŚCIOŁA

Co mam, to ci daję — Walter Rane

„Pewnego męża, chromego od urodzenia […] sadzano codziennie przy bramie świątyni […];
ten, ujrzawszy Piotra i Jana, gdy mieli wejść do świątyni, prosił o jałmużnę. […]
I rzekł Piotr: Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, chodź!
I [Piotr] ująwszy […] za prawą rękę [chromego męża], podniósł go; natychmiast też wzmocniły się nogi jego i kostki”
(Dzieje Apostolskie 3:2–3, 6–7).

Spis treści maj 2011 r.

Tom 14 • Numer 2

2 Streszczenie 181. Wiosennej Konferencji Generalnej

SOBOTNIA SESJA PORANNA

4 Ponownie spotykamy się na konferencji
Prezydent Thomas S. Monson

6 Sabat i sakrament
Starszy L. Tom Perry

10 Stawanie się niczym małe dziecko
Jean A. Stevens

13 Naśladowcy Chrystusa
Starszy Walter F. González

15 Zadośćuczynienie koi każdy ból
Starszy Kent F. Richards

18 Kobiety Kościoła są niesamowite!
Starszy Quentin L. Cook

22 Możliwości, by czynić dobro
Prezydent Henry B. Eyring

SOBOTNIA SESJA POPOŁUDNIOWA

26 Popieranie urzędników Kościoła
Prezydent Dieter F. Uchtdorf

28 Sprawozdanie Kościelnego Komitetu Rewizyjnego za rok 2010
Robert W. Cantwell

29 Raport statystyczny za rok 2010
Brook P. Hales

30 Prowadzeni przez Ducha Świętego
Prezydent Boyd K. Packer

34 Z wiarą patrz w przyszłość
Starszy Russell M. Nelson

37 Budowanie domu skupionego na Chrystusie
Starszy Richard J. Maynes

40 Świadectwo
Starszy Cecil O. Samuelson Jun.

42 Pragnienie
Starszy Dallin H. Oaks

46 Radość w służbie z miłością
Starszy M. Russell Ballard

SESJA KAPŁAŃSKA

49 Przygotowanie świata na Drugie Przyjście
Starszy Neil L. Andersen

53 Nadzieja
Starszy Steven E. Snow

55 Święte klucze Kapłaństwa Aarona
Larry M. Gibson

58 Wasz potencjał, wasz przywilej
Prezydent Dieter F. Uchtdorf

62 Nauka w kapłaństwie
Prezydent Henry B. Eyring

66 Moc kapłaństwa
Prezydent Thomas S. Monson

NIEDZIELNA SESJA PORANNA

70 Czekając na drodze do Damaszku
Prezydent Dieter F. Uchtdorf

78 Zwyciężamy przez tego, który nas umiłował
Starszy Paul V. Johnson

81 Uświęcająca służba pomocy wzajemnej
Biskup H. David Burton

84 Istota bycia uczniem
Silvia H. Allred

87 Duch objawienia
Starszy David A. Bednar

90 Święta świątynia — latarnia dla świata
Prezydent Thomas S. Monson

NIEDZIELNA SESJA POPOŁUDNIOWA

94 Wieczne błogosławieństwa małżeństwa
Starszy Richard G. Scott

97 „Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam"
Starszy D. Todd Christofferson

101 Najwspanialsze błogosławieństwa Pana
Starszy Carl B. Pratt

103 Jakimi mężczyznami i kobietami powinniście więc być?
Starszy Lynn G. Robbins

106 Powołani, by być Świętymi
Starszy Benjamín De Hoyos

108 Cud Zadośćuczynienia
Starszy C. Scott Grow

111 Sztandar narodom
Starszy Jeffrey R. Holland

114 Na pożegnanie
Prezydent Thomas S. Monson

GENERALNE SPOTKANIE MŁODYCH KOBIET

115 Wierzę w uczciwość i wierność
Ann M. Dibb

118 „Dobry bądź, by każdy dobry był"
Mary N. Cook

121 Strażniczki cnoty
Elaine S. Dalton

125 Żywe świadectwo
Prezydent Henry B. Eyring

72 Przedstawiciele Władz Naczelnych Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich

129 Indeks historii wspomnianych podczas konferencji

130 Powiedzieli do nas: Niech konferencja stanie się częścią naszego życia

132 Generalne prezydia organizacji pomocniczych

132 Nauki dla naszych czasów

133 Wiadomości kościelne

Streszczenie 181. Wiosennej Konferencji Generalnej

2 KWIETNIA 2011 R. SOBOTNIA PORANNA SESJA OGÓLNA

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Dieter F. Uchtdorf. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy Allan F. Packer. Modlitwa na zakończenie: Starszy Dale G. Renlund. Muzyka: Chór Tabernakulum; dyrygenci: Mack Wilberg i Ryan Murphy; organista: Clay Christiansen — „Rejoice, the Lord Is King!" *Hymns,* nr 66; „Glory to God on High", *Hymns,* nr 67; „We Listen to a Prophet's Voice", *Hymns,* nr 22, aranż. Murphy, niepublikowane; „Ja wiem, że żyje Zbawiciel mój", *Hymny oraz pieśni dla dzieci,* str. 64; „I Know That My Savior Loves Me", Creamer/Bell, aranż. Murphy, niepublikowane; „Z wysokich szczytów gór", *Hymny oraz pieśni dla dzieci,* str. 26, aranż. Wilberg, niepublikowane.

2 KWIETNIA 2011 R. SOBOTNIA POPOŁUDNIOWA SESJA OGÓLNA

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Dieter F. Uchtdorf. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy Kevin W. Pearson. Modlitwa na zakończenie: Starszy Michael T. Ringwood. Muzyka: połączony chór z Uniwersytetu Brighama Younga–Idaho; dyrygenci: Eda Ashby i Randall Kemoton; organistka: Bonnie Goodliffe — „Jak mocna podstawa", *Hymny oraz pieśni dla dzieci,* str. 7, aranż. Ashby, niepublikowane; „Jak wielka miłość i mądrość", *Hymny oraz pieśni dla dzieci,* str. 28; „Press Forward, Saints", *Hymns,* nr 81; „Let Zion in Her Beauty Rise", *Hymns,* nr 41, aranż. Kempton, niepublikowane.

2 KWIETNIA 2011 R. SOBOTNIA WIECZORNA SESJA KAPŁAŃSKA

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Henry B. Eyring. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy Rafael E. Pino. Modlitwa na zakończenie: Starszy Joseph W. Sitati. Muzyka: chór kapłaństwa z Instytutów w Ogden Utah i Lohan Utah; dyrygenci Jerald F. Simon, J. Nyles Salmond i Alan T. Saunders; organista: Andrew Unsworth — „See the Mighty Priesthood Gathered", *Hymns,* nr 325; „Guide Me to Thee", *Hymns,* nr 101, aranż. Unsworth, niepublikowane; „O, Zbawco Izraela", *Hymny oraz pieśni dla dzieci,* str. 2; „For the Strength of the Hills", *Hymns,* nr 35, aranż. Durham, publ. Jackman.

3 KWIETNIA 2011 R., NIEDZIELNA PORANNA SESJA OGÓLNA

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Henry B. Eyring. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy Gary E. Stevenson. Modlitwa na zakończenie: Starszy Tad R. Callister. Muzyka: Chór Tabernakulum; dyrygent: Mack Wilberg; organiści: Richard Elliott i Andrew Unsworth — „O Thou Rock of Our Salvation", *Hymns,* nr 258; „Sabbath Day", *Hymns,* nr 148; „Hark, All Ye Nations!" *Hymns,* nr 264, aranż. Wilberg, niepublikowane; „Let Us All Press On", *Hymns,* nr 243; „Have I Done Any Good?" *Hymns,* nr 223, aranż. Zabriskie, publ. Plum; „Duch Boży jak płomień najświętszy", *Hymny oraz pieśni dla dzieci,* str. 50, aranż. Wilberg, niepublikowane.

3 KWIETNIA 2011 R., NIEDZIELNA POPOŁUDNIOWA SESJA OGÓLNA

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Henry B. Eyring. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy José A. Teixeira. Modlitwa na zakończenie: Starszy Kent D. Watson. Muzyka: Chór Tabernakulum; dyrygenci: Mack Wilberg i Ryan Murphy; organistki: Linda Margetts i Bonnie Goodliffe — „I Saw a Mighty Angel Fly", *Hymns,* nr 15, aranż. Wilberg, niepublikowane; „I'm Trying to Be like Jesus", *Children's Songbook*, 78–79, aranż. Bradford, publ. Nature Sings; „Dzieci Pana, pójdźmy wraz", *Hymny oraz pieśni dla dzieci,* nr 10; „More Holiness Give Me", *Hymns,* nr 131, aranż. Staheli, publ. Jackman.

26 MARCA 2011 R., SOBOTNI WIECZÓR, GENERALNE SPOTKANIE MŁODYCH KOBIET

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Elaine S. Dalton. Modlitwa na rozpoczęcie: Emily Lewis. Modlitwa na zakończenie: Bethany Wright. Muzyka: chór Młodych Kobiet z palików na obszarze Salt Lake City; dyrygentka: Merrilee Webb; organistki: Linda Margetts i Bonnie Goodliffe — „Z wysokich szczytów gór", *Hymny oraz pieśni dla dzieci,* str. 26; „Guardians of Virtue", *Strength of Youth Media 2011: We Believe,* niepublikowane (wiolonczela: Jessica Hunt); „Ja wiem, że żyje Zbawiciel mój", *Hymny oraz pieśni dla dzieci,* str. 64, aranż. Lyon, publ. Jackman (harfa: Hannah Cope); „Jak mocna podstawa", *Hymny oraz pieśni dla dzieci,* str. 7, aranż. Wilberg, niepublikowane.

DOSTĘP DO PRZEMÓWIEŃ Z KONFERENCJI

Aby uzyskać dostęp do przemówień z konferencji generalnej w wielu językach, należy odwiedzić stronę: www.lds.org, a następnie wybrać język. Na ogół nagrania audio są dostępne w centrach dystrybucji w ciągu dwóch miesięcy od daty konferencji.

PRZESŁANIA DO NAUCZANIA I ODWIEDZIN DOMOWYCH

Jako przesłanie do nauczania i odwiedzin domowych prosimy wybrać przemówienie, które najlepiej zaspokoi potrzeby osób, które odwiedzasz.

NA OKŁADCE

Z przodu: Zdjęcie — Weston Colton.
Z tyłu: Zdjęcie — Les Nilsson.

ZDJĘCIA Z KONFERENCJI

Podczas konferencji generalnej w Salt Lake City zdjęcia wykonywali: Craig Dimond, Welden C. Andersen, John Luke, Matthew Reier, Christina Smith, Cody Bell, Les Nilsson, Weston Colton, Sarah Jensen i Derek Israelsen; w Argentynie: Marcelino Tossen; w Brazylii: Laureni Fochetto, Ana Claudia Souza de Oliveira i Veruska Oliveira; w Ekwadorze: Alex Romney; w Niemczech: Mirko Kube; na Jamajce: Alexia Pommells; w Meksyku: Ericka González Lage; na Filipinach: Wilmore La Torre; w Portugalii: Juliana Oliveira; w Rumunii: Matei Florin; na Słowenii: Ivan Majc; w Afryce Południowej: Kevin Cooney; na Ukrainie: Marina Lukach; w Maryland, USA: Sasha Rose; w Zambii: Tawanda Maruza.

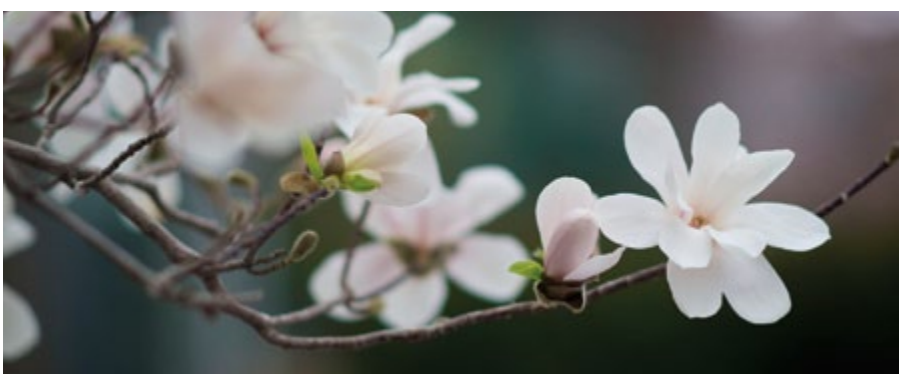

MAJ 2011 R. TOM 14 NR 2
LIAHONA 09685 166
Oficjalne międzynarodowe czasopismo Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich

Rada Prezydenta Kościoła: Thomas S. Monson, Henry B. Eyring, Dieter F. Uchtdorf

Kworum Dwunastu Apostołów: Boyd K. Packer, L. Tom Perry, Russell M. Nelson, Dallin H. Oaks, M. Russell Ballard, Richard G. Scott, Robert D. Hales, Jeffrey R. Holland, David A. Bednar, Quentin L. Cook, D. Todd Christofferson, Neil L. Andersen

Redaktor naczelny: Paul B. Pieper
Doradcy: Stanley G. Ellis, Christoffel Golden Jun., Yoshihiko Kikuchi

Dyrektor naczelny: David L. Frischknecht
Dyrektor wydawniczy: Vincent A. Vaughn
Dyrektor graficzny: Allan R. Loyborg

Sekretarz redakcji: R. Val Johnson
Zastępcy sekretarza redakcji: Jenifer L. Greenwood, Adam C. Olson
Zastępca redaktora naczelnego: Ryan Carr
Asystent redaktora naczelnego: Susan Barrett
Zespół redakcyjny: David A. Edwards, Matthew D. Flitton, LaRene Porter Gaunt, Larry Hiller, Carrie Kasten, Jennifer Maddy, Melissa Merrill, Michael R. Morris, Sally J. Odekirk, Joshua J. Perkey, Chad E. Phares, Jan Pinborough, Richard M. Romney, Janet Thomas, Paul VanDenBerghe, Melissa Zenteno
Starszy sekretarz: Laurel Teuscher

Naczelny dyrektor artystyczny: J. Scott Knudsen
Dyrektor artystyczny: Scott Van Kampen
Kierownik produkcji: Jane Ann Peters
Starsi projektanci: C. Kimball Bott, Thomas S. Child, Colleen Hinckley, Eric P. Johnsen, Scott M. Mooy
Zespół projektowania i produkcji: Collette Nebeker Aune, Howard G. Brown, Julie Burdett, Thomas S. Child, Reginald J. Christensen, Gene Christiansen, Kim Fenstermaker, Kathleen Howard, Eric P. Johnsen, Denise Kirby, Scott M. Mooy, Ginny J. Nilson, Ty Pilcher, Gayle Rafferty
Prepress: Jeff L. Martin

Dyrektor ds. druku: Craig K. Sedgwick
Dyrektor ds. dystrybucji: Evan Larsen

Aby poznać warunki prenumeraty oraz jej cenę w krajach poza Stanami Zjednoczonymi i Kanadą, skontaktuj się ze swoim lokalnym kościelnym centrum dystrybucyjnym lub przywódcą okręgu lub gminy.

Teksty i zapytania należy kierować na adres: *Liahona*, Rm. 2420, 50 E. North Temple St., Salt Lake City, UT 84150-0024, USA; lub na adres e-mailowy: liahona@ldschurch.org.

Liahona (termin z Księgi Mormona oznaczający „kompas" lub „przewodnik") wydawana jest w następujących językach: albański, angielski, bislama, bułgarski, cebuano, chiński, chorwacki, czeski, duński, estoński, fidżi, fiński, francuski, grecki, hiszpański, holenderski, indonezyjski, islandzki, japoński, kambodżański, kiribati, koreański, litewski, łotewski, malagaski, mongolski, niemiecki, norweski, ormiański, polski, portugalski, rosyjski, rumuński, samoański, słoweński, szwedzki, tagalog, tahitański, tajski, tongański, ukraiński, urdu, węgierski, wietnamski, włoski i Wysp Marshalla. (Częstotliwość zależna od języka).

© 2011 by Intellectual Reserve, Inc. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wydrukowano w USA.

Tekst i szata graficzna z *Liahony* mogą być kopiowane na użytek kościelny lub domowy, nie mający charakteru komercyjnego. Nie można kopiować materiałów wizualnych, jeśli są takie zastrzeżenia przy danym materiale. Pytania dotyczące praw autorskich prosimy kierować na adres: Intellectual Property Office, 50 E. North Temple St., Salt Lake City, UT 84150, USA; e-mail: cor-intellectualproperty@ldschurch.org.

For Readers in the United States and Canada: May 2011 Vol. 14 No. 2. LIAHONA (USPS 311-480) Polish (ISSN 1096-5149) is published four times a year (April, May, October, and November) by The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints, 50 East North Temple, Salt Lake City, UT 84150. USA subscription price is $4.00 per year; Canada, $4.80 plus applicable taxes. Periodicals Postage Paid at Salt Lake City, Utah. Sixty days' notice required for change of address. Include address label from a recent issue; old and new address *must* be included. Send USA and Canadian subscriptions to Salt Lake Distribution Center at address below. Subscription help line: 1-800-537-5971. Credit card orders (Visa, MasterCard, American Express) may be taken by phone. (Canada Poste Information: Publication Agreement #40017431)

POSTMASTER: Send address changes to Salt Lake Distribution Center, Church Magazines, PO Box 26368, Salt Lake City, UT 84126-0368.

MÓWCY WYPISANI W PORZĄDKU ALFABETYCZNYM

Allred Silvia H. 84
Andersen Neil L. 49
Ballard M. Russell 46
Bednar David A. 87
Burton H. David 81
Christofferson D. Todd 97
Cook Mary N. 118
Cook Quentin L. 18
Dalton Elaine S. 121
De Hoyos Benjamín 106
Dibb Ann M. 115
Eyring Henry B. 22, 62, 125
Gibson Larry M. 55
González Walter F. 13
Grow C. Scott, 108
Holland Jeffrey R. 111
Johnson Paul V. 78
Maynes Richard J. 37
Monson Thomas S. 4, 66, 90, 114
Nelson Russell M. 34
Oaks Dallin H. 42
Packer Boyd K. 30
Perry L. Tom 6
Pratt Carl B. 101
Richards Kent F. 15
Robbins Lynn G. 103
Samuelson Cecil O., Jun. 40
Scott Richard G. 94
Snow Steven E. 53
Stevens Jean A. 10
Uchtdorf Dieter F. 26, 58, 70

INDEKS TEMATYCZNY

Błogosławieństwa 34, 78, 101
Bycie uczniem 13, 84, 111
Cierpliwość 15, 78
Cnota 115, 121
Dobroczynność 118
Dobroć 118
Drugie Przyjście 49
Duch Święty 30, 40, 58, 70, 87, 111
Dzieci 10, 37, 103
Dziesięcina 10, 34, 101
Jezus Chrystus 6, 13, 15, 30, 78, 103, 108, 114
Kapłaństwo 30, 49, 58, 62, 66
Kapłaństwo Aarona 55
Kobiety 18
Konferencja generalna 111, 114
Macierzyństwo 18
Małżeństwo 42, 66, 94
Miłość 13, 22, 46, 62, 84, 94
Miłość bliźniego 46, 53, 81
Modlitwa 125
Nadzieja 53
Napominanie 97
Nauczanie 37
Normy 111
Nowy Testament 6
Objawienie 30, 87
Obowiązek 55, 62
Oddawanie czci 6
Pionierzy 53
Pisma święte 30
Pokora 10, 15
Pokuta 40, 97, 108
Pomoc humanitarna 4
Posłuszeństwo 10, 34, 40, 87, 97, 101, 103, 125
Poświęcenie 90
Praca 84
Praca misjonarska 4, 46, 49
Pragnienia 42
Prawda 40, 121
Priorytety 42
Program pomocy wzajemnej 22, 81, 84
Prorocy 111
Przeciwności 15, 34, 78, 106
Przygotowanie 49
Przykład 10, 121, 125
Przymierza 13, 90, 94, 115
Przywództwo 55, 62
Rady 18
Rodzicielstwo 37, 94, 103
Rodzina 10, 18, 37, 90, 94
Rozwód 66
Sabat 6
Sakrament 6
Samowystarczalność 22, 81, 84
Służba 22, 46, 55, 58, 70, 81, 84, 118
Stowarzyszenie Pomocy 84
Świadectwo 40, 66, 125
Światło 87
Świątynie 4, 90, 115
Święci 106
Uczciwość 121
Wiara 18, 34, 42, 53, 70, 78, 87, 101, 106, 125
Wielkanoc 114
Wolna wola 42
Zadośćuczynienie 15, 40, 53, 106, 108, 114

Prezydent Thomas S. Monson

Ponownie spotykamy się na konferencji

Dziękuję wam za waszą wiarę i oddanie ewangelii, za miłość i troskę, jaką okazujecie sobie nawzajem oraz za służbę, którą pełnicie.

Kiedy planowaliśmy wzniesienie tego budynku, wydawało nam się, że nigdy go nie zapełnimy. A teraz spójrzcie.

Moi ukochani bracia i siostry, jak dobrze jest znowu być razem, kiedy rozpoczynamy 181. Wiosenną Konferencję Generalną Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich.

Wydaje się, że ostatnie sześć miesięcy minęły bardzo szybko, kiedy byłem zajęty wieloma obowiązkami. Jednym ze wspaniałych błogosławieństw, jakie miały miejsce w tym okresie, było ponowne poświęcenie pięknej Świątyni Laie na Hawajach, która przez ostatnie niemalże dwa lata poddawana była zakrojonej na szeroką

skalę renowacji. Towarzyszyli mi Prezydent Henry B. Eyring wraz z małżonką, Starszy Quentin L. Cook z żoną i Starszy William R. Walker także ze swoją żoną. Wieczorem przed ponownym poświęceniem, które odbyło się w listopadzie, oglądaliśmy w budynku Cannon Activities Center na kampusie BYU–Hawaje przedstawienie przygotowane dla nas przez 2.000 młodych osób z dystryktu świątynnego, które wypełniły cały budynek. Przedstawienie było zatytułowane „Miejsce

zgromadzenia" i w bardzo kreatywny i mistrzowski sposób opowiadało o wydarzeniach z miejscowej historii Kościoła oraz o historii tamtejszej świątyni. Jakże to był cudowny wieczór!

Następny dzień był duchową ucztą, kiedy to świątynia została ponownie poświęcona podczas trzech sesji. Bardzo silnie odczuwaliśmy Ducha Pana.

Nadal budujemy świątynie. Tego poranka mam przywilej zapowiedzieć budowę trzech kolejnych świątyń, pod których budowę zakupujemy tereny i które, w ciągu najbliższych miesięcy i lat, będą budowane w następujących miejscach: Fort Collins w stanie Colorado, Meridian w stanie Idaho oraz Winnipeg w prowincji Manitoba, w Kanadzie. Z pewnością będą one błogosławieństwem dla tamtejszych członków.

Każdego roku w świątyniach dokonuje się milionów obrzędów. Obyśmy nadal byli wierni w wykonywaniu obrzędów, nie tylko dla siebie samych, ale także za naszych bliskich zmarłych, którzy nie mogą dokonać ich sami dla siebie.

Kościół bez przerwy zapewnia pomoc humanitarną w czasach klęsk żywiołowych. Całkiem niedawno, po niszczycielskim trzęsieniu ziemi, tsunami i w obliczu wynikających z nich problemów nuklearnych, nasze serca zwróciły się ku Japonii i tam popłynęła nasza pomoc. Rozprowadziliśmy ponad 70 ton zaopatrzenia, w tym pożywienie, wodę, koce, pościel, środki

higieny, odzież i paliwo. Nasi młodzi dorośli stanu wolnego poświęcili swój czas na poszukiwanie zaginionych członków, korzystając z Internetu, portali społecznościowych oraz innych nowoczesnych środków komunikacji. Na terenach, do których nie można dotrzeć samochodem, członkowie niosą pomoc na dostarczonych przez Kościół skuterach. W wielu palikach i okręgach w Tokio, Nagoi i Osace organizowane są projekty służby polegające na przygotowywaniu zestawów ze środkami higieny. Do dziś ponad 4.000 wolontariuszy przepracowało już przeszło 40.000 godzin. Nasza pomoc nadal będzie skupiać się na Japonii oraz wszystkich innych miejscach, gdzie zaistnieje taka potrzeba.

Moi bracia i siostry, dziękuję wam za waszą wiarę i oddanie ewangelii, za miłość i troskę, jaką okazujecie sobie nawzajem oraz za służbę, którą pełnicie w swoich okręgach, gminach, palikach i dystryktach. Dziękuję wam także za waszą wierność w płaceniu dziesięciny i datków oraz za waszą hojność w przekazywaniu swych środków na inne fundusze Kościoła.

Na koniec 2010 roku na całym świecie służyło 52.225 misjonarzy w 340 misjach. Praca misjonarska jest siłą napędową królestwa. Pozwólcie, iż zasugeruję, abyście rozważyli, na miarę waszych możliwości, ofiarowanie datku na Ogólny Fundusz Misjonarski Kościoła.

A teraz, moi bracia i siostry, z niecierpliwością oczekujemy na przesłania, które będą przekazane nam w ciągu tych dwóch dni. Ci, którzy będą do nas przemawiać, prosili niebiosa o pomoc i kierownictwo, gdy je przygotowywali. Modlę się, aby napełnił nas Duch Pana, byśmy byli pokrzepieni i natchnieni, słuchając i ucząc się podczas konferencji. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

Starszy L. Tom Perry
Kworum Dwunastu Apostołów

Sabat i sakrament

Niech wasza rodzina będzie przepełniona miłością w miarę, jak przestrzegacie Sabatu przez cały dzień i doświadczacie jego duchowych błogosławieństw przez cały tydzień.

Moi bracia i siostry, tego ranka na całym świecie zebraliśmy się, aby słuchać głosu proroka. Świadczę, że głos, który właśnie słyszeliśmy, jest głosem żyjącego proroka Boga na ziemi w dzisiejszych czasach, Prezydenta Thomasa S. Monsona. Jakże jesteśmy błogosławieni, mając jego nauki i przykład!

W tym roku wszyscy mamy okazję studiować słowa proroków Nowego Testamentu podczas lekcji w Szkole Niedzielnej. Podczas gdy Stary Testament opisuje życie proroków i ludu, Nowy Testament skupia się na życiu i wpływie jedynego Człowieka, który rozpoczął życie ziemskie, mając podwójne obywatelstwo — w niebie i na ziemi — naszego Zbawiciela i Odkupiciela, Jezusa Chrystusa.

Dzisiejszy świat jest tak przesiąknięty doktrynami ludzkimi, że łatwo jest zapomnieć i stracić wiarę w ten najważniejszy opis życia i służby Zbawiciela — Nowy Testament. Ta święta księga jest sednem historii spisanej w pismach świętych, tak jak sam Zbawiciel powinien być sednem naszego życia. Musimy zobowiązać się do studiowania jej i doceniania!

Znajdziemy bezcenne skarby wiedzy podczas studiowania Nowego Testamentu. Zawsze znajduję radość w czytaniu zapisów Pawła na temat jego podróży i organizowania Kościoła Zbawiciela, a w szczególności cenię jego rady dla Tymoteusza. W czwartym rozdziale Listu Pawła do Tymoteusza czytamy: „To głoś i tego nauczaj. […] Bądź dla wierzących wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości”[1]. Nie przychodzi mi na myśl żaden lepszy sposób rozpoczęcia i ciągłego bycia dla wierzących wzorem niż przestrzeganie dnia Sabatu.

Poczynając od stworzenia świata, jeden dzień różnił się od innych. „I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go”[2]. Nawet Bóg odpoczął od Swoich prac tego dnia i oczekuje od Swoich dzieci, by czyniły podobnie. Dzieciom Izraela dał przykazanie:

„Pamiętaj o dniu sabatu, aby go święcić.

Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę,

ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego. […]

Dlatego Pan pobłogosławił dzień sabatu i poświęcił go”[3].

Wzorzec przestrzegania dnia Sabatu musi zawsze zakładać oddawanie czci. Po tym, jak Adam i Ewa wkroczyli w stan śmiertelności, przykazano im, „aby czcili Pana, swego Boga, i składali mu w ofierze pierwszy przychówek

swoich stad. […] na podobieństwo ofiary Jednorodzonego syna”[4]. Ofiara ze zwierząt przypominała potomstwu Adama o tym, że kiedyś Baranek Boży, Jezus Chrystus, złoży w ofierze za nas Swe własne życie.

Zbawiciel mówił o tej ofierze w ciągu Swojego życia[5]. W wieczór poprzedzający Ukrzyżowanie, zaczęły się wypełniać Jego słowa. Zgromadził Swoich uczniów w izbie na piętrze, z dala od zgiełku świata. Ustanowił sakrament Wieczerzy Pańskiej.

„A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje.

Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy;

albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”[6].

Od tamtej pory Zadośćuczynienie Zbawiciela stało się wielką i ostateczną ofiarą. Kiedy objawił się On na kontynencie amerykańskim, po Swoim Zmartwychwstaniu, nadał Swoim uczniom kapłaństwo i ustanowił sakrament, mówiąc:

„I zawsze będziecie tego przestrzegać, […] jak ja to uczyniłem: łamiąc chleb, błogosławiąc go i dając wam.

[…] I będzie to świadectwem dla Ojca, że zawsze Mnie pamiętacie. I jeśli zawsze będziecie Mnie pamiętać, Mój Duch będzie z wami”[7].

Godnym uwagi jest fakt, że nawet w mrocznych okresach odstępstwa ten wzorzec oddawania czci w dzień Sabatu oraz obrzęd sakramentu były na różne sposoby praktykowane.

Kiedy ewangelia została przywrócona, trzech Apostołów, Piotr, Jakub i Jan, którzy jako pierwsi przyjęli sakrament z rąk Zbawiciela, ukazało się Józefowi Smithowi i Oliwierowi Cowdery. Pod ich kierownictwem, przywrócone zostało upoważnienie kapłańskie niezbędne do udzielania sakramentu członkom Kościoła[8].

Po tym, jak upoważnienie kapłańskie zostało nadane przez Zbawiciela Jego prorokom i apostołom, a następnie nam, istnieje ono nadal na ziemi w dzisiejszych czasach. Młodzi posiadacze kapłaństwa na całym świecie stają się godni korzystania z mocy kapłańskiej poprzez gorliwe przestrzeganie przykazań i życie według norm ewangelii. Kiedy ci młodzi mężczyźni utrzymują duchowo czyste serca i czyste ręce, przygotowują, błogosławią i rozdają Sakrament na sposób Zbawiciela — sposób ustanowiony przez Niego ponad 2000 lat temu.

Przyjmowanie sakramentu jest istotą przestrzegania przez nas dnia Sabatu. W Naukach i Przymierzach Pan nakazuje nam wszystkim:

„I abyś pełniej ustrzegł się od skazy świata, udasz się do domu modlitwy i ofiarujesz swe sakramenty w moim świętym dniu;

Bowiem zaprawdę jest to dzień przeznaczony tobie, abyś

odpoczął od trudów, i oddał cześć Najwyższemu; […]

I w dniu tym nie uczynisz niczego innego”[9].

Kiedy rozważamy wzorzec przestrzegania dnia Sabatu i przyjmowania sakramentu w naszym życiu, wyłaniają się trzy wymagania Pana wobec nas: pierwsze, to utrzymywanie się w stanie nieskalanym przez świat; drugie, udawanie się do domu modlitwy i ofiarowywanie naszych sakramentów; i trzecie, odpoczywanie od naszych trudów.

Wspaniale jest być chrześcijaninem i żyć tak jak prawdziwy uczeń Chrystusa. O nas powiedział: „Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata”[10]. Abyśmy ustrzegli się skazy świata, On oczekuje, że rozrywka i praca nie będą odciągać naszej uwagi w dzień Sabatu.

Sądzę, że pragnie On również, abyśmy byli odpowiednio ubrani. Nasza młodzież może uważać, że stare powiedzenie „ubranie na niedzielę” to już przeżytek. Mimo wszystko, wiemy, że zmiana niedzielnego ubrania na codzienną odzież idzie w parze ze zmianą nastawienia i postępowania. Oczywiście nie ma potrzeby, aby nasze dzieci miały na sobie oficjalny niedzielny strój aż do zachodu słońca. Niemniej, zachęcając je do noszenia odpowiedniego ubrania i planując właściwe zajęcia, pomagamy im w przygotowaniu się do sakramentu i radowaniu się jego błogosławieństwami przez cały dzień.

Co oznacza ofiarować swe sakramenty Panu? Przyjmujemy do wiadomości fakt, że każdy z nas popełnia błędy. Każdy z nas ma potrzebę wyznania i wyrzeczenia się swoich grzechów i błędów przed naszym Ojcem Niebieskim i przed tymi, których obraziliśmy. Sabat daje nam cenną okazję, by ofiarować je — nasze sakramenty — Panu. Powiedział On: „Lecz pamiętaj, że w tym dniu, dniu Pana, ofiarujesz swe oblacje i sakramenty Najwyższemu wyznając swe grzechy twym braciom i przed Panem”[11].

Starszy Melvin J. Ballard zasugerował: „Pragniemy, aby każdy Święty w Dniach Ostatnich przystąpił do stołu sakramentalnego, ponieważ jest to miejsce właściwe, aby wejrzeć w siebie, uczyć się prostowania naszych ścieżek, doskonalić nasze życie, dostrajając się do nauk Kościoła i jednocząc z naszymi braćmi i siostrami”[12].

Jeśli przyjmujemy sakrament, będąc tego godni, świadczymy, że jesteśmy chętni wziąć na siebie imię Zbawiciela, przestrzegać Jego przykazań i *zawsze* pamiętać o Nim, abyśmy mogli mieć ze sobą Jego Ducha. W ten sposób odnawiane jest przymierze naszego chrztu. Pan zapewnił Swoich uczniów: „Za każdym razem kiedy będziecie tak czynić, pomnijcie na tę godzinę, kiedy byłem z wami”[13].

Czasami sądzimy, że odpoczywanie od trudów polega jedynie na pozwoleniu, by snopowiązałka bezczynnie stała w polu czy powieszeniu tabliczki z napisem „zamknięte” na drzwiach sklepu. Jednak w dzisiejszym świecie nasz trud stanowią także nasze codzienne zajęcia. To może obejmować sprawy zawodowe, które możemy załatwić w domu, zawody sportowe lub inne zajęcia, które mogą nas odciągać od oddawania czci w dzień Sabatu i okazji do służenia innym.

„Nie igraj ze świętymi sprawami”[14] — powiedział Pan w objawieniu do Świętych w Dniach Ostatnich, niejako przypominając nam o tym, co

powiedział Swoim uczniom: „Sabat jest ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu”[15].

Bracia i siostry, w tych ostatnich dniach przeciwnik odnosi sukces, kiedy nasze zobowiązanie wobec Zbawiciela słabnie, kiedy ignorujemy Jego nauki z Nowego Testamentu i innych pism świętych oraz gdy przestajemy za Nim podążać. Rodzice, teraz jest czas na nauczanie naszych dzieci, aby były dla wierzących wzorem, poprzez uczęszczanie na spotkania sakramentalne. Kiedy nadchodzi niedzielny poranek, pomóżcie im, by były dobrze wypoczęte, odpowiednio ubrane i przygotowane duchowo do przyjęcia symboli sakramentu oraz otrzymania uświęcającej, wzbogacającej i uszlachetniającej mocy Ducha Świętego. Niech wasza rodzina będzie przepełniona miłością w miarę, jak przestrzegacie Sabatu przez cały dzień i doświadczacie jego duchowych błogosławieństw przez cały tydzień. Zachęcajcie swoich synów i córki, aby „[powstali] i [jaśnieli]”, zachowując świętość dnia Sabatu, aby „światło [ich] było na wzór narodom”[16].

W miarę upływu lat, ja wciąż przypominam sobie dni Sabatu z czasów mojej młodości i wczesnych lat dorosłości. Nadal pamiętam dzień, w którym jako diakon po raz pierwszy udzielałem sakramentu i te małe szklane kubeczki, które roznosiłem członkom naszego okręgu. Kilka lat temu remontowano budynek należący do Kościoła w moim rodzinnym mieście. Jedna z przegródek w mównicy była zamknięta. Kiedy ją otworzono, odkryto kilka tych szklanych kubeczków, które znajdowały się tam od lat. Podarowano mi jeden z nich na pamiątkę.

Pamiętam również zieloną szafkę na rzeczy osobiste, którą nosiliśmy z sobą w Piechocie Morskiej Stanów Zjednoczonych. W środku była drewniana taca i opakowane kubeczki sakramentalne, dzięki którym mogliśmy być błogosławieni pokojem i nadzieją, jaką niosła Wieczerza Pańska, nawet w czasach konfliktu i rozpaczliwej wojny.

Kiedy wspominam te kubeczki sakramentalne z mojej młodości — jeden w zaciszu domu mojego dzieciństwa, drugi, kiedy byłem oddalony o tysiące kilometrów, na Pacyfiku — przepełnia mnie wdzięczność dla Zbawiciela świata za to, że gotów był wychylić za mnie „kielich goryczy”[17]. Dzięki temu mogę powtórzyć za Psalmistą, że „ kielich mój przelewa się”[18] od błogosławieństw, jakie niesie Jego nieskończone i wieczne Zadośćuczynienie.

W dniu poprzedzającym Sabat, kiedy rozpoczyna się ta wspaniała konferencja, pamiętajmy o naszych błogosławieństwach i możliwościach płynących z uczęszczania na spotkanie sakramentalne każdego tygodnia w naszych okręgach i gminach. Przygotowujmy się i postępujmy w dzień Sabatu tak, aby obiecane nam błogosławieństwa zostały zesłane na nas i nasze rodziny. Składam swoje szczególne świadectwo, że największą radość, jaką otrzymujemy w tym życiu, przynosi podążanie za Zbawicielem. Modlę się o to, abyśmy przestrzegali Jego przykazań, zachowując świętość Jego dnia, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. I List do Tymoteusza 4:11–12.
2. I Ks. Mojżeszowa 2:3.
3. II Ks. Mojżeszowa 20:8–11.
4. Mojżesz 5:5, 7.
5. Kilka przykładów znajduje się w: Ew. Marka 10:32–34; Ew. Jana 2:19; 10:17; 12:32.
6. Ew. Mateusza 26:26–28.
7. 3 Nefi 18:6–7.
8. Zob. Józef Smith — Historia 1:68–69, 72; zob. także Nauki i Przymierza 27:12–13.
9. Nauki i Przymierza 59:9–10, 13.
10. Ew. Jana 17:16.
11. Nauki i Przymierza 59:12.
12. W: Bryant S. Hinckley, *Sermons and Missionary Services of Melvin Joseph Ballard* (1949), str. 150.
13. Józef Smith — Tłumaczenie, Ew. Marka 14:21, w: Bible appendix.
14. Nauki i Przymierza 6:12.
15. Ew. Marka 2:27.
16. Nauki i Przymierza 115:5.
17. 3 Nefi 11:11.
18. Psalm 23:5.

Kijów, Ukraina

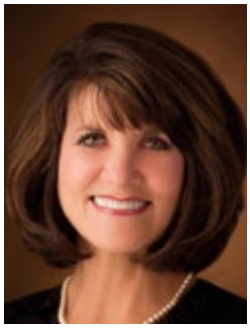

Jean A. Stevens
Pierwsza Doradczyni w Generalnym
Prezydium Organizacji Podstawowej

Stawanie się niczym małe dziecko

Jeśli nasze serce chce się uczyć i jest gotowe naśladować przykład dzieci, ich boskie cechy mogą stanowić klucz do naszego duchowego wzrostu.

Nasz Ojciec w Niebie w swojej wielkiej mądrości i miłości posyła na ziemię swoich duchowych synów i córki jako dzieci. Pojawiają się one w rodzinach niczym cenne dary o boskiej naturze i przeznaczeniu. Nasz Ojciec Niebieski wie, że dzięki dzieciom możemy stać się tacy jak On. Możemy się od nich tak wiele nauczyć.

Ta ważna prawda potwierdziła się kilka lat temu podczas wizyty pewnego Siedemdziesiątego w Hong Kongu. Odwiedzał on bardzo skromną gminę, której członkowie stawiali czoła wielu problemom i nie byli w stanie zaspokoić własnych potrzeb. Gdy biskup opisał ich sytuację, przedstawiciel Władz Naczelnych poczuł natchnienie, by zobowiązać członków do płacenia dziesięciny. Biskup, znając ich trudną sytuację życiową, zastanawiał się z niepokojem nad tym, jak zastosować tę radę. Rozmyślał nad tym i zdecydował, że zwróci się do kilku członków wielkiej wiary w gminie i poprosi ich o zapłacenie dziesięciny. W następną niedzielę udał się do Organizacji Podstawowej. Nauczał dzieci o Pańskim prawie dziesięciny i zapytał je, czy będą chciały płacić dziesięcinę z pieniędzy, które zarabiają. Dzieci powiedziały, że mogą to zrobić. I zrobiły.

Biskup udał się później do dorosłych tej gminy i wyznał, że przez minione sześć miesięcy ich wierne dzieci płaciły dziesięcinę. Zapytał ich, czy byliby chętni naśladować przykład dzieci i zrobić to samo. Ludzie byli tak wzruszeni poświęceniem, na które zdobyły się dzieci, że zrobili wszystko, co było konieczne, by zapłacić dziesięcinę. I okna niebios otworzyły się. Dzięki przykładowi wiernych dzieci, gmina wzrastała w duchu posłuszeństwa i świadectwa.

Sam Jezus Chrystus nauczał nas, byśmy brali przykład z dzieci. W Nowym Testamencie zapisano Jego odpowiedź na spór Apostołów o to, kto powinien być największy w królestwie niebieskim. Jezus odpowiedział na ich pytanie małą, ale pełną mocy, lekcją poglądową. Przywołał małe dziecko, postawił je pośród nich i powiedział:

„Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios.

Kto się więc uniży jak to dziecię, ten jest największy w Królestwie Niebios" (Ew. Mateusza 18:3–4).

Czego mamy się uczyć od dzieci? Jakie posiadają cechy i jaki dają przykład, dzięki któremu możemy się duchowo rozwijać?

Bezcenne dzieci Boga przybywają do nas z ufnym sercem. Są pełne wiary i otwarte na wpływ Ducha. Uosabiają pokorę, posłuszeństwo i miłość. Są często pierwsze, by kochać i pierwsze, by wybaczać.

Pozwólcie, że podzielę się kilkoma historiami o tym, jak dzieci błogosławią nasze życie poprzez niewinny lecz potężny przykład Chrystusowych cech.

Mały dwuletni chłopiec Todd przyszedł ze swoją mamą do muzeum sztuki na specjalną wystawę pięknych obrazów przedstawiających Zbawiciela. Gdy tak mijali uświęcone wizerunki, matka usłyszała, jak jej mały synek z czcią wypowiada imię „Jezus". Spojrzała w dół i zobaczyła, jak składa ramiona i pochyla główkę spoglądając na obrazy. Czy możemy nauczyć się czegoś od Todda na temat postawy pokory, czci i miłości do Pana?

Minionej jesieni obserwowałam dziesięcioletniego chłopca w Armenii. Gdy oczekiwaliśmy na rozpoczęcie spotkania sakramentalnego, chłopiec zauważył przybycie najstarszej członkini gminy. Szybko podszedł do niej i zaoferował swoje ramię, dając oparcie jej drżącym krokom. Doprowadził ją do pierwszego rzędu krzeseł, gdzie mogła lepiej słyszeć. Czy jego mały akt uprzejmości mógłby nauczyć nas tego, że ci, którzy są najwięksi w królestwie Pana, to ci, którzy szukają sposobności, by służyć innym?

Mała Kasia nauczyła nas czegoś poprzez swój wpływ na rodzinę. Brała udział w zajęciach Organizacji Podstawowej i zainteresowały ją nauki ewangelii. Z rosnącą wiarą i świadectwem Kasia zostawiła karteczkę na poduszce rodziców. Napisała, że

prawdy ewangelii znalazły „dom w jej sercu". Wyznała, że pragnie być blisko swojego Ojca Niebieskiego, być posłuszna Jego przykazaniom i mieć rodzinę zapieczętowaną w świątyni. To proste świadectwo ukochanej córeczki niezwykle silnie wzruszyło serca rodziców. Kasia i członkowie jej rodziny otrzymali obrzędy świątynne, które połączyły ich rodzinę na zawsze. Pełne ufności serce Kasi i jej przykład wiary sprowadziły błogosławieństwa wieczności między członków jej rodziny. Czy jej szczere świadectwo i pragnienie naśladowania Pańskiego planu może uświadomić nam, co liczy się najbardziej?

Nasza rodzina uczy się wiele od pewnego bliskiego kuzyna, sześcioletniego Liama. Przez ostatni rok Liam toczył walkę ze złośliwym rakiem mózgu. Po dwóch ciężkich operacjach podjęto decyzję, że konieczne będą również naświetlania. W czasie samych naświetlań chłopiec musiał być sam i leżeć zupełnie nieruchomo. Liam nie chciał brać środków uspokajających, bo nie lubił tego, jak się po nich czuł. Zadecydował, że będzie leżał bez ruchu, jeśli będzie mógł słuchać głosu swojego taty przez wewnętrzny telefon.

W czasie tych trudnych minut tata mówił do niego słowami otuchy i miłości. „Liam, nie widzisz mnie, ale ja tu jestem. Wiem, że dasz radę. Kocham cię". Liam z powodzeniem ukończył serię trzydziestu trzech naświetlań, leżąc idealnie bez ruchu i wprawiając tym w zdumienie lekarza, któremu leżenie małego chłopca nieruchomo i bez środków uspokajających wydawało się niemożliwe. Przez wszystkie miesiące bólu i trudów, zaraźliwy optymizm Liama stanowił przykład stawiania czoła przeciwnościom z nadzieją, a nawet szczęściem. Odwaga chłopca zainspirowała jego lekarzy, pielęgniarki i wiele innych osób.

Wszyscy uczymy się od Liama ważnych lekcji — lekcji o wybieraniu wiary i ufaniu Panu. Jak Liam, nie możemy widzieć naszego Niebieskiego Ojca, ale możemy słyszeć Jego głos, gdy dodaje nam sił, których potrzebujemy, by przetrwać próby życia.

Czy przykład Liama pomaga nam lepiej rozumieć słowa króla Beniamina o stawaniu się jak dziecko: uległym, łagodnym, pokornym, cierpliwym i pełnym miłości? (Zob. Mosjasz 3:19).

Te dzieci stanowią przykład niektórych dziecięcych cech, które musimy rozwinąć lub odkryć w sobie na nowo, by wejść do królestwa niebios. Dzieci są pełnymi światła duchami, nieskażonymi przez świat — są otwarte na wiedzę i pełne wiary. Nic dziwnego, że Zbawiciel darzył małe dzieci szczególną miłością i bardzo je cenił.

Spośród wielu świętych wydarzeń wizyty Zbawcy na kontynencie

amerykańskim wyróżnia się Jego czuła służba dzieciom. W przejmujący sposób pochylił się On nad każdym dzieckiem.

„I brał ich dzieci, każde z osobna, błogosławił i modlił się za nie do Ojca.

I gdy skończył, […] zapłakał. […]

I powiedział do nich: Spójrzcie na swoje dzieci" (3 Nefi 17:21–23).

Starszy M. Russell Ballard podkreślał wagę napomnienia Zbawcy, byśmy „spojrzeli na swoje dzieci", mówiąc: „Zauważcie, że On nie mówi 'zerknijcie na nie' czy 'mimochodem poobserwujcie' lub 'od czasu do czasu rzućcie okiem w ich stronę'. On mówi, byśmy *spojrzeli*. Dla mnie oznacza to, że dzieci powinny być drogie naszym oczom i sercom: że powinniśmy zauważać je i doceniać za to, kim naprawdę są: duchowymi dziećmi naszego Ojca w Niebie o boskich przymiotach" („Behold Your Little Ones", *Tambuli,* paźdz. 1994, str. 40).

Nie ma doskonalszego miejsca, by „spojrzeć na nasze dzieci" niż na łonie rodziny. Dom jest miejscem, gdzie możemy wzajemnie się uczyć i razem wzrastać. Jedna z naszych pięknych piosenek Organizacji Podstawowej brzmi tak:

Bóg nam rodzinę dał,
By pomóc nam stać się tym, czym
On by chciał —
Tak nam miłość daje Swą,
Wszak rodzinę stworzył On.
(„Rodzina dziełem Boga", *Liahona*, paźdz. 2008, str. P12–13).

Nie gdzie indziej jak w naszych rodzinach, w otoczeniu miłości i wiary, możemy osobiście dostrzegać i doceniać boskie cechy duchowych dzieci Boga. Właśnie w naszych rodzinach serca mają szansę zmiękнąć, a my w pokorze pragniemy zmienić się, stać się bardziej jak dzieci. W wyniku tego procesu stajemy się bardziej podobni do Chrystusa.

Czy doświadczyliście czegoś, co pozbawiło wasze serce ufności i dziecięcej wiary, którą kiedyś mieliście? Jeśli tak, spójrzcie dookoła na dzieci waszego życia. Spójrzcie jeszcze raz. Mogą być nimi dzieci z waszej rodziny, z sąsiedniej ulicy czy z Organizacji Podstawowej w waszej gminie Kościoła. Jeśli nasze serce chce się uczyć i jest gotowe naśladować przykład dzieci, ich boskie cechy mogą stanowić klucz do naszego duchowego wzrostu.

Zawsze będę wdzięczna za błogosławieństwo posiadania moich własnych dzieci. Przykład każdego z nich jest dla mnie lekcją, której potrzebuję. Pomagają mi stawać się lepszą.

Składam moje pokorne świadectwo, że Jezus jest Chrystusem. On jedyny jest doskonałym Synem — uległym, łagodnym, pokornym, cierpliwym i pełnym miłości. Oby każdy z nas chciał szczerze naśladować Jego przykład, stawać się jak małe dziecko i przez to powrócić do niebiańskiego domu. O to modlę się w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

Starszy Walter F. González
Prezydium Siedemdziesiątych

Naśladowcy Chrystusa

Naśladowcy Chrystusa wzorują swoje życie na Zbawicielu i chodzą w świetle.

W październiku ubiegłego roku, wraz z żoną towarzyszyliśmy Starszemu Neilowi L. Andersenowi i jego żonie podczas uroczystości zapoczątkowującej budowę świątyni w pięknym mieście Cordoba w Argentynie. Zwyczajowo po ceremonii odbyła się konferencja prasowa. Dziennikarka, nie będąca członkiem naszego Kościoła, powiedziała, że zaobserwowała, jak poprawnie mężczyźni odnosili się do swoich żon. Potem nieoczekiwanie zapytała: „Czy to prawda czy fikcja?" Jestem pewien, że zobaczyła i poczuła coś odmiennego pośród naszych członków. Być może dostrzegła w nich pragnienie podążania za Chrystusem. Członkowie na całym świecie mają to pragnienie. Jednocześnie miliony ludzi, którzy nie należą do Kościoła, również pragną naśladować Chrystusa.

Ostatnio moja żona i ja poznaliśmy mieszkańców Ghany i Nigerii, którzy wywarli na nas duże wrażenie. Większość nie była członkami Kościoła. Byliśmy szczęśliwi, widząc ich pragnienie podążania za Chrystusem, wyrażone w wielu ich rozmowach w domach, autach, wyrażone na ścianach i na bilbordach. Nigdy nie widzieliśmy tak wielu kościołów chrześcijańskich zbudowanych jeden obok drugiego.

Jako Święci w Dniach Ostatnich mamy obowiązek zapraszać takich ludzi, by przyszli i zobaczyli, co nasz Kościół może dodać do dobrych rzeczy, które już mają. Wszyscy ludzie na każdym kontynencie, w każdej strefie klimatycznej, w każdej kulturze, mogą zdobyć osobiste przeświadczenie o tym, że Prorok Józef Smith ujrzał w wizji Ojca i Syna. Mogą dowiedzieć się, że niebiańscy posłańcy przywrócili kapłaństwo, a Księga Mormona jest jeszcze jednym świadectwem o Jezusie Chrystusie. Jak powiedział Pan do Enocha: „Sprawiedliwość [została posłana] z nieba i [prawda została wysłana] z ziemi, aby świadczyły o […] Jednorodzonym [Ojca]"[1].

Zbawiciel obiecał: „Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota"[2]. Naśladowcy Chrystusa wzorują swoje życie na Zbawicielu i chodzą w świetle. Dwie cechy pomagają nam rozpoznać, do jakiego stopnia Go naśladujemy. Po pierwsze, naśladowcy Chrystusa są ludźmi pełnymi miłości. Po drugie, naśladowcy Chrystusa zawierają przymierza i dochowują ich.

Pierwsza cecha, czyli bycie pełnym miłości, to prawdopodobnie to, co owa dziennikarka w Cordobie dostrzegła pośród członków naszego Kościoła. Podążamy za Chrystusem, ponieważ Go kochamy. Gdy podążamy za Odkupicielem z miłości, naśladujemy Jego przykład. Miłość była przyczyną, dla której Zbawiciel był posłuszny woli Ojca bez względu na okoliczności. Nasz Zbawca był posłuszny, wiedząc, że będzie to oznaczać fizyczny i emocjonalny ból, biczowanie, kpiny, a nawet tortury zadawane przez Jego prześladowców, przy jednoczesnym opuszczeniu przez przyjaciół. Zadość czyniąca ofiara, która jest właściwa tylko misji Zbawcy, jest największym wyrazem miłości w historii. „Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni"[3].

Musimy iść za Chrystusem tak, jak On szedł za Swoim Ojcem. Kiedy tak czynimy, nie ma znaczenia, jakie prześladowanie, żal, cierpienie czy „cierń w ciele"[4] nam doskwiera. Nie jesteśmy sami. Chrystus będzie przy nas. Jego troskliwe miłosierdzie uczyni nas silnymi niezależnie od okoliczności[5].

Naśladowanie Chrystusa może oznaczać porzucenie wielu drogich nam rzeczy, jak miało to miejsce w przypadku Rut Moabitki. Nowo nawrócona, z miłości do Boga i Noemi, zostawiła za sobą wszystko, by żyć zgodnie ze swoją religią[6].

Podążanie za Chrystusem może też oznaczać opieranie się przeciwnościom i pokusom. Józef został sprzedany do niewoli jako młody chłopak. Oderwano go od wszystkiego, co kochał. Był zachęcany do cudzołóstwa. Oparł się temu i powiedział: „Jakże miałbym więc popełnić tak wielką niegodziwość i zgrzeszyć przeciwko Bogu?"[7] Jego miłość do Boga była potężniejsza niż jakakolwiek przeszkoda czy pokusa.

Dzisiaj napotykamy współczesne Rut i współczesnych Józefów na całym świecie. Gdy Brat Jimmy Olvera z Guayaquil z Ekwadoru

otrzymał powołanie na misję, jego ośmioosobowa rodzina zmagała się z poważnymi trudnościami. W dniu gdy wyjeżdżał, usłyszał, że jeśli wyjdzie z domu, straci swoją rodzinę. Ze złamanym sercem przekroczył próg. Podczas jego misji matka poprosiła go, by przedłużył czas swojej służby, bo rodzina otrzymywała bardzo wiele błogosławieństw. Dziś Brat Olvera jest patriarchą palika.

Chrystus, w Swej wielkiej miłości, zapewnia siłę potrzebną, by za Nim iść. Pan sam dał temu wyraz, gdy spytał Piotra trzykrotnie: „Miłujesz mnie?" Gdy Piotr potwierdził na głos, że kocha Pana, Jezus powiedział mu o nadchodzących trudnościach. Padło napomnienie: „Pójdź za mną". Pytanie, które Zbawca postawił Piotrowi, może być postawione także nam: „Miłujesz mnie?". Po nim następuje wezwanie do działania: „Pójdź za mną"[8].

Miłość odgrywa ważną rolę w naszych wysiłkach w byciu posłusznym. Umiłowanie naszego Zbawcy inspiruje nas do przestrzegania Jego przykazań. Miłość do matki, ojca czy współmałżonka także pobudza nas do posłuszeństwa zasadom ewangelii. Sposób, w jaki odnosimy się do innych, ukazuje, w jakim stopniu naśladujemy Zbawiciela w miłości bliźniego[9]. Okazujemy swoją miłość do Niego, kiedy zatrzymujemy się, by komuś pomóc, gdy „we wszystkim [postępujemy] uczciwie i sprawiedliwie"[10] i gdy zawieramy i dochowujemy przymierzy.

Drugą cechą naśladowców Chrystusa jest właśnie zawieranie i dochowywanie przymierzy. Moroni powiedział: „Przelanie Jego krwi […] w przymierzu z Ojcem sprowadza odpuszczenie waszych grzechów, że stajecie się święci i bez skazy"[11].

Prorok Józef Smith nauczał, że jeszcze przed ukształtowaniem ziemi przymierza były zawierane w niebie[12]. Starożytni prorocy i patriarchowie zawierali przymierza.

Sam Zbawiciel dał tego przykład. Został ochrzczony, by wypełnić wszelką sprawiedliwość, przez osobę posiadającą właściwe upoważnienie. Zawierając przymierze chrztu, Zbawiciel zaświadczył przed Ojcem, że będzie posłuszny wszystkim Jego przykazaniom[13]. Tak jak za dawnych dni, my również naśladujemy Zbawiciela i zawieramy przymierza poprzez obrzędy kapłańskie.

Zawieranie przymierzy jest czymś, co miliony ludzi spoza Kościoła mogą dodać do wszystkich tych dobrych rzeczy, które już mają. Zawieranie przymierzy jest wyrazem miłości. To sposób na powiedzenie Panu: „Tak, będę podążał za Tobą, bo Cię kocham".

Przymierza zawierają obietnice, nawet obietnice „życia wiecznego"[14]. Wszystko będzie współdziałać dla naszego dobra, jeśli pamiętamy o naszych przymierzach[15]. Musimy zawrzeć i dochować przymierzy, aby wypełniły się zawarte w nich obietnice. Miłość do Zbawcy i żywa pamięć o przymierzach pomoże nam ich dochować. Przyjmowanie co tydzień sakramentu jest jednym ze sposobów, by pamiętać o przymierzach[16]. Innym sposobem jest częste odwiedzanie świątyni. Pamiętam pewne młode małżeństwo z Ameryki Południowej, które chciało separacji, bo młodzi nie mogli już ze sobą wytrzymać. Przywódca kapłański doradził im, by poszli do świątyni i zwrócili szczególną uwagę na słowa i obietnice zawieranych tam przymierzy. Uczynili tak, a ich małżeństwo przetrwało. Moc przymierzy jest potężniejsza niż jakiekolwiek wyzwanie, które może nadejść.

Zwracając się do członków, którzy nie są aktywni w ewangelii, mówię: prosimy, wróćcie. Poczujcie błogosławieństwo wynikające z pamiętania o przymierzach i odnawiania ich poprzez sakrament i obrzędy w świątyni. Kiedy tak czynicie, wyrażacie miłość i prawdziwą chęć podążania za Chrystusem. To umożliwi wam otrzymanie

wszystkich obiecanych błogosławieństw.

Zwracając się do wszystkich, którzy nie są członkami naszego Kościoła, zachęcam was, byście polegali na wierze, odpokutowali i spełnili warunki konieczne, by zawrzeć przymierze chrztu w Kościele Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Jeśli to zrobicie, okażecie miłość naszemu Ojcu Niebieskiemu i waszą chęć naśladowania Chrystusa.

Świadczę, że jesteśmy szczęśliwsi, gdy podążamy za naukami ewangelii Jezusa Chrystusa. Gdy staramy się Go naśladować, spływają na nas błogosławieństwa z niebios. Wiem, że Jego obietnice zostaną wypełnione, o ile zawrzemy i dochowamy przymierzy i staniemy się prawdziwymi uczniami Chrystusa. Świadczę o Jego wielkiej miłości do każdego z nas i mówię te słowa w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Mojżesz 7:62.
2. Ew. Jana 8:12.
3. Ks. Izajasza 53:5.
4. II List do Koryntian 12:7.
5. Zob. 1 Nefi 1:20.
6. Zob. Ks. Rut 1:16.
7. Zob. I Ks. Mojżeszowa 39:7–9.
8. Zob. Ew. Jana 21:15–19.
9. Zob. Ew. Jana 13:35.
10. Alma 27:27.
11. Moroni 10:33.
12. Zob. *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), 42; zob. także: Spencer W. Kimball, „Be Ye Therefore Perfect" (przemówienie okolicznościowe, Instytut religii w Salt Lake, stycz. 10, 1975): „Zawarliśmy śluby, uroczyste śluby w niebie, zanim przeszliśmy do tego doczesnego życia. […] Zawarliśmy przymierza. Zawarliśmy je, jeszcze zanim zajęliśmy swoją pozycję tu na ziemi".
13. Zob. 2 Nefi 31:5–7.
14. Abraham 2:11. Zob. także: John A. Widtsoe, „Temple Worship" (wykład, Assembly Hall, Salt Lake City, paźdz. 12, 1920), str. 10: „Przymierze daje życiu światło prawdy i sprawia, że błogosławieństwa są nagrodą dla tych, którzy pożytkują właściwie swoją wiedzę".
15. Zob. Nauki i Przymierza 90:24.
16. Zob. na przykład: 3 Nefi 18:7–11.

Starszy Kent F. Richards
Siedemdziesiąty

Zadośćuczynienie koi każdy ból

Naszym wielkim osobistym wyzwaniem w życiu doczesnym jest stać się „świętym poprzez zadośćuczynienie Chrystusa".

Jako że jestem chirurgiem, przez znaczną część mojego zawodowego życia miałem do czynienia z bólem. Z konieczności niemal codziennie zadawałem ból podczas operacji, by potem dokładać wszelkich starań, aby go opanować i uśmierzyć.

Zastanawiałem się nad tym, jaki jest cel bólu. Nikt z nas nie jest wolny od jego odczuwania. Widziałem wiele różnych reakcji na ból. Niektórzy ludzie w gniewie odwracają się od Boga, inni zaś pozwalają, by cierpienie ich do Niego zbliżyło.

Tak jak i wy, ja również doświadczam bólu. Jest on miernikiem procesu zdrowienia. Często uczy nas cierpliwości. Być może dlatego w języku angielskim słowa *„cierpliwy" i „pacjent"* brzmią tak samo (patient — przyp. tłum.).

Starszy Orson F. Whitney pisał: „Żadna chwila bólu, żadna próba, której doświadczamy, nie idą na marne. Służą naszej nauce i rozwojowi takich cech, jak cierpliwość, wiara, odwaga i pokora. […] To poprzez ból i cierpienie, przez trud i znój zdobywamy nauki, po które tutaj przyszliśmy"[1].

Podobnie wyraził się Starszy Robert D. Hales:

„Ból przynosi pokorę, która pozwala nam na głębokie rozważania. Jestem wdzięczny, że mogłem tego doświadczyć. […]

Przekonałem się, że fizyczny ból i gojenie ciała po poważnej operacji są niezwykle podobne do bólu duchowego i gojenia duszy w czasie pokuty"[2].

Często cierpimy niekoniecznie z własnej winy. Niespodziewane wydarzenia, przeciwności i niepowodzenia, choroby, które krzyżują plany, a nawet śmierć — to wszystko nas otacza i kształtuje naszą doczesność. Ponadto możemy doznawać cierpień z powodu uczynków innych osób[3]. Lehi zapisał, że Jakub „[doświadczył] […] dużo smutku z powodu szorstkości [swoich] braci"[4]. Przeciwności są częścią planu szczęścia Ojca w Niebie. Wszyscy doświadczamy ich wystarczająco wiele, aby uświadomić sobie, że nasz Ojciec nas kocha i że potrzeba nam pomocy Zbawiciela.

Zbawiciel nie jest milczącym obserwatorem. Osobiście i w pełni poznał ból, którego doświadczamy.

„Doświadcza On cierpień wszystkich ludzi, cierpień każdej żyjącej istoty z rodziny Adama, zarówno

mężczyzn, kobiet jak i dzieci”[5].

„Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”[6].

Niekiedy, pogrążeni w bólu, możemy odczuwać pokusę, by zapytać: „Czy nie ma balsamu w Gileadzie? Czy nie ma tam lekarza?”[7] Świadczę, że tak, jest lekarz. Zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa koi wszelkie bolączki i spełnia wszystkie cele życia doczesnego.

Jest też inny rodzaj bólu, za który to *my* ponosimy odpowiedzialność. Duchowy ból spoczywa głęboko w duszy i może być tak ogromny, że, jak pisał Alma, może „[napawać nas] przerażeniem nie do opisania”[8]. Wynika on z naszych grzesznych postępków i braku pokuty. Na ten ból również istnieje uniwersalne i niezawodne lekarstwo. Przychodzi ono od Ojca, poprzez Syna i może je otrzymać każdy z nas, kto jest gotów uczynić wszystko, co konieczne, aby odpokutować. Chrystus powiedział: „Czyż nie powrócicie teraz do Mnie […] i nie nawrócicie się, abym mógł was uzdrowić?”[9]

Chrystus sam nauczał:

„I Mój Ojciec posłał Mnie, abym został podniesiony na krzyżu, a *potem* mógł przyciągnąć do siebie wszystkich ludzi; […]

I zgodnie z *mocą* Ojca przyciągnę do siebie wszystkich ludzi”[10].

Być może Jego najważniejszym dziełem jest nieustanna praca z każdym z nas z osobna, by nas podnosić, błogosławić, wzmacniać, wspierać, prowadzić i wybaczać nam.

Jak zobaczył w swej wizji Nefi, znaczna część doczesnej służby Chrystusa została poświęcona na błogosławienie i uzdrawianie cierpiących wszelkiego rodzaju ból — fizyczny, emocjonalny i duchowy. „I ujrzałem wielu ludzi, którzy byli chorzy i cierpieli różnego rodzaju dolegliwości. […] I ci ludzie byli uzdrawiani mocą Baranka Bożego”[11].

Alma również prorokował, że „pójdzie On doświadczając boleści, cierpienia i wszelkich pokus; i […] przejmie boleści i choroby swego ludu. […]

Aby *Jego* serce przepełniło się miłosierdziem […], aby przez doświadczenia w ciele *poznał*, jak może pomagać swoim w ich słabościach”[12].

Pewnej nocy, gdy leżałem w łóżku szpitalnym, tym razem jako pacjent a nie lekarz, czytałem te wersety raz za razem. Zastanawiałem się: „Jak tego dokonano? Dla kogo? Co trzeba zrobić, aby na to zasłużyć? Czy to jest tak jak z wybaczeniem grzechów? Czy musimy sobie zasłużyć na Jego miłość i pomoc?” Wówczas pojąłem, że w czasie Swego życia na ziemi Chrystus *dokonał wyboru*, że doświadczy bólów i cierpień po to, żeby nas lepiej rozumieć. Być może my również musimy do głębi doświadczyć doczesności, aby zrozumieć Jego i pojąć nasze wieczne cele[13].

Prezydent Henry B. Eyring nauczał: „Kiedy musimy czekać w cierpieniu na obiecaną przez Zbawiciela ulgę, pociechę niesie fakt, że On z własnego doświadczenia wie, jak nas uzdrowić i jak nam pomóc. […] A wiara w tę moc daje nam cierpliwość, kiedy się modlimy, działamy i czekamy na pomoc. Mógł On po prostu przez objawienie dowiedzieć się, jak nam przyjść z pomocą, lecz *zdecydował, że dowie się tego przez własne doświadczenie* ”[14].

Tej nocy poczułem się otoczony ramionami Jego miłości[15]. Moją poduszkę zalały łzy wdzięczności. Później, kiedy czytałem w Ewangelii Mateusza o doczesnej służbie kapłańskiej Chrystusa, dokonałem kolejnego odkrycia: „Przywiedli do niego wielu […], a On […] uzdrawiał *wszystkich*, którzy się źle mieli”[16]. Uzdrawiał *wszystkich*, którzy do Niego przyszli. Nikomu nie odmówił.

Starszy Dallin H. Oaks nauczał: „Błogosławieństwa uzdrowienia przychodzą na wiele sposobów, a każdy odpowiada naszym indywidualnym potrzebom, które są znane Temu, kto kocha nas najbardziej. Czasami ‘uzdrowienie’ leczy nasze choroby lub ujmuje nasze brzemiona. Lecz czasami jesteśmy ‘uzdrowieni’, gdy otrzymujemy siłę, zrozumienie lub

Guayaquil, Ekwador

cierpliwość, aby nieść brzemię na nas nałożone”[17]. Wszyscy, którzy przyjdą, zostaną „przygarnięci przez Jezusa”[18]. Wszystkie dusze mogą zostać uzdrowione Jego mocą. On może uśmierzyć każdy ból. W Nim możemy znaleźć „ukojenie dla dusz [naszych]”[19]. Nasza sytuacja w życiu doczesnym może nie ulec natychmiastowej zmianie, lecz nasz ból, zmartwienia, cierpienie i lęk mogą rozpłynąć się w Jego spokoju i kojącym balsamie.

Zauważyłem, że dzieci ze swej natury często łatwiej przyjmują ból i cierpienie. Znoszą je cicho, z pokorą i uległością. Widziałem i czułem pięknego, pełnego słodyczy ducha, który otacza tych maluczkich.

Trzynastoletnia Sherrie przeszła 14–godzinną operację z powodu guza na rdzeniu kręgowym. Gdy odzyskała przytomność na oddziale intensywnej opieki medycznej, powiedziała: „Tatku, jest tu ciocia Cheryl i… dziadek Norman, i babcia Brown. Tatku, a kto stoi obok ciebie? … Wygląda tak jak ty, tylko jest wyższy. … Mówi, że jest twoim bratem i ma na imię Jimmy”. Jej wujek Jimmy zmarł na mukowiscydozę, kiedy miał 13 lat.

Przez niemal godzinę Sherrie... opisywała osoby, które ją odwiedziły, wszyscy byli zmarłymi krewnymi. Potem wyczerpana zasnęła.

Później powiedziała swojemu tacie: „Tatku, wszystkie dzieci na oddziale intensywnej opieki mają anioły, które im pomagają”[20].

Do nas wszystkich Zbawiciel powiedział:

„Oto jesteście małymi dziećmi, i nie możecie teraz znieść wszystkich rzeczy; musicie wzrastać w łasce i w znajomości prawdy.

Nie bójcie się, małe dziatki, bo moimi jesteście. […]

Przeto jestem pośród was, a jestem dobrym pasterzem”[21].

Naszym wielkim osobistym wyzwaniem w życiu doczesnym jest stać się „świętym poprzez zadośćuczynienie Chrystusa”[22] Ból, którego doświadczacie wy i ja, być może najbardziej przyczynia się do postępu tego. procesu. W ekstremalnych warunkach możemy stać się w sercu jak dzieci, ukorzyć się i „modlić, działać i czekać”[23] cierpliwie na uleczenie naszych ciał i dusz. Gdy tak jak Job zostaniemy uszlachetnieni przez nasze próby, „[wyjdziemy czyści] jak złoto”[24].

Składam świadectwo, że On jest naszym Odkupicielem, naszym Przyjacielem, naszym Orędownikiem, wielkim lekarzem i wielkim uzdrowicielem. W Nim możemy znaleźć spokój i schronienie przed naszym bólem i grzechami, jeśli tylko zwrócimy się do Niego w pokorze serca. „Łaska Jego wystarczy”[25]. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Orson F. Whitney, cytowane w: Spencer W. Kimball, *Faith Precedes the Miracle* (1972), str. 98.
2. Robert D. Hales, „Healing Soul and Body”, *Ensign,* list. 1998, str. 14.
3. Zob. Alma 31:31, 33.
4. 2 Nefi 2:1.
5. 2 Nefi 9:21.
6. List do Hebrajczyków 4:16. Paweł nauczał nas, abyśmy brali przykład ze Zbawiciela, gdy zmagamy się ze „[sprzeciwami od grzeszników] wobec siebie, [abyśmy] nie upadli na duchu, utrudzeni” (List do Hebrajczyków 12:3).
7. Ks. Jeremiasza 8:22.
8. Alma 36:14.
9. 3 Nefi 9:13.
10. 3 Nefi 27:14–15; kursywa dodana.
11. 1 Nefi 11:31.
12. Alma 7:11–12; kursywa dodana.
13. Zob. John Taylor, *The Mediation and Atonement* (1882), str. 97. Prezydent Taylor pisze o „przymierzu” zawartym między Ojcem a Synem podczas narad w życiu przedziemskim, dla osiągnięcia zadośćuczynienia i odkupienia ludzkości. Dobrowolne cierpienia Chrystusa podczas Jego życia doczesnego były dodatkiem do cierpienia w ogrodzie i na krzyżu (zob. Mosjasz 3:5–8).
14. Henry B. Eyring, „Przeciwności”, *Liahona*, maj 2009, str. 24; kursywa dodana.
15. Zob. Nauki i Przymierza 6:20.
16. Ew. Mateusza 8:16; kursywa dodana.
17. Dallin H. Oaks, „On uzdrawia obciążonych”, *Liahona*, list. 2006, str. 7–8.
18. Mormon 5:11.
19. Ew. Mateusza 11:29.
20. Zob. Michael R. Morris, „Sherrie’s Shield of Faith”, *Ensign*, czerw. 1995, str.46.
21. Nauki i Przymierza 50:40–41, 44.
22. Mosjasz 3:19.
23. Henry B. Eyring, *Liahona*, maj 2009, str. 24.
24. Ks. Joba 23:10.
25. II List do Koryntian 12:9; zob. także Eter 12:26–27; Nauki i Przymierza 18:31.

Starszy Quentin L. Cook
Kworum Dwunastu Apostołów

Kobiety Kościoła są niesamowite!

Wiele rzeczy, które udaje się osiągnąć w Kościele, wynika z bezinteresownej służby kobiet.

Pisarz i historyk Wallace Stegner pisał o migracji mormonów i ich osiedleniu w Dolinie Jeziora Słonego. Nie przyjął on naszej wiary i do wielu spraw odnosił się krytycznie, niemniej był pod ogromnym wrażeniem oddania i heroizmu pierwszych członków Kościoła, w szczególności kobiet. Oświadczył on: „Te kobiety są niesamowite”[1]. Podzielam tę opinię w dzisiejszych czasach. Kobiety naszego Kościoła są niesamowite!

Bóg obdarzył kobiety boskimi przymiotami: siłą, cnotą, miłością oraz gotowością do poświęcania się, aby wychować przyszłe pokolenia Jego duchowych dzieci.

W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono niedawno badania, z których wynika, że kobiety wszystkich wyznań „są bardziej gorliwe w wierze w Boga” i uczęszczają na więcej religijnych spotkań niż mężczyźni. „Dosłownie pod każdym względem są one bardziej religijne”[2].

Nie zaskoczyły mnie te wyniki, szczególnie, gdy pomyślałem o nadrzędnej roli rodzin i kobiet w naszej wierze. Nasza doktryna jasno mówi: Kobiety są córkami naszego Ojca Niebieskiego, który je kocha. Żony są równe swoim mężom. Małżeństwo wymaga pełnego partnerstwa, w którym żona i mąż pracują ramię w ramię, aby zaspokoić potrzeby swojej rodziny[3].

Wiemy, że kobiety zmagają się z wieloma wyzwaniami, również te, które starają się żyć według ewangelii.

Dziedzictwo sióstr pionierek

Cechą przewodnią w życiu naszych przodków–pionierów jest wiara sióstr. Kobiety z powodu boskiej natury są obdarzone większym darem i odpowiedzialnością za dom i dzieci oraz za roztaczanie opieki w domu i innych miejscach. W świetle tej wiedzy wiara sióstr i ich gotowość, by opuścić swe domy, przekroczyć równiny i wyruszyć w nieznane, dawała natchnienie. Gdyby ktoś miał wymienić ich najważniejszą cechę, byłaby to ich niezachwiana wiara w przywróconą ewangelię Pana Jezusa Chrystusa.

Przepojone heroizmem opisy poświęceń i dokonań tych pionierek, gdy wędrowały przez równiny, to bezcenne dziedzictwo Kościoła. Porusza mnie historia Elizabeth Jackson, której mąż, Aaron, zmarł po ostatniej przeprawie przez rzekę Platte z kompanią wózków ręcznych Martina. Napisała ona:

„Nie będę nawet próbowała opisać swoich uczuć, gdy, będąc w tak trudnej sytuacji, zostałam wdową z trojgiem dzieci. […] Wierzę, […] że moje cierpienia dla sprawy ewangelii zostaną uświęcone dla mojego dobra. […]

[Zwróciłam] się do Pana […], Tego, który obiecał, że będzie mężem dla wdowy i ojcem dla sierot. Zwróciłam się do Niego, a On przyszedł mi z pomocą”[4].

Elizabeth powiedziała, że spisała tę historię w imieniu tych, które miały podobne przeżycia, z nadzieją, że przyszłe pokolenia będą gotowe cierpieć i poświęcić wszystko dla Królestwa Boga[5].

Kobiety współczesnego Kościoła są silne i odważne

Sądzę, że kobiety Kościoła w dzisiejszych czasach radzą sobie z tym wyzwaniem i są równie silne i wierne. Przywódcy kapłańscy tego Kościoła na wszystkich szczeblach z wdzięcznością wyrażają uznanie za służbę, poświęcenie, oddanie i wkład sióstr.

Wiele rzeczy, które udaje się osiągnąć w Kościele, wynika z bezinteresownej służby kobiet. Czy to w Kościele, czy w domu wspaniale jest widzieć, jak kapłaństwo i Stowarzyszenie Pomocy pracują razem w doskonałej harmonii. Taki związek jest jak świetnie zgrana orkiestra, a symfonia, jaką można dzięki temu odegrać, stanowi inspirację dla nas wszystkich.

Niedawno otrzymałem zadanie, by uczestniczyć w konferencji w Misji Palika Viejo w Kalifornii, gdzie poruszyła mnie historia o noworocznej zabawie tanecznej dla młodzieży z czterech palików. Po tańcach znaleziono damską torebkę, która nie miała przywieszki z nazwiskiem. Opowiem wam nieco z tego, co zapisała Siostra Monica Sedgwick, prezydent Młodych Kobiet

w Paliku Laguna Niguel: „Nie chciałyśmy być wścibskie, to były czyjeś osobiste rzeczy! Ostrożnie otworzyłyśmy torebkę i wyjęłyśmy z niej pierwszą rzecz, jaka była na wierzchu — miałyśmy nadzieję, że pomoże ona zidentyfikować właścicielkę. Tak się stało… ale w nieco inny sposób. Była to broszura *Dla wzmocnienia młodzieży*. Ojej! Czegoś się o niej dowiedziałyśmy. Sięgnęłyśmy po następną rzecz, był to mały notesik. Na pewno tam znajdziemy odpowiedzi. Jednak nie takie, jakich się spodziewałyśmy. Na pierwszej stronie była lista ulubionych fragmentów z pism świętych. Na kolejnych pięciu stronach widniały pieczołowicie zapisane fragmenty i osobiste notatki".

Siostry natychmiast chciały poznać tę wierną młodą kobietę. Ponownie zajrzały do torebki, żeby rozpoznać jej właścicielkę. Wyciągnęły kilka miętówek, mydło, balsam i szczotkę do włosów. Podobały mi się ich komentarze: „Och, z jej ust wychodzą dobre rzeczy, ma czyste i zadbane dłonie, dba o siebie".

Z niecierpliwością wyczekiwały na następny skarb. Była to sprytnie zrobiona domowym sposobem portmonetka, wykonana z kartonu po soku, było też nieco pieniędzy w zapiętej na zamek kieszonce. Wykrzyknęły: „Ach, jest pomysłowa i zapobiegliwa!" Były jak małe dzieci w bożonarodzeniowy poranek. Kolejny wyciągnięty przedmiot zdumiał je jeszcze bardziej. Był to przepis na czekoladowe ciasto „Czarny las" oraz notatka, by upiec je na urodziny znajomego. Teraz niemal już krzyczały: „To prawdziwa GOSPODYNI DOMOWA! Serdeczna i lubiąca służyć". I wreszcie trafiły na jakiś dokument. Przywódcy młodzieży powiedzieli, że wielkim błogosławieństwem było dla nich „obserwowanie cichego przykładu młodej damy, która żyje w zgodzie z ewangelią"[6].

Ta opowieść ilustruje oddanie naszych młodych kobiet normom Kościoła[7]. To również przykład tego, jak troskliwe, zaangażowane i oddane są przywódczynie Młodych Kobiet na całym świecie. Są niesamowite!

Siostry odgrywają kluczową rolę w Kościele, w życiu rodzinnym, a jako jednostki są niezbędną częścią planu Ojca w Niebie. Wiele z ich obowiązków nie wiąże się z gratyfikacją finansową, lecz przynosi satysfakcję i ma wieczne znaczenie. Niedawno pewna rezolutna i zdolna młoda kobieta, pracująca w redakcji gazety, poprosiła o opis roli kobiet w Kościele. Wyjaśniono jej, że wszyscy przywódcy w naszych lokalnych kongregacjach pracują *nieodpłatnie*. Przerwała nam, by powiedzieć, że jej zainteresowanie tematem znacznie osłabło. „Nie sądzę, żeby kobiety potrzebowały więcej *nieodpłatnych* zajęć" — powiedziała.

Zwróciliśmy jej uwagę, że najważniejszą organizacją na ziemi jest rodzina, w której „ojcowie i matki są […] [równymi partnerami]"[8]. Żadne z nich nie otrzymuje finansowego wynagrodzenia, lecz błogosławieństwa są wręcz nie do opisania. Oczywiście opowiedzieliśmy jej o Stowarzyszeniu Pomocy, Młodych Kobietach i Organizacji Podstawowej, którym przewodzą kobiece prezydia. Podkreśliliśmy, że od samego początku zarówno mężczyźni, jak i kobiety modlą się, wykonują utwory muzyczne, dają przemówienia i śpiewają w chórze, nawet podczas spotkania sakramentalnego, które jest naszym najświętszym spotkaniem.

Wydana niedawno i przyjęta z wielkim uznaniem książka *American Grace* opowiada o kobietach z wielu wyznań. Napisano w niej, że kobiety ŚwDO jako jedyne są nad wyraz zadowolone ze swej roli w przewodzeniu Kościołowi[9]. Co więcej, Święci w Dniach Ostatnich ogółem, mężczyźni i kobiety, wykazują największe przywiązanie do swej wiary ze wszystkich badanych religii[10].

Nasze kobiety są wspaniałe, nie dlatego że udaje im się unikać życiowych trudności — wręcz przeciwnie. Są wspaniałe dzięki temu, w jaki sposób stawiają czoła życiowym próbom. Pomimo wyzwań i sprawdzianów, jakie przynosi życie — małżeństwa czy jego braku, wyborów dokonywanych przez dzieci, słabego zdrowia, braku perspektyw i wielu innych przeciwności — pozostają one niebywale silne, niezachwiane i oddane swej wierze. Nasze siostry w całym

Kościele nieustannie „wspierają słabych, podnoszą ramiona, które opadły i wzmacniają słabe kolana”[11].

Pewna prezydent Stowarzyszenia Pomocy wyraziła uznanie za tę niezwykłą służbę, mówiąc: „Nawet kiedy siostry służą, zawsze myślą: ‘Gdybym tylko mogła zrobić więcej!’” Choć nie są doskonałe i każda zmaga się z własnymi wyzwaniami, ich wiara w kochającego Ojca Niebieskiego oraz pewność zadość czyniącej ofiary Zbawiciela przenikają całe ich życie.

Rola sióstr w Kościele

Przez ostatnie trzy lata członkowie Rady Prezydenta Kościoła oraz Kworum Dwunastu poszukiwali wskazówek, inspiracji i objawień, gdy naradzaliśmy się wspólnie z przywódcami kapłańskimi i organizacji pomocniczych i pracowaliśmy nad nowymi Podręcznikami Kościoła. W trakcie tego procesu doświadczyłem uczucia przemożnej wdzięczności za niezbędną rolę, jaką siostry — zarówno zamężne, jak i stanu wolnego — odgrywały w historii i nadal odgrywają w rodzinach i w Kościele.

Wszyscy członkowie Kościoła Jezusa Chrystusa mają „się trudzić w Jego winnicy dla zbawienia dusz człowieczych”[12]. „Na dzieło zbawienia składa się praca misjonarska, utrzymywanie aktywności nawróconych, uaktywnianie mniej aktywnych członków, praca w świątyni i praca nad historią rodziny, […] nauczanie ewangelii”[13] oraz troszczenie się o biednych i potrzebujących[14]. W głównej mierze sprawami tymi zawiaduje rada okręgu[15].

W nowych Podręcznikach kładziemy szczególny nacisk na to, aby biskupi, wrażliwi na istniejące potrzeby, przydzielali więcej obowiązków innym. Członkowie musza zrozumieć, że biskup otrzymał wskazówki, by rozdzielać obowiązki. Członkowie muszą okazać mu poparcie i udzielić wsparcia, kiedy będzie postępował zgodnie z tą radą. Dzięki temu biskup będzie mógł spędzić więcej czasu z młodzieżą, młodymi dorosłymi stanu wolnego i własną rodziną. Przekaże inne ważne sprawy w ręce przywódców kapłańskich, prezydentów organizacji pomocniczych oraz poszczególnych mężczyzn i kobiet. W Kościele wielkim szacunkiem darzy się rolę, jaką kobiety pełnią w rodzinie[16]. Kiedy matka otrzymuje powołanie w Kościele, które pochłania wiele czasu, ojciec dostaje często mniej wymagające powołanie, aby utrzymać harmonię w życiu rodzinnym.

Kilka lat temu uczestniczyłem w konferencji palika w Tonga. W niedzielny poranek trzy przednie rzędy w kaplicy zajmowali mężczyźni w wieku od 26 do 35 lat. Przyjąłem, że był to męski chór. Jednak w trakcie konferencji każdy z tych 63 mężczyzn wstał, gdy wyczytano jego imię i otrzymał poparcie, aby zostać ustanowionym do Kapłaństwa Melchizedeka. Było to dla mnie wielką radością i zaskoczeniem.

Po sesji zapytałem Prezydenta Mateakiego, prezydenta palika, jak dokonano tego cudu. Powiedział, że rozmawiali o reaktywowaniu członków podczas rady palika. Prezydent Stowarzyszenia Pomocy w paliku, Siostra Leinata Va’enuku, zapytała, czy mogłaby zabrać głos w tej sprawie. Gdy mówiła, Duch świadczył prezydentowi o prawdziwości jej propozycji. Wyjaśniła ona, że w ich paliku jest spora liczba wspaniałych młodych mężczyzn w wieku około 30 lat, którzy nie służyli na misji Powiedziała, że wielu z nich zdaje sobie sprawę z tego, że zawiedli biskupów i przywódców kapłańskich, którzy usilnie zachęcali ich do służby misyjnej, a teraz czują się oni w Kościele członkami drugiej kategorii. Zwróciła uwagę na to, że ci młodzi mężczyźni przekroczyli już wiek misjonarski. Wyraziła swą miłość i troskę o nich. Wyjaśniła, że nadal mieli oni prawo do wszystkich zbawczych obrzędów i że powinniśmy skoncentrować się na ustanowieniach kapłańskich i obrzędach w świątyni. Zwróciła też uwagę, że choć niektórzy z tych mężczyzn byli jeszcze kawalerami, większość poślubiła cudowne kobiety — aktywne, mniej aktywne i spoza Kościoła.

Po wnikliwej dyskusji na radzie palika zdecydowano, że mężczyźni z kapłaństwa oraz kobiety ze Stowarzyszenia Pomocy postarają się uratować owych mężczyzn i ich żony, zaś biskupi poświęcą więcej czasu młodym mężczyznom i kobietom w swoich okręgach. Osoby zaangażowane w te działania skupiły się głównie na

Kijów, Ukraina

przygotowywaniu ich do kapłaństwa, małżeństwa na wieczność i zbawczych obrzędów świątynnych. W ciągu następnych dwóch lat niemal wszyscy z tych 63 mężczyzn, którzy otrzymali Kapłaństwo Melchizedeka podczas tej konferencji, otrzymali obdarowanie świątynne i zostali zapieczętowani ze swoimi żonami. Ta historia to zaledwie jeden przykład tego, jak niezmiernie istotną rolę nasze siostry pełnią w dziele zbawienia w naszych okręgach i palikach oraz jak ułatwiają otrzymywanie objawień szczególnie w rodzinie i na radach Kościoła[17].

Rola sióstr w rodzinie

Dostrzegamy, że ogromne siły zostały postawione przeciwko kobietom i rodzinom. Niedawne badania wykazały spadek przywiązania do małżeństwa oraz zmniejszenie liczby osób dorosłych będących w związkach małżeńskich[18]. Dla niektórych małżeństwo i rodzina stają się raczej „pozycją do wyboru w menu, a nie główną zasadą rządzącą naszym społeczeństwem”[19]. Kobiety stają przed wieloma wyborami i muszą z modlitwą rozważyć podejmowane decyzje oraz ich wpływ na rodzinę.

Kiedy w zeszłym roku odwiedziłem Auckland w Nowej Zelandii, przeczytałem w gazecie o kobietach, spoza naszego Kościoła, które zmagały się z tymi problemami. Pewna matka powiedziała, że zdała sobie sprawę z tego, że w jej przypadku w decyzji o pójściu do pracy lub pozostaniu w domu chodziło o nowy dywan i drugi samochód, które nie były jej naprawdę potrzebne. Inna kobieta uważała, że największym wrogiem „szczęśliwego życia rodzinnego nie była praca zawodowa, lecz telewizja”. Powiedziała, że rodziny są bogate w telewizję, lecz ubogie we wspólnie spędzany czas[20].

To bardzo emocjonalne, osobiste decyzje, lecz są dwie zasady, o których powinniśmy zawsze pamiętać. Po pierwsze, żadna kobieta nie powinna nigdy czuć się winna, ani mieć poczucia, że jej wkład jest mniej ważny, ponieważ głównie poświęca się wychowywaniu dzieci i opiece nad nimi. W planie Ojca w Niebie nie ma nic ważniejszego. Po drugie, wszyscy powinniśmy unikać wydawania sądów i zakładania, że siostry są mniej dzielne w ewangelii, ponieważ zdecydowały się pracować poza domem. Rzadko rozumiemy czy w pełni pojmujemy sytuację życiową innych osób. Mężowie i żony powinni z modlitwą naradzić się wspólnie, pamiętając, że za swe decyzje są odpowiedzialni przed Bogiem.

Wy, wierne siostry, które z różnych powodów same wychowujecie dzieci, nasze serca przepełnia uznanie dla was. Prorocy jasno powiedzieli: „Wiele rąk wyciąga się do was z pomocą. Pan o was pamięta. Pamięta też o was Jego Kościół”[21]. Żywię nadzieję, iż Święci w Dniach Ostatnich będą przodować w tworzeniu w miejscu pracy środowiska bardziej przyjaznego i odpowiadającego potrzebom zarówno kobiet, jak i mężczyzn, którzy wypełniają swe rodzicielskie obowiązki.

Wy, dzielne, wierne, siostry stanu wolnego, wiedzcie, proszę, że was kochamy i cenimy oraz zapewniamy, że nie ominie was żadne z wiecznych błogosławieństw.

Niesamowita kobieta, która była pośród pionierów, Emily H. Woodmansee, napisała słowa hymnu „Jak siostry w Syjonie”. Stosownie napisała: „Zadanie aniołów nadano kobietom”[22]. Opisano to, jako „ni mniej, ni więcej jak bezpośrednie i natychmiastowe wezwanie Ojca w Niebie i jest to ‘dar, który […] posiadają […] siostry’”[23].

Drogie siostry, kochamy was i podziwiamy. Doceniamy waszą służbę w królestwie Pana. Jesteście niesamowite! Wyrażam szczególną wdzięczność za kobiety w moim życiu. Świadczę o prawdziwości Zadośćuczynienia, boskości Zbawiciela i przywróceniu Jego Kościoła, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Wallace Stegner, *The Gathering of Zion: The Story of the Mormon Trail* (1971), str. 13.
2. Robert D. Putnam i David E. Campbell, *American Grace: How Religion Divides and Unites Us* (2010), str. 233.
3. Zob. *Handbook 2: Administering the Church* (2010), 1.3.1; zob. także Mojżesz 5:1, 4, 12, 27.
4. W: Andrew D. Olsen, *The Price We Paid: The Extraordinary Story of the Willie and Martin Handcart Pioneers* (2006), str. 445.
5. Zob. „Leaves from the Life of Elizabeth Horrocks Jackson Kingsford”, Utah State Historical Society, rękopis A 719; w: „Remembering the Rescue”, *Ensign,* sierp. 1997, str. 47.

6. Zmieniona i skrócona wersja, na podstawie e-maila od Siostry Moniki Sedgwick, Prezydent Młodych Kobiet w paliku Laguna Nigel, w Kalifornii oraz przemówienia Siostry Leslie Mortensen, Prezydent Młodych Kobiet w paliku Mission Viejo w Kalifornii.
7. W artykule zatytułowanym „Why Do We Let Them Dress Like That?" (*Wall Street Journal,* 19–20 marca 2011, C3), zatroskana żydowska matka nawołuje do zachowywania norm i skromności oraz wskazuje na przykład mormońskich kobiet.
8. „Rodzina: Proklamacja dla świata", *Liahona,* list. 2010, str. 129.
9. Zob. Putnam i Campbell, *American Grace,* str. 244–245.
10. Zob. Putnam i Campbell, *American Grace,* str. 504.
11. Nauki i Przymierza 81:5; zob. także Mosjasz 4:26.
12. Nauki i Przymierza 138:56.
13. *Handbook 2: Administering the Church* (2010), str. 22.
14. Zob. *Handbook 2,* 6.1.
15. Zob. *Handbook 2,* 4.5.
16. Zob. Emily Matchar, „Why I Can't Stop Reading Mormon Housewife Blogs". salon.com/life/feature/2011/01/15/feminist_obsessed_with_mormon_blogs. Ta określająca się jako feminista i ateistka kobieta, wyraża tę opinię i przyznaje, że jest uzależniona od czytania blogów mormońskich gospodyń domowych.
17. Z rozmów z Prezydentem palika Nuku'alofa Tonga Ha'akame, Lehonitai'em Mateakim, (później służył jako prezydent misji Papua Nowa Gwinea Port Moresby) i Prezydent Stowarzyszenia Pomocy w paliku Leinata Va'enuku.
18. Zob. D'Vera Cohn i Richard Fry, „Women, Men, and the New Economics of Marriage", Pew Research Center, Social and Demographic Trends, pewsocialtrends.org. W wielu krajach znacząco spadła również liczba narodzin. Zjawisko to określa się mianem demograficznej zimy.
19. „A Troubling Marriage Trend", *Deseret News,* 22 list. 2010, A14, cytat z raportu msnbc.com.
20. Zob. Simon Collins, „Put Family before Moneymaking Is Message from Festival", *New Zealand Herald,* 1 lutego 2010, A2.
21. Gordon B. Hinckley, „Women of the Church", *Ensign,* list. 1996, str. 69; zob. także Spencer W. Kimball, „Our Sisters in the Church", *Ensign,* list. 1979, str. 48–49.
22. „Jak siostry w Syjonie", *Hymny oraz pieśni dla dzieci*, str. 130.
23. Karen Lynn Davidson, *Our Latter-day Hymns: The Stories and the Messages,* wyd. zmien. (2009), str. 338–339.

Prezydent Henry B. Eyring
Pierwszy Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła

Możliwości, by czynić dobro

Sposobem Pana na udzielanie pomocy osobom znajdującym się w doczesnej potrzebie są ludzie, którzy z miłości poświęcają siebie oraz to, co posiadają, Bogu i Jego dziełu.

Drodzy bracia i siostry, celem mojego przesłania jest oddać chwałę i cześć temu, co Pan czynił i nadal czyni, by służyć ubogim i potrzebującym pośród Swych dzieci na ziemi. Kocha On Swoje dzieci, które są w potrzebie, jak również i te, które pragną nieść pomoc. Zapewnił sposoby na błogosławienie tych, co potrzebują pomocy i tych, którzy jej udzielają.

Nasz Ojciec Niebieski słyszy modlitwy Swoich dzieci z całego świata, w których błagają o jedzenie, ubrania dla okrycia ciał i o poczucie godności, jakie niesie możliwość zarobienia na swoje utrzymanie. Te błagania dochodzą Go od chwili, gdy umieścił na ziemi mężczyznę i kobietę.

O tych potrzebach dowiadujecie się tam, gdzie mieszkacie i dochodzą one z całego świata. Wasze serca często porusza współczucie. Gdy spotykacie kogoś poszukującego pracy, czujecie pragnienie, by pomóc. Odczuwacie je, gdy udajecie się do domu wdowy i widzicie, że nie ma nic do jedzenia. Czujecie je, gdy widzicie zdjęcia płaczących dzieci siedzących przy ruinach swego domu zniszczonego przez trzęsienie ziemi czy ogień.

Ponieważ Pan słyszy ich płacz i głęboko im współczuje, od początku czasów zapewnił sposoby, aby Jego uczniowie udzielali pomocy. Zaprasza Swoje dzieci, by poświęcały swój czas, środki i same siebie, aby przyłączyć się do Niego w służbie bliźnim.

Udzielanie pomocy na Jego sposób czasami zwane jest życiem według prawa poświęcenia. W innym okresie sposób ten zwany był Zjednoczonym Braterstwem. W naszych czasach nazywa się Kościelnym Programem Pomocy Wzajemnej.

Nazwa oraz szczegóły działania uległy zmianie, by dostosować je do warunków i potrzeb ludzi. Jednak sposobem Pana na udzielanie pomocy osobom znajdującym się w doczesnej potrzebie są ludzie, którzy z miłości poświęcają siebie oraz to, co posiadają, Bogu i Jego dziełu.

On nas zaprasza i nakazuje uczestnictwo w Swym dziele, by podnosić na duchu potrzebujących. Przymierze, że będziemy to czynić, zawieramy w wodach chrztu i świętych świątyniach Boga. Odnawiamy to przymierze w niedzielę, gdy przyjmujemy sakrament.

Dzisiaj moim zamiarem jest opisanie niektórych możliwości, jakie Bóg nam zapewnił, by pomagać ludziom w potrzebie. Nie zdołam wymienić ich wszystkich w tak krótkim czasie. Mam nadzieję, że odnowicie i wzmocnicie swoje zobowiązanie do działania.

Jest pewien hymn mówiący o tym, jak Pan nas zaprasza do wykonywania tego dzieła, który śpiewam, odkąd byłem małym chłopcem. W dzieciństwie bardziej zwracałem uwagę na radosną melodię niż na moc słów. Modlę się, że poczujecie dzisiaj te słowa w swoich sercach. Posłuchajmy ich jeszcze raz:

Czy dzięki mnie świat dzisiaj lepszym
się stał?
Czy bliźniemu pomogłem dziś?
Czy ma lżejsze brzemiona, czym
pociechy mu dodał?
Jak nie, to naprawdę wstyd.
Czy lżejsze ciężary ma bliźni mój, bo
Gotowy je byłem z nimi nieść?
Czy też chorym, strudzonym pomogło
dziś to,
Że w drodze pomogłem im iść?
Więc zbudź się i daj z siebie coś
O niebie sny przestań wciąż snuć,
Czyń więc dobro z radością, będzie to
przyjemnością,
Miłości i służby to cud[1].

Pan regularnie stara się nas wszystkich zbudzić. Czasem może to być nagłe współczucie wobec kogoś w potrzebie. Ojciec być może poczuł je, gdy zobaczył, jak dziecko przewróciło się i obtarło kolano. Matka mogła je poczuć, słysząc, jak w środku nocy zapłakało jej przestraszone dziecko. Syn lub córka mogli poczuć je wobec kogoś w szkole, kto był smutny czy przestraszony.

Wszystkich nas poruszyło kiedyś współczucie wobec nieznajomych. Na przykład, gdy usłyszeliście informacje o tym, że fale morskie pędzą przez Pacyfik w następstwie trzęsienia ziemi w Japonii, martwiliście się o tych, którzy mogą odnieść obrażenia.

Tysiące z was ogarnęło współczucie, gdy dowiedzieliście się o powodzi w Queensland w Australii. W wiadomościach podawano jedynie szacunkowe liczby osób w potrzebie. Jednak wielu z was poczuło ból tych ludzi. Na to wezwanie odpowiedziało 1.500 lub więcej członków Kościoła — wolontariuszy w Australii, którzy nieśli pomoc i pocieszenie.

Zamienili współczucie na decyzję przejścia do czynów w imię zawartych przymierzy. Widziałem błogosławieństwa, które stają się udziałem osoby otrzymującej pomoc i osoby korzystającej z możliwości jej udzielenia.

Mądrzy rodzice widzą w każdej ludzkiej potrzebie okazję do pobłogosławienia życia swych synów i córek. Niedawno trójka dzieci stanęła w drzwiach naszego domu i przyniosła nam pojemniki z pysznym obiadem. Ich rodzice wiedzieli, że potrzebowaliśmy pomocy i włączyli swe dzieci w służbę dla nas.

Ci rodzice pobłogosławili naszą rodzinę poprzez swą hojną służbę. Gdy dokonali wyboru i zaangażowali dzieci w dawanie, rozprzestrzenili błogosławieństwa na swe przyszłe wnuki. Uśmiechy dzieci opuszczających nasz dom, upewniły mnie, że tak się stanie. Opowiedzą kiedyś swym dzieciom o radości, jaką odczuwały, służąc Panu z życzliwością. Pamiętam z dzieciństwa, uczucie cichej satysfakcji, gdy w odpowiedzi na zaproszenie ojca wyrywałem chwasty w ogródku sąsiada. Zawsze, gdy jestem zapraszany do bycia darczyńcą, wspominam i wierzę w słowa hymnu: „Słodka jest praca, mój Boże, mój Królu”[2].

Wiem, że słowa te opisują radość płynącą z oddawania czci Panu w dzień Sabatu. Lecz dzieci, które pojawiły się w naszych drzwiach, odczuwały radość z pracy wykonanej dla Pana w środku tygodnia. Zaś ich rodzice spostrzegli możliwość czynienia dobra i rozpowszechniania radości na przyszłe pokolenia.

Dla rodziców Pański sposób troszczenia się o potrzebujących jest jeszcze jedną okazją, by błogosławili swoje dzieci. Pewnej niedzieli w kaplicy zobaczyłem tego przykład. Małe

dziecko wręczyło biskupowi kopertę z darowizną, gdy ten wszedł do kaplicy przed spotkaniem sakramentalnym.

Znałem tę rodzinę i chłopca. Dowiedzieli się właśnie, że ktoś z okręgu jest w potrzebie. Ojciec chłopca, wkładając do koperty hojną ofiarę postną, większą od tej, jaką płacili zazwyczaj, powiedział coś w rodzaju: „Dzisiaj pościmy i modlimy się za ludzi, którzy są w potrzebie. Proszę, daj od nas tę kopertę biskupowi. Wiem, że przeznaczy ją na pomoc tym, którzy są w większej potrzebie niż my".

Zamiast burczącego z głodu brzucha chłopiec będzie miał ciepłe wspomnienia z owej niedzieli. Po jego uśmiechu i sposobie w jaki trzymał tę kopertę, poznałem, że poczuł, iż jego ojciec mu wielce zaufał, pozwalając zanieść biskupowi to, co rodzina ofiarowała dla ubogich. Przypomni sobie ten dzień, gdy będzie diakonem, a być może zapamięta go na zawsze.

Widziałem to samo szczęście na twarzach osób, które wiele lat temu pomagały ludziom w imieniu Pana w Idaho. Tama w Teton pękła w sobotę 5 czerwca 1976 roku. Zginęło jedenaście osób. Tysiące osób musiało opuścić swe domy w ciągu kilku godzin. Niektóre domy pochłonęła woda, zaś domy setek rodzin mogły być naprawione jedynie dzięki wysiłkowi i środkom daleko przekraczającym możliwości ich właścicieli.

Ludzie, którzy usłyszeli o tej tragedii, czuli współczucie i poczuli wezwanie do czynienia dobra. Sąsiedzi, biskupi, prezydent Stowarzyszenia Pomocy, przywódcy kworum, nauczyciele domowi i nauczycielki odwiedzające wyszli ze swoich domów i z pracy, by oczyścić zalane domy swych bliźnich.

Pewna para powróciła z wakacji do Rexburga wkrótce po powodzi. Nie pojechali od razu do swojego domu. Zamiast tego odnaleźli swego biskupa i zapytali, w czym mogą pomóc. Skierował ich do rodziny w potrzebie.

Po kilku dniach poszli sprawdzić miejsce, gdzie znajdował się ich dom. Nie było go tam, gdyż został porwany przez wodę. Powrócili do biskupa i powiedzieli: „Co chciałbyś, abyśmy teraz uczynili?"

Gdziekolwiek mieszkacie, widzieliście, jak cud współczucia zamienił się w bezinteresowne uczynki. Być może nie działo się to w obliczu wielkiej klęski żywiołowej. Widziałem to w kworum kapłańskim, gdzie brat mówił o potrzebach mężczyzny lub kobiety, którzy poszukiwali pracy dla utrzymania siebie oraz swojej rodziny. Odczuwałem współczucie w tym pokoju, a niektórzy zasugerowali nazwiska osób, które mogłyby zapewnić jakże potrzebne zatrudnienie.

To, co miało miejsce w tym kworum kapłańskim oraz w zalanych domach w Idaho, jest wyrazem niesienia pomocy na sposób Pana tym, którzy jej bardzo potrzebują, by ponownie mogli stać się samowystarczalni. Odczuwamy współczucie i wiemy, co mamy czynić, by nieść pomoc na sposób Pana.

W tym roku obchodzimy w 75–lecie Kościelnego Programu Pomocy Wzajemnej. Program ten został ustanowiony, by nieść pomoc osobom, które straciły pracę, gospodarstwa, a nawet domy podczas tzw. Wielkiego Kryzysu.

Dzisiaj ponownie nastały czasy, gdy dzieci Ojca w Niebie mają ogromne potrzeby doczesne, podobnie jak miało to miejsce w przeszłości i jak stanie się to w przyszłości. Zasady przyświecające założeniu Kościelnego Programu Pomocy Wzajemnej nie dotyczą tylko jednego okresu czy miejsca. Dotyczą one wszystkich okresów i miejsc.

Zasady te są duchowe i wieczne. Z tego powodu, zrozumienie ich i wzięcie ich sobie głęboko do serca umożliwi nam dostrzeżenie i wykorzystanie możliwości niesienia pomocy gdziekolwiek i kiedykolwiek zaprosi nas do tego Pan.

Oto kilka zasad, którymi kierowałem się, gdy chciałem udzielać

pomocy na sposób Pana oraz kiedy udzielano mi pomocy.

Po pierwsze, każdy jest szczęśliwszy i ma więcej szacunku do samego siebie, kiedy jest w stanie samodzielnie zarobić na utrzymanie siebie i swojej rodziny, a następnie troszczyć się o innych. Jestem wdzięczy za tych, którzy pomogli mi zaspokoić moje potrzeby. Z biegiem lat jestem coraz bardziej wdzięczny za tych, którzy pomogli mi w osiągnięciu samowystarczalności. Następnie jestem ogromnie wdzięczny za tych, którzy pokazali mi, jak z mojego nadmiaru udzielać pomocy innym.

Nauczyłem się tego, że aby uzyskać nadmiar, powinienem wydawać mniej, niż zarabiam. Dzięki takiej nadwyżce mogłem się przekonać, że naprawdę lepiej jest dawać niż otrzymywać. Po części dzieje się tak dlatego, że gdy niesiemy pomoc na sposób Pana, On nas błogosławi.

Prezydent Marion G. Romney o dziele pomocy wzajemnej powiedział: „Nie możecie dawać w tym dziele tyle, że sami znajdziecie się w potrzebie". A następnie zacytował słowa swojego prezydenta misji, Melvina J. Ballarda: „Nie sposób dać Panu skórki od chleba, nie otrzymując w zamian całego bochenka"[3].

W moim życiu słowa te się sprawdziły. Gdy jestem hojny wobec dzieci Ojca w Niebie, które są w potrzebie, On jest hojny wobec mnie.

Drugą zasadą ewangelii, która była dla mnie wskazówką w dziele pomocy wzajemnej, jest moc i błogosławieństwo jedności. Kiedy łączymy swe dłonie, by służyć ludziom w potrzebie, Pan jednoczy nasze serca. Prezydent J. Reuben Clark opisał to w następujący sposób: „To dawanie […] wywoływało […] poczucie braterstwa pośród tych ludzi o tak rozmaitym doświadczeniu i różnych zawodach, którzy pracowali ramię w ramię w ogrodzie pomocy wzajemnej i przy innych projektach"[4].

To wzmożone poczucie braterstwa jest równie rzeczywiste dla otrzymującego pomoc, jak i dla darczyńcy. Po dziś dzień odczuwam więź z człowiekiem, z którym łopatą wygarniałem błoto z jego zalanego domu w Rexburgu. Zaś on ma większe poczucie własnej godności, ponieważ uczynił wszystko, co było w jego mocy dla siebie i dla swojej rodziny. Gdyby wtedy pracował sam, obaj stracilibyśmy duchowe błogosławieństwa.

Prowadzi to mnie do trzeciej zasady pomocy wzajemnej: Zaangażujcie rodzinę do pracy wspólnie z wami, aby troszcząc się o bliźnich, mogli nauczyć się troski o siebie nawzajem. Wasi synowie i córki, którzy pracują razem z wami podczas służby ludziom w potrzebie, w większym stopniu będą pomagać sobie nawzajem, gdy sami wpadną w tarapaty.

Czwartej cennej zasady w kościelnym programie pomocy wzajemnej nauczyłem się, będąc biskupem. Zrodziła się z postępowania według nakazu z pism świętych, by wyszukiwać potrzebujących. Do obowiązków biskupa należy znajdowanie i pomoc tym, którzy w dalszym ciągu potrzebują wsparcia po tym, jak uczynili wszystko, co jest w ich mocy i w mocy ich rodzin. Dowiedziałem się, że Pan w trosce o ubogich zsyła Ducha Świętego, by „[kto szuka, znalazł]"[5], podobnie jak zsyła Go w celu poznania prawdy. Nauczyłem się także, by w poszukiwania angażować prezydent Stowarzyszenia Pomocy. Może ona otrzymać objawienie, zanim wy je otrzymacie.

Niektórzy z was będą potrzebowali tego natchnienia w nadchodzących miesiącach. Dla upamiętnienia 75. rocznicy Kościelnego Programu Pomocy Wzajemnej, członkowie na całym świecie zostaną poproszeni o wzięcie udziału w „Dniu służby". Przywódcy i członkowie będą szukali objawienia podczas planowania projektów.

Chciałbym zasugerować trzy punkty, gdy będziecie planowali projekty służby.

Po pierwsze, przygotujcie duchowo siebie oraz tych, którym przewodzicie. Tylko wtedy, gdy serca są otwarte poprzez Zadośćuczynienie Zbawiciela, będziecie mogli jasno dostrzec cel projektu, którym jest duchowe i doczesne pobłogosławienie życia dzieci Ojca Niebieskiego.

Po drugie, proponuję, abyście na odbiorców waszej służby w królestwie czy społeczności wybrali osoby, których potrzeby będą miały wpływ na serca tych, którzy będą tej służby udzielać. Ludzie, którym będziecie służyć, poczują waszą miłość. To spowoduje, że poczują otuchę — jak obiecuje to hymn — w większym stopniu niż samo zaspokojenie ich doczesnych potrzeb.

Moją ostatnią sugestią jest to, żebyście czerpali z mocy więzów rodzinnych, kworów, organizacji pomocniczych i znajomych w waszych społecznościach. Poczucie jedności pomnoży pozytywne efekty wykonanej przez was służby. I to poczucie jedności w rodzinie, w Kościele, w społeczności wzrośnie i stanie się długotrwałym dziedzictwem trwającym długo po zakończeniu projektu.

Korzystam z tej okazji, by powiedzieć wam, jak bardzo was doceniam. Podczas spotkań otrzymuję wiele podziękowań od ludzi z całego świata, którym pomogliście, dzięki służbie dla Pana, jaką wykonujecie z miłością.

Znaleźliście sposób, by poczuli się szczęśliwsi, gdy pomagaliście im na sposób Pana. Wy i podobni wam pokorni uczniowie Zbawiciela rozdajecie

swój chleb w obfitości, a ludzie, którym pomogliście, próbują oddać mi w zamian całe bochenki dziękczynienia.

Otrzymuję takie same wyrazy wdzięczności od ludzi, którzy z wami pracują. Pamiętam, gdy pewnego razu stałem obok Prezydenta Ezry Tafta Bensona. Rozmawialiśmy o służbie w Kościele Pana. Byłem zaskoczony jego młodzieńczą energią, gdy gestykulując rękami, powiedział: „Kocham tę pracę, a jest tu przy czym pracować!"

W imieniu Mistrza dziękuję wam, za wasze dzieło służby dla dzieci naszego Ojca Niebieskiego. On was zna i widzi podejmowane przez was wysiłki, waszą pilność i poświęcenie. Modlę się, aby dał wam błogosławieństwo zobaczenia owoców waszych trudów, których wyrazem będzie szczęście tych, którym pomogliście w Panu.

Wiem, że Bóg Ojciec żyje i słyszy nasze modlitwy. Wiem, że Jezus jest Chrystusem. Wy i ci, którym służycie, możecie być oczyszczeni i wzmocnieni, służąc Mu i przestrzegając Jego przykazań. Możecie wiedzieć — tak jak ja o tym wiem — przez moc Ducha Świętego, że Józef Smith był prorokiem Boga, który przywrócił prawdziwy i żywy Kościół, którym zaprawdę jesteśmy. Świadczę, że Prezydent Thomas S. Monson jest żyjącym prorokiem Boga. Jest wspaniałym przykładem tego, co robił Pan: chodzi, czyniąc dobrze. Modlę się, abyśmy wykorzystali sposobności, by „podnosić ręce, które zwisają i wzmacniać słabe kolana"[6]. W święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. „Have I Done Any Good?" *Hymns,* nr 223.
2. „Sweet Is the Work", *Hymns,* nr 147.
3. Marion G. Romney, „Welfare Services: The Savior's Program," *Ensign,* list. 1980, str. 93.
4. J. Reuben Clark Jun., w: Conference Report, paźdz. 1943, str. 13.
5. Zob Ew. Mateusza 7:7–8; Ew. Łukasza 11:9–10; 3 Nefi 14:7–8.
6. Nauki i Przymierza 81:5.

Przedstawił Prezydent Dieter F. Uchtdorf
Drugi Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła

Popieranie urzędników Kościoła

Proponuje się, abyśmy poparli Thomasa Spencera Monsona jako proroka, widzącego i objawiciela oraz Prezydenta Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, Henry'ego Benniona Eyringa jako Pierwszego Doradcę w Radzie Prezydenta Kościoła i Dietera Friedricha Uchtdorfa jako Drugiego Doradcę w Radzie Prezydenta Kościoła.

Ci, którzy są za, niech to wyrażą.

Jeśli ktoś jest przeciw, może to okazać.

Proponuje się, abyśmy poparli Boyda Kennetha Packera jako Prezydenta Kworum Dwunastu Apostołów oraz następujących członków tego kworum: Boyda K. Packera, L. Toma Perry'ego, Russella M. Nelsona, Dallina H. Oaksa, M. Russella Ballarda, Richarda G. Scotta, Roberta D. Halesa, Jeffreya R. Hollanda, Davida A. Bednara, Quentina L. Cooka, D. Todda Christoffersona oraz Neila L. Andersena.

Ci, którzy są za, niech to wyrażą.

Jeśli ktoś jest przeciw, może to okazać.

Proponuje się, abyśmy poparli doradców w Radzie Prezydenta Kościoła oraz Dwunastu Apostołów jako proroków, widzących i objawicieli.

Ci, którzy ich popierają, proszeni są o okazanie tego.

Ci, którzy są przeciwni, jeśli są tacy, proszeni są o okazanie tego tym samym znakiem.

Proponuje się, abyśmy odwołali następujące osoby jako Siedemdziesiątych Obszaru, z dniem 1 maja 2011 roku: José L. Alonsa, Nelsona L. Altamirano, Johna S. Andersona, Iana S. Arderna, Sergia E. Avilę, Davida R. Browna, D. Frasera Bullocka, Donalda J. Butlera, Vladimira J. Campero, Daniela M. Cañolesa, Carla B. Cooka, I. Poloskiego Cordona, J. Devna Cornisha, Federica F. Costalesa, LeGranda R. Curtisa Jun., Hebera O. Diaza, Andrew M. Forda, Julia G. Gaviolę, Manuela Gonzaleza, Daniela M. Jonesa, Donalda J. Keyesa, Domingosa S. Linharesa, B. Renato Maldonado, Raymundo Moralesa, J. Michela Payę, Stephena D. Poseya, Juana M. Rodrigueza, Gerardo L. Rubio, Jaya L. Sitteruda, Dirka Smiberta, Eivinda Sterriego, Ysraela A. Tolentino, W. Christophera Waddella i Gary'ego W. Walkera.

Ci, którzy chcą się przyłączyć do wyrazów wdzięczności za ich wspaniałą służbę, proszeni są o okazanie tego.

Proponuje się, abyśmy poparli jako nowych członków Pierwszego

Kworum Siedemdziesiątych: Dona R. Clarke'a, José L. Alonso, Iana S. Arderna, Carla B. Cooka, LeGranda R. Curtisa Jun., W. Christophera Waddella i Kazuhiko Yamashitę; jako nowych członków Drugiego Kworum Siedemdziesiątych: Randalla K. Bennetta, J. Devna Cornisha, O. Vincenta Halecka i Larry'ego Y. Wilsona.

Ci, którzy ich popierają, proszeni są o okazanie tego.

Ci, którzy są przeciwni, proszeni są o okazanie tego tym samym znakiem.

Proponuje się, abyśmy poparli następujące osoby jako nowych Siedemdziesiątych Obszaru: Kenta J. Allena, Stephena B. Allena, Winsora Balderramę, R. Randalla Blutha, Hansa T. Booma, Patricka M. Boutoille'a, Marcela F. Chappe'a, Eleazera S. Collado, Jeffreya D. Cummingsa, Nicolasa L. Di Giovanniego, Jorge S. Domingueza, Gary'ego B. Doxeya, Davida G. Fernandesa, Hernána D. Ferreirę, Ricarda P. Giméneza, Allena D. Haynie, Douglasa F. Highama, Roberta W. Hymasa, Lestera F. Johnsona, Mattiego T. Jouttenusa, Changa Ho Kima, Alfreda Kyungu, Remegia E. Meima Jun., Ismaela Mendozę, Cesara A. Moralesa, Rulona D. Munnsa, Ramona C. Noblezę, Abenira V. Pajaro, Gary'ego B. Portera, José L. Reinę, Estebana G. Reseka, George'a F. Rhodesa Jun., Lynna L. Summerhaysa, Craiga B. Terry'ego, Davida J. Thomsona, Ernesta R. Torisa, Arnulfa Valenzuelę, Ricarda Valladaresa, Fabiana I. Vallejo, Emera Villalobosa i Terry'ego L. Wade'a.

Ci, którzy są za, proszeni są o okazanie tego.

Kto jest przeciw.

Proponuje się, abyśmy poparli innych Przedstawicieli Władz Naczelnych, Siedemdziesiątych Obszarów i generalne prezydia organizacji pomocniczych, w ich obecnym składzie.

Ci, którzy są za, niech to wyrażą.

Ci, którzy są przeciw, mogą także to wyrazić.

Prezydencie Monsonie, o ile mogłem zaobserwować, wyrażenie poparcia w Centrum Konferencyjnym przy przedstawionych propozycjach przebiegło jednomyślnie pozytywnie.

Dziękuję wam, bracia i siostry, za wasz głos poparcia, za waszą wiarę, oddanie i modlitwy. ■

Sprawozdanie Kościelnego Komitetu Rewizyjnego za rok 2010

Przedstawił Robert W. Cantwell
Dyrektor naczelny Kościelnego Komitetu Rewizyjnego

Do Rady Prezydenta Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich

Drodzy Bracia, zgodnie z objawieniem zapisanym w Naukach i Przymierzach, w rozdziale 120., wydatki z funduszy kościelnych autoryzuje Rada ds. Zarządzania Dziesięciną. Rada ta składa się z Rady Prezydenta Kościoła, Kworum Dwunastu Apostołów oraz Przewodniczącej Rady Biskupiej. Rada ta zatwierdza budżety dla departamentów, operacji i związanych z nimi funduszy przekazywanych jednostkom kościelnym. Departamenty kościelne wydatkują fundusze w ramach przydzielonych budżetów oraz zgodnie z zasadami i procedurami Kościoła.

Kościelny Komitet Rewizyjny posiada dostęp do wszystkich rejestrów i systemów, niezbędnych do przeprowadzenia oceny kontroli wpływów i wydatków funduszy oraz zabezpieczeń aktywów Kościoła. Kościelny Komitet Rewizyjny jest komitetem niezależnym od wszystkich innych departamentów i operacji kościelnych, a zespół składa się z zaprzysiężonych rewidentów księgowych, zaprzysiężonych audytorów wewnętrznych, zaprzysiężonych audytorów systemów informacyjnych oraz innych profesjonalistów z referencjami.

W oparciu o przeprowadzone kontrole, Kościelny Komitet Rewizyjny wyraża opinię, iż pod względem materialnym otrzymanymi wpływami, dokonanymi wydatkami oraz aktywami kościelnymi w roku 2010 zarządzano odpowiednio i księgowano je zgodnie z właściwymi procedurami księgowymi, zgodnie z zatwierdzonymi wskazówkami dotyczącymi budżetu oraz ustanowionymi zasadami i procedurami Kościoła.

Z wyrazami szacunku,
Kościelny Komitet Rewizyjny
Robert W. Cantwell
Dyrektor naczelny ■

Raport statystyczny za rok 2010

Przedstawił Brook P. Hales
Sekretarz Rady Prezydenta Kościoła

Rada Prezydenta Kościoła wydała następujący kościelny raport statystyczny za rok 2010. Na dzień 31 grudnia 2010 roku było 2.896 palików, 340 misji, 614 dystryktów oraz 28.660 okręgów i gmin.

Na koniec 2010 roku Kościół liczył 14.131.467 członków.

W rejestrach Kościoła w 2010 roku odnotowano chrzty dzieci w liczbie 120.528 oraz 272.814 chrztów osób nawróconych.

Liczba pełnoetatowych misjonarzy służących na koniec roku wynosiła 52.225.

Liczba misjonarzy służby kościelnej wynosiła 20.813, z czego wiele z tych osób mieszka w swoim domu i jest powołanych do wspierania różnych funkcji kościelnych.

W ciągu roku poświęcono cztery świątynie: Świątynię Vancouver British Columbia w Kanadzie; Świątynię Gila Valley Arizona w Stanach Zjednoczonych; Świątynię Cebu City na Filipinach oraz Świątynię Kijów na Ukrainie.

W 2010 roku ponownie poświęcono Świątynię Laie na Hawajach, w Stanach Zjednoczonych.

Ogólna liczba działających na świecie świątyń wynosiła 134.

Byli urzędnicy generalni Kościoła i inne osoby, które zmarły od czasu konferencji generalnej, która odbyła się w kwietniu ubiegłego roku

Starsi W. Grant Bangerter, Adney Y. Komatsu, Hans B. Ringger, LeGrand R. Curtis, Richard P. Lindsay, Donald L. Staheli i Richard B. Wirthlin, byli członkowie Kworów Siedemdziesiątych; Barbara B. Smith, była generalna prezydent Stowarzyszenia Pomocy; Ruth H. Funk, była generalne prezydent Organizacji Młodych Kobiet; Norma Jane B. Smith, była doradczyni w generalnym prezydium Organizacji Młodych Kobiet; Helen Fyans, wdowa po Starszym J. Thomasie Fyansie, emerytowanym Przedstawicielu Władz Naczelnych; Arnold D. Friberg, artysta i ilustrator oraz J. Elliot Cameron, były komisarz edukacji kościelnej. ■

Prezydent Boyd K. Packer
Prezydent Kworum Dwunastu Apostołów

Prowadzeni przez Ducha Świętego

Każdy z nas może być prowadzony przez ducha objawienia i dar Ducha Świętego.

Minęło 400 lat od publikacji Biblii Króla Jakuba, przy znacznym wkładzie Williama Tyndale'a, który w moich oczach jest wielkim bohaterem.

Duchowni nie chcieli, aby Biblia była wydana w pospolitym angielskim. Nękali Tyndale'a, który uciekał z miejsca na miejsce. Powiedział do nich: „Jeżeli Bóg mnie oszczędzi, nie minie wiele lat, a spowoduję, że chłopiec, który orze ziemię, będzie znał lepiej Pismo Święte niż wy"[1].

Tyndale został zdradzony i wtrącony na ponad rok do ciemnego, lodowatego więzienia w Brukseli. Jego ubranie zamieniło się w łachmany. Błagał swych porywaczy o swój płaszcz, kapelusz i świecę, mówiąc: „Zaprawdę męczące jest samotne siedzenie w ciemności"[2]. Odmówiono mu tej przysługi. W końcu wyprowadzono go z więzienia i na oczach ogromnego tłumu został uduszony i spalony na stosie. Jednakże praca i męczeńska śmierć Williama Tyndale'a nie poszły na marne.

Jako że dzieci Świętych w Dniach Ostatnich poznają od najwcześniejszych lat pisma święte, w pewnej mierze są wypełnieniem proroctwa wypowiedzianego cztery wieki temu przez Williama Tyndale'a.

Nasze dzisiejsze pisma święte obejmują Biblię, Księgę Mormona: Jeszcze Jedno Świadectwo o Jezusie Chrystusie, Perłę Wielkiej Wartości oraz Nauki i Przymierza.

Ze względu na Księgę Mormona często nazywa się nas kościołem mormońskim — jest to nazwa, za którą się nie obrażamy, ale tak naprawdę nie jest ona właściwa.

W Księdze Mormona jest mowa o tym, jak Pan przyszedł do Nefitów, ponieważ modlili się do Ojca w Jego imię. I Pan powiedział:

„Czego pragniecie ode Mnie?

I odpowiedzieli Mu: Pragniemy, abyś nam powiedział, jak nazwać ten Kościół, gdyż ludzie spierają się co do tego.

I Pan powiedział […]: Dlaczego to ludzie szemrają i spierają się między sobą z tego powodu?

Czyż nie czytali w piśmie świętym, że macie wziąć na siebie imię Chrystusa […], albowiem na to imię zostaniecie przywołani ostatniego dnia. […]

Cokolwiek więc będziecie czynić, czyńcie to w imię Moje. Dlatego też nadajcie Kościołowi Moje imię i módlcie się do Ojca w imię Moje, aby błogosławił Kościołowi ze względu na Mnie.

Albowiem czyż mógłby to być Mój Kościół, jeśli nie nosiłby Mojego imienia? Jeśli nosiłby imię Mojżesza, byłby wtedy kościołem Mojżesza, a jeśli nosiłby imię jakiegoś człowieka, byłby kościołem tego człowieka. Jeśli jednak nosi Moje imię, jest Moim Kościołem pod warunkiem, że opoką tych, którzy do niego należą, jest Moja ewangelia"[3].

Posłuszni objawieniu nazywamy siebie Kościołem Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, a nie kościołem mormońskim. Czymś innym jest, gdy inni mówią o naszym Kościele jako o kościele mormońskim czy o nas jako o mormonach, lecz czymś zupełnie innym jest to, gdy sami tak mówimy.

Rada Prezydenta Kościoła oświadczyła:

„Używanie objawionej nazwy — Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich (NiP 115:4) — jest niezwykle ważne w związku z naszym obowiązkiem głoszenia imienia Zbawiciela na całym świecie. Zatem prosimy, abyśmy zawsze, gdy jest to możliwe, mówiąc o Kościele, używali pełnej jego nazwy. […]

Kiedy mówimy o członkach Kościoła, sugerujemy, by używać formuły 'członkowie Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich'. W skrócie można mówić 'Święci w Dniach Ostatnich'"[4].

„[Jako Święci w Dniach Ostatnich] mówimy o Chrystusie, znajdujemy radość w Chrystusie, nauczamy o Chrystusie, prorokujemy o Chrystusie i zapisujemy nasze proroctwa, aby nasze dzieci wiedziały, skąd mogą oczekiwać odpuszczenia grzechów"[5].

Świat będzie mówił o nas tak, jak będzie chciał, ale my zawsze pamiętajmy, by mówić, że należymy do Kościoła *Jezusa Chrystusa*.

Niektórzy utrzymują, że nie jesteśmy chrześcijanami. Albo nas wcale nie znają, albo nie rozumieją.

Każdy obrzęd w Kościele jest dokonywany dzięki upoważnieniu i w imię Jezusa Chrystusa[6]. Mamy tę samą organizację, która istniała w pierwotnym Kościele, z apostołami i prorokami[7].

W starożytności Pan powołał i ustanowił Dwunastu Apostołów. Został zdradzony i ukrzyżowany. Po Zmartwychwstaniu Zbawiciel nauczał Swoich uczniów przez 40 dni, a następnie wstąpił do nieba[8].

Lecz czegoś brakowało. Kilka dni później Dwunastu zgromadziło się w domu i „powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom. […] I ukazały się im języki […] z ognia, które […] usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali […] Duchem Świętym"[9]. Jego Apostołowie byli teraz upoważnieni. Rozumieli, że owo upoważnienie dane przez Zbawiciela oraz dar Ducha Świętego były niezbędne dla ustanowienia Jego Kościoła. Nakazano im chrzcić i nadawać dar Ducha Świętego[10].

Z czasem Apostołowie odeszli, a kapłaństwo, które posiadali, zostało utracone. Upoważnienie i moc do zarządzania musiały zostać przywrócone. Przez wieki ludzie wyczekiwali powrotu upoważnienia i ustanowienia Kościoła Pana.

W 1829 roku kapłaństwo zostało przywrócone Józefowi Smithowi i Oliwierowi Cowdery przez Jana Chrzciciela oraz Apostołów: Piotra, Jakuba i Jana. Teraz godni mężczyźni, członkowie Kościoła, są ustanawiani do kapłaństwa. To upoważnienie wraz z towarzyszącym darem Ducha Świętego, które nadawane jest wszystkim członkom Kościoła po chrzcie, wyróżnia nas spośród innych kościołów.

Jedno z pierwszych objawień zaleca, „by każdy człowiek przemawiał w imię Pana Boga, samego Zbawiciela świata"[11]. Praca w dzisiejszym Kościele jest wykonywana przez zwyczajnych mężczyzn i kobiety, którzy są powoływani i popierani, aby przewodniczyli, nauczali i zarządzali. Dzięki mocy objawienia i darowi Ducha Świętego powołane osoby są prowadzone w ten sposób, by znały wolę Pana. Inni ludzie mogą nie akceptować takich rzeczy jak proroctwo, objawienie czy dar Ducha Świętego, ale jeśli w ogóle mają nas zrozumieć, muszą pojąć, że my je akceptujemy.

Pan objawił Józefowi Smithowi normy dotyczące zdrowia, Słowo Mądrości, na długo zanim świat poznał pewne zagrożenia. Wszyscy są nauczani, by unikać herbaty, kawy, alkoholu, tytoniu i oczywiście różnorodnych narkotyków czy substancji uzależniających, na które zawsze są narażeni nasi młodzi ludzie. Tym, którzy są posłuszni temu objawieniu, obiecano, że „otrzymają zdrowie w żywocie i szpik w kościach swoich;

I znajdą mądrość i wielkie skarby wiedzy, nawet ukryte skarby;

I będą biec i nie utrudzą się, i pójdą i nie osłabną"[12].

W innym objawieniu Pańskie normy moralności nakazują, by święte moce powoływania życia były chronione i wykorzystywane jedynie pomiędzy mężczyzną i kobietą, mężem i żoną[13]. Niewłaściwe użycie tej mocy przewyższa w swej powadze jedynie przelanie niewinnej krwi i wyparcie się Ducha Świętego[14]. Jeśli ktoś złamał to

prawo, doktryna pokuty uczy, w jaki sposób wymazać skutki tego grzechu.

Każdy jest poddawany próbie. Ktoś może pomyśleć, że to niesprawiedliwe, by być wystawianym na jakąś szczególną pokusę, której nie doświadczają inni, ale taki jest cel życia doczesnego — zostać wypróbowanym. A odpowiedź jest taka sama dla wszystkich: musimy i jesteśmy w stanie oprzeć się pokusie każdego rodzaju.

„Wielki plan szczęścia”[15] koncentruje się na życiu rodzinnym. Mąż jest głową domu, a żona sercem domu. W małżeństwie są równymi sobie partnerami. Święty w Dniach Ostatnich jest odpowiedzialnym mężczyzną oddanym rodzinie, wiernym w ewangelii. Jest pełnym troski, oddanym mężem i ojcem. Szanuje kobiecość. Żona wspiera swojego męża. Oboje rodzice troszczą się o duchowe wzrastanie swoich dzieci.

Święci w Dniach Ostatnich są nauczani, by kochać siebie nawzajem i szczerze wybaczać przewinienia.

Moje życie zmieniło się przez pewnego szlachetnego patriarchę. Poślubił swoją ukochaną. Byli bardzo w sobie zakochani i wkrótce oczekiwali swojego pierwszego dziecka.

W nocy, kiedy miało urodzić się dziecko, pojawiły się komplikacje. Jedyny lekarz był gdzieś na wsi, zajmując się chorym. Po wielu godzinach porodu stan przyszłej matki drastycznie się pogorszył. W końcu znaleziono lekarza. W tak nagłym przypadku lekarz zadziałał szybko i wkrótce dziecko urodziło się, a kryzys, jak się wydawało, został zażegnany. Jednak kilka dni później młoda mama zmarła w wyniku tej samej infekcji, którą tego wieczoru leczył doktor w innym domu.

Świat tego młodego mężczyzny legł w gruzach. Wraz z mijającymi tygodniami rósł jego żal. Nie myślał zbyt wiele, a w swej goryczy stał się groźny. Dziś bez wątpienia naciskano by na niego, by złożył w sądzie pozew, jakby pieniądze mogły cokolwiek zmienić.

Pewnego wieczoru ktoś zapukał do jego drzwi. Pewna mała dziewczynka powiedziała po prostu: „Tatuś chce, żeby pan przyszedł. Chce porozmawiać”.

Tym „tatusiem” był prezydent palika. Rada tego mądrego przywódcy była prosta: „John, daj sobie spokój. Nic nie przywróci jej życia. Cokolwiek zrobisz, będzie gorzej. John, daj sobie z tym spokój”.

Taka była próba mojego przyjaciela. Jakże miałby dać sobie spokój? Popełniono straszliwy błąd. Zmagał się, by zapanować nad sobą i w końcu postanowił, że powinien być posłuszny i postąpić według rady mądrego prezydenta palika. Dał sobie z tym spokój.

Powiedział: „Byłem zatwardziałym człowiekiem, zanim zrozumiałem i potrafiłem zobaczyć biednego wiejskiego lekarza — przepracowanego, źle wynagradzanego, spieszącego od pacjenta do pacjenta, nie mającego wielu lekarstw, nie mającego szpitala, mającego niewiele narzędzi, starającego się ratować życie i w większości wypadków odnoszącego sukcesy. Przybył w chwili kryzysu, gdy życie dwóch istot wisiało na włosku, a on zadziałał bezzwłocznie. W końcu zrozumiałem!” Powiedział: „Zrujnowałbym własne życie i życie innych ludzi”.

Wiele razy dziękował Panu na kolanach za mądrego przywódcę kapłańskiego, który doradził mu w prosty sposób: „John, daj sobie spokój”.

Wokół siebie widzimy członków Kościoła, którzy się obrażają. Niektórzy obrażają się na pewne incydenty z historii Kościoła lub na przywódców i cierpią całe życie, nie mogąc przejść obok błędów innych. Nie mogą zostawić tego w spokoju. Popadają w nieaktywność.

Taka postawa podobna jest do tej, reprezentowanej przez człowieka uderzonego pałką. Urażony, podniósł pałkę i uderzał w nią swoją głową przez wszystkie dni swego życia. Jakże to niemądre! Jakże smutne! Taki rodzaj

São Luís, Brazylia

zemsty jedynie niszczy mściciela. Jeśli ktoś was obraził, wybaczcie, zapomnijcie i dajcie sobie z tym spokój.

Księga Mormona zawiera takie ostrzeżenie: „I jeśli znajdą się tutaj błędy, są one błędami ludzi, nie potępiajcie więc tego, co pochodzi od Boga, abyście mogli okazać się bez winy przed sądem Chrystusa”[16].

Święty w Dniach Ostatnich jest całkiem zwyczajnym człowiekiem. Jesteśmy wszędzie na świecie — jest nas 14 milionów. A to jest dopiero początek. Naucza się nas, abyśmy byli w świecie, ale nie byli z tego świata[17]. Zatem wiedziemy zwyczajne życie w zwyczajnych rodzinach pośród innych ludzi.

Naucza się nas, byśmy nie kłamali, nie kradli ani nie oszukiwali[18]. Nie przeklinamy. Jesteśmy pozytywnie nastawieni, szczęśliwi i nie boimy się życia.

Pragniemy „płakać z tymi, którzy płaczą, pocieszać tych, którzy potrzebują pocieszenia, i zawsze dawać świadectwo o Bogu we wszystkim, co [czynimy] i gdziekolwiek się [znajdujemy]”[19].

Jeśli ktoś szuka kościoła, który niewiele wymaga — to nie jest ten kościół. Nie jest łatwo być Świętym w Dniach Ostatnich, lecz na dłuższą metę jest to jedyna prawdziwa droga.

Bez względu na przeciwności czy „pogłoski i wieści o wojnach i trzęsieniach ziemi w różnych miejscach”[20], żadna moc czy żaden wpływ nie może zatrzymać tego dzieła. Każdy z nas może być prowadzony przez ducha objawienia i dar Ducha Świętego. „Człowiek wyciągając swe cherlawe ramię nie może powstrzymać rzeki Missouri w jej wyznaczonej trasie, lub zawrócić jej wstecz, tak samo nic nie powstrzyma Wszechmocnego od wylania wiedzy z nieba na głowy Świętych w Dniach Ostatnich”[21].

Jeśli nosicie jakieś brzemiona, zapomnijcie o nich i dajcie sobie spokój. Wiele wybaczajcie i odpokutowujcie, a nawiedzi was Duch Święty i potwierdzi wam prawdę przez świadectwo, o którym nie wiedzieliście, że istnieje. Zaznacie opieki i będziecie błogosławieni — wy i wasi najbliżsi. To jest zaproszenie, by przyjść do Niego. W tym Kościele — Kościele Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich „[jedynym prawdziwym] i [żywym kościele] na powierzchni całej Ziemi”[22], jak powiedział sam Pan — znajdziemy „wielki plan szczęścia”[23]. O tym świadczę w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. W: David Daniell, wprowadzenie do *Tyndale's New Testament* (1989), str. VIII.
2. W: Daniell, wprowadzenie do *Tyndale's New Testament,* str. IX.
3. 3 Nefi 27:2–5, 7–8.
4. List od Rady Prezydenta Kościoła, 23 lutego 2001 r.
5. 2 Nefi 25:26.
6. Zob. Mojżesz 5:8; chrzest: zob. 2 Nefi 31:12; 3 Nefi 11:27; 18:16; błogosławienie chorych: zob. Nauki i Przymierza 42:44; nadanie Ducha Świętego: zob. Moroni 2:2; ustanowienie do kapłaństwa: zob. Moroni 3:1–3; sakrament: zob. Moroni 4:1–3; cuda: zob. Nauki i Przymierza 84:66–69.
7. Zob. Zasady Wiary 1:6.
8. Zob. Dzieje Apostolskie 1:3–11.
9. Dzieje Apostolskie 2:2–4.
10. Zob. Dzieje Apostolskie 2:38.
11. Nauki i Przymierza 1:20.
12. Nauki i Przymierza 89:18–20.
13. Zob. „Rodzina: Proklamacja dla świata”, *Liahona*, list. 2010, 129.
14. Zob. Alma 39:4–6.
15. Alma 42:8.
16. Strona tytułowa Księgi Mormona.
17. Zob. Ew. Jana 17:14–19.
18. Zob. II Ks. Mojżeszowa 20:15–16.
19. Mosjasz 18:9.
20. Mormon 8:30.
21. Nauki i Przymierza 121:33.
22. Nauki i Przymierza 1:30.
23. Alma 42:8.

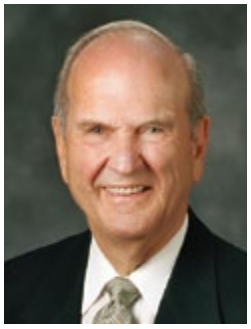

Starszy Russell M. Nelson
Kworum Dwunastu Apostołów

Z wiarą patrz w przyszłość

Jego prawda, przymierza i obrzędy umożliwiają nam pokonanie strachu i patrzenie w przyszłość z wiarą!

Moi umiłowani bracia i siostry, dziękujemy wam za wasze wsparcie, nie tylko poprzez podniesienie ręki, ale za podnoszącą na duchu służbę wykonywaną w domu, w Kościele i w waszych społecznościach. Uwielbiamy przebywać z wami i miło widzieć was w gronie rodzinnym i pośród przyjaciół. Gdziekolwiek mieszkacie, obserwujemy podejmowane przez was wysiłki, by uczynić ten świat lepszym miejscem. My popieramy was! Kochamy was! Tak jak wy modlicie się za nas, my modlimy się za was!

Wyobrażamy sobie, jak razem z rodzinami gromadzicie się przed telewizorem lub komputerem, by w domu oglądać przebieg konferencji generalnej. Czujni rodzice przesłali mi kopię zdjęcia zrobionego podczas konferencji. Zaobserwowali reakcję swojego 18-miesięcznego synka, który rozpoznał rysy i głos przemawiającego. Dziecko zaczęło słać całusy w kierunku odbiornika telewizyjnego. Chciało podejść bliżej. Starsza siostra szybko wzięła więc młodszego brata na barana i podeszli bliżej. Oto zdjęcie.

Tak, obraz w telewizorze przedstawia mnie, a te dzieci to nasze wnuki. Za kilka lat chłopiec ten będzie starszym, będzie obdarowany w świątyni i gotowy do służby na misji. Następnie zostanie przypieczętowany do wiecznej towarzyszki, którą sobie wybierze. Czy możecie wyobrazić sobie, że pewnego dnia będzie mężem i ojcem, posiadającym własne dzieci? Pewnego dnia pożegna swych dziadków, wiedząc, że śmierć jest częścią życia.

Taka jest prawda. Żyjemy, aby umrzeć i umieramy, aby żyć znowu. Jeśli spojrzymy na to z wiecznej perspektywy, śmierć jest przedwczesna tylko dla tych, którzy nie są przygotowani na spotkanie z Bogiem.

Jako apostołowie i prorocy martwimy się nie tylko o nasze dzieci i wnuki, ale także o wasze dzieci i o każde dziecko Boga. Wszystko, co przyniesie przyszłość dla każdego z dzieci Boga, będzie ukształtowane przez jego lub jej rodziców, rodzinę, przyjaciół i nauczycieli. Zatem, nasza wiara, którą mamy *teraz,* staje się częścią wiary naszych potomków w *przyszłości.*

Każda osoba będzie wybierać swoją drogę w nieustannie zmieniającym się świecie — w świecie konkurujących ideologii. Siły zła zawsze będą walczyły z siłami dobra. Szatan nieustannie dąży do tego, by wpływać na nas, żebyśmy szli jego ścieżkami i abyśmy byli tak samo jak on nieszczęśliwi[1]. A takie zwyczajne zagrożenia jak choroba, obrażenia i wypadki będą zawsze obecne.

Żyjemy w niepewnych czasach. Trzęsienia ziemi, tsunami sieją zniszczenie, rządy upadają, nastają poważne problemy ekonomiczne, rodzina jest atakowana, a statystyki rozwodów wzrastają. Mamy wiele powodów do zmartwienia. Jednak nie pozwólmy, aby nasze obawy wyparły wiarę. Możemy zwalczyć owe obawy, wzmacniając naszą wiarę.

Zacznijcie od swoich dzieci. Waszym głównym zadaniem jako rodziców jest wzmocnienie ich wiary. Niech czują waszą wiarę nawet wtedy, gdy spadają na was ciężkie próby. Niech wasza wiara koncentruje się na naszym kochającym Ojcu Niebieskim i Jego Umiłowanym Synu, Panu Jezusie Chrystusie. Nauczajcie tej wiary z głębokim przekonaniem. Nauczajcie każdego cennego chłopca czy dziewczynkę, że jest dzieckiem Boga stworzonym na Jego podobieństwo, że ma święty cel i potencjał. Każdy rodzi się i musi stawić czoła wyzwaniom, a jego wiara ma się rozwijać[2].

Nauczajcie wiary w plan zbawienia Boga. Nauczajcie, że nasza wędrówka przez życie doczesne jest czasem próby, czasem trudności i wypróbowania, czy wykonamy to, co nakazuje nam Pan[3].

Nauczajcie wiary, by przestrzegały *wszystkich* przykazań Boga, ze świadomością, że zostały one dane, by błogosławić Jego dzieci i przynieść im radość[4]. Ostrzegajcie je, że zetkną się z ludźmi, którzy będą wybierać, których przykazań przestrzegać i będą ignorować te, które będą łamać. Nazywam to jadłospisowym podejściem do

posłuszeństwa. Takie praktyki wybierania i przebierania nie są właściwe. Doprowadzą one do nieszczęścia. Aby przygotować się na spotkanie z Bogiem, należy przestrzegać *wszystkich* Jego przykazań. Do ich przestrzegania potrzebna jest wiara, a przestrzeganie Jego przykazań wzmocni tę wiarę.

Posłuszeństwo umożliwia nieograniczony napływ błogosławieństw Boga. Pobłogosławi On Swoje posłuszne dzieci wolnością od niewoli i smutku. I pobłogosławi On je większym światłem. Na przykład, przestrzega się Słowa Mądrości ze świadomością, iż posłuszeństwo przyniesie nie tylko wolność od uzależnień, lecz również że zostaną dodane błogosławieństwa mądrości i skarby wiedzy[5].

Nauczajcie o wierze poznania, że posłuszeństwo przykazaniom Boga zapewni ochronę fizyczną i duchową. Pamiętajcie, że święte anioły Boże są zawsze gotowe, aby nam pomóc. Pan oświadczył: „Pójdę przed waszym obliczem. Będę po waszej prawicy i po lewicy, i Duch mój będzie w waszych sercach, i aniołowie moi wokół was, aby was podtrzymać”[6]. Cóż za obietnica! Gdy będziemy wierni, On i Jego aniołowie będą nam pomagać.

Niezawodna wiara jest wzmacniana modlitwą. Płynące z serca błagania są dla Niego ważne. Pomyślcie o żarliwych i gorących modlitwach Proroka Józefa Smitha podczas tych straszliwych dni spędzonych w więzieniu Liberty. Pan odpowiedział, zmieniając perspektywę Proroka. Powiedział: „Wiedz, synu mój, że wszystko to da ci doświadczenie i będzie dla twojego dobra”[7].

Gdy modlimy się, mając wieczną perspektywę, nie musimy zastanawiać się nad tym, czy nasze najszczersze błagania zostały usłyszane. Ta obietnica Pana jest zapisana w rozdziale 98. Nauk i Przymierzy:

„Modlitwy wasze doszły do uszu Pana […], i są zapisane tym testamentem i tą pieczęcią — Pan przysiągł i zarządził, że zostaną spełnione.

Przeto daję wam tę obietnicę, z niezmiennym przymierzem, że zostaną spełnione; a wszystko co was dotknęło, obróci się na wasze dobro i chwałę mojego imienia, rzecze Pan”[8].

Pan użył Swoich najdosadniejszych słów, by nas o tym zapewnić! *Pieczęć! Testament! Przysiągł! Zarządził! Niezmienne przymierze!* Bracia i siostry, uwierzcie w Niego! Bóg usłyszy wasze szczere i płynące z serca modlitwy, a wasza wiara zostanie wzmocniona.

By rozwinąć trwałą wiarę, niezbędne jest wytrwanie w zobowiązaniu, by płacić pełną dziesięcinę. Płacenie dziesięciny początkowo wymaga wiary. Następnie płacący dziesięcinę rozwija większą wiarę do momentu, gdy płacenie dziesięciny staje się cennym przywilejem. Dziesięcina jest starożytnym prawem Boga[9]. Obiecał Swoim dzieciom, że „[otworzy okna niebieskie] i wyleje […] błogosławieństwa ponad miarę”[10]. Ale to nie wszystko, dzięki dziesięcinie wasze imię będzie zapisane pośród ludu Boga i będzie wam ochroną „[w dniu] pomsty i palenia”[11].

Dlaczego potrzebujemy tak prężnej wiary? Z tego powodu, że nastaną trudne dni. W przyszłości bycie wiernym Świętym w Dniach Ostatnich rzadko będzie łatwe czy popularne. Każdy z nas zostanie wypróbowany. Apostoł Paweł ostrzegł, że w dniach ostatnich, ci, którzy chcą pobożnie

żyć w Panu, „prześladowanie znosić będą”[12]. To właśnie prześladowanie może albo pogrążyć was w cichej słabości, albo zmotywować was do bycia lepszym przykładem i wykazaniem się większą odwagą w życiu codziennym.

To, *w jaki* sposób dajecie sobie radę z próbami w życiu, jest częścią rozwijania waszej wiary. Siła przychodzi, gdy pamiętacie, że macie boską naturę — dziedzictwo o nieskończonej wartości. Pan przypomniał wam, waszym dzieciom i wnukom, że jesteście prawowitymi dziedzicami, i że w niebie zachowano was na ten konkretny czas i miejsce, gdzie się narodziliście, abyście wzrastali i stali się Jego reprezentantami i Jego ludem przymierza. Gdy będziecie kroczyć po ścieżce prawości Pana, będziecie błogosławieni trwaniem w dobroci Jego oraz będziecie światłem i zbawicielami dla Jego ludu[13].

Dla każdego z was, bracia i siostry, osiągalne są błogosławieństwa otrzymane przez moc świętego Kapłaństwa Melchizedeka. Te błogosławieństwa mogą odmienić warunki waszego życia w takich dziedzinach jak: zdrowie, towarzystwo Ducha Świętego, osobiste relacje i przyszłe możliwości. Moc i upoważnienie tego kapłaństwa dzierży klucze wszystkich duchowych błogosławieństw Kościoła[14]. A co jest jeszcze bardziej niezwykłe, Pan głosi, że będzie wspierał te błogosławieństwa zgodnie ze Swą wolą[15].

Największe ze wszystkich błogosławieństw kapłańskich nadawane są w świętych świątyniach Pana. Wierność zawartym tam przymierzom upoważni was i wasze rodziny do otrzymania błogosławieństw życia wiecznego[16].

Wasze nagrody nie przyjdą wyłącznie w życiu przyszłym. Wiele błogosławieństw stanie się waszym udziałem w tym życiu, wśród waszych dzieci i wnuków. Wy, wierni Święci, nie musicie staczać bitew swego życia w samotności. Zastanówcie się nad tym! Pan oświadczył: „Ja rozprawię się z twoimi przeciwnikami i Ja wybawię twoich synów”[17]. Potem następująca obietnica przyszła do Jego wiernego ludu: „I Ja, Pan, staczałbym ich bitwy, i bitwy ich dzieci, i dzieci ich dzieci […] do trzeciego i czwartego pokolenia”[18].

Nasz umiłowany Prezydent Thomas S. Monson złożył nam swoje prorocze świadectwo. Powiedział: „Świadczę wam, że obiecane są nam błogosławieństwa bez miary. Choć mogą się zbierać burzowe chmury, choć ulewa może nas zmoczyć, nasza wiedza o ewangelii i nasza miłość do Ojca w Niebie i naszego Zbawiciela pocieszą nas i pomogą wytrwać oraz sprawią, że w sercu będziemy się radować, śmiało krocząc naprzód i przestrzegając przykazań”.

Prezydent Monson kontynuował: „Moi umiłowani bracia i siostry, nie lękajcie się. Bądźcie dobrej myśli. Przyszłość jest tak jasna, jak wasza wiara”[19].

Do tego potężnego oświadczenia Prezydenta Monsona dołączam i moje. Świadczę, że Bóg jest naszym Ojcem. Jezus jest Chrystusem. Jego Kościół został przywrócony na ziemię. Jego prawda, przymierza i obrzędy umożliwiają nam pokonanie strachu i patrzenie w przyszłość z wiarą! Świadczę o tym w święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. 2 Nefi 2:27.
2. Piotr nauczał tego, gdy wyraził nadzieję, żebyśmy „stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia […] na tym świecie” (II List Piotra 1:4).
3. Zob. Abraham 3:25.
4. Zob. 2 Nefi 2:25.
5. Zob. Nauki i Przymierza 89:19; zob. także Ks. Izajasza 45:3.
6. Nauki i Przymierza 84:88.
7. Nauki i Przymierza 122:7. Kolejny przykład zmiany perspektywy jest zapisany w Psalmach: „Zachowaj duszę moją, […] wybaw, Boże mój, sługę swego, który ufa tobie! Zmiłuj się nade mną, Panie, Bo codziennie wołam do ciebie […] Będę cię wysławiał, Panie, Boże mój, całym sercem i będę wielbił imię twoje na wieki” (Psalm 86:2–3, 12).
8. Nauki i Przymierza 98:2–3.
9. W ośmiu księgach Starego Testamentu jest mowa o dziesięcinie: I, III, IV, V Ks. Mojżeszowej, II Ks. Kronik, Ks. Nehemiasza, Ks. Amosa i Ks. Malachiasza.
10. Ks. Malachiasza 3:10.
11. Nauki i Przymierza 85:3.
12. II List do Tymoteusza 3:12.
13. Zob. Nauki i Przymierza 88:8–11.
14. Zob. Nauki i Przymierza 107:18.
15. Zob. Nauki i Przymierza 132:47, 59.
16. Zob. Abraham 2:11.
17. Ks. Izajasza 49:25; zob. także Nauki i Przymierza 105:14.
18. Nauki i Przymierza 98:37.
19. Thomas S. Monson, „Bądźcie dobrej myśli”, *Liahona,* maj 2009, 92.

Starszy Richard J. Maynes
Siedemdziesiąty

Budowanie domu skupionego na Chrystusie

Rozumiemy i wierzymy w wieczny charakter rodziny. To zrozumienie i wiara powinny inspirować nas, abyśmy czynili wszystko, co w naszej mocy, by ustanowić dom skupiony na Chrystusie.

Już na początku swojej służby misjonarskiej, kiedy za młodu służyłem w Urugwaju i Paragwaju, zrozumiałem, że jedną z rzeczy, które najbardziej przyciągały ludzi, by dowiedzieli się więcej o Kościele Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, było ich zainteresowanie naszą doktryną dotyczącą rodziny. W istocie od czasu Przywrócenia ewangelii Jezusa Chrystusa poszukujących prawdy zainteresowanych przyciągała doktryna głosząca, że rodziny mogą być razem na zawsze.

Nauka o wiecznych rodzinach to niezbędny element wielkiego planu, który Ojciec Niebieski ma dla Swoich dzieci. Podstawą tego planu jest zrozumienie, że oprócz *ziemskiej* rodziny mamy również rodzinę *w niebie*. Apostoł Paweł nauczał nas, że Ojciec Niebieski jest ojcem naszych duchów:

„Żeby szukały Boga, czy go może […] znajdą […]

Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy […]. Z jego bowiem rodu jesteśmy”[1].

To, że jesteśmy potomkami kochającego Ojca w Niebie, jest tak podstawową zasadą ewangelii Jezusa Chrystusa, że nawet nasze dzieci głoszą tę prawdę, śpiewając pieśń z Organizacji Podstawowej „Bóg moim Ojcem jest”. Pamiętacie jej słowa?

Bóg moim Ojcem jest
I przysłał tutaj mnie.
Dom i rodziców dobrych dał,
Bym mógł urodzić się.

Ze mną idź i wskazuj drogę,
Powiedz, jak mam żyć.
Naucz mnie, co czynić mam,
Bym z Bogiem znów mógł być[2].

Zrozumienie, że mamy rodzinę *w niebie*, pomaga nam pojąć wieczną naturę naszej *ziemskiej* rodziny. Nauki i Przymierzą nauczają nas, że rodzina jest podstawą porządku w niebie: „I ta sama społeczność, jaka istnieje tutaj między nami, będzie istnieć i tam między nami, tylko będzie ona połączona z wieczną chwałą”[3].

Zrozumienie wiecznej natury rodziny jest konieczne dla zrozumienia planu, jaki Ojciec Niebieski ma dla Swoich dzieci. Z drugiej strony nasz przeciwnik chce uczynić wszystko,

co w jego mocy, aby zniweczyć plan Ojca w Niebie. W swych działaniach mających na celu zniszczenie boskiego planu, przypuścił on bezprecedensowy atak na instytucję rodziny. Najmocniejszą bronią w jego bojowym arsenale są egoizm, chciwość i pornografia.

Nasze wieczne szczęście *nie jest* celem Szatana. Wie on, że niezbędnym kluczem do tego, aby sprawić, że mężczyźni i kobiety będą cierpieć tak jak on, jest pozbawienie ich więzi rodzinnych o *wiecznym* potencjale. Ponieważ Szatan rozumie, że prawdziwe szczęście w tym życiu i w wieczności stanowi rodzina, robi wszystko, co w jego mocy, by ją zniszczyć.

Starożytny prorok Alma nazywa Boży plan dla Jego dzieci „wielkim planem szczęścia”[4]. Członkowie Rady Prezydenta Kościoła oraz Kworum Dwunastu Apostołów, których popieramy jako proroków, widzących i objawicieli, udzielili tej natchnionej rady na temat szczęścia i życia rodzinnego: „Rodzina jest wyświęcona od Boga. Małżeństwo pomiędzy mężczyzną i kobietą stanowi podstawę Jego wiecznego planu. Dzieci mają prawo do tego, aby przyjść na świat w prawnie zaślubionym związku i być wychowywane przez ojca i matkę, którzy szanują przysięgę małżeńską i są jej całkowicie wierni. Szczęście w życiu rodzinnym może być najpewniej osiągnięte, kiedy opiera się na naukach Pana Jezusa Chrystusa”[5].

To szczęście, o którym mówił Alma, a o którym niedawno mówiła Rada Prezydenta oraz Kworum Dwunastu Apostołów, z całą pewnością znajdziemy w domu i rodzinie. Będziemy się nim cieszyć w wielkiej obfitości, jeśli będziemy czynić wszystko, co w naszej mocy, aby nasz dom był skupiony na Chrystusie.

Siostra Maynes i ja odkryliśmy kilka ważnych zasad, kiedy na początku naszego małżeństwa sami zaczynaliśmy proces ustanawiania domu skupionego na Chrystusie. Zaczęliśmy od postępowania zgodnie ze wskazówkami naszych przywódców kościelnych. Zbieraliśmy dzieci razem na cotygodniowe wieczory rodzinne oraz codzienne modlitwy i studiowanie pism świętych. Nie zawsze było to łatwe i dogodne, nie zawsze też kończyło się sukcesem, jednak z czasem te proste chwile, kiedy byliśmy razem, stały się cenionymi rodzinnymi tradycjami.

Przekonaliśmy się, że chociaż dzieci mogą nie pamiętać pod koniec tygodnia wszystkiego, co było na wieczorze rodzinnym, będą pamiętały, że *się odbył*. Dowiedzieliśmy się, że chociaż w miarę upływu dnia, kiedy będą w szkole, nie będą pamiętać dokładnych słów z pism świętych czy modlitwy, ale będą pamiętać, że *czytaliśmy* pisma i *modliliśmy się*. Bracia i siostry, ustanowienie w domu celestialnych tradycji to wielka moc i ochrona dla nas i dla naszej młodzieży.

Poznawanie, nauczanie i stosowanie zasad ewangelii Jezusa Chrystusa w naszych domach pomaga tworzyć atmosferę, w której może przebywać Duch. Dzięki ustanowieniu tych celestialnych tradycji w naszych domach będziemy w stanie pokonać fałszywe tradycje świata i nauczyć się stawiać potrzeby i problemy innych ponad własne.

Odpowiedzialność za ustanowienie domu skupionego na Chrystusie spoczywa zarówno na rodzicach, jak i na dzieciach. Rodzice są odpowiedzialni za nauczanie swoich dzieci w duchu miłości i prawości. Rodzice zostaną

rozliczeni przez Pana z tego, jak wywiązywali się ze swych świętych obowiązków. Rodzice nauczają dzieci zarówno *słowami*, jak i przez *przykład*. Wiersz autorstwa C.C. Millera pod tytułem „Echo" ilustruje, jak ważny jest wpływ rodziców na dzieci:

To nie jagnię, ale owca,
Jak Jezus rzekł, poszła w dal.
Dorosła owca poszła hen,
W jej stadzie pozostał żal.
Dlaczego mamy szukać jej
I modlić o powrót do stad?
Bo kiedy owce gubią się,
Jagnięta w ich mogą iść ślad.
Jagnięta podążą za owcą, jak wiesz,
Gdziekolwiek, by ona nie szła.
Gdy owca zabłądzi, po chwili już
I jagnię w złą stronę też gna.
A więc prosimy z serca tak,
By owce o swój dbały nos,
Bo kiedy błądzą
I źle sobą rządzą,
To marny jagniątek los[6].

Konsekwencje, które czekają rodziców, którzy sprowadzą swe dzieci na złą drogę, zostały dla nas opisane przez Pana w Naukach i Przymierzach: „I znowu, skoro rodzice mają dzieci w Syjonie […] i *nie* uczą ich aby zrozumiały zasadę pokuty, wiary w Chrystusa Syna Boga żywego, i chrztu, i nadania Ducha Świętego przez nałożenie rąk, […] grzech ten spadnie na głowy rodziców"[7].

Trudno jest przecenić ważność roli, jaką rodzice odgrywają w nauczaniu swych dzieci celestialnych tradycji zarówno słowem, jak i poprzez przykład. Dzieci także odgrywają ważną rolę w ustanawianiu domu skupionego na Chrystusie. Pozwólcie, że podzielę się z wami krótkim przemówieniem, które wygłosił mój ośmioletni wnuczek Will, a które dobrze ilustruje te zasadę:

„Lubię jeździć konno i rzucać lassem z moim tatą. Lasso ma różne włókna, które splatają się razem, aby sznur był mocny. Gdyby lina składała się tylko z jednego włókna, nie nadawałby się do tego zadania. Ponieważ jednak ma wiele włókien, które działają wspólnie, możemy ją wykorzystywać na wiele różnych sposobów i jest ona mocna.

Rodziny mogą być jak liny. Kiedy tylko jedna osoba ciężko pracuje i czyni to, co dobre, rodzina ta nie będzie tak silna, jak rodzina, w której każdy dokłada starań, by pomagać pozostałym.

Wiem, że kiedy robię to, co należy, pomagam swojej rodzinie. Kiedy dobrze traktuję moją siostrę, Isabelle, oboje świetnie się bawimy, a mama i tata są szczęśliwi. Kiedy mama musi coś zrobić, mogę jej pomagać, zabawiając mojego młodszego brata, Joey'go. Pomagam też swojej rodzinie, dbając o porządek w moim pokoju i

Dortmund, Niemcy

okazując, gdy tylko mogę, pozytywne nastawienie. Ponieważ jestem najstarszym dzieckiem w rodzinie, wiem, że dawanie dobrego przykładu jest bardzo ważne. Mogę starać się najlepiej jak potrafię wybierać to, co właściwe i przestrzegać przykazań.

Wiem, że dzieci mogą pomagać w tym, by ich rodziny były mocne jak lina do lasso. Kiedy wszyscy się starają i pracują razem, rodziny mogą być szczęśliwe i silne".

Gdy rodzice przewodzą rodzinie z miłością i w prawości oraz nauczają swoje dzieci ewangelii Jezusa Chrystusa *słowem* i poprzez *przykład*, i gdy dzieci kochają swoich rodziców i wspierają ich, ucząc się i stosując zasady nauczane przez nich, wynikiem tego jest ustanowienie domu skupionego na Chrystusie.

Bracia i siostry, jako członkowie Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich rozumiemy i wierzymy w wieczny charakter rodziny. To zrozumienie i wiara powinny inspirować nas, abyśmy czynili wszystko, co w naszej mocy, by ustanowić dom skupiony na Chrystusie. Składam wam moje świadectwo, że gdy będziemy starać się to osiągnąć, będziemy bardziej rozwijać miłość i służbę, których przykładem było życie i Zadośćuczynienie naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, a wówczas nasze domy naprawdę będą niczym niebo na ziemi. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Dzieje Apostolskie 17:27–28.
2. „Bóg moim Ojcem jest", *Hymny oraz pieśni dla dzieci,* str. 96.
3. Nauki i Przymierza 130:2; zob. także Robert D. Hales, „The Eternal Family", *Ensign,* list. 1996, str. 64.
4. Alma 42:8.
5. „Rodzina: Proklamacja dla świata", *Liahona,* list. 2010, str. 129.
6. C. C. Miller, „The Echo," w *Best-Loved Poems of the LDS People,* wyd. Jack M. Lyon i inni (1996), str. 312–313.
7. Nauki i Przymierza 68:25 kursywa dodana.

Starszy Cecil O. Samuelson Jun.
Siedemdziesiąty

Świadectwo

Podstawy uzyskania i utrzymania świadectwa o ewangelii Jezusa Chrystusa są proste, jasne i zrozumiałe dla wszystkich.

Jednym z największych błogosławieństw w moim życiu jest to, że od wielu lat mam możliwość przebywać wśród młodych ludzi Kościoła i z nimi pracować. Uważam te znajomości i przyjaźnie za jedne z najmilszych i najcenniejszych w swoim życiu. Są one również podstawą optymizmu, z jakim patrzę na przyszłość Kościoła, ludzkości i świata.

W swoich kontaktach z młodymi ludźmi miałem również przywilej rozmawiać z osobami, które doświadczały różnego rodzaju wątpliwości i prób związanych ze swym świadectwem. Choć okoliczności, w jakich się znalazły, mogły się różnić, niekiedy nawet bardzo, to ich pytania i powody ich poczucia zagubienia były często bardzo podobne. Są to również problemy i obawy nie ograniczające się tylko do określonej grupy demograficznej czy wiekowej. Mogą one dotyczyć tych z nas, którzy wywodzą się z rodzin należących do Kościoła od wielu pokoleń, tych, którzy są członkami stosunkowo krótko oraz tych, którzy dopiero poznają Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Pytania te wynikają zazwyczaj ze szczerej chęci poznania lub ciekawości. Ponieważ niesie to ze sobą dalekosiężne i poważne następstwa dla każdego z nas, właściwym jest rozważenie kwestii naszego świadectwa. W kontekście naszego Kościoła mówimy o świadectwie jako swoim pewnym przekonaniu o prawdziwości ewangelii Jezusa Chrystusa, które zdobyliśmy poprzez objawienie Ducha Świętego.

Choć ta definicja jest jasna i prosta, wynika z niej kilka potencjalnych pytań, takich jak: Kto ma prawo do świadectwa? W jaki sposób uzyskać potrzebne objawienie? Jakie są poszczególne etapy zdobywania świadectwa? Czy zdobywanie świadectwa to jednorazowe wydarzenie, czy nieustanny proces? Każde z tych i innych pytań wiąże się z kolejnymi, lecz podstawy uzyskania i utrzymania świadectwa o ewangelii Jezusa Chrystusa są proste, jasne i zrozumiałe dla wszystkich.

Pozwólcie, że najpierw pokrótce omówię możliwe niejasności, a potem przytoczę przemyślenia, którymi niedawno podzielili się ze mną zaufani przyjaciele pośród młodych dorosłych, związane z ich osobistymi doświadczeniami ze zdobywaniem świadectwa. Mieli oni także okazję, by służyć innym, którzy zmagali się z wyzwaniami i trudnościami dotyczącymi niektórych aspektów ich wiary i przekonań.

Po pierwsze, kto ma prawo do świadectwa? Każdy, kto jest gotów na nie zapracować — to znaczy przestrzegać przykazań — może otrzymać świadectwo. „Przeto głos Pana rozejdzie się na krańce Ziemi, aby usłyszeli wszyscy, co zechcą słuchać" (Nauki i Przymierza 1:11). Podstawowym celem przywrócenia ewangelii jest to, aby „każdy człowiek przemawiał w imię Pana Boga, samego Zbawiciela świata; aby wiara także wzrastała na Ziemi" (Nauki i Przymierza 1:20–21).

Po drugie, w jaki sposób uzyskać potrzebne objawienie i jakie są poszczególne etapy, by je zdobyć? Ten sam prosty wzorzec obowiązuje już od wieków. Obietnica związana z uzyskaniem świadectwa o Księdze Mormona również odnosi się do wszystkich.

„I gdy otrzymacie te słowa — to znaczy słuchaliście, czytaliście, studiowaliście i rozważaliście to pytanie — [zapytajcie] Boga, Wiecznego Ojca, w imię Chrystusa, czy jest to prawdą — oznacza to, że będziecie się modlić w skupieniu, z intencją i powagą, mając mocne postanowienie, że postąpicie zgodnie z otrzymaną odpowiedzią — i jeśli zapytacie w szczerości serca, z prawdziwym zamiarem, mając wiarę w Chrystusa, objawi On wam prawdę przez Ducha Świętego.

I przez Ducha Świętego możecie przekonać się o prawdzie wszystkiego" (Moroni 10:4–5).

Po trzecie, czy zdobywanie świadectwa to jednorazowe wydarzenie, czy nieustanny proces? Świadectwo przypomina żywy organizm, który rośnie i rozwija się, jeśli jest odpowiednio pielęgnowany. Wymaga ono nieustannej troski, wzmacniania i ochrony, by mogło rozkwitać i wzrastać. Podobnie, zaniedbanie lub zejście z życiowego kursu, który umacnia świadectwo, może prowadzić do jego utraty lub osłabienia. Pisma święte ostrzegają, że przekraczanie lub łamanie przykazań Boga może skutkować utratą Ducha, a nawet tym, że osoba zaprze się świadectwa, które

Khayelitsha, Południowa Afryka

kiedyś posiadała (zob. NiP 42:23).

Pozwólcie, że podzielę się teraz z wami dziesięcioma spostrzeżeniami i sugestiami moich drogich i wiernych młodych przyjaciół. Ich przemyślenia wynikają z podobnego sposobu myślenia i podobnych doświadczeń, więc prawdopodobnie nie będą dla nikogo z nas zaskoczeniem. Niestety, szczególnie w czasach, gdy zmagamy się z własnymi próbami, możemy na jakiś czas zapomnieć lub odrzucić fakt, że odnoszą się one również do nas.

Po pierwsze, każdy z nas jest wartościowy, ponieważ wszyscy jesteśmy dziećmi Boga. On nas zna, kocha i pragnie, aby się nam wiodło i abyśmy do Niego powrócili. Musimy nauczyć się ufać Jego miłości i decyzjom, bardziej niż naszym własnym, niekiedy niecierpliwym i niedoskonałym, pragnieniom.

Po drugie, choć wierzymy w „wielką przemianę serca" opisaną w pismach świętych (zob. Mosjasz 5:2; Alma 5:12–14, 26), musimy zrozumieć, że często jest ona stopniowa i nie zachodzi natychmiast i całkowicie; przychodzi w związku z konkretnymi pytaniami, doświadczeniami i problemami oraz poprzez studiowanie i modlitwę.

Po trzecie, musimy pamiętać, że głównym celem życia jest to, abyśmy zostali wypróbowani i sprawdzeni, więc musimy nauczyć się czerpać siłę z naszych wyzwań i być wdzięczni za zdobyte lekcje, których nie moglibyśmy pojąć w żaden łatwiejszy sposób.

Po czwarte, musimy się nauczyć ufać rzeczom, które, jak wierzymy lub wiemy, są dla nas wsparciem w chwilach zwątpienia i podczas zmagań z problemami.

Po piąte, jak nauczał Alma, zdobywanie świadectwa to droga od nadziei do wiary i wreszcie do wiedzy o prawdzie danej zasady, doktryny czy samej ewangelii (zob. Alma 32).

Po szóste, nauczanie kogoś tego, co sami już wiemy i budowanie świadectwa tej osoby, wzmacnia nasze własne świadectwo. Kiedy dzielimy się z kimś pieniędzmi czy jedzeniem, mamy mniej. Jednakże, gdy dzielimy się świadectwem, wzmacnia się i wzrasta ono u osoby, która je składa, i u tego, kto go słucha.

Po siódme, codziennie i systematycznie musimy wykonywać pewne drobne lecz niezbędne rzeczy. Modlitwy, studiowanie pism świętych i ewangelii, uczęszczanie na spotkania kościelne, oddawanie czci w świątyni, odbywanie odwiedzin domowych i nauczania domowego oraz wypełnianie innych zadań — wszystko to umacnia naszą wiarę i zaprasza do naszego życia Ducha Świętego. Kiedy zaniedbujemy którykolwiek z tych przywilejów, wystawiamy nasze świadectwo na niebezpieczeństwo.

Po ósme, nie powinniśmy oceniać innych bardziej surowo niż siebie. Zbyt często pozwalamy, by błędy czy porażki innych, szczególnie przywódców i członków Kościoła, miały wpływ na nasze świadectwo oraz na to, jak postrzegamy siebie. Trudności innych osób nie są usprawiedliwieniem dla naszych własnych zaniedbań.

Po dziewiąte, dobrze jest pamiętać, że w obliczu potrzeby prawdziwej pokuty zbyt surowa ocena własnych błędów może być czymś równie złym jak zbytnia pobłażliwość.

Po dziesiąte, zawsze musi być dla nas jasne, że Zadośćuczynienie Chrystusa w pełni i stale znajduje zastosowanie w życiu każdego z nas, jeśli tylko na to pozwalamy. Wówczas wszystko inne widzimy we właściwej perspektywie, nawet wtedy, gdy zmagamy się z pewnymi szczegółami, nawykami czy na pozór brakującymi elementami mozaiki naszej wiary.

Jestem wdzięczny za spostrzeżenia, siłę i świadectwa wielu moich

wzorowych, młodych przyjaciół i znajomych. Przebywanie pośród nich dodaje mi sił, a kiedy są oni pośród innych osób, otuchy dodaje mi wiedza, że czynią pośród nich dobro i służą bliźnim w imieniu Mistrza, któremu oddają cześć i któremu starają się być posłuszni.

Ludzie dokonują dobrych i ważnych uczynków ze względu na swoje świadectwo. To prawda; lecz świadectwa zdobywamy również dzięki naszym uczynkom. Jezus powiedział:

„Nauka moja nie jest moją, lecz tego, który mnie posłał.

Jeśli kto chce pełnić wolę jego, ten pozna, czy ta nauka jest z Boga, czy też ja sam mówię od siebie" (Ew. Jana 7:16–17).

„Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie" (Ew. Jana 14:15).

Podobnie jak Nefi i Mormon w dawnych czasach, tak i ja „nie pojmuję znaczenia wszystkiego" (1 Nefi 11:17; zob. także Słowa Mormona 1:7), lecz powiem wam to, co wiem.

Wiem, że Bóg, nasz Ojciec Niebieski, żyje i kocha nas. Wiem, że Jego wyjątkowy Syn, Jezus Chrystus, jest naszym Zbawicielem i Odkupicielem oraz głową Kościoła, który nosi Jego imię. Wiem, że Józef Smith doświadczył wszystkiego, co opisał i czego nauczał w odniesieniu do Przywrócenia ewangelii w naszych czasach. Wiem, że jesteśmy dzisiaj prowadzeni przez apostołów i proroków, a Prezydent Thomas S. Monson dzierży wszystkie klucze kapłaństwa konieczne, by błogosławić nasze życie i rozwijać dzieło Pana. Wiem, że wszyscy mamy prawo do tej wiedzy i jeśli zmagacie się z wątpliwościami, możecie polegać na prawdziwości świadectw, które słyszycie z tej mównicy podczas konferencji. Te rzeczy wiem i składam o nich świadectwo, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

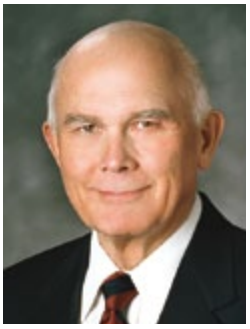

Starszy Dallin H. Oaks
Kworum Dwunastu Apostołów

Pragnienie

Aby osiągnąć nasze wieczne przeznaczenie, musimy pragnąć i zabiegać o wypracowanie cech potrzebnych, aby stać się istotą wieczną.

Zdecydowałem się przemawiać na temat wagi naszych *pragnień*. Mam nadzieję, że wszyscy wejrzymy w swoje serca, aby ocenić, czego naprawdę pragniemy i w jaki sposób ustalamy hierarchię naszych najważniejszych pragnień.

Pragnienia determinują nasze priorytety, priorytety kształtują nasze wybory, a wybory dyktują nasze działania. Pragnienia, które decydujemy się czynnie realizować, determinują to, jak się zmieniamy, co osiągamy i czym się stajemy.

Najpierw omówię kilka powszechnych pragnień. Jako istoty śmiertelne mamy pewne podstawowe fizyczne potrzeby. Pragnienia, by zaspokoić te potrzeby, wymuszają nasze wybory i determinują nasze zachowanie. Na trzech przykładach pokażę, jak czasami zastępujemy te pragnienia innymi, które uznajemy za ważniejsze.

Po pierwsze: jedzenie. Łaknienie jedzenia jest czymś podstawowym, lecz na jakiś czas możemy zastąpić to pragnienie silniejszym pragnieniem, by pościć.

Po drugie: schronienie. Kiedy miałem 12 lat, oparłem się swojemu pragnieniu znalezienia schronienia z powodu większego pragnienia, aby wypełnić wymagania programu skautów i spędzić noc w lesie. Byłem jednym z kilku chłopców, którzy opuścili wygodne namioty i znaleźli sposób, by wybudować schronienie i sklecić prymitywne łóżka ze znalezionych w naturze materiałów.

Po trzecie: sen. Nawet to podstawowe pragnienie można na jakiś czas zastąpić pragnieniem o większym znaczeniu. Jako młody żołnierz Gwardii Narodowej Utah usłyszałem przykład takiego zachowania od zaprawionego w boju oficera.

W pierwszych miesiącach wojny w Korei do aktywnej służby powołano baterię artylerii Gwardii Narodowej z Richfield, w stanie Utah. Baterią tą, liczącą około 40 mormonów, dowodził kapitan Ray Cox. Po dodatkowym przeszkoleniu i wcieleniu do niej rezerwistów z innych oddziałów, bateria została wysłana do Korei, gdzie brała udział w najzacieklejszych walkach tej wojny. Podczas jednej z bitew musieli powstrzymać bezpośredni atak setek żołnierzy piechoty wroga, atak, który pokonał i zniszczył inne baterie artylerii.

A co to ma wspólnego z pokonywaniem pragnienia snu? Podczas krytycznej nocy, kiedy piechota wroga przedarła się przez linię frontu na obszary na tyłach zajmowane przez artylerię, kapitan przełączył wszystkie

polowe linie telefoniczne do swego namiotu i rozkazał, aby liczni strażnicy graniczni patrolujący teren przez całą noc składali mu co godzinę raporty. Dzięki temu strażnicy byli czujni, ale znaczyło to również, że sen kapitana Coxa został wielokrotnie przerwany. „Jak mogłeś tego dokonać?" — zapytałem. Jego odpowiedź to dowód na pokonanie pragnienia.

„Wiedziałem, że jeśli kiedykolwiek wrócimy do domu, będę spotykał rodziców tych chłopaków na ulicach naszego miasteczka, a nie chciałem ich spotkać, mając świadomość, że któryś z ich synów nie powrócił do domu, ponieważ ja nie dopełniłem czegoś jako jego dowódca"[1].

Cóż to za przykład władzy nadrzędnego pragnienia nad priorytetami i czynami! Jakiż to wielki przykład dla nas wszystkich, którzy jesteśmy odpowiedzialni za dobro innych — dla rodziców, przywódców kościelnych i nauczycieli.

Niech dopełnieniem tego obrazu będzie fakt, że następnego ranka po tej niemalże nieprzespanej nocy kapitan Cox poprowadził swych ludzi do kontrataku na piechotę wroga. Pojmali około 800 jeńców, zaś spośród nich samych tylko dwóch odniosło rany. Cox otrzymał medal za odwagę, a jego bateria Pochwałę od prezydenta za niezwykły heroizm. I, tak jak młodzi wojownicy Helamana (zob. Alma 57:25–26) wszyscy cało wrócili do domu[2].

Księga Mormona zawiera wiele nauk na temat tego, jak ważną rolę odgrywają pragnienia.

Po wielu godzinach błagań Enosa Pan powiedział mu, że jego grzechy są mu odpuszczone. Potem „[zapragnął] on dobra dla swych braci" (Enos 1:9). Napisał: „I […] gdy modliłem się ze wszystkich sił, Pan powiedział mi: Wysłucham twej prośby z racji twej wiary" (werset 12). Zwróćcie uwagę na trzy niezbędne czynniki, które poprzedziły obiecane błogosławieństwo: pragnienie, usilna modlitwa i wiara.

W swym kazaniu na temat wiary Alma naucza, że wiara może zacząć się od „[zaledwie pragnienia] wiary", jeśli „[pozwolimy], aby to pragnienie wzrastało w [nas]" (Alma 32:27).

Kolejną wielką lekcją o pragnieniach, w szczególności o tym, co powinno być naszym nadrzędnym pragnieniem, jest to, czego doznał król Lamanitów, kiedy nauczał go misjonarz Aaron. Gdy nauki Aarona przykuły uwagę króla, ten zapytał: „Co mam uczynić, abym został narodzony Bogu" i „otrzymał życie wieczne"? (Alma 22:15). Aaron odpowiedział: „Jeśli pragniesz tego, […] nawrócisz się, żałując wszystkich swoich grzechów i padniesz przed Bogiem, wzywając Jego imienia, wierząc, że otrzymasz, wtedy będzie ci dana nadzieja, której pragniesz" (werset 16).

Król tak uczynił i w swej żarliwej modlitwie poprzysiągł: „Wyzbędę się wszystkich moich grzechów, by Ciebie poznać […] i [abym mógł] być zbawiony w dzień ostateczny" (werset 18). Po tym zobowiązaniu i odkryciu swego największego pragnienia, w cudowny sposób otrzymał odpowiedź na modlitwę.

Prorok Alma żywił ogromne pragnienie, by wzywać wszystkich ludzi do pokuty, lecz zrozumiał, że nie powinien pragnąć mocy koniecznej, by ich do tego przymusić, gdyż, jak powiedział, „[sprawiedliwy Bóg] […] przyznaje […] ludziom zależnie od tego, czego pragną: śmierci czy życia" (Alma 29:4). Podobnie, we współczesnych objawieniach Pan oświadczył: „Będę sądził wszystkich ludzi według ich uczynków, według pragnienia ich serc" (NiP 137:9).

Czy jesteśmy naprawdę gotowi na to, żeby nasz Wieczny Sędzia przywiązywał tak ogromną wagę do tego, czego naprawdę pragniemy?

Wiele fragmentów w pismach świętych mówi o tym, czego pragniemy, jako o naszych dążeniach. „Ten, co szuka mnie wcześnie, znajdzie mnie i nie zostanie porzucony" (NiP 88:83). „Starajcie się gorliwie o najlepsze dary" (NiP 46:8). „Kto pilnie szuka, znajdzie" (1 Nefi 10:19). „Zbliżcie się do mnie, a ja się zbliżę do was; szukajcie mnie pilnie, a znajdziecie mnie; proście, a otrzymacie; pukajcie, a będzie wam otworzone" (NiP 88:63).

Dostosowanie naszych pragnień tak, by najwyższy priorytet miały rzeczy wieczne, nie jest proste. Wszystkich nas kusi ten ziemski kwartet: pieniądze, pozycja, duma i panowanie. Możemy pragnąć tych rzeczy, lecz nie powinny znajdować się na szczycie naszych priorytetów.

Ci, których największym pragnieniem jest gromadzenie dóbr, wpadają w pułapkę materializmu. Nie postępują zgodnie z ostrzeżeniem: „Nie ubiegaj się o bogactwa ani o to, co ma wartość tylko dla świata" (Alma 39:14; zob. także Jakub 2:18).

Ci, co pragną pozycji i władzy, powinni naśladować wzór mężnego dowódcy Moroniego, który nie służył dla „władzy" ani „[zaszczytów] tego świata" (Alma 60:36).

W jaki sposób rodzą się nasze pragnienia? Niewielu z nas doświadczy kryzysu podobnego do tego, który dał motywację Aronowi Ralstonowi[3], lecz to co przeżył, jest cenną lekcją na temat kształtowania pragnień. Kiedy Ralston wspinał się w odległym kanionie na południu Utah 360-kilogramowa skała nagle się przesunęła i przygniotła jego prawe ramię. Przez pięć samotnych dni starał się uwolnić. Kiedy już niemal się poddał i zaakceptował, że umrze, miał wizję: w jego stronę biegł 3-letni chłopczyk, a on przygarnął go do siebie lewa ręką. Zrozumiawszy, że była to wizja jego przyszłego syna i zapewnienie, że może jeszcze przeżyć, Ralston zebrał się na odwagę i podjął drastyczne kroki, konieczne, by uratować swe życie, zanim zabraknie mu sił. Złamał dwie kości w uwięzionym przedramieniu, a następnie nożem, który miał przy sobie odciął sobie prawą dłoń. Potem zebrał siły, by przebyć 8 kilometrów, aby wezwać pomoc[4]. Jakiż to przykład siły przemożnego pragnienia! Kiedy mamy wizję tego, kim możemy się stać, nasze pragnienia i moc do działania wzrastają w nadzwyczajny sposób.

Większość z nas nigdy nie znajdzie się w tak ekstremalnej sytuacji, lecz wszyscy stajemy przed potencjalnymi pułapkami, które mogą zniweczyć nasz postęp ku wiecznemu przeznaczeniu. Jeśli nasze prawe pragnienia będą wystarczająco mocne, dadzą nam motywację, abyśmy odcięli się i wyzwolili od nałogów oraz innych grzesznych wpływów i priorytetów, które hamują nasz wieczny postęp.

Powinniśmy pamiętać, że prawe pragnienia nie mogą być powierzchowne, krótkotrwałe ani wynikać z chwilowego impulsu. Muszą płynąć prosto z serca, być niezachwiane i stałe. Tak motywowani będziemy dążyć do stanu opisanego przez Proroka Józefa Smitha, kiedy „przezwyciężymy zło w [naszym życiu] i stracimy wszelkie pragnienie, by grzeszyć"[5]. To bardzo osobista decyzja. Jak powiedział Starszy Neal A. Maxwell:

„Kiedy mówi się o ludziach, że 'stracili pragnienie, by grzeszyć', jest to wynikiem ich i tylko ich świadomej decyzji, że wyzbędą się owych złych pragnień, że są gotowi 'wyrzec się wszelkich [swoich] grzechów', by poznać Boga.

Zatem to, czego uporczywie pragniemy, jest tym, czym się z czasem staniemy i tym, co otrzymamy w wieczności"[6].

Choć wyzbycie się wszelkiego pragnienia grzechu jest ważne, uzyskanie życia wiecznego wymaga czegoś więcej. Aby osiągnąć nasze wieczne przeznaczenie, musimy pragnąć i zabiegać o wypracowanie cech potrzebnych, aby stać się istotą wieczną. Na przykład, wieczne istoty wybaczają wszystkim, którzy je skrzywdzili. Dobro innych stawiają ponad własne. Kochają wszystkie dzieci Boga. Jeśli to zdaje się

zbyt trudne — a z pewnością nikomu z nas nie przychodzi to łatwo — powinniśmy zacząć od pragnienia tych cech i wzywać naszego kochającego Ojca w Niebie, by pomógł nam w sferze naszych uczuć. Księga Mormona uczy nas, że powinniśmy „[modlić] się do Ojca z całego serca, aby przelał w [nasze] serca tę miłość, którą obdarza wszystkich prawdziwie naśladujących Jego Syna, Jezusa Chrystusa" (Moroni 7:48).

Zakończę ostatnim przykładem pragnienia, które powinno być nadrzędnym pragnieniem wszystkich mężczyzn i kobiet — tych, którzy zawarli związki małżeńskie i tych, którzy są stanu wolnego. Wszyscy powinni pragnąć i usilnie pracować nad tym, by zapewnić sobie małżeństwo na wieczność. Ci, którzy zawarli małżeństwo w świątyni, powinni czynić wszystko, by je utrzymać. Ci, którzy są stanu wolnego, powinni pragnąć małżeństwa w świątyni i nadać najwyższy priorytet wysiłkom, by to osiągnąć. Młodzież i młodzi dorośli powinni oprzeć się politycznie poprawnej lecz — w odniesieniu do wieczności — błędnej koncepcji, która podważa istotę małżeństwa i posiadania dzieci[7].

Nieżonaci mężczyźni, proszę, weźcie pod rozwagę wyzwanie, które zawarła w swym liście niezamężna siostra. Prosiła ona w imieniu „prawych córek Boga, które szczerze poszukują godnego towarzysza, lecz mężczyźni zdają się być zaślepieni i zdezorientowani, nie wiedząc, czy to na nich spoczywa obowiązek odnalezienia tych cudownych, wybranych córek naszego Ojca w Niebie, zabiegania o nie oraz wykazania się gotowością, by zawrzeć i dochować świętych przymierzy w domu Pana". Zakończyła swój list słowami: „Jest wielu mężczyzn stanu wolnego w Kościele, którzy są chętni, by się umawiać i dobrze bawić, chodzić na randki i wspólnie spędzać czas, ale absolutnie nie pragną żadnego poważniejszego zaangażowania"[8].

Jestem pewien, że gorliwie poszukujący młodzi mężczyźni chcieliby, abym w tym momencie dodał, że są też młode kobiety, u których pragnienie godnego małżeństwa i dzieci plasuje się dużo niżej niż pragnienie kariery czy doczesnych zaszczytów. Zarówno mężczyznom, jak i kobietom potrzebne są prawe pragnienia, które będą ich wieść ku życiu wiecznemu.

Pamiętajmy, że pragnienia determinują nasze priorytety, priorytety kształtują nasze wybory, a wybory dyktują nasze działania. Ponadto, to nasze uczynki i pragnienia mają wpływ na to, kim się stajemy — prawdziwym przyjacielem, utalentowanym nauczycielem czy osobą godną tego, by osiągnąć życie wieczne.

Świadczę o Jezusie Chrystusie, którego miłość, nauki i Zadośćuczynienie sprawiły, że to wszystko jest możliwe. Modlę się, abyśmy nade wszystko pragnęli stanąć się jak On, abyśmy pewnego dnia mogli wrócić do Jego obecności, by otrzymać pełnię Jego radości. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Ray Cox, wywiad autora, 1 sierpnia 1985, Mount Pleasant, Utah, potwierdził to, co powiedział mi w Provo, Utah, około roku 1953.
2. Zob. Richard C. Roberts, *Legacy: The History of the Utah National Guard* (2003), 307–14; „Self-Propelled Task Force", *National Guardsman,* maj 1971, tylna okładka; *Miracle at Kapyong: The Story of the 213th* (film wyprodukowany przez Southern Utah University, 2002).
3. Zob. Aron Ralston, *Between a Rock and a Hard Place* (2004).
4. Ralston, *Between a Rock and a Hard Place,* str. 248.
5. Zob. *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 211.
6. Neal A. Maxwell, „According to the Desire of [Our] Hearts", *Ensign,* list. 1996, str. 22, 21.
7. Zob. Julie B. Beck, „Teaching the Doctrine of the Family", *Liahona,* marz. 2011, 32–37.
8. List z dnia 14 września 2006 r.

Starszy M. Russell Ballard
Kworum Dwunastu Apostołów

Radość w służbie z miłością

Okażmy swą miłość i wdzięczność za zadość czyniącą ofiarę Zbawiciela poprzez proste, miłosierne akty służby.

Bracia i siostry, mam nadzieję, że ci z was, którzy odwiedzają Salt Lake, będą mieli okazję nacieszyć się cudownymi kolorami i zapachem wiosennych kwiatów na Placu Świątynnym.

Wiosna przynosi nowe życie i światło — dzięki cyklowi pór roku przypomina nam o życiu, poświęceniu i zmartwychwstaniu naszego Pana i Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, gdyż „wszystko daje świadectwo o [Nim]" (Mojżesz 6:63).

Na tle tej przepięknej wiosny i nadziei, którą ona symbolizuje, mamy świat pełen niepewności, komplikacji i zamieszania. Wyzwania dnia codziennego — nauka, praca, wychowywanie dzieci, administrowanie kościołem i powołania, sprawy doczesne, a nawet ból i cierpienie niespodziewanych chorób i tragedii — mogą nas wyczerpywać. Jak możemy uwolnić się od tej plątaniny życiowych wyzwań i niepewności, by odnaleźć spokój ducha i szczęście?

Często jesteśmy podobni do młodego kupca z Bostonu, który, jak wieść niesie, w 1849 roku dał się ponieść kalifornijskiej gorączce złota. Sprzedał cały swój majątek, aby szukać bogactwa w rzekach Kalifornii, które, jak mu mówiono, pełne były bryłek złota tak wielkich, że niemal nie można ich było unieść.

Dzień po dniu, bez końca, młody człowiek zanurzał swe sito w rzece i wyciągał je puste. Jego jedyną nagrodą była rosnąca sterta kamieni. Zniechęcony i załamany, był już niemal gotowy to rzucić, gdy pewnego dnia stary, doświadczony poszukiwacz powiedział do niego: „Masz tu niezłą stertę kamieni, mój chłopcze".

Młody człowiek odpowiedział: „Nie ma tu złota. Wracam do domu".

Podszedłszy do sterty kamieni, stary poszukiwacz powiedział: „Och, ależ tu jest złoto. Trzeba tylko wiedzieć, gdzie go szukać". Wziął w ręce dwa kamienie i uderzył nimi o siebie. Jeden z kamieni pękł, a w świetle słońca w jego wnętrzu rozbłysły drobinki złota.

Patrząc na pękatą, skórzaną sakwę przyczepioną do pasa poszukiwacza, młodzieniec powiedział: „Szukam bryłek podobnych do tych w twojej torbie, nie drobinek".

Stary poszukiwacz wyciągnął do chłopaka sakwę, a ten zajrzał do środka, spodziewając się zobaczyć kilka dużych bryłek. Zdumiał się, gdy zobaczył, że sakwę wypełniały tysiące złotych drobinek.

Stary poszukiwacz rzekł: „Synu, wygląda na to, że tak pochłonęło cię szukanie dużych bryłek, że omija cię napełnianie sakwy tymi cennymi drobinkami złota. Cierpliwe zbieranie tych maleńkich kawałeczków przyniosło mi wielki majątek".

Ta historia ilustruje duchową prawdę, której Alma nauczał swego syna Helmana:

„Wielkie dzieła powstają w wyniku tego, co niepozorne i proste. […]

Pan […] tym, co niepozorne […] doprowadza do zbawienia wielu dusz" (Alma 37:6–7).

Bracia i siostry, ewangelia Jezusa Chrystusa jest prosta, niezależnie od tego, jak bardzo staramy się ją skomplikować. Podobnie powinniśmy starać się, aby nasze życie było proste, wolne od zewnętrznych wpływów, skoncentrowane na tym, co najważniejsze.

Jakie cenne i proste aspekty ewangelii sprawiają, że wyraźnie widzimy cel naszego życia? Czym są te drobinki ewangelicznego złota, których cierpliwe gromadzenie przez całe życie przyniesie nam ostateczną nagrodę — drogocenny dar życia wiecznego?

Sądzę, że jest jedna prosta, lecz głęboka i podniosła zasada, która zawiera w sobie pełnię ewangelii Jezusa Chrystusa. Jeśli z całego serca przyjmiemy tę zasadę i uczynimy ją celem i sensem swojego życia, oczyści nas ona i uświęci tak, że dane nam będzie ponownie żyć w obecności Boga.

Zbawiciel mówił o tej zasadzie, kiedy odpowiadał faryzeuszowi na pytanie: „Nauczycielu, które przykazanie jest największe?

A On mu powiedział: Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy i z całej myśli swojej.

To jest największe i pierwsze przykazanie.

A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego" (Ew. Mateusza 22:36–40).

Jedynie gdy całym sercem, duszą i umysłem kochamy Boga i Chrystusa, możemy dzielić się tą miłością z bliźnimi — poprzez akty dobroci i służby — tak, jak kochałby nas i służyłby nam wszystkim Zbawiciel, gdyby był dzisiaj między nami.

Kiedy ogarnia nas czysta miłość Chrystusa — czyli miłość bliźniego — myślimy, czujemy i postępujemy w sposób bardziej przypominający to, jak myśleliby, czuli i postępowali Ojciec Niebieski i Jezus. Wtedy nasza motywacja i płynące z serca pragnienia są podobne do tych, które odczuwał Zbawiciel. Jednym z tych pragnień podzielił się ze Swoimi Apostołami w wieczór przed Swym ukrzyżowaniem: Powiedział:

„Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem. […]

Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie" (Ew. Jana 13:34–35).

Miłość, którą opisał Zbawiciel, jest miłością żywą. Nie przejawia się przez monumentalne i heroiczne dokonania, lecz poprzez proste akty dobroci i służby.

Jest milion sposobów i sytuacji, w których możemy z miłością służyć bliźnim. Pozwólcie, że zasugeruję kilka z nich.

Po pierwsze, miłość bliźniego zaczyna się w domu. Najważniejszą regułą, która powinna stanowić prawo w każdym domu, jest Złota Zasada — wezwanie Pana mówiące: „Wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie" (Ew. Mateusza 7:12). Zastanówcie się, jak byście się czuli, będąc odbiorcą niemiłych, przykrych słów i uczynków. Własnym przykładem uczmy członków naszych rodzin, by kochali siebie nawzajem.

Kolejnym miejscem, które dostarcza niezliczonych okazji do służby, jest Kościół. Nasze okręgi i gminy powinny być miejscem, gdzie Złota Zasada zawsze przyświeca naszym słowom i czynom względem siebie nawzajem. Uprzejme traktowanie się nawzajem, dawanie sobie wsparcia i zachęty oraz wrażliwość na potrzeby innych pomogą nam stworzyć pełną miłości harmonię między członkami okręgu. Tam, gdzie jest miłość bliźniego, nie ma miejsca na plotki czy niemiłe słowa.

Członkowie okręgu, tak dorośli, jak i młodzież, mogą się złączyć w jakże potrzebnej służbie, by błogosławić życie bliźnich. Zaledwie dwa tygodnie temu Prezydent Północnozachodniego Obszaru Ameryki Południowej, Starszy Marcus B. Nash, Siedemdziesiąty, doniósł, że dzięki przydzieleniu „silnych duchem do słabszych" ratują setki mniej aktywnych dorosłych i młodzieży. Dzięki miłości i służbie, „jeden po drugim" wracają. Te akty dobroci tworzą mocne i trwałe więzi między wszystkimi, którzy biorą w nich udział — między pomagającymi i otrzymującymi pomoc. Z podobnymi

aktami służby wiąże się bardzo wiele wspaniałych wspomnień.

Kiedy spoglądam wstecz na wiele lat swojej działalności w Kościele, najdonioślejsze ze wspomnień to chwile, kiedy wraz z innymi członkami okręgu nieśliśmy komuś pomoc.

Pamiętam, na przykład, jak będąc biskupem, pracowałem z kilkoma aktywnymi członkami z okręgu przy oczyszczaniu odpływu na paszę na farmie dobroczynnej należącej do palika. Nie było to przyjemne zadanie! O dołączenie do nas poproszono mniej aktywnego brata, który od wielu lat nie przychodził do kościoła. Dzięki miłości i przyjaźni, jaką poczuł, pracując i rozmawiając z nami w tym śmierdzącym odpływie, powrócił do Kościoła i został później zapieczętowany ze swoją żoną i dziećmi. Ta nawiązana dzięki służbie więź pobłogosławiła jego dzieci, wnuki, a teraz już prawnuki. Wiele z nich służyło na misji, zawarło małżeństwa w świątyni i tworzy wieczne rodziny — wielkie dzieło spowodowane prostym uczynkiem, maleńką drobinką złota.

Kolejnym obszarem, gdzie możemy służyć, są nasze społeczności. Wyrazem czystej miłości i troski jest wyciągnięcie ręki do tych, którzy potrzebują naszej pomocy. Wielu z was założyło kiedyś koszulkę z napisem „Pomocna dłoń" i niestrudzenie pracowało, by ulżyć cierpieniu i rozwijać swoje społeczności. Młodzi dorośli stanu wolnego z palika Sendai w Japonii wykonali niedawno nieocenioną pracę, poszukując członków po niszczycielskim trzęsieniu ziemi i tsunami. Służyć można na niezliczone sposoby.

Dzięki płynącej z serca dobroci i służbie możemy zaprzyjaźnić się z osobami, którym służymy. Te przyjaźnie owocują lepszym zrozumieniem naszego oddania ewangelii oraz pragnieniem, by dowiedzieć się o nas czegoś więcej.

Mój dobry przyjaciel, Starszy Joseph B. Wirthlin, mówił o mocy tej zasady, kiedy powiedział: „Dobroć jest istotą wielkości. […] [To] paszport, który otwiera drzwi i tworzy przyjaźnie. Zmiękcza serca i kształtuje związki, które mogą trwać przez całe życie" („Dobroć", *Liahona*, maj 2005, str. 26).

Kolejnym sposobem, w jaki możemy służyć dzieciom Ojca w Niebie, jest służba misjonarska — nie tylko jako pełnoetatowi misjonarze, lecz również jako znajomi i sąsiedzi. Przyszły rozwój Kościoła nie nastąpi jedynie poprzez pukanie do drzwi nieznajomych. Nastąpi on, kiedy członkowie, wraz z misjonarzami, przepełnieni miłością do Boga i Chrystusa, dostrzegą potrzeby i odpowiedzą na nie w duchu miłosiernej służby.

Kiedy tak postąpimy, bracia i siostry, osoby o uczciwych sercach odczują naszą szczerość i miłość. Wielu będzie chciało dowiedzieć się o nas czegoś więcej. Wtedy i tylko wtedy Kościół się rozwinie i wypełni świat. Misjonarze sami tego nie osiągną, konieczne jest zainteresowanie i służba wszystkich członków.

Kiedy służymy, musimy być wyczuleni na podszepty Ducha Świętego. Spokojny, cichy głos podpowie nam, komu potrzebna jest nasza pomoc i jak możemy jej udzielić.

Prezydent Spencer W. Kimball powiedział: „Istotne jest, abyśmy służyli sobie nawzajem w królestwie. […] Jakże często nasze akty służby to proste słowa otuchy lub pomoc […] w przyziemnych zadaniach, lecz jak wspaniałe rezultaty mogą przynieść […] drobne acz zamierzone uczynki!" (*Teachings of Presidents of the Church: Spencer W. Kimball* [2006], str. 82).

Prezydent Thomas S. Monson radził: „Potrzebujący są zawsze wokół nas i każdy może zrobić coś, by komuś pomóc.

Starszy Neil L. Andersen
Kworum Dwunastu Apostołów

Przygotowanie świata na Drugie Przyjście

Wasza misja będzie uświęconą szansą na to, by przyprowadzić ludzi do Chrystusa i pomóc w przygotowaniach na Drugie Przyjście Zbawiciela.

[…] Nasze życie nie ma większego znaczenia, jeśli nie zatracimy się w służbie dla innych" („Co uczyniłem dzisiaj dla kogoś?", *Liahona,* list. 2009, str. 85).

Bracia i siostry, pozwólcie, że jeszcze raz podkreślę, iż najważniejszą cechą naszego Ojca w Niebie i Jego Umiłowanego Syna, której powinniśmy pragnąć i o którą powinniśmy zabiegać dla siebie, jest dar miłości bliźniego, „czystej miłości Chrystusa" (Moroni 7:47). Ten dar jest źródłem naszej zdolności, by kochać innych i służyć im, jak czynił to Zbawiciel.

Prorok Mormon nauczał nas o nadrzędnej wadze tego daru i powiedział nam, jak możemy go otrzymać: „A więc, moi umiłowani bracia, módlcie się do Ojca z całego serca, aby przelał w wasze serca tę miłość, którą obdarza wszystkich prawdziwie naśladujących Jego Syna, Jezusa Chrystusa, abyście stali się synami Boga i gdy się ukaże, abyśmy byli jak On, gdyż zobaczymy Go, jakim jest, abyśmy mogli mieć tę nadzieję i zostali oczyszczeni stając się bez skazy, jak On jest bez skazy" (Moroni 7:48).

Wielkie dzieła powstają dzięki drobnym i prostym rzeczom. Tak jak gromadzone drobinki złota staną się z czasem wielkim skarbem, tak nasze drobne i proste akty dobroci i służby będą składać się razem na życie wypełnione miłością do Ojca w Niebie, oddaniem pracy Pana Jezusa Chrystusa oraz poczuciem spokoju i radości, za każdym razem, gdy wyciągamy do siebie nawzajem ręce.

Zbliżając się do okresu Wielkanocy, okażmy swą miłość i wdzięczność za zadość czyniącą ofiarę Zbawiciela poprzez proste, miłosierne akty służby dla naszych braci i sióstr w domu, kościele i w naszych społecznościach. O to modlę się z pokorą, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

Dzisiaj zwracam się w szczególności do posiadaczy kapłaństwa Boga w wieku od 12 do 25 lat. Wiele o was myślimy i modlimy się za was. Kiedyś opowiedziałem historię o naszym czteroletnim wnuku, który mocno popchnął swego młodszego braciszka. Gdy moja żona, Kathy, pocieszyła płaczące dziecko, odwróciła się do czterolatka i z namysłem zapytała: „Dlaczego popchnąłeś swego braciszka?" Ten spojrzał na swoją babcię i odpowiedział: „Babciu, przykro mi. Zgubiłem swój pierścionek z napisem 'Wybieraj sprawiedliwość' i nie potrafię dobrze wybierać". Wiemy, że bardzo się staracie zawsze wybierać dobro. Bardzo was kochamy.

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się, dlaczego zostaliście wysłani na ziemię właśnie w tym określonym czasie? Nie narodziliście się w czasach Adama i Ewy, ani nie wtedy, gdy Egiptem rządzili faraonowie, ani w czasach dynastii Ming. Przyszliście na ten świat 20 wieków po pierwszym przyjściu Chrystusa. Kapłaństwo Boga zostało przywrócone na ziemi, zaś Pan własną ręką przygotowuje świat na Swój pełen chwały powrót. To czasy wielkich możliwości i ogromnej odpowiedzialności. To są wasze czasy.

Chrzest był waszym wyznaniem wiary w Jezusa Chrystusa. Ustanowienie w kapłaństwie sprawiło, że rozwinęły się wasze talenty i duchowe umiejętności. Jednym z waszych najważniejszych obowiązków jest pomoc w przygotowaniu świata na Drugie Przyjście Zbawiciela.

Pan wyznaczył proroka, Prezydenta Thomasa S. Monsona, aby kierował działaniami Jego kapłaństwa. Prezydent Monson powiedział do was: „Pan potrzebuje misjonarzy"[1]. „Każdy godny i zdrowy młody mężczyzna powinien przygotowywać się do służby na misji. Służba misjonarska jest obowiązkiem kapłańskim, którego wypełnienia Pan od [was] oczekuje, jako że [otrzymaliście] tak wiele"[2].

Służba misjonarska wymaga poświęcenia. Zawsze coś się za sobą pozostawia, kiedy odpowiada się na wezwanie Proroka, by służyć.

Ci, którzy śledzą rozgrywki w rugby, wiedzą, że najbardziej utytułowaną drużyną w historii jest drużyna All Blacks (Czarnych — przyp. tłum.) z Nowej Zelandii; jej nazwa pochodzi od koloru ich strojów[3]. Dostanie się do All Blacks w Nowej Zelandii jest porównywalne z graniem w finałach rozgrywek futbolu amerykańskiego lub o mistrzostwo świata w piłce nożnej.

W 1961 roku wschodzącą gwiazdą rugby w Nowej Zelandii był 18-letni posiadacz Kapłaństwa Aarona, Sidney Going. Z powodu jego niesamowitych zdolności wiele osób sądziło, że już w następnym roku zostanie wybrany do drużyny All Blacks w lidze ogólnokrajowej.

W tym krytycznym dla swej wschodzącej kariery momencie 19-letni Sid ogłosił, że zawiesza granie w rugby, by służyć na misji. Jedni mówili, że to wariactwo, inni, że głupota[4]. Sprzeciwiali się jego decyzji, mówiąc, że taka okazja w rugby może się już nigdy nie powtórzyć.

Dla Sida nie liczyło się jednak to, co zostawiał za sobą, lecz możliwości i obowiązki, które stały przed nim. Jako posiadacz Kapłaństwa miał obowiązek poświęcić dwa lata swego życia, by głosić realność istnienia Pana Jezusa Chrystusa i Jego przywróconej ewangelii. Nic — nawet szansa na grę w lidze krajowej i cała związana z tym sława — nie mogły przeszkodzić mu w wywiązaniu się z tego obowiązku[5].

Prorok powołał go do służby w Misji Zachodniej Kanady. Czterdzieści osiem lat temu, w tym miesiącu, 19-letni Starszy Sidney Going, wyjechał z Nowej Zelandii, aby służyć jako misjonarz dla Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich.

Sid opowiedział mi o czymś, co przeżył podczas swej misji. Był wieczór i wraz ze kolegą mieli już wracać do swojego mieszkania. Zdecydowali się odwiedzić jeszcze jedną rodzinę. Otworzył im ojciec. Starszy Going i jego kolega świadczyli o Zbawicielu. Rodzina przyjęła Księgę Mormona. Ojciec czytał całą noc. Przez następne półtora tygodnia przeczytał całą Księgę Mormona, Nauki i Przymierza oraz Perłę Wielkiej Wartości. Kilka tygodni później cała rodzina przyjęła chrzest[6].

Misja zamiast miejsca w składzie nowozelandzkiej drużyny All Blacks? Sid odpowiedział: „Błogosławieństwa [przyprowadzania ludzi] do ewangelii zdecydowanie przewyższają wszystko, co możesz poświęcić”[7].

Zastanawiacie się pewnie, co spotkało Sida Goinga po misji. To, co najważniejsze: małżeństwo na wieczność z jego ukochaną Colleen, pięcioro prawych dzieci i rzesza wnucząt. Wiedzie życie, pokładając ufność w Ojcu w Niebie, przestrzegając przykazań i służąc innym.

A rugby? Po misji Sid Going został jednym z największych obrońców w historii drużyny All Blacks, grał w niej przez 11 sezonów i przez wiele lat był jej kapitanem[8].

Jak dobry był Sid Going? Był tak dobry, że zmieniono harmonogram treningów i rozgrywek, ponieważ nie chciał grać w niedziele[9]. Sid był tak dobry, że królowa angielska uhonorowała jego wkład w rugby[10]. Był tak dobry, że napisano o nim książkę pod tytułem *Super Sid*.

A co by się stało, gdyby wszystkie te zaszczyty ominęły Sida po misji? Jednym z największych cudów służby misjonarskiej w tym Kościele jest to, że Sid Going ani tysiące mu podobnych nie pytają: „A co ja będę miał z tej misji?” tylko „Co mogę dać?”

Wasza misja będzie uświęconą szansą na to, by przyprowadzić ludzi do Chrystusa i pomóc w przygotowaniach na Drugie Przyjście Zbawiciela.

Pan od dawna mówi o przygotowaniach koniecznych na Jego Drugie Przyjście. Enochowi oświadczył: „I poślę sprawiedliwość z nieba i prawdę wyślę z ziemi […] i sprawię, że sprawiedliwość i prawda oczyszczą Ziemię niczym potop i zbiorą moich wybranych z czterech stron świata”[11]. Prorok Daniel prorokował, że w dniach ostatnich ewangelia przetoczy się przez świat niczym „od góry [oderwany] kamień bez udziału rąk”[12]. Nefi mówił o Kościele w dniach ostatnich, że będzie nieliczny, lecz rozprzestrzeni się po całym świecie[13]. Pan oświadczył w tej dyspensacji: „A powołano was, abyście dokonali zebrania moich wybranych”[14]. Moi młodzi bracia, wasza misja to wielka szansa i obowiązek, jest ważna dla obiecanego zgromadzenia i powiązana jest z waszym wiecznym przeznaczeniem.

Od wczesnego okresu Przywrócenia Bracia bardzo poważnie podchodzili do swego obowiązku, by głosić ewangelię. W 1837 roku, siedem lat po zorganizowaniu Kościoła, w czasach nędzy i prześladowań, posłano misjonarzy, by nauczali ewangelii w Anglii. W ciągu kilku następnych lat misjonarze głosili w tak różnych miejscach, jak: Austria, Polinezja Francuska, Indie, Jamajka, Chile i Chiny[15].

Pan błogosławi tę pracę i Kościół jest ustanawiany na całym świecie. To spotkanie jest tłumaczone na 92 języki. Jesteśmy wdzięczni za 52.225 pełnoetatowych misjonarzy, służących w ponad 150 krajach[16]. Słońce nigdy nie zachodzi nad prawymi misjonarzami, którzy świadczą o Zbawicielu. Pomyślcie o duchowej mocy 52 tysięcy misjonarzy, obdarzonych Duchem Pana, którzy śmiało głoszą, że „żadne inne imię czy sposób zbawienia nie będzie dany ludziom. Stanie się to tylko przez i w imię Chrystusa”[17]. Wyrażamy nasze uznanie dla dziesiątek tysięcy byłych misjonarzy, którzy oddali i nadal dają to, co mają najlepszego. Świat jest przygotowywany na Drugie Przyjście Zbawiciela, w dużej mierze dzięki pracy, jaką Pan wykonuje za pośrednictwem Swoich misjonarzy.

Służba misjonarska to praca duchowa. Bycie godnym i przygotowanie do niej są niezbędne. Prezydent Monson powiedział: „Młodzi mężczyźni, namawiam was do tego, abyście przygotowali się do służby jako misjonarze. Bądźcie czyści, nieskalani i godni tego, by reprezentować Pana”[18]. W latach poprzedzających waszą misję pamiętajcie, proszę, o świętym zadaniu, jakie czeka na was w przyszłości. Wasze uczynki przed misją będą miały ogromny wpływ na moc kapłańską, jaką zabierzecie ze sobą na misję. Dobrze się przygotujcie.

Prezydent Monson mówił o tym, że „każdy godny i zdrowy młody mężczyzna powinien przygotować się do służby na misji”[19]. W niektórych wypadkach stan zdrowia czy inne czynniki mogą sprawić, że ktoś nie będzie mógł służyć. Poznacie swą zdolność do służby po rozmowie z rodzicami i biskupem. Jeśli znajdziecie się w takiej sytuacji, proszę, nie czujcie, że czekające was w przyszłości zadania są mniej ważne. Pan jest niezwykle hojny wobec tych, którzy Go kochają i otworzy przed wami drzwi.

Być może są osoby, które uważają, że są za stare, by służyć. Mam znajomego z Chin, który odnalazł Kościół w Kambodży; miał wtedy około 25 lat. Zastanawiał się, czy powinien jeszcze w ogóle myśleć o misji. Po modlitwie i rozmowie z biskupem, został powołany i służył godnie w Nowym Jorku. Jeśli martwi was wiek, pomódlcie się i porozmawiajcie o tym ze swoim biskupem. On was poprowadzi.

Pięćdziesiąt procent misjonarzy służy w swoich własnych krajach. Tak właśnie być powinno. Pan obiecał, że „każdy człowiek usłyszy pełnię Ewangelii w swym własnym języku, i w swej własnej mowie”[20]. Zostaniecie powołani mocą proroctwa i będziecie służyć tam, gdzie jesteście najbardziej potrzebni.

Uwielbiam spotykać się z misjonarzami z całego świata. Ostatnio odwiedziłem Australijską Misję w Sydney i wiecie, kogo tam znalazłem? Starszego Sidneya Goinga — legendę rugby z Nowej Zelandii. Teraz ma 67 lat i po raz kolejny służy na misji, tym razem jednak sam wybrał sobie towarzystwo do pary: Siostrę Colleen Going. Opowiedział mi o rodzinie, którą udało im się nauczać. Rodzice byli członkami, ale od bardzo wielu lat nie byli aktywni w Kościele. Starszy i Siostra Going pomogli na nowo rozpalić żar wiary

w tej rodzinie. Starszy Going opowiedział mi o mocy, jaką czuł, kiedy stał przy chrzcielnicy obok ojca rodziny, a najstarszy syn, teraz już posiadacz kapłaństwa, ochrzcił swego młodszego brata i siostrę. Wyraził radość z powodu zjednoczonej rodziny, która razem zmierza ku życiu wiecznemu[21].

Rada Prezydenta Kościoła powiedziała do was:

„Jesteście wybranymi duchami, które narodziły się w czasach największych obowiązków i możliwości, a zarazem w czasach największych pokus. […]

Modlimy się za każdego z was […], abyście mogli wykonywać tę wielką pracę, która jest przed wami […], abyście byli godni [i chętni do] kontynuowania obowiązku budowania królestwa Boga i przygotowywania świata na Drugie Przyjście Zbawiciela”[22].

Podziwiam obraz Drugiego Przyjścia Zbawiciela autorstwa Harry'ego Andersona. Przypomina mi o tym, że przyjdzie On pełen majestatu i mocy. Niezwykłe rzeczy wydarzą się na ziemi i na niebie[23].

Oczekujący na przyjście Zbawiciela „szukać [Go] będą”. A On obiecał: „Przyjdę!” Sprawiedliwi ujrzą Go „w obłokach nieba [ze wszystkimi świętymi aniołami], odzianego w moc i wielką chwałę”[24]. „Anioł zadmie w swą trąbę […] i święci [z czterech zakątków ziemi]”[25] […] zostaną „zagarnięci, aby Go spotkać”[26]. Ci, „co spali”, to znaczy godni Święci, którzy umarli, „[również] wyjdą, aby [Go] powitać”[27].

W piśmie świętym czytamy: „Wówczas postawi Pan swą stopę na tej górze”[28] i „odezwie się głosem swoim, i usłyszą go wszystkie krańce ziemi”[29].

Moi młodzi bracia w kapłaństwie, świadczę o majestacie, lecz nade wszystko o pewności nastąpienia tego cudownego wydarzenia. Zbawiciel żyje. Powróci On na ziemię. Czy po

tej, czy po drugiej stronie zasłony, i wy, i ja będziemy radować się z Jego przyjścia i będziemy dziękować Panu, że przysłał nas na ziemię w tych czasach, abyśmy wypełnili nasz święty obowiązek i pomogli przygotować świat na Jego Powrót. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Thomas S. Monson, „The Lord Needs Missionaries”, *Liahona*, styczeń 2011, str. 4.
2. Thomas S. Monson „Gdy znów się spotykamy”, *Liahona*, list. 2010, str. 5–6.
3. Zob. stats.allblacks.com.
4. Zob. Bob Howitt, *Super Sid: The Story of a Great All Black* (1978), str. 27.
5. Rozmowa telefoniczna z Prezydentem Maxwellem Horsfordem, palik Kaikohe Nowa Zelandia, marzec 2011 r.
6. Rozmowa telefoniczna ze Starszym Sidneyem Goingiem, marzec 2011 r.
7. E-mail od Starszego Sidneya Goinga, marzec 2011 r.
8. Zob. stats.allblacks.com/asp/profile.asp?ABID=324.
9. Rozmowa telefoniczna z Prezydentem Maxwellem Horsfordem, palik Kaikohe Nowa Zelandia, marzec 2011 r.
10. Sid Going został odznaczony Orderem Imperium Brytyjskiego w 1978 r. za wkład na rzecz rugby (zob. Howitt, *Super Sid,* str. 265).
11. Mojżesz 7:62.
12. Ks. Daniela 2:45.
13. Zob. 1 Nefi 14:12–14.
14. Nauki i Przymierza 29:7.
15. Zob. *Deseret News 2011 Church Almanac* (2011), str. 430, 458, 463, 487, 505, 512.
16. Dane na dzień 31 grudnia 2010 r.
17. Mosjasz 3:17.
18. Thomas S. Monson, *Liahona*, stycz. 2011, str. 4.
19. Thomas S. Monson, *Liahona*, list. 2010, str. 5–6.
20. Nauki i Przymierza 90:11.
21. Rozmowa telefoniczna ze Starszym Sidneyem Goingiem, marzec 2011 r.
22. „Przesłanie od Rady Prezydenta Kościoła”, *Dla wzmocnienia młodzieży: Wypełnianie naszych obowiązków wobec Boga* (broszura, 2001), str. 2–3.
23. Zob. Nauki i Przymierza 43:18; 45:40.
24. Nauki i Przymierza 45:44.
25. Nauki i Przymierza 45:45, 46.
26. Nauki i Przymierza 88:96.
27. Nauki i Przymierza 45:45; zob. także Nauki i Przymierza 29:13; 88:96–97.
28. Nauki i Przymierza 45:48.
29. Nauki i Przymierza 45:49.

Starszy Steven E. Snow
Prezydium Siedemdziesiątych

Nadzieja

Nadzieja, którą mamy dzięki Zadośćuczynieniu, uprawnia nas do posiadania wiecznej perspektywy.

Nasza rodzina mieszkała na obszarze pustynnym na południu stanu Utah. Deszcz był rzadkim zjawiskiem i mieliśmy nadzieję, że będzie go wystarczająco dużo, aby zapewnić wystarczającą wilgoć w czasie nadchodzących letnich upałów. Wtedy, tak jak teraz, mieliśmy nadzieję, że spadnie deszcz, modliliśmy się o niego, a w czasie suszy, pościliśmy, aby spadł.

Jak głosi miejscowa wieść, pewien dziadek zabrał swego pięcioletniego wnuka na spacer dookoła miasteczka. Na koniec zatrzymali się w małym sklepie spożywczym przy głównej ulicy, żeby napić się czegoś zimnego. Podjechał samochód z innego stanu i kierowca podszedł do staruszka. Wskazując na małą chmurę na niebie, przyjezdny zapytał: „Czy myśli pan, że będzie padać?"

„Oczywiście, mam taką nadzieję — odparł starszy mężczyzna — jeśli nie ze względu na mnie, to na chłopca. Ja już widziałem deszcz".

Nadzieja jest uczuciem, które wzbogaca nasze codzienne życie. Określa się ją jako „uczucie, że wszystko ułoży się jak najlepiej". Kiedy żywimy na coś nadzieję, „spoglądamy w przyszłość z pragnieniem i uzasadnionym zaufaniem" (dictionary.reference.com/browse/hope). Tak więc, nadzieja niesie pewny i kojący wpływ na nasze życie, kiedy z ufnością patrzymy na przyszłe wydarzenia.

Czasami mamy nadzieję, że wydarzą się rzeczy, nad którymi mamy niewielką lub żadną kontrolę. Mamy nadzieję na piękną pogodę. Mamy nadzieję, że wreszcie przyjdzie wiosna. Mamy nadzieję, że nasz ulubiony zespół sportowy zwycięży w Mistrzostwach Świata, Super Bowl czy Pucharze Świata.

Tego typu nadzieje czynią nasze życie interesującym i często mogą prowadzić do niecodziennych czy nawet przesądnych zachowań. Na przykład: mój teść jest wielkim fanem sportu, ale jest przekonany, że jeśli *nie* ogląda w telewizji meczu swojej ulubionej drużyny koszykówki, to zespół częściej wygrywa. Kiedy miałem dwanaście lat, z nadzieją na zwycięstwo uparcie zakładałem tę samą parę niewypranych skarpet na rozgrywki Małej Ligi baseballowej. Moja matka kazała mi je trzymać na ganku na tyłach domu.

Niekiedy nasze nadzieje mogą wieść nas do marzeń, które mogą nas zainspirować do działania. Jeśli mamy nadzieję, aby być lepszymi w szkole, można ją zrealizować dzięki pilnej nauce i poświęceniu. Jeśli mamy nadzieję na grę w zwycięskiej drużynie, ta nadzieja może nas wieść do konsekwentnego treningu, oddania, pracy zespołowej i ostatecznie do sukcesu.

Roger Bannister był studentem medycyny w Anglii i miał ambitne pragnienie. Jego pragnieniem było przebiegnięcie mili (1,6 km) w czasie krótszym niż cztery minuty. Przez większą część pierwszej połowy dwudziestego wieku, sympatycy biegania z niecierpliwością czekali na dzień, kiedy bariera czterech minut zostanie złamana. Przez te lata wielu wybitnych biegaczy zbliżyło się do niej, ale czas ciągle był dłuższy niż cztery minuty. Bannister poświęcił się ambitnemu programowi treningów z nadzieją osiągnięcia swego celu, aby ustanowić nowy rekord świata. Niektórzy ludzie ze świata sportu zaczęli wątpić, czy czterominutowa bariera w ogóle może zostać złamana. Rzekomi eksperci stawiali hipotezę, że ludzkie ciało fizjologicznie nie jest w stanie wytrzymać biegu w tym tempie na tak długim dystansie. Pewnego pochmurnego dnia 6 maja 1954 roku, wielkie pragnienie Rogera Bannistera zostało zrealizowane! Przekroczył linię mety w czasie 3:594, ustanawiając tym nowy rekord świata. Jego nadzieja, aby złamać barierę czterech minut w biegu na milę, stała się marzeniem, które spełniło się dzięki treningowi, ciężkiej pracy i poświęceniu.

Nadzieja może zainspirować marzenia i pchać nas do ich spełnienia. Jednakże sama nadzieja nie sprawi, że odniesiemy sukces. Wiele zacnych pragnień nie wypełniło się, osiadły na mieliźnie dobrych intencji i lenistwa.

Jako rodzice największe nadzieje wiążemy ze swoimi dziećmi. Mamy nadzieję, że dorosną i będą wiodły odpowiedzialne i prawe życie. Taką nadzieję łatwo zniweczyć, jeśli my,

jako rodzice, nie będziemy dobrymi przykładami. Sama nadzieja nie sprawi, że nasze dzieci będą dorastały w prawości. Musimy spędzać czas razem z nimi na domowym wieczorze rodzinnym i wzbogacających zajęciach rodzinnych. Musimy je nauczyć, aby się modliły. Musimy czytać z nimi pisma święte i nauczać je ważnych zasad ewangelii. Dopiero wtedy możliwe jest spełnienie naszych najmilszych pragnień.

Nie powinniśmy nigdy pozwolić, aby nadzieję zastąpiła rozpacz. Apostoł Paweł napisał, że „[powinniśmy] orać w nadziei" (I List do Koryntian 9:10). Pokładanie w czymś nadziei wzbogaca nasze życie i pomaga nam śmiało patrzeć w przyszłość. Niezależnie, czy orzemy pole na uprawy, czy orzemy w naszym życiu, koniecznym jest, dla nas jako Świętych w Dniach Ostatnich, abyśmy mieli nadzieję.

W ewangelii Jezusa Chrystusa nadzieja jest pragnieniem Jego wyznawców, aby osiągnąć zbawienie wieczne dzięki Zadośćuczynieniu Zbawiciela.

To jest ten rodzaj nadziei, którą wszyscy musimy mieć. To jest to, co odróżnia nas od reszty świata. Piotr wzywał pierwszych naśladowców Chrystusa, aby byli „zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej" (I List Piotra 3:15).

Nadzieja, którą mamy dzięki Zadośćuczynieniu, uprawnia nas do posiadania wiecznej perspektywy. Taka perspektywa pozwala nam patrzeć poza „tu i teraz", na obietnice wieczności. Nie musimy dać się złapać w pułapkę wąskich granic zmiennych oczekiwań społecznych. Możemy wyczekiwać chwały celestialnej, zapieczętowania do naszej rodziny i do tych, których kochamy.

W ewangelii nadzieja jest prawie zawsze związana z wiarą i miłością. Prezydent Dieter F. Uchtdorf nauczał: „Nadzieja jest jedną z nóg trójnożnego siedziska, razem z wiarą i miłością. Te trzy elementy stabilizują nasze życie, bez względu na to, jak kanciaste i nierówne krawędzie możemy w nim napotkać" („Nieskończona moc nadziei" *Liahona*, list. 2008, str. 21).

W ostatnim rozdziale Księgi Mormona Moroni pisze:

„Potrzebujecie więc mieć wiarę i jeśli będziecie mieli wiarę, będziecie mieli nadzieję, i jeśli będziecie mieli nadzieję, będziecie także mieli miłość bliźniego.

A jeśli nie macie miłości bliźniego, w żaden sposób nie możecie być zbawieni w królestwie Boga, ani też nie możecie być zbawieni, jeśli nie macie wiary czy nadziei" (Moroni 10: 20–21).

Starszy Russell M. Nelson nauczał, że „*wiara* jest zakorzeniona w Jezusie Chrystusie. *Nadzieja* koncentruje się na Zadośćuczynieniu. *Miłość bliźniego* objawia się w 'czystej miłości Chrystusowej'. Te trzy atrybuty przeplecione są jak żyły w kablu i nie zawsze można je precyzyjnie rozróżnić. Razem stają się naszą liną do królestwa celestialnego" (Russell M. Nelson, „A More Excellent Hope", *Ensign*, luty 1997, str. 61).

Kiedy Nefi, na końcu swoich zapisów, prorokował o Jezusie Chrystusie, napisał on: „Potrzebujecie więc dążyć naprzód mając nieugiętą wiarę w Chrystusa, pełną światła nadzieję i miłość do Boga oraz do wszystkich ludzi" (2 Nefi 31:20).

Ta „pełna światła nadzieja", o której mówi Nefi, jest nadzieją na Zadośćuczynienie, zbawienie wieczne, które jest możliwe dzięki ofierze naszego Zbawiciela. Ta nadzieja wiodła mężczyzn i kobiety na przestrzeni wieków do nadzwyczajnych czynów. Starożytni apostołowie podróżowali po ziemi, świadczyli o Nim i ostatecznie oddali swoje życie w Jego służbie.

W tej dyspensacji wielu pierwszych członków Kościoła pozostawiło swoje domy i z sercami pełnymi nadziei i wiary odbyło swą drogę na zachód przez Wielką Równinę do Doliny Jeziora Słonego.

W 1851 roku Mary Murray Murdoch jako wdowa mająca sześćdziesiąt siedem lat, przyłączyła się do Kościoła w Szkocji. Drobna kobieta, mierząca około metr pięćdziesiąt i ważąca ledwie czterdzieści pięć kilogramów, urodziła ośmioro dzieci, z czego sześcioro dożyło wieku dorosłego. Z powodu wzrostu, jej dzieci i wnuki czule nazywali ją „Maleńką Babcią".

Jej syn, John Murdoch, razem z żoną i dwójką dzieci, też przyłączył się do Kościoła i wyemigrował do stanu Utah w 1852 roku. Cztery lata później John wysłał swej matce potrzebne fundusze, aby mogła dołączyć do rodziny w Salt Lake City. Z nadzieją o wiele większą niż jej niewielki wzrost, w wieku siedemdziesięciu czterech lat, Mary rozpoczęła żmudną podróż na zachód do Stanu Utah.

Po bezpiecznym przebyciu Atlantyku, w końcu dołączyła do

nieszczęsnej grupy wózków ręcznych Martina. 28 lipca pionierzy z wózkami ręcznymi rozpoczęli swą podróż na zachód. Dobrze znamy cierpienia tej grupy. Z 576 członków grupy, prawie jedna czwarta zmarła, zanim dotarli do stanu Utah. Zginęłoby ich o wiele więcej, gdyby nie pomogła im grupa ratunkowa zorganizowana przez Prezydenta Brighama Younga, który wysłał wozy i zaopatrzenie, aby odnaleźć zagubionych, zasypanych w śniegu Świętych.

Mary Murdoch zmarła 2 października 1856 roku niedaleko Chimney Rock w Nebrasce. Zmarła na skutek wyczerpania, wyziębienia i trudów podróży. Jej słabe ciało po prostu poddało się fizycznym trudom, które napotkali Święci. Kiedy leżała bliska śmierci, jej myśli były z jej rodziną w Utah. Ostatnie słowa tej wiernej pionierki brzmiały: „Powiedzcie Johnowi, że zmarłam z twarzą zwróconą w kierunku Syjonu". (Zob. Kenneth W. Merrell, *Scottish Shepherd: The Life and Times of John Murray Murdoch, Utah Pioneer* [2006], str. 34, 39, 54, 77, 94–97, 103, 112–113, 115).

Mary Murray Murdoch jest przykładem nadziei i wiary, tak jak wielu pierwszych pionierów, którzy z odwagą wyruszyli na zachód. Dzisiejsza duchowa podróż wymaga nie mniejszej nadziei czy wiary niż ta z czasów pionierów. Nasze wyzwania mogą być inne, ale zmaganie z nimi jest równie wielkie.

Moją modlitwą jest, aby nasza nadzieja wiodła do spełnienia naszych prawych marzeń. Szczególnie modlę się, aby nadzieja, którą daje nam Zadośćuczynienie, powodowała wzrost naszej wiary i miłości bliźniego oraz dawała nam wieczną perspektywę przyszłego życia. Obyśmy wszyscy mieli pełną światła nadzieję, o to się modlę w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

Larry M. Gibson
Pierwszy Doradca w Generalnym Prezydium Młodych Mężczyzn

Święte klucze Kapłaństwa Aarona

Pan pragnie, aby każdy posiadacz Kapłaństwa Aarona zapraszał wszystkich, by przyszli do Chrystusa — poczynając od własnej rodziny.

Jeden z moich synów, mając 12 lat, postanowił hodować króliki. Zbudowaliśmy klatki odpowiednie dla jednego dużego samca i dwóch samic otrzymanych od sąsiada. Nie miałem pojęcia, w co się pakuję. W bardzo krótkim czasie w naszej szopie aż roiło się od króliczków. Teraz, kiedy mój syn dorósł, muszę wyznać, jakie było moje zaskoczenie, gdy dowiedziałem się, jak to było kontrolowane — pies sąsiadów niekiedy zakradał się do szopy i trzebił stado.

Serce mi rosło, gdy patrzyłem, jak syn i jego bracia strzegą i bronią tych królików. A teraz jako mężowie i ojcowie są godnymi posiadaczami kapłaństwa, którzy kochają i wzmacniają swe własne rodziny oraz strzegą ich.

Mam w sercu miłe uczucia, kiedy obserwuję was, młodzi mężczyźni z Kapłaństwa Aarona, jak wspieracie i wzmacniacie osoby wokół was, włączając w to wasze rodziny i członków waszych kworów oraz wielu innych. Jakże was kocham.

Niedawno widziałem, jak 13–letni młody mężczyzna został wyświęcony na prezydenta kworum diakonów. Zaraz po tym, biskup chwycił jego rękę i zwrócił się do niego „prezydencie", wyjaśniając członkom kworum, że „zwracanie się do niego 'prezydencie' podkreśla świętość jego powołania. Prezydent kworum diakonów jest jedną z zaledwie czterech osób w okręgu, które dzierżą klucze przewodniczenia. Dzięki tym kluczom on wraz ze swoimi doradcami będzie kierował kworum przez natchnienie od Pana". Ten biskup rozumiał moc prezydiów kierowanych przez prezydenta, który posiada święte klucze kapłańskie i używa ich. (Zob. NiP 124:142–43).

Później zapytałem tego młodego mężczyznę, czy był gotowy, aby przewodniczyć tak wielkiemu kworum. Jego odpowiedź brzmiała: „Jestem stremowany. Nie wiem, co powinien robić prezydent kworum diakonów. Czy możesz mi powiedzieć, bracie?"

Powiedziałem mu, że ma u swego boku wspaniałą radę biskupią i doradców, którzy będą mu pomagać. Wiedziałem, że jego doradcy będą szanowali święte klucze do przewodniczenia, które posiadał.

Następnie zapytałem: „Czy przypuszczasz, że Pan powołałby cię na tak ważne powołanie, nie dając ci

wskazówek?"

Zastanowił się i zapytał: „Gdzie je znajdę?"

Po krótkiej rozmowie zrozumiał, że wskazówki znajdzie w pismach świętych, w słowach żyjących proroków i w odpowiedziach na modlitwę. Postanowiliśmy rozpocząć poszukiwania odpowiedzi w pismach świętych i tam znaleźć opis obowiązków związanych z jego nowym powołaniem.

Otworzyliśmy Nauki i Przymierza rozdział 107., werset 85. Fragment ten mówi, że prezydent kworum diakonów zasiada w radzie z członkami swojego kworum i naucza ich obowiązków. Zwróciliśmy uwagę, że kworum nie jest klasą, ale radą młodych mężczyzn, którzy mają się nawzajem wzmacniać i oświecać pod kierownictwem prezydenta. Wyraziłem przekonanie, że będzie on wspaniałym prezydentem polegającym na natchnieniu od Pana i korzystającym ze swego świętego powołania w nauczaniu swych braci diakonów ich obowiązków.

Później zapytałem: „Wiedząc, że masz nauczać diakonów ich obowiązków, czy wiesz, jakie są te obowiązki?"

Ponownie otworzyliśmy pisma święte i znaleźliśmy:

1. „Diakon jest wyznaczony, aby uważał na Kościół i był stałym sługą" (zob. NiP 84:111).

   Ponieważ rodzina jest podstawową jednostką Kościoła, najważniejszym miejscem, w którym posiadacz Kapłaństwa Aarona może wypełniać te obowiązki, jest jego własny dom. Zapewnia też służbę kapłańską swojemu ojcu i matce, kiedy przewodzą swojej rodzinie. Również dba o swych braci i siostry, kworum młodych mężczyzn i innych członków okręgu.
2. Diakoni pomagają nauczycielom we wszystkich ich obowiązkach w Kościele, jeśli wymaga tego sytuacja (zob. NiP 20:57).

   Zwróciliśmy uwagę, że jeśli diakon ma pomagać wypełniać obowiązki nauczycielom, musi on je znać. Spojrzeliśmy do pism i szybko znaleźliśmy ponad tuzin obowiązków dla urzędu nauczyciela (zob. NiP 20: 53–59; 84:111). Jakże znamiennym doświadczeniem byłoby dla wszystkich młodych mężczyzn — oraz ich ojców i doradców — gdyby zrobili to, co zrobił ten młody mężczyzna: sięgnęli po pisma święte i poznali swoje obowiązki. Spodziewam się, że wielu z nas będzie zaskoczonych — i zainspirowanych — tym, co znajdzie. Broszura Obowiązek wobec Boga zawiera pomocne podsumowanie obowiązków Kapłaństwa Aarona i może być dobrym początkiem. Zachęcam was, abyście stale ją używali.
3. Diakoni i nauczyciele są również po to, aby „napominać i nauczać oraz zapraszać wszystkich, aby przyszli do Chrystusa" (NiP 20: 59; zob. wersety 46 i 68 dla kapłanów).

   Wielu młodych mężczyzn sądzi, że ich doświadczenie misjonarskie rozpoczyna się, kiedy kończą 19 lat i jadą do Centrum Szkolenia Misjonarzy. Dowiadujemy się z pism świętych, że zaczyna się ono dużo wcześniej. Pan pragnie, aby każdy posiadacz Kapłaństwa Aarona zapraszał wszystkich, by przyszli do Chrystusa — poczynając od własnej rodziny.

Następnie — aby pomóc temu młodemu prezydentowi zrozumieć, że on i tylko on jest przewodniczącym urzędnikiem w kworum — zasugerowałem mu, by trzy razy przeczytał pierwszy obowiązek wyszczególniony w Naukach i Przymierzach rozdział 107:85. Przeczytał: „Przewodniczyć dwunastu diakonom". Zapytałem: „Co tobie osobiście przekazuje Pan na temat twoich obowiązków jako prezydenta?"

„Cóż — powiedział — kilka rzeczy utkwiło mi w głowie, kiedy rozmawialiśmy. Myślę, że Niebiański Ojciec chce, żebym przewodniczył 12 diakonom. Jest nas tylko pięciu, którzy stale przychodzą i jeden, który przychodzi czasami. Jak więc mogę tego dokonać?"

Ja nigdy wcześniej nie interpretowałem tego fragmentu tak, jak on to zrobił, ale przecież to on dzierżył święte klucze, których ja nie miałem. Byłem nauczany przez 13-letniego prezydenta kworum diakonów o mocy objawienia, która przychodzi do posiadających święte klucze przewodniczenia, niezależnie od ich zdolności intelektualnych, pozycji czy wieku.

Odpowiedziałem: „Nie wiem. Co ty o tym myślisz?"

On powiedział: „Musimy wymyślić, jak sprawić, żeby ten jeden stale przychodził. Wiem, że jest dwóch innych,

którzy powinni być w kworum, ale nie przychodzą i słabo ich znam. Może mógłbym zaprzyjaźnić się z jednym z nich, a moi doradcy popracują z pozostałymi dwoma. Jeśli wszyscy przyjdą, będzie nas siedmiu, lecz jak znajdziemy kolejnych pięciu?"

„Nie wiem — tak brzmiała moja odpowiedź — ale jeśli Ojciec Niebiański chce ich tam, to On to wie".

„Więc potrzebujemy się pomodlić jako prezydium i dowiedzieć się, jak to zrobić". Później zapytał: „Czy jestem odpowiedzialny za wszystkich chłopców w wieku diakonów w okręgu, nawet za tych, którzy nie są członkami?"

Z trwogą powiedziałem: „Z punktu widzenia Pana, czy twój biskup jest odpowiedzialny tylko za członków okręgu, czy za wszystkich, którzy żyją w jego granicach?"

Ten młody „dobry sługa" zrozumiał. Rozpoznał znaczenie roli każdego diakona, nauczyciela i kapłana, aby strzec Kościoła i zapraszać wszystkich, by przyszli do Chrystusa.

Kiedy myślę o wspaniałych

młodych mężczyznach i kobietach w Kościele, moje myśli zwracają się do fragmentu z pism świętych — tego, który Moroni zacytował Józefowi Smithowi, mówiąc, „że to jeszcze się nie wypełniło, ale wkrótce nastąpi" (Józef Smith — Historia 1: 41). „A potem wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało, i wasi synowie i wasze córki prorokować będą […] wasi młodzieńcy będą mieli widzenia" (Ks. Joela 3:28).

Tym, co „utkwiło" w głowie tego młodego prezydenta, była wizja tego, czego Niebiański Ojciec pragnie dla jego kworum. To było objawienie, którego potrzebował, aby wzmocnić aktywnych członków swojego kworum, uratować tych, którzy zmagali się z przeciwnościami i zaprosić wszystkich, aby przyszli do Chrystusa. Tak zainspirowany poczynił plany, jak wykonać wolę Pana.

Pan nauczył tego młodego prezydenta, że *kapłaństwo* oznacza docieranie ze służbą do innych. Tak jak wyjaśnia nasz ukochany prorok, Prezydent Thomas S. Monson: „Kapłaństwo to nie tyle dar, co wezwanie do służby, przywilej, by podźwigać i okazja, by błogosławić życie innych" („Nasze święte zaufanie kapłańskie", *Liahona*, maj 2006, 54).

Istotnie, służba jest fundamentem kapłaństwa — służba innym, której przykład dał Zbawiciel. Świadczę, że to jest Jego kapłaństwo, my jesteśmy Jego sługami. On pokazał wszystkim posiadaczom kapłaństwa, jak wiernie służyć w kapłaństwie.

Zachęcam każde prezydium kworum do studiowania i modlitwy, aby uczyć się, czego Pan oczekuje od naszego kworum, a później do wykonania tego. Rozważcie użycie broszury Obowiązek wobec Boga jako narzędzia pomocnego wam do nauczania członków waszego kworum ich obowiązków. Zachęcam każdego członka kworum do poparcia swojego prezydenta kworum i szukania u niego rady, kiedy uczycie się i w prawy sposób wypełniacie wszystkie wasze obowiązki kapłańskie. Zachęcam również każdego z nas, abyśmy postrzegali naszych wspaniałych młodych mężczyzn w sposób, w jaki widzi ich Pan — jako pełne mocy narzędzie do budowania i wzmacniania Jego królestwa tu i teraz.

Wy, wspaniali młodzi mężczyźni, dzierżycie Kapłaństwo Aarona przywrócone przez Jana Chrzciciela Józefowi Smithowi i Oliwierowi Cowdery niedaleko Harmony, w stanie Pensylwania. Wasze kapłaństwo zawiera święte klucze, które otwierają drzwi wszystkim dzieciom Ojca Niebiańskiego, aby przyszły do Jego Syna, Jezusa Chrystusa, i naśladowały Go. Zapewniają to: „ewangelia pokuty i chrztu przez zanurzenie dla odpuszczenia grzechów", cotygodniowy obrzęd sakramentu i „służba aniołów" (NiP 13: 1; Józef Smith — Historia 1:69). Jesteście prawdziwymi „sługami", którzy muszą zawsze i wszędzie być godnymi, wiernymi posiadaczami kapłaństwa.

Dlaczego? Posłuchajcie słów naszej kochanej Rady Prezydenta Kościoła, skierowanych do każdego z was:

„Posiadasz upoważnienie do udzielania obrzędów Kapłaństwa Aarona. […] Wielce pobłogosławisz życie otaczających cię osób. […]

Ojciec Niebieski pokłada w Tobie wielką ufność, ma do Ciebie zaufanie i ma dla Ciebie ważną misję do wypełnienia" (*Jak wypełniać mój Obowiązek wobec Boga: Dla posiadaczy Kapłaństwa Aarona* [2010], str. 5).

Wiem, że te słowa są prawdziwe i modlę się, aby każdy z nas zdobył to świadectwo. Mówię te rzeczy w święte imię Tego, którego kapłaństwo dzierżymy, Jezusa Chrystusa, amen. ■

Prezydent Dieter F. Uchtdorf
Drugi Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła

Wasz potencjał, wasz przywilej

Kiedy będziecie czytać pisma święte i słuchać słów proroków całym swym sercem i umysłem, Pan powie wam, w jaki sposób żyć zgodnie z waszymi przywilejami kapłańskimi.

Był sobie niegdyś człowiek, którego marzeniem całego życia, było wsiąść na statek wycieczkowy i wypłynąć nim w rejs po Morzu Śródziemnym. Marzył o tym, że będzie mógł przespacerować się uliczkami Rzymu, Aten i Stambułu. Oszczędzał każdy zarobiony grosz, aż w końcu uzbierał wystarczająco, by móc wyruszyć w podróż. Jako że z pieniędzmi było krucho, zabrał ze sobą dodatkową walizkę wypełnioną puszkami z fasolą, pudełkami krakersów i torebkami z lemoniadą w proszku, i tym właśnie żywił się każdego dnia.

Chętnie skorzystałby z wielu dostępnych na liniowcu atrakcji — poćwiczyłby na siłowni, pograł w mini golfa i popływał w basenie. Zazdrościł tym, którzy chodzili do kina, na przedstawienia i programy kulturalne. Och i jakże bardzo pragnął skosztować choćby odrobiny wspaniałego jedzenia, które serwowano na statku — każdy posiłek wydawał się ucztą! Ale nasz przyjaciel chciał zaoszczędzić jak najwięcej pieniędzy, więc nie korzystał z żadnych atrakcji. Udało mu się odwiedzić miasta, które pragnął zobaczyć, ale większość czasu podczas podróży spędzał w swojej kajucie i spożywał tylko swoje skromne jedzenie.

Ostatniego dnia rejsu członek załogi statku zapytał go, na które przyjęcie pożegnalne ma zamiar się udać. W tejże właśnie chwili mężczyzna dowiedział się, że nie tylko przyjęcie pożegnalne, ale niemalże wszystko na pokładzie liniowca — jedzenie, rozrywka i wszystkie atrakcje — było zawarte w cenie biletu. Zbyt późno zorientował się, że przez cały czas nie korzystał z większości swoich przywilejów.

Pytanie, jakie stawia ta przypowieść, to: Czy jako posiadacze kapłaństwa korzystamy ze swoich przywilejów dotyczących świętej mocy, darów i błogosławieństw, które są nam udostępnione i do których mamy prawo jako posiadacze kapłaństwa Boga?

Chwała i majestat kapłaństwa

Wszyscy wiemy, że kapłaństwo to znacznie więcej niż jedynie nazwa czy tytuł. Prorok Józef nauczał, że „Kapłaństwo jest wieczną zasadą i istniało z Bogiem od wieczności, i będzie trwało po wieczność, bez początku dni i bez końca lat”[1]. Dzierży ono „sam klucz wiedzy Bożej”[2]. W rzeczy samej, poprzez kapłaństwo „ukazana jest moc Boga”[3].

Błogosławieństwa kapłaństwa przewyższają możliwości naszego pojmowania. Wierni posiadacze Kapłaństwa Melchizedeka mogą „[stać] się […] wybranymi Boga”[4]. „[Uświęceni] są przez Ducha dla odnowienia swych ciał”[5] i mogą ostatecznie otrzymać „wszystko, co posiada […] Ojciec”[6]. Świadczę, że to prawda, mimo że trudno to pojąć, i jest ona piękna.

Sam fakt, że nasz Ojciec Niebieski powierza tę moc i odpowiedzialność człowiekowi, jest dowodem Jego wielkiej miłości do nas i zapowiedzią naszego potencjału jako synów Boga w życiu przyszłym.

Niemniej nasze czyny zbyt często sugerują, że żyjemy o wiele poniżej naszego potencjału. Zapytani o kapłaństwo, wielu z nas jest w stanie wyrecytować poprawną definicję, mimo że w naszym codziennym życiu nie da się zaobserwować zbyt wielu dowodów na to, że nasze zrozumienie wykracza poza poziom wyuczonej formułki.

Bracia, stoimy przed wyborem. Jako posiadacze kapłaństwa możemy zadowolić się jedynie ograniczonym doświadczeniem i godzić się na te, które są dalece poniżej naszego potencjału. Albo możemy uczestniczyć w obfitej uczcie duchowych możliwości i uniwersalnych błogosławieństw kapłaństwa.

Co możemy zrobić, by żyć zgodnie z naszym potencjałem?

Słowa zapisane w pismach świętych i wypowiadane podczas konferencji generalnej mają być „[porównywane do nas samych]”[7], nie są przeznaczone jedynie do czytania i wysłuchania[8]. Zbyt często

uczestniczymy w spotkaniach, kiwając głowami, a nawet uśmiechając się pod nosem i potakując. Zapisujemy kilka rzeczy do zrobienia i mówimy sobie: „Muszę to zmienić". Jednak gdzieś pomiędzy słuchaniem, ustawieniem przypomnienia w telefonie i samym wprowadzeniem w życie danej zasady, przełącznik z napisem „do zrobienia" przestawia się na pozycję „później". Bracia, upewnijmy się, że ten nasz przełącznik znajduje się w pozycji „teraz"!

Kiedy będziecie czytać pisma święte i słuchać słów proroków całym swym sercem i umysłem, Pan powie wam, w jaki sposób żyć zgodnie z waszymi przywilejami kapłańskimi. Nie pozwólcie, by minął nawet jeden dzień, kiedy nie będziecie wprowadzać w życie podszeptów Ducha.

Po pierwsze: Czytajcie instrukcję obsługi

Jeśli bylibyście właścicielem najnowocześniejszego i najdroższego komputera na świecie, czy byłby on dla was jedynie dekoracją biurka? Taki komputer może robić wrażenie. Może mieć wielki potencjał. Ale jedynie czytając instrukcję obsługi, dowiadujemy się, jak korzystać z oprogramowania i jak podłączyć go do prądu, byśmy mieli dostęp do pełni jego możliwości.

Święte kapłaństwo Boga również posiada instrukcję obsługi. Zobowiążmy się do czytania pism świętych i podręczników z większym poczuciem celu i skupieniem. Rozpocznijmy od ponownego zapoznania się z rozdziałami 20., 84., 107. i 121. Nauk i Przymierzy. Im więcej będziemy studiować przeznaczenie, potencjał i praktyczne zastosowanie kapłaństwa, tym bardziej będziemy zaskoczeni jego mocą, a Duch nauczy nas, jak zdobyć do niej dostęp i jak używać jej, by błogosławić nasze rodziny, społeczeństwo i Kościół.

Jako lud poprawnie kładziemy duży nacisk na zdobywanie wiedzy świeckiej i rozwój zawodowy. Chcemy i musimy przodować w nauce i rzemiośle. Pochwalam was za to, że staracie się zdobyć wykształcenie i stać się ekspertami w swojej dziedzinie. Zachęcam was także, byście stali się ekspertami w doktrynach ewangelii — szczególnie w doktrynie kapłaństwa.

Żyjemy w czasach, gdy pisma święte i słowa współczesnych proroków są o wiele łatwiej dostępne niż w jakichkolwiek innych czasach historii świata. Jednakże na nas spoczywa przywilej, powinność i odpowiedzialność, by wyciągnąć rękę i uchwycić te nauki. Zasady i doktryny kapłaństwa są wzniosłe i nadrzędne. Im więcej będziemy studiować doktrynę i potencjał kapłaństwa oraz wprowadzać w życie jego praktyczne zastosowanie, tym bardziej rozwiną się nasze dusze, zwiększy się zrozumienie i ujrzymy, co Pan ma dla nas w zanadrzu, w miarę jak będziemy żyć zgodnie z naszymi kapłańskimi przywilejami.

Po drugie: Starajcie się o objawienia Ducha

Niezachwiane świadectwo o Jezusie Chrystusie i Jego przywróconej ewangelii to więcej niż sama wiedza — wymaga ono osobistego objawienia, potwierdzonego uczciwym i solidnym zastosowaniem zasad ewangelii. Prorok Józef Smith wyjaśnił, że kapłaństwo jest „kanałem, przez który Wszechmogący zaczął objawiać Swoją chwałę na początku stworzenia tej ziemi i poprzez który nadal objawia się dzieciom człowieczym do chwili obecnej"[9].

Jeśli nie staramy się korzystać z tego kanału objawienia, to nie żyjemy wedle naszych przywilejów kapłańskich. Na przykład, niektórzy mają wiarę, lecz nie zdają sobie sprawy z tego, że ją posiadają. Spokojny, cichy głos już od dawna daje im rozmaite odpowiedzi, ale ponieważ natchnienie

Bukareszt, Rumunia

to wydaje im się zbyt małe i znikome, nie dostrzegają jego prawdziwego znaczenia. W rezultacie pozwalają, aby wątpliwości uniemożliwiały im wypełnienie ich potencjału jako posiadaczy kapłaństwa.

Objawienie i świadectwo nie zawsze pojawiają się z nieodpartą siłą. Do wielu świadectwo przychodzi powoli — po trochu. Czasami przychodzi tak stopniowo, że trudno przypomnieć sobie dokładny moment, kiedy już wiedzieliśmy, że ewangelia jest prawdziwa. Pan daje nam „słowo po słowie, przykazanie po przykazaniu, trochę tu i trochę tam”[10].

Nasze świadectwo przypomina na swój sposób kulę śnieżną, która tocząc się w dół, nabiera rozmiarów przy każdym obrocie. Rozpoczynamy od odrobiny światła — nawet jeśli jest to zaledwie pragnienie wiary. Stopniowo „światło lgnie do światła”[11], a „ten, kto przyjmuje światło i trwa w Bogu, dostaje więcej światła; i światło to jaśnieje coraz mocniej aż do dnia doskonałego”[12], kiedy to „[otrzymamy] z Jego pełni, gdy się wypełni czas”[13].

Rozważcie, jak wspaniałe jest to, że możemy sięgnąć poza nasze ziemskie ograniczenia, że mogą otworzyć się oczy naszego zrozumienia i możemy otrzymać światło i wiedzę z niebieskich źródeł! Naszym przywilejem i możliwością jako posiadaczy kapłaństwa jest dążenie do osobistego objawienia i nauczenie się, jak sami możemy poznać prawdę poprzez niezachwiane świadectwo Ducha Świętego.

Żarliwie poszukujmy światła osobistego objawienia. Błagajmy Pana, by obdarował nasze umysły i dusze iskrą wiary, która umożliwi nam otrzymanie i rozpoznanie boskiej służby Ducha Świętego w naszych konkretnych życiowych okolicznościach, wyzwaniach i obowiązkach kapłańskich.

Po trzecie: Znajdujcie radość w służbie kapłańskiej

W czasie mojej kariery pilota, miałem okazję być kapitanem szkoleniowym i egzaminatorem. Część mojej pracy polegała na szkoleniu i testowaniu doświadczonych pilotów, żeby upewnić się, iż posiadają niezbędną wiedzę i umiejętności, by bezpiecznie i sprawnie pilotować wspaniałe i olbrzymie samoloty odrzutowe.

Okazało się, że niektórzy piloci, pomimo wielu lat zawodowego latania, nigdy nie utracili dreszczu emocji, jakie wywołuje wzbijanie się w atmosferę, kiedy to „umykają ponurym pętom Ziemi i tańczą po niebie na posrebrzanych radością skrzydłach”[14]. Kochają dźwięk gwałtownego ruchu powietrza, warkot potężnych silników, uczucie „jedności z wiatrem, jedności z ciemnym niebem i widniejącymi na nieboskłonie gwiazdami”[15]. Ich entuzjazm jest zaraźliwy.

Było także kilku, którzy, jak się wydawało, robili to wszystko mechanicznie. Do perfekcji opanowali systemy i obsługę odrzutowców, ale gdzieś po drodze utracili radość latania tam, „gdzie nie szybują skowronki ani orły”[16]. Przemierzając oceany i kontynenty, utracili poczucie szacunku do wschodzącego słońca i do piękna Bożego stworzenia. Jeśli udało im się sprostać oficjalnym wymogom, dawałem im licencję, ale jednocześnie było mi ich żal.

Odpowiedzcie sobie na pytanie, czy jako posiadacze kapłaństwa robicie rzeczy mechanicznie — czyniąc to, czego się od was wymaga, ale nie doświadczając należnej wam radości? Posiadanie kapłaństwa zapewnia nam obfite możliwości, byśmy mogli odczuwać taką radość jak Ammon: „Czyż nie mamy więc powodu do radości? […] byliśmy narzędziami w […] rękach [Pana] w dokonaniu tego wielkiego i cudownego dzieła. Oddawajmy

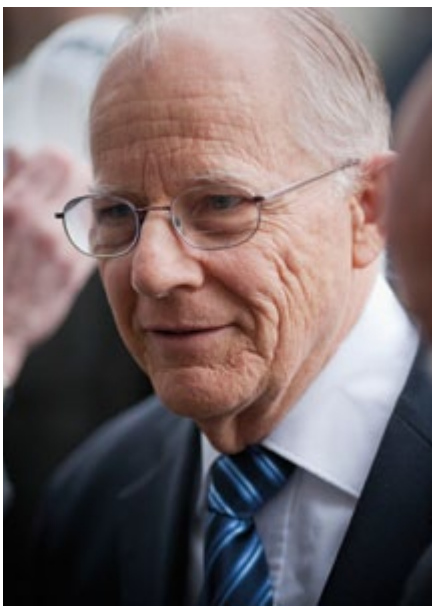

Mu więc chwałę, […] będziemy się radować”[17].

Bracia, nasza religia jest radosna! Jesteśmy wielce błogosławieni posiadaniem kapłaństwa Boga! W księdze Psalmów czytamy: „Błogosławiony lud, który umie się radować i chodzi w światłości oblicza twego, Panie”[18]. Możemy doświadczyć największej radości, jeśli tylko będziemy jej szukać.

Zbyt często nie doświadczamy rozkoszy płynącej z codziennej, praktycznej służby kapłańskiej. Czasami zadania mogą wydawać się ciężarem. Bracia, nie traktujmy naszego życia według formuły „trzy razy zet”: znużenie, zmartwienie i zniechęcenie. Nie żyjemy wedle naszych przywilejów, kiedy pozwalamy świeckim kotwicom powstrzymywać nas od obfitej radości, jaka płynie z wiernej i oddanej służby kapłańskiej, szczególnie w obrębie własnego domu. Nie żyjemy wedle naszych przywilejów, kiedy nie uczestniczymy w uczcie szczęścia, pokoju i radości, którą Bóg obdarza tak sowicie Swe wierne sługi w kapłaństwie.

Młodzi mężczyźni, jeśli przychodzenie do kościoła wcześniej, by przygotować sakrament, wydaje się bardziej brzemieniem niż błogosławieństwem, to zachęcam was, abyście zastanowili się nad tym, co ten święty obrzęd znaczy dla członka waszego okręgu, który być może miał trudny tydzień. Bracia, jeśli wydaje się wam, że wasze nauczanie domowe nie przynosi pożądanych efektów, zachęcam was, żebyście przyjrzeli się okiem wiary, co odwiedziny sług Pana uczynią dla rodziny, która doświadcza wielu niewidocznych gołym okiem problemów. Kiedy pojmiecie boski potencjał swojej służby kapłańskiej, Duch Boży wypełni wasze serca i umysły, będzie rozświetlał wasze oczy i oblicze.

Jako posiadacze kapłaństwa nigdy nie bądźmy zatwardziali na cud tego, co Pan nam powierzył i nie przestawajmy się tym zdumiewać.

Podsumowanie

Moi drodzy bracia, obyśmy pilnie uczyli się doktryny świętego kapłaństwa, obyśmy wzmacniali nasze świadectwa, wiersz za wierszem, przyjmując objawienia Ducha i obyśmy odnajdowali prawdziwą radość w codziennej służbie kapłańskiej. Kiedy to uczynimy, zaczniemy żyć wedle naszego potencjału i przywilejów posiadaczy kapłaństwa i będziemy w stanie zrobić „wszystko […] w tym, który [nas] wzmacnia, w Chrystusie”[19]. Składam o tym moje świadectwo jako Apostoł Pana i zostawiam z wami moje błogosławieństwo w święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. *Teachings of the Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), 104.
2. Nauki i Przymierza 84:19.
3. Nauki i Przymierza 84:20.
4. Nauki i Przymierza 84:34.
5. Nauki i Przymierza 84:33.
6. Nauki i Przymierza 84:38.
7. 1 Nefi 19:24.
8. Zob. List Jakuba 1:22.
9. *Teachings: Joseph Smith,* 108–109.
10. 2 Nefi 28:30.
11. Nauki i Przymierza 88:40.
12. Nauki i Przymierza 50:24.
13. Nauki i Przymierza 93:19.
14. John Gillespie Magee Jun., „High Flight”, w wydaniu Diane Ravitch, *The American Reader: Words That Moved a Nation* (1990), 486.
15. Richard Bach, *Stranger to the Ground* (1963), 9.
16. Magee, „ High Flight”, 486.
17. Alma 26:13, 15–16.
18. Psalm 89:15.
19. List do Filipian 4:13.

Prezydent Henry B. Eyring
Pierwszy Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła

Nauka w kapłaństwie

Jeśli będziecie pilni i posłuszni w kapłaństwie, przelane zostaną na was skarby wiedzy duchowej.

Jestem wdzięczny, że mogę być z wami na tym spotkaniu kapłaństwa Boga. Zgromadziliśmy się dziś wieczorem w różnych miejscach, jak i na różnych etapach naszej służby kapłańskiej. Jednak przy całym wachlarzu warunków, w jakich się znajdujemy, mamy jedną wspólną rzecz do zrobienia. Musimy nauczyć się obowiązków kapłańskich i wzrastać w mocy, byśmy mogli je wypełniać.

Gorąco odczuwałem taką potrzebę, kiedy byłem diakonem. Mieszkałem w małej gminie Kościoła w stanie New Jersey, na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Byłem jedynym diakonem w gminie — nie zaledwie jedynym, który przychodził na spotkania, ale jedynym w rejestrach gminy. Mój starszy brat, Ted, był jedynym nauczycielem. Jest tu z nami dziś wieczorem.

Moja rodzina przeprowadziła się do Utah, kiedy nadal byłem diakonem. Wtedy zdałem sobie sprawę z trzech istniejących tam aspektów, które przyśpieszyły mój rozwój w kapłaństwie. Pierwszą był prezydent, który wiedział, jak zasiadać w radach z członkami swojego kworum. Drugą była wielka wiara w Jezusa Chrystusa, która budowała wielką miarę miłości, o której tu słyszeliśmy — miłości wzajemnej. A trzecią — wspólne przekonanie, że najistotniejszym celem kapłaństwa jest praca dla zbawienia ludzkości.

Różnica nie polegała na tym, że okręg był już solidnie ustanowiony. Warunki panujące w tamtym okręgu mogłyby panować w jakimkolwiek miejscu, nawet w waszej jednostce Kościoła.

Te trzy rzeczy mogą już istnieć w waszych kworach, tak że niemal ich nie dostrzegacie. Niektórzy z was mogą wcale nie odczuwać potrzeby wzrostu, więc te podpory mogą być dla was niewidoczne. Tak czy inaczej, modlę się, aby Duch pomógł mi wyraźnie wam je opisać i przedstawić je tak, by były dla was atrakcyjne.

Powodem, dla którego przemawiam na temat tych trzech pomocy we wzroście w kapłaństwie, jest zachęcenie was, byście je cenili i korzystali z nich. Jeśli tak uczynicie, wasza służba kapłańska się rozwinie, pobłogosławi dzieci Ojca Niebieskiego bardziej, niż jesteście sobie to w stanie wyobrazić.

Pierwszy z tych aspektów zauważyłem, kiedy powitano mnie w kworum kapłanów, którego prezydentem był nasz biskup. Być może wyda się to wam nieistotne i przeciętne, ale dodało mi to poczucia mocy w kapłaństwie, które na zawsze zmieniło moją kapłańską służbę. Zaczęło się od tego, jak nas prowadził.

Na tyle, na ile byłem w stanie stwierdzić, traktował opinie młodych kapłanów, jakbyśmy byli najmądrzejszymi ludźmi na świecie. Czekał, aż wypowiedzą się wszyscy, którzy chcieli zabrać głos. Słuchał. A kiedy zadecydował już, co należy uczynić, miałem wrażenie, że Duch potwierdzał te decyzje zarówno nam, jak i jemu.

Teraz zdaję sobie sprawę, iż to, co czułem, było tym, co zapisano we fragmencie pisma świętego, który mówi, że prezydent ma zasiadać w radzie z członkami swego kworum[1]. Wiele lat później, kiedy sam byłem biskupem i opiekowałem się kworum kapłanów, zarówno oni, jak i ja czerpaliśmy naukę z tego, czego nauczyłem się jako młody kapłan.

Służąc jako biskup dwadzieścia lat później, miałem okazję przyjrzeć się skuteczności pewnej rady nie tylko w budynku spotkań, ale także i w górach. Podczas sobotnich zajęć członek naszego kworum zgubił się w nocy w lesie. Wydawało nam się, że jest sam, bez ciepłego ubrania, jedzenia i schronienia. Szukaliśmy go bez skutku.

Pamiętam, że pomodliliśmy się wszyscy razem — kworum kapłanów i ja — a następnie poprosiłem, by każdy z nas zabrał głos. Słuchałem z uwagą i miałem wrażenie, że wszyscy pozostali też to robią — że słuchają siebie nawzajem. Po pewnym czasie, ogarnęło nas uczucie spokoju. Poczułem, że zaginiony członek naszego kworum znajdował się w bezpiecznym i suchym miejscu.

Oczywistym stało się dla mnie to, co kworum powinno, a czego nie powinno zrobić. Kiedy osoby, które go odnalazły, opisały mi miejsce w lesie, w którym schronił się dla bezpieczeństwa, poczułem, że je rozpoznaję. Ale większym cudem dla mnie było to,

że zobaczyłem, jak wiara w Jezusa Chrystusa okazana przez zjednoczoną radę kapłańską przynosi objawienie mężczyźnie, który dzierży klucze kapłańskie. Tamtego dnia wszyscy wzrośliśmy w mocy kapłaństwa.

Drugim kluczem do wzmożonej nauki jest wzajemna miłość, która wypływa z wielkiej wiary. Nie jestem pewien, która pojawia się pierwsza, ale wydaje się, że obie są zawsze obecne, kiedykolwiek ma miejsce wielka i szybka nauka w kapłaństwie. Józef Smith nauczał nas tego poprzez własny przykład.

We wczesnych dniach Kościoła w tej dyspensacji, otrzymał on od Boga przykazanie budowania siły w kapłaństwie. Jego zadaniem było stworzenie szkół dla posiadaczy kapłaństwa. Pan określił wymóg, że zarówno pośród uczniów, jak i nauczycieli miała panować miłość wzajemna. Oto słowa Pana dotyczące stworzenia miejsca, gdzie miało odbywać się nauczanie w kapłaństwie i jak miało się ono odbywać:

„Zorganizujcie się […] i ustanówcie dom, […], dom porządku. […]

Wyznaczcie między sobą nauczyciela, i niechaj wszyscy na raz nie mówią; ale niechaj każdy mówi z osobna, a wszyscy niech słuchają słów jego, aby kiedy wszyscy przemówili, wszyscy byli podbudowani przez wszystkich, i aby każdy miał równy przywilej”[2].

Pan opisuje, że to, co zaobserwowaliśmy, to siła rady, czyli klasy kapłaństwa, która niesie objawienia Ducha. Objawienie to jedyny sposób, na który możemy się przekonać, że Jezus jest Chrystusem. Ta wielka wiara jest pierwszym szczeblem drabiny, po której wspinamy się, ucząc się zasad ewangelii.

W rozdziale 88. Nauk i Przymierzy w wersetach 123. i 124. Pan podkreśla znaczenie miłości wzajemnej i tego, byśmy nie doszukiwali się win w sobie nawzajem. Każda osoba przyjmowana była do ustanowionej przez proroka Pana szkoły kapłaństwa poprzez zawarcie przymierza z podniesionymi rękoma, że będzie „przyjacielem i bratem […] w więzach miłości”[3].

W dzisiejszych czasach nie stosujemy już tej praktyki, ale zawsze dostrzegałem te więzy miłości, kiedy miała miejsce znamienna nauka w kapłaństwie. Ponownie zaznaczam, iż zaobserwowałem, że miłość jest zarówno przyczyną, jak i skutkiem uczenia się prawd ewangelii. Miłość zaprasza Ducha Świętego, aby potwierdził prawdę. A radość płynąca z nauki boskich prawd rodzi miłość w sercach osób, które tej nauki doświadczają.

Prawdą jest także przeciwieństwo tej sytuacji. Niezgoda i zazdrość powstrzymują Ducha Świętego od nauczania nas, a także powstrzymują nas samych od przyjmowania światła i prawdy. A niezmiennie towarzyszące temu uczucie rozczarowania jest źródłem jeszcze większej niezgody i doszukiwania się win pośród tych, którzy oczekiwali nauczania, które nie miało miejsca.

Wydaje mi się, że pośród przywódców kapłaństwa, którzy dobrze się razem uczą, zawsze znajdują się wspaniali rozjemcy. Pojednanie to widać zarówno na zajęciach kapłańskich, jak i w radach. To dar, który pomaga ludziom znaleźć wspólny język, kiedy inni dostrzegają różnice. To dar pojednania, który pomaga ludziom widzieć w uwagach innych raczej radę niż upomnienie.

Odpowiednia doza czystej miłości Chrystusa i pragnienia bycia rozjemcą umożliwia jedność w radach i klasach kapłaństwa. Wymaga to cierpliwości i pokory, ale widziałem, jak ma to miejsce nawet wtedy, kiedy omawiane są trudne kwestie, a członkowie rad i klas mają całkowicie różne pochodzenie.

Podejmując decyzje w kworach, możliwe jest wzniesienie się na poziom wysokiego standardu wyznaczonego przez Pana dla posiadaczy kapłaństwa. Jest to możliwe, kiedy panuje wielka wiara i miłość i kiedy nie ma sporów. Oto wymóg, który Pan stawia, by mógł poprzeć nasze decyzje: „I każda decyzja powzięta przez jedną z tych rad musi być zdecydowana jednomyślnie; tzn. każdy członek obydwu rad musi być zgodny co do ich decyzji, aby dać ich decyzjom równą moc, czyli ważność”[4].

Trzecia pomoc do nauki w kapłaństwie płynie ze wspólnego przekonania o tym, dlaczego Pan nas błogosławi oraz ufa nam, powierzając i pozwalając nam używać Swojego kapłaństwa. Jest to praca na rzecz zbawienia ludzkości. To wspólne przekonanie buduje w kworach jedność. Możemy zacząć uczyć się na ten temat ze znajdującego się w pismach świętych opisu tego, jak my, duchowi synowie, zostaliśmy przygotowani do posiadania tego rzadkiego przywileju, jakim jest posiadanie kapłaństwa.

Odnosząc się do osób, którym przekazano w tym życiu wielkie powiernictwo kapłaństwa, Pan powiedział: „Jeszcze zanim się narodzili, wraz z wieloma innymi, otrzymali pierwsze lekcje w świecie duchów i byli gotowi wyjść we właściwym czasie Pańskim, aby się trudzić w Jego winnicy dla zbawienia dusz człowieczych”[5].

W kapłaństwie dzielimy się świętym obowiązkiem pracy na rzecz dusz ludzkich. Musimy czynić więcej niż tylko nauczyć się, że to nasz obowiązek. Musi to tak głęboko wyryć się w naszym sercu, że ani nadmiar obowiązków w kwiecie życia, ani wyzwania wieku dojrzałego nie będą w stanie odwieść nas od tego celu.

Niedawno odwiedziłem w domu pewnego wyższego kapłana. Nie jest już w stanie przychodzić na spotkania naszego kworum. Mieszka sam. Jego piękna żona zmarła, a dzieci mieszkają daleko. Czas i choroba ograniczają jego zdolność do służby. Nadal podnosi ciężarki, aby zachować to, co mu pozostało z wielkiej niegdyś siły fizycznej.

Kiedy wszedłem do jego domu, wstał wspierając się na balkoniku, żeby mnie powitać. Poprosił, żebym usiadł na krześle obok. Rozmawialiśmy o radosnych znajomościach, które zawarliśmy w naszych kworach.

Po czym z dużym napięciem w głosie zapytał mnie: „Dlaczego ja jeszcze żyję? Dlaczego nadal tutaj jestem? Nic nie mogę robić”.

Powiedziałem mu, że robi właśnie coś dla mnie. Podnosi mnie na duchu swoją wiarą i miłością. Pomimo mojej krótkiej wizyty sprawił, że chciałem być lepszym człowiekiem. Przykład jego determinacji robienia czegoś znaczącego natchnął mnie pragnieniem, by bardziej starać się służyć innym i Panu.

Jednakże ze smutnego tonu jego głosu i spojrzenia w oczach wyczytałem, że nie udało mi się odpowiedzieć na jego pytania. Nadal zastanawiał się, dlaczego Bóg pozwala mu żyć z takimi ograniczonymi możliwościami służby.

Jak zwykle serdecznie podziękował mi za wizytę. Kiedy zbierałem się do wyjścia, z pokoju obok wyszła pielęgniarka, która przychodzi do niego na kilka godzin dziennie. Podczas naszej krótkiej rozmowy opowiedział mi trochę o niej. Powiedział, że jest wspaniałą osobą. Przez całe życie mieszka wśród Świętych w Dniach Ostatnich, ale nadal nie jest członkinią Kościoła.

Podeszła, by odprowadzić mnie do drzwi. Wskazując na nią, powiedział z uśmiechem: „Widzisz? Nic nie jestem w stanie zrobić. Próbowałem przekonać ją do chrztu w Kościele, ale bez skutku”. W odpowiedzi uśmiechnęła się do niego i do mnie. Wyszedłem na zewnątrz i skierowałem swe kroki w stronę domu.

Zdałem sobie wtedy sprawę, że odpowiedzi na jego pytania od dawna zasiane już były w jego sercu. Ten dzielny wyższy kapłan starał się wykonywać swoją powinność, której od dziesiątek lat uczył się w kapłaństwie.

Wiedział, że jedynym sposobem na to, żeby ta młoda kobieta otrzymała błogosławieństwa zbawienia poprzez ewangelię Jezusa Chrystusa, jest zawarcie przymierza chrztu. Każdy prezydent każdego kworum począwszy od diakonów, a skończywszy na wyższych kapłanach, uczył go o przymierzach.

Pamiętał i czuł swoją własną przysięgę i przymierze kapłaństwa. Nadal ich przestrzegał.

Był świadkiem i misjonarzem Zbawiciela, gdziekolwiek zawiodło go życie. Miał to już w sercu. Pragnieniem jego serca było to, by jej serce doznało przemiany poprzez Zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa i dotrzymywanie świętych przymierzy.

Czas, jaki spędzi w szkole kapłaństwa w swoim życiu, jest stosunkowo krótki w porównaniu z wiecznością. Ale nawet w tym krótkim okresie opanował wieczny program nauczania.

Bez względu na to, gdzie go Pan powoła, poniesie on ze sobą lekcje kapłańskie o wiecznej wartości.

Nie tylko powinniście chętnie zgłębiać wiedzę podczas lekcji kapłańskich w tym życiu, ale powinniście z optymizmem patrzeć na swoje możliwości. Niektórzy z nas mogą ograniczać w swoim umyśle możliwości poznania tego, co Pan stawia przed nami w Swojej służbie.

Na początku lat czterdziestych dziewiętnastego wieku pewien młody mężczyzna opuścił swą małą wioskę w Walii, usłyszał nauki apostołów Bożych i wstąpił do królestwa Boga na ziemi. Popłynął ze Świętymi do Ameryki i przejechał wozem przez równiny na Zachód. Znajdował się w grupie, która wkroczyła do tej doliny zaraz po Brighamie Youngu. Na jego służbę kapłańską składało się oczyszczenie działki ziemi i zaoranie jej pod gospodarstwo.

Sprzedał je później, zarabiając kilka marnych centów na każdym dolarze, żeby móc służyć na misji dla Pana, która polegała na opiece nad owcami na pustkowiu w obecnym stanie Nevada. Podczas tej służby powołano go na inną misję za ocean do tej samej wioski, którą opuścił w biedzie, by podążać za Panem.

W międzyczasie nauczył się zdobywać wiedzę wraz ze swymi braćmi w kapłaństwie. Będąc śmiałym misjonarzem, pewnego dnia poszedł w jedną z alejek w Walii, aż ta zawiodła go do letniej posiadłości człowieka, który cztery razy pełnił funkcję premiera Wielkiej Brytanii, by podzielić się z nim ewangelią Jezusa Chrystusa.

Ten wielki człowiek wpuścił go do swojej rezydencji. Był alumnem College'u Eton i Uniwersytetu w Oksfordzie. Misjonarz rozmawiał z nim o pochodzeniu człowieka, kluczowej roli Jezusa Chrystusa w historii świata, a także o losach narodów.

Pod koniec spotkania, gospodarz odmówił propozycji przyjęcia chrztu. Ale kiedy się rozstawali, przywódca jednego z największych imperiów świata zadał pokornemu misjonarzowi pytanie: „Gdzie zdobyłeś swoje wykształcenie?" Jego odpowiedź brzmiała: „W kapłaństwie Boga".

Może kiedyś zastanawialiście się nad tym, o ile lepsze mogłoby być wasze życie, gdybyście niegdyś dostali się do jakiejś dobrej szkoły. Modlę się, że dostrzeżecie ogrom miłości, jaką darzy was Bóg i sposobności, jaką wam zapewnił, żebyście mogli uczyć się w Jego szkole kapłaństwa.

Jeśli będziecie pilni i posłuszni w kapłaństwie, przelane zostaną na was skarby wiedzy duchowej. Będziecie wzrastać w siłę, jakiej wam trzeba, by opierać się złu i głosić prawdę, która prowadzi do zbawienia. Odnajdziecie radość w szczęściu tych, których poprowadzicie ku wyniesieniu. Wasza rodzina stanie się miejscem nauki.

Świadczę, że klucze kapłaństwa zostały przywrócone. Prezydent Thomas S. Monson dzierży te klucze i używa ich. Bóg żyje i doskonale was zna. Jezus Chrystus żyje. Zostaliście wybrani, by mieć przywilej posiadania świętego kapłaństwa. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. Nauki i Przymierza 107:87.
2. Nauki i Przymierza 88:119, 122.
3. Nauki i Przymierza 88:133.
4. Nauki i Przymierza 107:27.
5. Nauki i Przymierza 138:56.

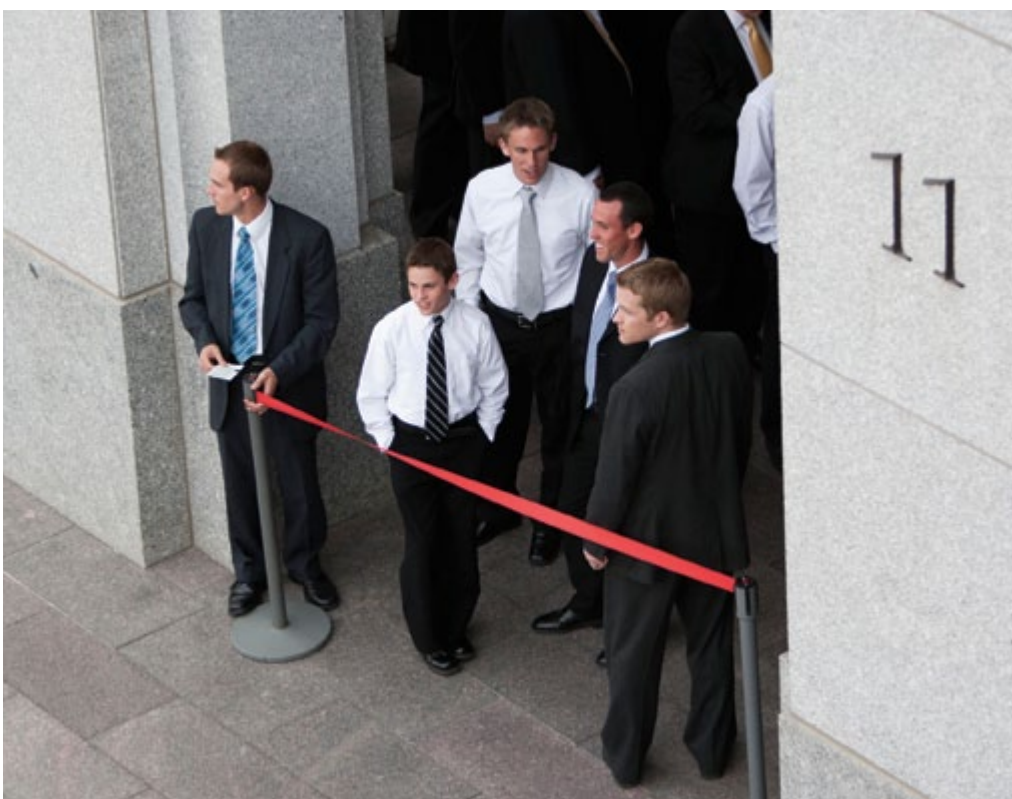

Prezydent Thomas S. Monson

Moc kapłaństwa

Obyśmy, dzisiaj i zawsze, godnie przyjmowali boską moc kapłaństwa, którą razem dzielimy. Niech nasze życie będzie nią pobłogosławione i obyśmy używali jej do błogosławienia życia innych.

Długo modliłem się i rozważałem to, o czym chciałbym dzisiaj mówić. Nie chciałbym nikogo obrazić. Myślałem o tym: „Jakie wyzwania stoją przed nami? Z czym staramy się codziennie radzić sobie, a co sprawia, że czasami późno w nocy mam łzy w oczach?" Myślę, że mogę spróbować przemawiać dzisiaj na temat tych wyzwań. Niektóre z nich dotyczą młodych mężczyzn. Niektóre dotyczą tych w kwiecie wieku. Inne dotyczą, tych którzy są troszeczkę starsi. Nie używamy słowa „stary".

Chcę po prostu stwierdzić, że dobrze, że jesteśmy tego wieczoru razem. Wysłuchaliśmy wspaniałych i aktualnych przesłań na temat kapłaństwa Boga. Ja, tak jak i wy, zostałem podbudowany i natchniony.

Dzisiejszego wieczoru chcę powiedzieć o sprawach, o których ostatnio rozmyślam i czuję natchnienie, by się nimi z wami podzielić. W ten czy inny sposób, wszystkie one odnoszą się do osobistej godności, która jest wymagana do otrzymania i korzystania ze świętej mocy kapłaństwa, które posiadamy.

Chcę zacząć od odczytania fragmentu ze 121. rozdziału Nauk i Przymierzy:

„Że prawa kapłaństwa są nierozerwalnie związane z mocami niebieskimi, i […] moce niebieskie nie mogą być kontrolowane ni manipulowane w żaden inny sposób, lecz tylko według zasad prawości.

Że mogą być nam przekazane, to prawda; lecz kiedy usiłujemy zakryć nasze grzechy, czy zadowolić pychę naszą, naszą próżną ambicję, lub wywierać kontrolę czy panowanie czy przymus nad duszami dzieci ludzkich, w jakimkolwiek stopniu niesprawiedliwości, oto niebiosa wycofują się; zasmucony jest Duch Pański; a kiedy jest wycofany, Amen kapłaństwu czyli władzy tego człowieka"[1].

Bracia, to jest ostateczne słowo Pana w kwestii Jego boskiego upoważnienia. Nie możemy mieć wątpliwości, że ten obowiązek spoczywa na każdym, kto dzierży kapłaństwo Boga.

Przyszliśmy na ziemię w trudnych czasach. Kompas moralny większości ludzi stopniowo zmienia wskazanie na „prawie wszystko jest dozwolone".

Żyję już wystarczająco długo, abym był świadkiem wielu metamorfoz społecznych norm moralnych. Kiedyś normy w Kościele i normy społeczne były w większości podobne, teraz jest ogromna przepaść pomiędzy nami i ciągle się ona powiększa.

Wiele filmów i programów telewizyjnych przedstawia zachowania, które są w bezpośredniej sprzeczności z prawami Boga. Nie ulegajcie ich aluzjom i nieskrywanemu plugastwu, które tak często można w nich znaleźć. Słowa dzisiejszych piosenek należą do tej samej kategorii. Zewsząd otaczają nas bluźnierstwa, które w niezbyt odległej przeszłości wcale nie byłyby tolerowane. Niestety, imię Pańskie jest ciągle wypowiadane nadaremnie. Przypomnijmy sobie przykazanie — jedno z dziesięciu — które Pan objawił Mojżeszowi na Górze: „Nie nadużywaj imienia Pana, Boga twojego, gdyż Pan nie zostawi bez kary tego, który nadużywa imienia jego"[2]. Przykro mi, że wielu z nas jest narażonych na słuchanie złego języka i błagam was, abyście sami go nie używali. Błagam was, abyście nie mówili ani nie robili niczego, z czego nie bylibyście dumni.

Trzymajcie się z dala od pornografii. Nigdy nie pozwalajcie sobie, aby ją oglądać. Udowodniono, że jest ona uzależnieniem, z którego bardzo trudno się wyswobodzić. Unikajcie alkoholu i tytoniu czy innych narkotyków, a także uzależnień, które trudno byłoby wam pokonać.

Co ochroni was przed otaczającym was grzechem i złem? Powtarzam, że silne świadectwo o naszym Zbawicielu i Jego ewangelii pomoże nam dotrzeć do bezpiecznej przystani. Jeśli jeszcze nie przeczytaliście Księgi Mormona, przeczytajcie ją. Nie będę was prosił o podnoszenie rąk. Jeśli przeczytacie ją z modlitwą i szczerym pragnieniem, aby poznać prawdę, Duch Święty potwierdzi wam jej prawdziwość. Jeśli jest prawdziwa — a *jest* — to Józef Smith był prorokiem, który widział Boga Ojca i Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Kościół jest prawdziwy.

Jeżeli jeszcze nie macie świadectwa o tych rzeczach, sugeruję, abyście zrobili to, co jest niezbędne, aby je uzyskać. Bardzo istotne jest posiadanie własnego świadectwa, ponieważ na świadectwie innych nie zajdziecie daleko. Raz uzyskane świadectwo potrzebuje witalności i życia, uzyskiwanych poprzez posłuszeństwo przykazaniom Boga, przez systematyczną modlitwę i studiowanie pism świętych. Chodźcie do kościoła. Wy, młodzi mężczyźni, uczęszczajcie na zajęcia seminarium lub instytutu, jeśli są dla was dostępne.

Jeśli jest coś nie tak w waszym życiu, otwarta jest droga, którą możecie zawrócić. Zaprzestańcie wszelkiej nieprawości. Porozmawiajcie ze swoim biskupem. Niezależnie od problemu, można nad nim popracować dzięki odpowiedniej pokucie. Możecie znowu stać się czyści. Pan powiedział, przemawiając do tych, którzy odpokutowali: „Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją”[3], „i ja, Pan, nie pamiętam ich więcej”[4].

Zbawiciel ludzkości określił siebie jako będącego na tym świecie, ale nie z tego świata[5]. My również możemy być na tym świecie, ale być nie z tego świata, kiedy odrzucimy fałszywe idee i fałszywe nauki oraz pozostaniemy wierni temu, co Bóg nam przykazał.

Ostatnio dużo myślałem o młodych mężczyznach, którzy są wieku, kiedy powinni się ożenić, ale nie poczuli jeszcze impulsu, aby to zrobić. Widzę cudowne młode damy, których pragnieniem jest zamążpójście i założenie rodziny, lecz ich możliwości są ograniczone, ponieważ tak wielu młodych mężczyzn odkłada małżeństwo na później.

To nie jest nowa sytuacja. Dużo zostało powiedziane na ten temat przez poprzednich prezydentów Kościoła. Podzielę się z wami tylko jednym lub dwoma przykładami ich rad.

Prezydent Harold B. Lee powiedział: „Nie wykonujemy swoich obowiązków jako posiadacze kapłaństwa, kiedy przekraczamy wiek odpowiedni do małżeństwa i powstrzymujemy się od zawarcia zaszczytnego małżeństwa z cudowną kobietą”[6].

Prezydent Gordon B. Hinckley powiedział: „Moje serce lgnie do […] naszych niezamężnych sióstr, które pragną małżeństwa, lecz nie mogą go zawrzeć. Mam o wiele mniej współczucia dla młodych mężczyzn, którzy ze względów na obyczaje społeczne mają przywilej, aby być stroną inicjującą w tym względzie, a w wielu sytuacjach zawodzą”[7].

Zdaję sobie sprawę, że jest wiele powodów, dla których możecie obawiać się tego kroku — zawarcia małżeństwa. Jeśli martwicie się o zapewnienie środków finansowych żonie i rodzinie, muszę was zapewnić, że nie jest wstydem, kiedy para żyje skromnie i oszczędza. Regułą jest, że w tym czasie wyzwań zbliżycie się do siebie jako para, kiedy będziecie się uczyć poświęcenia i podejmowania trudnych decyzji. Możliwe, że boicie się dokonania złego wyboru. Tym mówię, że musicie rozwijać wiarę. Znajdźcie kogoś, z kim będziecie mogli się porozumieć. Zrozumcie, że nie będziecie mogli przewidzieć każdego wyzwania, przed którym staniecie w małżeństwie, lecz bądźcie pewni, że prawie nie ma rzeczy, których nie da się rozwiązać, jeśli będziecie pełni zapału i oddani pracy, aby wasze małżeństwo było udane.

Możliwe, że nieco zbyt dobrze się bawicie jako „single”, jeżdżąc na egzotyczne wakacje, kupując drogie samochody i zabawki i ogólnie wiodąc radosne i beztroskie życie z przyjaciółmi. Spotkałem wielu wam podobnych, drepczących w miejscu, i przyznam, że jestem zdziwiony, dlaczego nie ma u waszego boku pięknych młodych dam.

Bracia, przychodzi czas, kiedy trzeba poważnie pomyśleć o małżeństwie i szukać towarzyszki, z którą chciałoby się spędzić wieczność. Jeśli wybierzecie mądrze i jeśli zaangażujecie się, aby odnieść sukces w swoim małżeństwie, nie ma w tym życiu niczego, co da wam większe szczęście.

Kiedy już dojdzie do ślubu, będziecie chcieli zawrzeć go w Domu Pana. Dla was, którzy dzierżycie kapłaństwo, nie powinno być innej opcji. Bądźcie ostrożni, żeby nie zniszczyć swojej zdolności do zawarcia ślubu w taki właśnie sposób. Możecie utrzymywać wasze zaloty we właściwych granicach i cudownie spędzać czas.

Teraz, bracia, podejmę inny temat, o którym czuję, że powinniście

usłyszeć. W ciągu trzech lat, od kiedy zostałem poparty jako Prezydent Kościoła, myślę, że najsmutniejszym i najbardziej zniechęcającym obowiązkiem, jaki na mnie spoczywa, jest procedura unieważniania zapieczętowań. Każde z nich zostało dokonane podczas radosnego ślubu w Domu Pana, gdzie kochająca się para rozpoczynała nowe, wspólne życie, mając nadzieję na spędzenie razem całej wieczności. Następnie mijają miesiące i lata, i z takiego czy innego powodu miłość umiera. Może to być wynikiem kłopotów finansowych, braku komunikacji, nieposkromionych charakterów, wpływu rodziców, zaangażowania się w grzech. Powodów może być wiele. W większości przypadków, nie musi dojść do rozwodu.

Ogromna większość próśb o unieważnienie zapieczętowania wpływa od kobiet, które desperacko starają się walczyć o małżeństwo, lecz które w końcowym rozrachunku nie potrafią rozwiązać problemów.

Wybierajcie ostrożnie i z modlitwą towarzyszkę; a kiedy jesteście już żonaci, bądźcie żarliwie oddani jedno drugiemu. Bezcenna rada pochodzi z małej, oprawionej w ramki tabliczki, którą kiedyś widziałem w domu mojego wujka i cioci. Było tam napisane: „Wybierz to, co kochasz; kochaj to, co wybrałeś". Wielka mądrość zawarta jest w tych kilku słowach. Oddanie w małżeństwie ma kluczowe znaczenie.

Twoja żona jest równa tobie. W małżeństwie żaden partner nie jest lepszy lub gorszy od drugiego. Musicie iść razem, ramię w ramię, jako syn i córka Boga. Ona nie jest po to, aby była poniżana czy obrażana, lecz powinna być szanowana i kochana. Prezydent Gordon B. Hinckley powiedział: „Każdy mężczyzna w tym Kościele, który […] stosuje nieprawą dominację nad [swą żoną], jest niegodny posiadania kapłaństwa. Choć został wyświęcony, niebiosa wycofują się, zasmucony jest Duch Pański i następuje amen upoważnieniu kapłaństwa tego człowieka"[8].

Prezydent Howard W. Hunter powiedział na temat małżeństwa: „Szczęśliwe i udane małżeństwo w istocie nie zależy od tego, czy poślubiliśmy właściwą osobę, lecz od *bycia właściwą osobą*". Lubię ten cytat. „Świadomy wysiłek, aby wypełnić swoją część, jest elementem o największym znaczeniu dla sukcesu"[9].

Wiele lat temu w okręgu, któremu przewodniczyłem jako biskup, mieszkała para, która często bardzo zażarcie i gorączkowo się kłóciła. Naprawdę się kłócili. Każde z nich, mąż i żona, byli pewni swej racji. Żadne z nich nie chciało ustąpić drugiemu. Kiedy nie kłócili się, ogłaszali, jak ja to nazywałem, „zawieszenie broni".

Pewnego poranka o 2 w nocy, para zadzwoniła do mnie. Chcieli ze mną porozmawiać i to natychmiast. Zwlokłem się z łóżka, ubrałem i poszedłem do ich domu. Siedzieli po przeciwnych stronach pokoju i nie chcieli ze sobą rozmawiać. Żona porozumiewała się z mężem, mówiąc do mnie. On odpowiadał jej, również mówiąc do mnie. Pomyślałem: „Co możemy zrobić na tym świecie, aby ta para była znowu razem?"

Modliłem się o natchnienie i przyszła do mnie myśl, aby zadać im pytanie. Powiedziałem: „Ile czasu minęło od chwili, kiedy w świątyni byliście świadkami zapieczętowania?" Oboje przyznali, że było to bardzo dawno temu. Poza tym byli godnymi ludźmi, którzy posiadali rekomendacje świątynne i uczęszczali do świątyni, aby dokonywać obrzędów w zastępstwie innych.

Powiedziałem im: „Czy pójdziecie ze mną do świątyni w środę rano o 8:00? Będziemy tam świadkami ceremonii zapieczętowania".

Zgodnie zapytali: „Czyjej ceremonii?"

Odpowiedziałem: „Nie wiem. Będzie to ceremonia tych, którzy będą zaślubieni tego poranka”.

W następną środę o ustalonej godzinie spotkaliśmy się w Świątyni Salt Lake. Nasza trójka weszła do pięknego pokoju zapieczętowań, nie znając ani jednej osoby w pokoju poza Starszym ElRayem L. Christiansenem, ówczesnym Asystentem Kworum Dwunastu — istniało wtedy takie stanowisko we Władzach Naczelnych. Starszy Christiansen był wyznaczony tego poranka do dokonania ceremonii zapieczętowania młodej pary siedzącej w pokoju. Jestem pewny, że panna młoda i jej rodzina myśleli: „Oni muszą być przyjaciółmi pana młodego”, a pan młody i jego rodzina myśleli: „Oni muszą być przyjaciółmi panny młodej”. Moja para siedziała w pewnej odległości od siebie na małej ławce.

Starszy Christiansen rozpoczął od udzielenia rady parze, która była zaślubiana i uczynił to w przepiękny sposób. Wspomniał on, że mąż powinien kochać swą żonę, że powinien ją traktować z szacunkiem i delikatnością, uznając ją za serce domu. Później przemówił do panny młodej o tym, że powinna szanować swego męża jako głowę domu i być mu wsparciem w każdej sferze.

Zauważyłem, że kiedy Starszy Christiansen mówił do panny młodej i pana młodego, moja para przysunęła się bliżej do siebie. Wkrótce siedzieli bardzo blisko siebie. Ucieszyło mnie to, że oboje przysuwali się do siebie w tej samej chwili. Na koniec ceremonii moja para siedział tak blisko siebie, jakby to *oni* byli nowożeńcami. Uśmiechali się.

Wyszliśmy ze świątyni tego dnia i nikt nawet nie wiedział, kim byliśmy i po co przyszliśmy, lecz moi przyjaciele trzymali się za ręce, kiedy szli do wyjścia świątyni. To, co ich poróżniło, zniknęło. Nie musiałem mówić ani jednego słowa. Widzicie, oni przypomnieli sobie swój własny dzień ślubu i przymierza, które zawarli w Domu Pana. Teraz pragnęli rozpocząć na nowo i mocniej się starać.

Jeśli ktoś z was przeżywa problemy w swoim małżeństwie, nalegam, abyście zrobili wszystko, co możecie, aby naprawić to, co konieczne, abyście mogli być szczęśliwi, tak jak byliście na początku waszego małżeństwa. My, którzy jesteśmy poślubieni w Domu Pana, czynimy to na to życie i na całą wieczność i wtedy musimy podjąć konieczny wysiłek, aby tak się stało. Zdaję sobie sprawę, że są sytuacje, kiedy nie można uratować małżeństwa, lecz jestem przekonany, że w większości przypadków one mogły i powinny trwać. Nie pozwólcie, aby wasze małżeństwo doszło do punktu, kiedy jest zagrożone.

Prezydent Hinckley nauczał, że od nas, którzy dzierżymy kapłaństwo Boga, zależy, czy dyscyplinujemy siebie samych, by stać ponad światowymi trendami. Jednakże konieczne jest, abyśmy byli honorowymi i porządnymi ludźmi. Nasze działania muszą być poza podejrzeniami.

Słowa, które wypowiadamy, sposób, w jaki traktujemy innych i sposób, w jaki żyjemy, to wszystko wpływa na naszą skuteczność jako mężczyzn i chłopców posiadających kapłaństwo.

Dar kapłaństwa jest bezcenny. Niesie ze sobą upoważnienie do działania jako słudzy Boga, do służby chorym, do błogosławienia naszych rodzin i błogosławienia również innych. Jego upoważnienie sięga poza zasłonę śmierci, do wieczności. Nic innego na całym świecie nie może się z nim równać. Chrońcie je, ceńcie je, żyjcie tak, aby być jego godni[10].

Moi ukochani bracia, niech prawość kieruje naszymi krokami w podróży przez życie. Obyśmy, dzisiaj i zawsze, godnie przyjmowali boską moc kapłaństwa, którą razem dzielimy. Niech nasze życie będzie nią pobłogosławione i obyśmy używali jej do błogosławienia życia innych, jak uczynił to Ten, który dla nas zmarł — sam Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel. To jest moją modlitwą, w Jego święte imię, amen. ■

PRZYPISY

1. Nauki i Przymierza 121:36–37.
2. II Ks. Mojżeszowa 20:7.
3. Ks. Izajasza 1:18.
4. Nauki i Przymierza 58:42.
5. Zob. Ew. Jana 17: 14; Nauki i Przymierza 49:5.
6. „President Harold B. Lee’s General Priesthood Address”, *Ensign,* stycz. 1974, str. 100.
7. Gordon B. Hinckley „What God Hath Joined Together”, *Ensign,* maj 1991, str. 71.
8. Gordon B. Hinckley „Personal Worthiness to Exercise the Priesthood”, *Liahona,* lipiec 2002, str. 60.
9. *The Teachings of Howard W. Hunter,* wyd. Clyde J. Williams (1997), str.130.
10. Zob. Gordon B. Hinckley, *Liahona,* lipiec 2002, str. 58–61.

Prezydent Dieter F. Uchtdorf
Drugi Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła

Czekając na drodze do Damaszku

Prawda jest taka: ci, którzy są pilni w poszukiwaniu Chrystusa, w końcu Go poznają.

Jedno z najdonioślejszych wydarzeń w historii świata miało miejsce na drodze do Damaszku. Dobrze znacie historię Saula, młodego mężczyzny, który „tępił zbór; wchodził do domów […] i wtrącał [Świętych] do więzienia”[1]. Saul był tak wrogi w swych działaniach, że wielu członków wczesnego Kościoła uciekło z Jerozolimy, mając nadzieję uniknąć jego gniewu.

Saul ich ścigał. Lecz „gdy się zbliżał do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba,

A gdy padł na ziemię, usłyszał głos mówiący do niego: Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?”[2]

W tej przeobrażającej chwili Saul zmienił się na zawsze. Tak naprawdę, zmienił się świat.

Wiemy, że takie objawienia mają miejsce. Tak naprawdę świadczymy, że podobne boskie doświadczenie miał chłopiec, Józef Smith, w 1820 roku. To nasze jasne i pewne świadectwo — że niebiosa są znowu otwarte i że Bóg przemawia do Swoich proroków i apostołów. Bóg wysłuchuje modlitw Swych dzieci i odpowiada na nie.

Niemniej są tacy, którzy uważają, że jeśli nie mieli doświadczenia podobnego do tego, które było udziałem Saula czy Józefa Smitha, nie potrafią wierzyć. Stoją u wód chrztu, lecz do nich nie wchodzą. Czekają u progu uzyskania świadectwa, lecz nie potrafią dojść do uznania prawdy. Zamiast robić małe kroczki wiary na ścieżce uczniowskiej, pragną jakiegoś dramatycznego wydarzenia, które zmusi ich do uwierzenia.

Spędzają dni swego życia, czekając na drodze do Damaszku.

Wiara przychodzi po trochu

Pewna droga siostra była wierną członkinią Kościoła przez całe swe życie. Lecz nosiła w sobie osobisty smutek. Wiele lat wcześniej po krótkiej chorobie, zmarła jej córka, a rany odniesione w wyniku tej tragedii nadal ją nękały. Zadręczała się przenikliwymi pytaniami, które towarzyszą takim chwilom. Otwarcie przyznawała, że jej świadectwo nie było już takie jak wcześniej. Miała wrażenie, że jeśli niebiosa nie otworzą się przed nią, nie będzie w stanie znowu uwierzyć.

Trwała więc w oczekiwaniu.

Jest wielu innych, którzy z różnych przyczyn trwają w oczekiwaniu na drodze do Damaszku. Odwlekają moment pełnego zaangażowania się jako uczniowie. Mają nadzieję otrzymać kapłaństwo, lecz wahają się, czy żyć tak, by być godnymi tego przywileju. Pragną wejść do świątyni, lecz odwlekają ostateczny akt wiary, aby spełnić potrzebne wymagania. Czekają, aż ukaże się im Chrystus — tak jak na wspaniałych obrazach Carla Blocha — aby w oka mgnieniu i raz na zawsze rozwiać ich wątpliwości i obawy.

Prawda jest taka: ci, którzy są pilni w poszukiwaniu Chrystusa, w końcu Go poznają. Osobiście poznają boski wizerunek Mistrza, choć najczęściej uwidacznia się on w formie puzzli — po jednym kawałku. Być może trudno rozpoznać każdy poszczególny kawałek; może nie być jasne, w jaki sposób odnosi się on do całości. Każdy kawałek pomaga nam nieco wyraźniej zobaczyć cały obraz. Ostatecznie, po ułożeniu wystarczającej ilości kawałków, rozpoznajemy przemożne piękno całokształtu. Następnie, patrząc wstecz na nasze doświadczenie, dostrzeżemy, że Zbawiciel rzeczywiście przychodził, by być z nami — nie od razu, ale po cichu, delikatnie, niemal niezauważalnie.

Tak może być w naszym przypadku, jeśli pójdziemy naprzód z wiarą i nie będziemy czekać zbyt długo na drodze do Damaszku.

Słuchajcie i zważajcie

Świadczę wam, że nasz Ojciec w Niebie kocha Swoje dzieci. On nas kocha. On was kocha. Kiedy będzie to konieczne, Pan nawet przeniesie was przez przeszkody, gdy będziecie szukać Jego spokoju ze skruszonym sercem i pokornym duchem. Często mówi On do nas w taki sposób, że

Przedstawiciele Władz Naczelnych Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich

Kwiecień 2011 r.

RADA PREZYDENTA KOŚCIOŁA

Henry B. Eyring
Pierwszy Doradca

Thomas S. Monson
Prezydent

Dieter F. Uchtdorf
Drugi Doradca

KWORUM DWUNASTU APOSTOŁÓW

Boyd K. Packer

L. Tom Perry

Russell M. Nelson

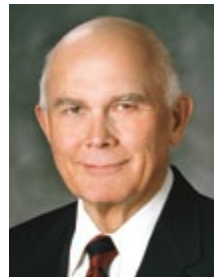

Dallin H. Oaks

M. Russell Ballard

Richard G. Scott

Robert D. Hales

Jeffrey R. Holland

David A. Bednar

Quentin L. Cook

D. Todd Christofferson

Neil L. Andersen

PREZYDIUM SIEDEMDZIESIĄTYCH

Ronald A. Rasband

Claudio R. M. Costa

Steven E. Snow

Walter F. González

L. Whitney Clayton

Jay E. Jensen

Donald L. Hallstrom

PIERWSZE KWORUM SIEDEMDZIESIĄTYCH

(w porządku alfabetycznym)

Marcos A. Aidukaitis

José L. Alonso

Carlos H. Amado

Ian S. Ardern

Mervyn B. Arnold

David S. Baxter

Shayne M. Bowen

Gérald Caussé

Yoon Hwan Choi

Craig C. Christensen

Don R. Clarke

Gary J. Coleman

Carl B. Cook

Lawrence E. Corbridge

LeGrand R. Curtis Jun.

Benjamín De Hoyos

John B. Dickson

Kevin R. Duncan

David F. Evans

Enrique R. Falabella

Eduardo Gavarret

Carlos A. Godoy

Christoffel Golden Jun.

Gerrit W. Gong

C. Scott Grow

James J. Hamula

Keith K. Hilbig

Richard G. Hinckley

Marlin K. Jensen

Daniel L. Johnson

Paul V. Johnson

Patrick Kearon

Yoshihiko Kikuchi

Paul E. Koelliker

Erich W. Kopischke

Richard J. Maynes

Marcus B. Nash

Brent H. Nielson

Allan F. Packer

Kevin W. Pearson

Anthony D. Perkins

Paul B. Pieper

Rafael E. Pino

Bruce D. Porter

Carl B. Pratt

Dale G. Renlund

Michael T. Ringwood

Lynn G. Robbins

Cecil O. Samuelson Jun.

Joseph W. Sitati

Ulisses Soares

Gary E. Stevenson

Michael John U. Teh

José A. Teixeira

Octaviano Tenorio

Juan A. Uceda

Francisco J. Viñas

W. Christopher Waddell

William R. Walker

F. Michael Watson

Kazuhiko Yamashita

Jorge F. Zeballos

Claudio D. Zivic

W. Craig Zwick

DRUGIE KWORUM SIEDEMDZIESIĄTYCH

(w porządku alfabetycznym)

Wilford W. Andersen

Koichi Aoyagi

Randall K. Bennett

Tad R. Callister

Craig A. Cardon

Bruce A. Carlson

J. Devn Cornish

Keith R. Edwards

Stanley G. Ellis

Bradley D. Foster

Larry W. Gibbons

O. Vincent Haleck

Won Yong Ko

Larry R. Lawrence

Per G. Malm

James B. Martino

Jairo Mazzagardi

Kent F. Richards

Gregory A. Schwitzer

Lowell M. Snow

Paul K. Sybrowsky

Kent D. Watson

Larry Y. Wilson

PRZEWODNICZĄCA RADA BISKUPIA

Richard C. Edgley
Pierwszy Doradca

H. David Burton
Biskup Przewodniczący

Keith B. McMullin
Drugi Doradca

„[Współobywatele] świętych" (List do Efezjan 2:19) z całego świata gromadzą się na 181. Wiosennej Konferencji Generalnej Kościoła. Zdjęcia zgodnie z ruchem wskazówek zegara, od góry po lewej: Święci w Dniach Ostatnich w Lusace, w Zambii; Kijowie, na Ukrainie; St. Catherine, na Jamajce; São Paulo, w Brazylii; Odenton, w stanie Maryland, USA; Dortmundzie, w Niemczech; i Coimbra, w Portugalii.

możemy tego słuchać jedynie naszym sercem. Aby lepiej usłyszeć Jego głos, mądrym byłoby z naszej strony przekręcenie gałki, która ściszy hałas świata w naszym życiu. Jeśli z jakiegokolwiek powodu zignorujemy lub zablokujemy podszepty Ducha, coraz trudniej będzie je zauważyć, aż wcale nie będziemy mogli ich słyszeć. Nauczmy się słuchać podszeptów Ducha, a następnie zechciejmy zważać na nie.

Nasz ukochany prorok, Thomas S. Monson, jest dla nas przykładem w tej materii. Historie o tym, jak zważa na podszepty Ducha, są liczne. Starszy Jeffrey R. Holland opowiada o jednym takim przykładzie:

Pewnego razu, gdy Prezydent Monson udał się do Louisiany, pewien prezydent palika zapytał go, czy miałby czas, aby odwiedzić dziesięcioletnią dziewczynkę o imieniu Christal, która była w ostatnim stadium raka. Rodzina Christal modliła się, aby przyszedł Prezydent Monson. Lecz ich dom był daleko, a jego harmonogram był tak napięty, że nie było na to czasu. W związku z tym Prezydent Monson poprosił osoby modlące się podczas konferencji palika, aby wspomniały w modlitwie o Christal. Z pewnością Pan i rodzina to zrozumieją.

Podczas sobotniej sesji konferencji, kiedy Prezydent Monson wstał, aby przemawiać, Duch wyszeptał mu: „Pozwólcie dziatkom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże”[3].

„Jego notatki wydały mu się niewyraźne. Próbował kontynuować temat spotkania, jak to zaplanowano, lecz imię i obraz [tej małej dziewczynki] nie dawały mu spokoju”[4].

Posłuchał Ducha i zmienił swoje plany. Wczesnym rankiem następnego dnia Prezydent Monson opuścił dziewięćdziesiąt dziewięć owiec i pokonał wiele mil, by być przy łóżku tej jednej. Tam „spojrzał na dziecko, które było zbyt chore, by wstać, zbyt chore, by mówić. Jej choroba pozbawiła ją wzroku. Brat Monson, głęboko poruszony tym widokiem i dotknięty przez Ducha Pana, […] wziął słabiutką dłoń dziecka w swoją dłoń. ‘Christal — wyszeptał — jestem tu.’

Z wielkim wysiłkiem wyszeptała: ‘Bracie Monson, wiedziałam, że przyjdziesz’”[5].

Moi drodzy bracia i siostry, starajmy się być pośród tych, na których Pan może polegać, że posłuchają Jego szeptu i odpowiedzą, jak zrobił to Saul na *swojej* drodze do Damaszku: „[Panie, co mam] czynić?”[6]

Służcie

Kolejnym powodem, dla którego czasami nie rozpoznajemy głosu Pana w naszym życiu, jest to, że objawienia Ducha mogą nie przychodzić bezpośrednio jako odpowiedzi na nasze modlitwy.

Nasz Ojciec w Niebie oczekuje, że najpierw będziemy studiować, a następnie modlić się o przewodnictwo, kiedy szukamy odpowiedzi na pytania i troski naszego życia osobistego. Mamy zapewnienie naszego Ojca Niebieskiego, że On wysłucha naszych modlitw i odpowie na nie. Odpowiedź może przyjść za pośrednictwem głosu i mądrości zaufanych przyjaciół i rodziny, pism świętych oraz słów proroków.

Dzięki własnym doświadczeniom wiem, że najsilniejsze podszepty, jakie otrzymujemy, nie są tylko dla naszej korzyści, ale też dla korzyści innych. Jeśli myślimy tylko o sobie, możemy przeoczyć najsilniejsze duchowe doświadczenia oraz przemożne objawienia w naszym życiu.

Prezydent Spencer W. Kimball nauczał tej koncepcji, mówiąc: „Bóg widzi nas i troszczy się o nas. Zazwyczaj jednak zaspokaja nasze potrzeby poprzez innych ludzi. Zatem istotne jest, abyśmy służyli sobie nawzajem”[7]. Bracia i siostry, spoczywa na nas odpowiedzialność nałożona przez przymierze, że będziemy wrażliwi na potrzeby innych i będziemy służyć tak jak Zbawiciel, by wyciągać rękę, błogosławić i podnosić na duchu ludzi wokół nas.

Odpowiedź na naszą modlitwę często nie przychodzi w chwili, gdy

jesteśmy na kolanach, lecz gdy jesteśmy na nogach, służąc Panu i służąc otaczającym nas ludziom. Bezinteresowne akty służby i poświęcenia oczyszczają naszego ducha, usuwają bielma z naszych duchowych oczu i otwierają okna niebios. Kiedy stajemy się odpowiedzią na czyjąś modlitwę, często okazuje się, że znajdujemy odpowiedź na własną.

Dzielcie się

Są takie chwile, kiedy Pan objawia nam coś, co jest przeznaczone tylko dla nas. Jednakże w bardzo wielu przypadkach On powierza świadectwo o prawdzie tym, o których wie, że będą się nim dzielili z innymi. Tak było w przypadku każdego proroka od czasów Adama. Co więcej, Pan również oczekuje od członków Jego Kościoła, że będą „otwierać usta, głosząc [Jego] ewangelię głosem radości”[8].

Nie zawsze jest to łatwe. Niektórzy woleliby ciągnąć wózek ręczny przez prerie niż poruszyć temat wiary i religii ze swoimi przyjaciółmi i współpracownikami. Martwią się tym, jak zostaną odebrani lub że coś takiego może zaszkodzić ich wzajemnym relacjom. Tak być nie musi, ponieważ mamy dobrą wieść, którą się dzielimy, i mamy przesłanie radości.

Wiele lat temu nasza rodzina mieszkała i pracowała wśród ludzi, którzy w niemal każdym przypadku nie byli naszej wiary. Kiedy pytali nas, jak minął weekend, staraliśmy się omijać zwyczajne tematy — takie jak wydarzenia sportowe, filmy czy pogodę — i próbowaliśmy dzielić się religijnymi doświadczeniami, jakie mieliśmy jako rodzina. Na przykład, co młody mówca powiedział na temat norm z broszury *Dla wzmocnienia młodzieży* lub jak poruszyły nas słowa młodego mężczyzny, który wyjeżdżał na misję, albo jak ewangelia i Kościół pomogły naszej rodzinie przezwyciężyć konkretne wyzwanie. Staraliśmy się nie prawić morałów ani być nachalni. Moja żona, Harriet, zawsze była najlepsza w wynajdywaniu czegoś inspirującego, podnoszącego na duchu i humorystycznego. Często prowadziło to do poważniejszych dyskusji. Co interesujące, kiedy tylko rozmawialiśmy z przyjaciółmi o radzeniu sobie z wyzwaniami, często słyszeliśmy komentarz: „To jest dla was łatwe; macie swój kościół”.

Mając do dyspozycji tak wiele rodzajów mediów społecznościowych oraz mnóstwo bardziej lub mniej użytecznych gadżetów, dzielenie się dobrą nowiną ewangelii jest łatwiejsze, a skutki są bardziej dalekosiężne niż kiedykolwiek przedtem. Tak naprawdę to trochę obawiam się, że niektórzy moi dzisiejsi słuchacze już wysłali kilka sms'ów, pisząc coś takiego: „Mówi już od 10 minut i nadal nie nawiązał do lotnictwa!” Moi młodzi przyjaciele, może być tak, że zachęta ze strony Pana, by „[otworzyć usta]”[9], w naszych czasach obejmuje „wykorzystanie rąk” do pisania blogów i wiadomości o ewangelii całemu światu! Lecz pamiętajcie, wszystko to ma swoje miejsce i czas.

Bracia i siostry, dzięki błogosławieństwu współczesnej technologii możemy wyrażać wdzięczność i radość

z powodu wielkiego planu Boga dla Jego dzieci w sposób, który będzie słyszany nie tylko przez osoby z nami pracujące, ale i ludzi na całym świecie. Czasami proste słowa świadectwa mogą wpłynąć na czyjeś życie na całą wieczność.

Najskuteczniejszym sposobem głoszenia ewangelii jest dawanie przykładu. Jeśli żyjemy zgodnie ze swoimi przekonaniami, ludzie to zauważą. Jeśli podobizna Jezusa Chrystusa będzie jaśnieć w naszym życiu[10], jeśli będziemy radośni i zawrzemy pokój ze światem, ludzie będą chcieli znać tego powód. Jednym z najpiękniejszych kazań, jakie wygłoszono na temat pracy misjonarskiej, były proste słowa przypisywane świętemu Franciszkowi z Asyżu: „Głoś ewangelię zawsze, a jeśli to konieczne, używaj słów”[11]. Możliwości są wokół nas. Nie przeoczcie ich, czekając zbyt długo na drodze do Damaszku.

São Paulo, Brazylia

Nasza droga do Damaszku

Świadczę, że Pan przemawia do Swoich proroków i apostołów w naszych czasach. Mówi też do wszystkich, którzy przychodzą do Niego ze skruszonym sercem i prawdziwym zamiarem[12].

Nie wątpcie. Pamiętajcie: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”[13]. Bóg was kocha. On słyszy wasze modlitwy. Przemawia do Swoich dzieci i ofiarowuje pocieszenie, spokój i zrozumienie tym, którzy Go szukają i szanują, idąc Jego drogą. Składam moje święte świadectwo, że Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich zmierza właściwą drogą. Mamy żyjącego proroka. Ten Kościół jest prowadzony przez Tego, którego imię nosi — przez samego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Bracia i siostry, drodzy przyjaciele, nie czekajmy zbyt długo na *naszej* drodze do Damaszku. Idźmy naprzód odważnie z wiarą, nadzieją i miłością, a zostaniemy pobłogosławieni odkryciem światła, którego wszyscy szukają na ścieżce prawdziwego ucznia. Modlę się o to i zostawiam z wami moje błogosławieństwo, w święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Dzieje Apostolskie 8:3.
2. Dzieje Apostolskie 9:3–4.
3. Ew. Marka 10:14.
4. Zob. Jeffrey R. Holland, „President Thomas S. Monson: Always ‘on the Lord’s Errand’”, *Tambuli,* paźdz.–list. 1986, str. 20.
5. Jeffrey R. Holland, *Tambuli,* paźdz.–list. 1986, str. 20.
6. Dzieje Apostolskie 9:6.
7. *Teachings of Presidents of the Church: Spencer W. Kimball* (2006), str. 82.
8. Nauki i Przymierza 28:16.
9. Nauki i Przymierza 60:2.
10. Zob. Alma 5:14.
11. W: William Fay i Linda Evans Shepherd, *Share Jesus without Fear* (1999), str. 22.
12. Zob. Moroni 10:3–5.
13. Ew. Jana 20:29.

Starszy Paul V. Johnson
Siedemdziesiąty

Zwyciężamy przez tego, który nas umiłował

Trudności są nie tylko po to, aby nas wypróbować. Są one niesamowicie istotne w procesie wykształcania w sobie boskiej natury.

W życiu na ziemi przechodzimy przez próby, trudności i zawirowania, a niektóre z nich bywają bolesne. Czy to z powodu choroby, zdrady, pokus, straty bliskiej osoby, klęsk żywiołowych czy innego rodzaju zdarzeń, utrapienie jest częścią naszego doświadczenia w stanie śmiertelnym. Wielu zastanawia się nad tym, dlaczego musimy przechodzić przez pewne trudne wyzwania. Wiemy, że jedną z przyczyn jest wypróbowanie naszej wiary, przekonanie się, czy wykonamy wszystko, co Pan nam nakazuje[1]. Na szczęście życie doczesne jest doskonałym miejscem, w którym możemy przechodzić te próby z wynikiem pozytywnym[2].

Trudności są nie tylko po to, aby nas wypróbować. Są one niesamowicie istotne w procesie wykształcania w sobie boskiej natury[3]. Jeżeli będziemy odpowiednio znosić te cierpienia, zostaną one uświęcone na naszą korzyść[4].

Starszy Orson F. Whitney powiedział: „Żaden ból, jaki będziemy znosić, żadna próba, przez którą przechodzimy, nie jest na próżno. […] Wszystko, przez co przechodzimy i wszystko, co przetrwamy, szczególnie to, co przetrwamy z cierpliwością, kształtuje nasz charakter, oczyszcza nasze serca, powiększa naszą duszę i czyni nas bardziej wrażliwymi i miłosiernymi, […] i to przez smutek i cierpienie, trudy i zmartwienia zyskujemy wiedzę, po jaką przyszliśmy na ten świat”[5].

Niedawno u pewnego dziewięcioletniego chłopca zdiagnozowano rzadkiego raka kości. Lekarz wyjaśnił diagnozę i leczenie, które obejmowało miesiące chemioterapii i kilka poważnych operacji. Powiedział, że będą to ciężkie chwile dla chłopca i jego rodziny, lecz dodał: „Ludzie pytają: ‘Czy będę taki sam po tym, jak to się skończy?’ Odpowiadam im: ‘Nie będziesz już taki sam. Będziesz znacznie silniejszy. Będziesz wspaniały!’”

Czasami może wydawać się, że wyzwania koncentrują się na tych dziedzinach naszego życia i rozgrywają się w tych częściach naszej duszy, którym najtrudniej jest dać sobie z nimi radę. Jako że rozwój jest zamierzonym wynikiem tego rodzaju wyzwań, nie powinno być zaskoczeniem, iż takie próby są bardzo osobiste — niemal wycelowane z laserową precyzją w nasze poszczególne potrzeby i słabości. I nie ma tu wyjątków, a szczególnie nie pośród Świętych, którzy starają się postępować właściwie. Niektórzy Święci wykazujący się posłuszeństwem mogą zapytać: „Dlaczego ja? Staram się być dobrą osobą! Dlaczego Pan na to pozwala?” Piec cierpienia pomaga oczyścić nawet najlepszych ze Świętych przez wypalanie z ich życia rzeczy niepotrzebnych, w wyniku czego powstaje czyste złoto[6]. Nawet najbogatsza ruda potrzebuje oczyszczenia dla pozbycia się nieczystości. Nie wystarczy po prostu być dobrym. Chcemy stać się podobni do Zbawiciela, który zdobywał wiedzę, gdy przechodził przez „ból, cierpienie i pokusy wszelkiego rodzaju”[7].

Purpurowy szlak Crimson w Kanionie Logan jest jednym z moich ulubionych. Większa część szlaku przebiega przez szczyty wysokich klifów wapiennych i oferuje piękne widoki kanionu oraz doliny rozpościerającej się poniżej. Wspinanie się na szczyty klifów nie jest jednak łatwe. Szlak ciągle pnie się w górę i przed dotarciem na szczyt, osoba wspinająca się napotyka na najbardziej stromą część szlaku, a widok kanionu jest ukryty za samymi klifami. Ostateczny wysiłek jest tego warty, ponieważ, gdy już się jest na szczycie, widoki zapierają dech. Jedynym sposobem ujrzenia tych widoków jest podjęcie wspinaczki.

Wzory z pism świętych i życie pokazują, że wiele razy ciężkie i

najbardziej niebezpieczne próby bezpośrednio poprzedzają niesamowite wydarzenia i wielki rozwój. „Błogosławieństwa przychodzą po wielu cierpieniach”[8]. Dzieci Izraela złapane były w pułapkę przy Morzu Czerwonym, zanim się ono rozstąpiło[9]. Nefi stawił czoła niebezpieczeństwom, zniósł wiele porażek, doświadczył złości ze strony swych braci, zanim pozyskał tablice z mosiądzu[10]. Józefa Smitha opanowała tak silna moc zła, że wydawało się, iż jest skazany na nagłą zgubę. I gdy niemal gotów był popaść w rozpacz i poddać się zagładzie, zebrawszy wszystkie siły, błagał Boga o wyratowanie, i w tejże chwili ujrzał Ojca i Syna[11]. Często zainteresowani stają w obliczu przeciwieństw i przeciwności, gdy zbliża się ich chrzest. Matki wiedzą, że wyzwanie związanie z urodzeniem dziecka poprzedza cud narodzin. Raz za razem widzimy zadziwiające błogosławieństwa na szczytach ciężkich prób.

Kiedy moja babcia miała 19 lat, poważnie zachorowała. Później powiedziała: „Nie mogłam chodzić. Po tym jak leżałam w łóżku przez parę miesięcy, moja lewa stopa nie funkcjonowała prawidłowo. Kości były miękkie niczym gąbka, a gdy dotykałam stopą podłogi, czułam jakby wstrząs elektryczny”[12]. Gdy była „przykuta do łóżka” i najbardziej cierpiała, udało jej się uzyskać i studiować broszury na temat Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Nawróciła się, a następnie została ochrzczona. Bardzo często konkretne wyzwanie pomaga nam przygotować się na coś bardzo ważnego.

Wśród problemów, niemal niemożliwym jest dostrzeżenie, że nadchodzące błogosławieństwa przewyższą ból, upokorzenie czy bolączkę serca, jakich akurat doświadczamy. „Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni”[13]. Apostoł Paweł nauczał: „Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały”[14]. Ciekawe jest, że Paweł użył zwrotu „nieznaczny chwilowy ucisk”. Słowa te pochodzą od osoby, którą bito, kamienowano, która była rozbitkiem i więźniem oraz doświadczyła wielu innych trudności[15]. Wątpię, czy ktokolwiek z nas określi swój ucisk jako nieznaczny. Jednak w porównaniu z błogosławieństwami i rozwojem, jakie w końcu będą naszym udziałem, zarówno w tym życiu, jak i w wieczności, nasz ucisk jest zaprawdę nieznaczny.

Nie wyszukujemy sobie prób, trudności czy cierpień. Nasza osobista wędrówka przez życie zapewni nam właściwą ich ilość, zgodną z naszymi potrzebami. Wiele prób jest po prostu naturalną częścią naszego doczesnego istnienia i odgrywają bardzo ważną rolę w naszym rozwoju.

Gdy doczesna służba Zbawiciela dobiegała końca, doświadczył najtrudniejszej próby wszechczasów — niesamowitego cierpienia w Getsemane i na Golgocie. To wszystko poprzedzało pełne chwały Zmartwychwstanie i obietnicę, że wszystkie cierpienia

pewnego dnia ustaną. Jego cierpienie było konieczne, by grobowiec mógł opustoszeć w tamten Wielkanocny poranek i byśmy mogli w przyszłości cieszyć się nieśmiertelnością i życiem wiecznym.

Być może, czasami chcemy wzrastać bez wyzwań i rozwijać siłę bez jakichkolwiek zmagań. Wzrost nie przyjdzie, gdy obierzemy łatwą drogę. Jasno rozumiemy, że sportowiec, który nie poddaje się rygorystycznemu treningowi, nigdy nie stanie się sportowcem światowej sławy. Musimy być ostrożni, by nie czuć urazy wobec tego, co pomoże nam stać się uczestnikami boskiej natury.

Żadne z prób czy testów, którym stawiamy czoła, nie są ponad nasze siły, ponieważ mamy dostęp do pomocy od Pana. Możemy dokonać wszystkiego w Chrystusie, który nas wzmacnia[16].

Po powrocie do zdrowia po poważnych problemach, Starszy Robert D. Hales podczas konferencji generalnej powiedział: „Kilka razy powiedziałem Panu, że z pewnością już nauczyłem się lekcji, których miałem się nauczyć i że nie muszę przechodzić przez dalsze cierpienia. Takie błagania wydawały się wcale nie pomagać, ponieważ dano mi jasno do zrozumienia, że miałem przeżyć ten oczyszczający proces prób w Pańskim czasie i w Pański sposób. Nauczyłem się […], że nie będę pozostawiony sam w stawianiu czoła tym próbom i cierpieniom, ale że będą przy mnie anielscy strażnicy. Niektórzy byli niemal aniołami w postaci lekarzy, pielęgniarek, a ponad wszystko mojej słodkiej towarzyszki, Mary. Od czasu do czasu, kiedy Pan tak chciał, byłem pocieszany wizytami niebiańskich zastępów, które niosły pocieszenie i wieczne potwierdzenie w czasie próby"[17].

Nasz Ojciec w Niebie kocha nas i wiemy, że „kto zaufa Bogu, otrzyma pomoc w swych trudnościach, kłopotach i cierpieniach i zostanie podniesiony ostatniego dnia"[18]. Pewnego dnia gdy przejdziemy na drugą stronę zasłony, chcielibyśmy usłyszeć coś więcej niż po prostu: „To już koniec". Zamiast tego chcemy usłyszeć, jak Pan mówi: „Dobrze, sługo dobry i wierny"[19].

Uwielbiam słowa Pawła:

„Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz? […]

Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował"[20].

Wiem, że Bóg żyje i że Jego Syn Jezus Chrystus żyje. Także wiem, że dzięki Ich pomocy „zwyciężymy" cierpienia, przez które przechodzimy podczas tego życia. Możemy stać się podobni do Nich. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. I List Piotra 1:6–8; Abraham 3:25.
2. Zob. I List Piotra 2:20.
3. Zob. II List Piotra 1:4.
4. Zob. 2 Nefi 2:2.
5. Orson F. Whitney, cytowane w: Spencer W. Kimball, *Faith Precedes the Miracle* (1972), str. 98.
6. Zob. Ks. Izajasza 48:10;1 Nefi 20:10.
7. Zob. Alma 7:11–12.
8. Nauki i Przymierza 58:4.
9. Zob. II Ks. Mojżeszowa 14:5–30.
10. Zob. 1 Nefi 3–4.
11. Zob. Józef Smith — Historia 1:15–17.
12. Amalie Hollenweger Amacher, nieopublikowana historia własna autora.
13. List do Hebrajczyków 12:11.
14. II List do Koryntian 4:17.
15. Zob. II List do Koryntian 11:23–28.
16. Zob. List do Filipian 4:13.
17. Robert D. Hales, „Przymierze chrztu: być w Królestwie i być z Królestwa", *Liahona,* stycz. 2001, str. 6.
18. Alma 36:3.
19. Ew. Mateusza 25:21
20. List do Rzymian 8:35, 37.

Bukareszt, Rumunia

Biskup H. David Burton
Biskup Przewodniczący

Uświęcająca służba pomocy wzajemnej

Dzieło wzajemnej troski i „życzliwości wobec biednych" jest uświęcającą pracą, nakazaną przez Ojca i w boski sposób przeznaczoną do błogosławienia, oczyszczenia i wyniesienia Jego dzieci.

Dzień dobry, bracia i siostry. W 1897 roku młody David O. McKay stał u drzwi, trzymając w ręku ulotkę o Kościele. Robił to już niejednokrotnie, jako że był misjonarzem — służył w Stirling, w Szkocji. Lecz tego dnia drzwi otworzyła i stanęła przed nim bardzo wynędzniała kobieta. Była biednie ubrana, miała zapadnięte policzki i rozczochrane włosy.

Wzięła od Starszego McKaya ulotkę i wypowiedziała pięć słów, które później na zawsze wyryły się w jego pamięci: „Czy kupię za to chleb?"

To spotkanie wywarło trwałe wrażenie na młodym misjonarzu. Później napisał: „Od tamtej chwili o wiele bardziej zdawałem sobie sprawę z tego, że Kościół Chrystusa powinien być, i jest, zainteresowany doczesnym zbawieniem człowieka. Odszedłem od drzwi, czując, że ta [kobieta] z […] sercem przepełnionym goryczą względem Boga i człowieka, [nie była] w stanie przyjąć przesłania ewangelii. Potrzebowała pomocy doczesnej, a na tyle, na ile mi było wiadomo, w Stirling nie istniała żadna organizacja, która mogłaby [jej] to zapewnić"[1].

Kilka dziesięcioleci później świat uginał się pod jarzmem Wielkiego Kryzysu. To właśnie w tym okresie, 6 kwietnia 1936 roku, Prezydent Heber J. Grant i jego doradcy, J. Reuben Clark i David O. McKay, ogłosili program znany później pod nazwą programu pomocy wzajemnej Kościoła. Dwa tygodnie później Starszy Melvin J. Ballard został wyznaczony na jego pierwszego przewodniczącego, a Harold B. Lee na pierwszego dyrektora naczelnego.

Nie było to zwykłe przedsięwzięcie. Mimo iż Pan powołał niezwykłych ludzi, by zarządzali programem, Prezydent J. Reuben Clark wyraźnie zaznaczył, że „ustanowienie mechanizmu [pomocy wzajemnej] jest wynikiem objawienia danego pod wpływem Ducha Świętego Prezydentowi Grantowi i że od tamtej chwili program prowadzony jest pod kierunkiem podobnych objawień otrzymywanych przez braci, którzy nim kierują"[2].

Zobowiązanie przywódców Kościoła, by nieść ulgę ludzkiemu cierpieniu, było zarówno niezachwiane, jak i nieodwołalne. Prezydent Grant pragnął „systemu, który […] dotrze do ludzi i zatroszczy się o nich bez względu na koszty". Powiedział, że gotowy jest posunąć się nawet do „zamknięcia seminariów, zaprzestania na jakiś czas pracy misjonarskiej, a nawet zamknięcia świątyń, ale nie pozwoli na to, by ludzie głodowali"[3].

Stałem u boku Prezydenta Gordona B. Hinckleya w mieście Managua w Nikaragui, kiedy przemawiał do 1.300 członków Kościoła, którzy przeżyli niszczycielski huragan, który pochłonął 19.000 istnień ludzkich. Powiedział im: „Tak długo, jak będzie wystarczać zasobów Kościoła, nie pozwolimy, byście byli głodni, byście nie mieli się czym przyodziać ani gdzie schronić. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby udzielić pomocy w sposób, który Pan wyznaczył"[4].

Jedną z charakterystycznych cech tego skupionego na ewangelii przedsięwzięcia jest to, że podkreśla ono odpowiedzialność osobistą i samowystarczalność. Prezydent Marion G. Romney wyjaśnił: „Dużo programów zostało ustanowionych przez życzliwych ludzi, by nieść pomoc potrzebującym. Jednakże wiele z tych programów ma bardzo krótkowzroczny cel niesienia 'pomocy ludziom', zamiast 'pomagać ludziom, by sami sobie pomogli'"[5].

Samowystarczalność jest wynikiem przezornego życia i ekonomicznej samodyscypliny. Kościół od samego początku nauczał, że rodzina — na tyle, na ile jest w stanie to uczynić — musi wziąć na siebie odpowiedzialność za własny dobrobyt doczesny. Każde pokolenie musi na nowo nauczyć się podstawowych zasad samowystarczalności: unikania zadłużenia, stosowania zasad oszczędności, przygotowania się

na trudne czasy, słuchania i posłuszeństwa słowom proroków, wypracowania dyscypliny w odróżnianiu zachcianek od potrzeb i następnie życia według tych zasad.

Cel, obietnice i zasady, które leżą u podstaw naszej pracy w trosce o biednych i potrzebujących, rozciągają się daleko poza granice doczesności. Ta święta praca przynosi korzyści i błogosławieństwa nie tylko cierpiącym i potrzebującym. Jako synowie i córki Boga nie jesteśmy w stanie odziedziczyć pełnej miary życia wiecznego, jeśli w pełni nie oddamy się trosce o siebie nawzajem podczas życia na ziemi. To właśnie praktykując dobroczynną ofiarę i dając coś z siebie, uczymy się celestialnych zasad prawa składania ofiar i poświęcenia[6].

Wielki król Beniamin nauczał, że jednym z powodów, dla których dzielimy się naszą majętnością z biednymi i niesiemy im pomoc, jest to, aby nasze grzechy zostały nam odpuszczone z dnia na dzień i abyśmy mogli być bez winy, krocząc przed Bogiem[7].

Od zarania dziejów sukno sprawiedliwego społeczeństwa zawsze tkane było złotymi nićmi miłości bliźniego. Pragniemy spokoju na świecie i dobrze prosperującego społeczeństwa. Modlimy się o życzliwe i cnotliwe społeczeństwo, które porzuciło niegodziwość i w którym panują dobro i prawość. Niezależnie od tego, ile wzniesiemy świątyń, jak bardzo wzrośnie liczba członków Kościoła i jak pozytywnie postrzegani będziemy przez świat — jeśli zaniedbamy to wielkie i zasadnicze przykazanie, by „[wspomagać] słabych, [podnosić] ręce, co zwisają, i [wzmacniać] słabe kolana”[8], albo jeśli odwrócimy nasze serca od cierpiących i płaczących, zostaniemy potępieni i nie będziemy w stanie zadowolić Pana[9], a radosne nadzieje naszych serc na zawsze pozostaną nam odległe.

Prawie 28.000 biskupów na całym świecie wyszukuje biednych, aby zaspokoić ich potrzeby. Każdemu biskupowi pomaga rada okręgu składająca się z przywódców kapłaństwa i organizacji pomocniczych, w tym z oddanej prezydent Stowarzyszenia Pomocy. Wspólnie mogą „biec na pomoc nieznajomym, […] oliwą i winem zalewać zranione serca strapionych, […] osuszać łzy sierot i radować serca wdów”[10].

Doktryny i Boski duch miłości oraz troski o bliźniego w pozytywny sposób inspirują serca członków i przywódców Kościoła na całym świecie.

Pewien przywódca kapłański w Ameryce Południowej był bardzo przygnębiony z powodu głodu i ubóstwa panującego wśród członków jego małego palika. Nie godząc się na to, by dzieci cierpiały głód, znalazł pusty kawałek ziemi i zorganizował kapłaństwo, by go zorało i zasiało na nim zboże. Znaleźli starego konia, zaprzęgli go do prymitywnego pługu i zaczęli uprawiać ziemię. Jednak zanim udało im się skończyć, miała miejsce tragedia i stary koń zdechł.

Zamiast pozwolić swoim braciom i siostrom cierpieć głód, bracia w kapłaństwie zarzucili chomąto na własne plecy i sami zaczęli ciągnąć pług po bezlitosnej ziemi. Dosłownie wzięli na siebie jarzmo cierpienia i brzemion swoich braci i sióstr[11].

Pewne wydarzenie z historii mojej własnej rodziny jest przykładem zobowiązania, by troszczyć się o potrzebujących. Wielu z was słyszało o historii kompanii wózków ręcznych Williego i Martina oraz o tym, jak ci wierni pionierzy cierpieli i umierali w trakcie swej wędrówki na Zachód, starając się przetrwać mroźną zimę i wycieńczające warunki. Jeden z moich prapradziadków, Robert Taylor Burton, znajdował się wśród osób, które Brigham Young poprosił, by wyruszyły z pomocą na spotkanie tym

St. Catherine, Jamajka

drogim, zdesperowanym Świętym.

Oto jak mój prapradziadek opisał te chwile w swoim dzienniku: „Głęboki śnieg [i] srogi mróz. […] Tak zimno, że nie [mogliśmy się] poruszać. Termometr pokazywał 24 stopnie poniżej zera […] było tak zimno, że ludzie nie byli w stanie podróżować”[12].

Ratujące życie zaopatrzenie rozprowadzono wśród zdanych na własne siły Świętych, ale „pomimo tego wszystkiego, co [ratownikom] udało się uczynić, wielu odeszło na spoczynek na skraju drogi”[13].

Kiedy uratowani Święci przemierzali część szlaku wiodącą przez Kanion Echo, woźnice kilku wozów zatrzymali się, by pomóc w narodzinach małej dziewczynki. Robert zauważył, że młoda matka nie ma wystarczająco dużo ubranek, żeby niemowlęciu było ciepło. Mimo bardzo niskiej temperatury „zdjął swoją własną ręcznie tkaną koszulę i dał ją młodej matce, żeby miała je w co [owinąć]”[14]. Dziewczynkę nazwano Echo — Echo Squires — na pamiątkę miejsca i okoliczności jej narodzin.

Wiele lat później Robert został powołany na Przewodniczącego Biskupa Kościoła, w którym to powołaniu służył przez ponad trzydzieści lat. W wieku 86 lat Robert Taylor Burton zachorował. Zgromadził swoją rodzinę wokół łóżka, aby dać jej swoje ostatnie błogosławieństwo. Wśród jego ostatnich słów zawarta była bardzo głęboka rada: „Bądźcie życzliwi dla biednych”[15].

Bracia i siostry, chylimy głowy przed kreatywnymi kolosami, których Pan powołał do zorganizowania i kierowania instytucją programu pomocy potrzebującym członkom Jego Kościoła. Chylimy czoła przed tymi, którzy w dzisiejszych czasach w bezgraniczny i często cichy sposób wyciągają swe ręce, by okazać „życzliwość biednym”, karmić zgłodniałych, odziewać nagich, błogosławić chorych i odwiedzać przebywających w więzieniu.

Na tym właśnie polega święta praca, jakiej Zbawiciel oczekuje od Swoich uczniów. To praca, którą kochał, kiedy stąpał po ziemi. Wiem, że to praca, przy której byśmy Go zastali, gdyby był dziś tutaj pośród nas[16].

Siedemdziesiąt pięć lat temu program poświęcony duchowemu i doczesnemu zbawieniu ludzkości miał swoje skromne początki. Od tamtego czasu uszlachetnił się i błogosławił życie dziesiątek milionów ludzi na całym świecie. Proroczy plan pomocy wzajemnej nie jest jedynie interesującym przypisem w historii Kościoła. Zasady, na których się opiera, definiują to, kim jesteśmy jako lud. To kwintesencja tego, kim jesteśmy jako poszczególni uczniowie naszego Zbawiciela i ideału, Jezusa Chrystusa.

Dzieło wzajemnej troski i „życzliwości wobec biednych” jest uświęcającą pracą, nakazaną przez Ojca i w boski sposób przeznaczoną do błogosławienia, oczyszczenia i wyniesienia Jego dzieci. Obyśmy podążali za radą Zbawiciela, której udzielił pewnemu młodzieńcowi w przypowieści o dobrym Samarytaninie: „Idź, i ty czyń podobnie”[17]. Świadczę o tym w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. *Cherished Experiences from the Writings of President David O. McKay,* zebrane przez Clare Middlemiss (1955), str. 189.
2. J. Reuben Clark jun., „Testimony of Divine Origin of Welfare Plan”, *Church News,* 8 sierp. 1951, 15; zob. także Glen L. Rudd, *Pure Religion,* 1995, str. 47.
3. *Pure Religion,* Glen L. Rudd, str. 34.
4. W: „President Hinckley Visits Hurricane Mitch Victims and Mid-Atlantic United States”, *Ensign,* luty 1999, str. 74.
5. Marion G. Romney, „The Celestial Nature of Self-Reliance”, *Liahona,* mar. 2009, 15.
6. Zob. Nauki i Przymierza 104:15–18; zob. także Nauki i Przymierza 105:2–3.
7. Zob. Mosjasz 4:26–27.
8. Nauki i Przymierza 81:5; zob. także Ew. Mateusza 22:36–40.
9. Zob. Nauki i Przymierza 104:18.
10. Józef Smith, w: *History of the Church,* 4:567–568.
11. Wywiad z Haroldem C. Brownem, byłym dyrektorem naczelnym Programu Pomocy Wzajemnej.
12. Pamiętnik Roberta T. Burtona, Church History Library, Salt Lake City, 2–6 listopada 1856.
13. Robert Taylor Burton w: Janet Burton Seegmiller, *„Be Kind to the Poor”: The Life Story of Robert Taylor Burton*, (1988), str. 164.
14. Lenore Gunderson, w: Jolene S. Allphin, *Tell My Story, Too,* tellmystorytoo.com/art_imagepages/image43.html.
15. Robert Taylor Burton w: Seegmiller, *„Be Kind to the Poor”*, str. 416.
16. Zob. Dieter F. Uchtdorf, „Wy jesteście Moimi rękami”, *Liahona*, 2010, 68–70, 75.
17. Ew. Łukasza 10:37.

Silvia H. Allred
Pierwsza Doradczyni w Generalnym Prezydium Stowarzyszenia Pomocy

Istota bycia uczniem

Kiedy miłość staje się przewodnią zasadą w naszej trosce o innych, nasza służba wobec nich staje się żywą ewangelią.

Od zarania dziejów Pan nauczał, iż, aby stać się Jego ludem, musimy być jednego serca i umysłu[1]. Zbawiciel wyjaśnił również, że dwa największe przykazania w zakonie to: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej" oraz „będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego"[2]. W końcu niedługo po zorganizowaniu Kościoła, Pan nakazał Świętym, aby „[odwiedzali] biednych i potrzebujących i [służyli] im pomocą"[3].

Jaka jest myśl przewodnia wszystkich tych przykazań? Jest nią to, że musimy kochać się wzajemnie i służyć sobie nawzajem. Tak naprawdę jest to istotą bycia uczniem w prawdziwym Kościele Jezusa Chrystusa.

Teraz, gdy obchodzimy 75-lecie kościelnego programu pomocy wzajemnej, przypominamy sobie o jego celach, na które składają się: pomaganie członkom, by sami stali się samowystarczalni, troska o biednych i potrzebujących oraz oddawanie się służbie. Kościół zorganizował swoje zasoby tak, by móc pomagać członkom w zapewnieniu sobie, swym rodzinom i innym fizycznego, duchowego, społecznego oraz emocjonalnego dobrobytu. Urząd biskupa cieszy się specjalnym upoważnieniem, by troszczyć się o biednych i potrzebujących oraz zarządzać zasobami Kościoła pośród członków jego okręgu. W pracy wspierają go: kwora kapłańskie, Stowarzyszenie Pomocy, a szczególnie nauczyciele domowi i odwiedzające nauczycielki.

Pomoc wzajemna zawsze leżała u podstaw Stowarzyszenia Pomocy. Kiedy Prorok Józef Smith zorganizował Stowarzyszenie Pomocy w 1842 roku, powiedział do kobiet: „To jest początek lepszych dni dla ubogich i potrzebujących"[4]. Powiedział siostrom, że celem stowarzyszenia jest „nieść ulgę ubogim, żyjącym w nędzy, wdowom, sierotom oraz wypełniać wszelkie cele dobroczynne. […] Będą zalewały oliwą i winem zranione serca strapionych, osuszą łzy sierot i uradują serce wdów"[5].

Powiedział również, że Stowarzyszenie „może pobudzić braci do czynienia dobra i doglądania potrzeb ubogich — poszukując potrzebujących miłosierdzia i zaspokajając ich potrzeby; do pomocy, korygując obyczaje i wzmacniając cnoty w społeczności"[6].

Obecnie mężczyźni i kobiety z Kościoła działają razem, niosąc pomoc tym, którzy są w potrzebie. Posiadacze kapłaństwa zapewniają podstawowe wsparcie tym, którzy potrzebują duchowego przewodnictwa i pomocy. Działający pod natchnieniem nauczyciele domowi błogosławią życie i zapewniają błogosławieństwa ewangelii każdej rodzinie. Ponadto użyczają swojej siły i talentów na inne sposoby, na przykład pomagając rodzinie w naprawach domowych, pomagając przy przeprowadzce lub pomagając danemu bratu w znalezieniu jakże potrzebnego zatrudnienia.

Prezydent Stowarzyszenia Pomocy odwiedza domy, by oceniać potrzeby i przekazywać informacje biskupowi. Natchnione odwiedzające nauczycielki opiekują się i dbają o siostry i rodziny. Często pierwsze reagują w czasie nagłej potrzeby. Siostry ze Stowarzyszenia Pomocy zapewniają posiłki, służą z miłością i zapewniają stałe wsparcie w okresie prób.

W przeszłości członkowie Kościoła na całym świecie radowali się i teraz też powinni się radować z możliwości służenia innym. Nasze zjednoczone wysiłki niosą pomoc tym, którzy są ubodzy, głodni, cierpiący lub strapieni, a tym samym niosą zbawienie duszom.

Każdy biskup ma do swojej dyspozycji magazyn Pana, który jest ustanowiony, gdy „wierni członkowie udzielają biskupowi ze swego czasu, talentów, umiejętności, rzeczy i środków finansowych w trosce o ubogich i w celu budowania Królestwa Boga na ziemi"[7]. Wszyscy możemy mieć swój wkład w magazyn Pana, gdy płacimy ofiary postne i udostępniamy nasze zasoby biskupowi, by mógł pomagać potrzebującym.

Pomimo gwałtownych zmian zachodzących na świecie, zasady niesienia pomocy wzajemnej nie zmieniły się z upływem czasu, ponieważ są one natchnione przez Boga i są objawioną prawdą. Kiedy członkowie Kościoła i ich rodziny czynią wszystko, co

mogą, by zarobić na swe utrzymanie, lecz nadal nie są w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb, Kościół jest gotowy, by nieść pomoc. Najpilniejsze potrzeby są zaspokajane natychmiast i opracowuje się plan dla danej osoby, by stała się samowystarczalna. Samowystarczalność to zdolność zaspokajania niezbędnych życiowych potrzeb, duchowych i doczesnych, swoich własnych i swojej rodziny.

Gdy wzrasta stopień naszej samowystarczalności, wzrasta nasza umiejętność niesienia pomocy i służby wobec innych, tak jak czynił to Zbawiciel. Podążamy za przykładem Zbawiciela, gdy służymy potrzebującym, chorym i cierpiącym. Kiedy miłość staje się przewodnią zasadą w naszej trosce o innych, nasza służba wobec nich staje się żywą ewangelią. To jest ewangelia w najwspanialszym wydaniu. To religia w czystej formie.

Gdy wykonywałam różne zadania dla Kościoła, wiele razy odczuwałam pokorę z powodu miłości i troski, jaką biskupi i przywódczynie Stowarzyszenia Pomocy okazują swoim stadom. Kiedy służyłam jako prezydent Stowarzyszenia Pomocy w paliku w Chile na początku lat osiemdziesiątych, kraj ten doświadczał wielkiego kryzysu, a bezrobocie wynosiło 30%. Byłam świadkiem tego, jak w tych trudnych warunkach bohaterskie przywódczynie Stowarzyszenia Pomocy i wierne odwiedzające nauczycielki pracowały, „czyniąc dobro”[8]. Urzeczywistniły fragment z Przypowieści Salomona 31:20: „Otwiera swoją dłoń przed ubogim, a do biedaka wyciąga swoje ręce”.

Siostry, których rodziny tak niewiele posiadały, nieustannie pomagały osobom, które ich zdaniem były w większej potrzebie. Wtedy lepiej zrozumiałam, co widział Zbawiciel, kiedy w Ewangelii Łukasza 21:3–4 rzekł:

„Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy.

Albowiem oni wszyscy dorzucili do darów z tego, co im zbywa, ona zaś złożyła z niedostatku swojego wszystko, co miała na swe utrzymanie”.

Kilka lat później byłam świadkiem podobnego zdarzenia, jako prezydent Stowarzyszenia Pomocy w paliku w Argentynie, gdy hiperinflacja uderzyła w kraj, a i załamanie się gospodarki miało wpływ na wielu wiernych członków. Ponownie byłam świadkiem podobnego zjawiska podczas niedawnych wizyt w mieście Kinszasa w Demokratycznej Republice Konga, w Antananarywie na Madagaskarze i w Bulawayo w Zimbabwe. Członkowie okręgów na całym świecie, a w szczególności siostry ze Stowarzyszenia Pomocy, w dalszym ciągu budują wiarę, wzmacniają pojedyncze osoby i rodziny oraz pomagają potrzebującym.

Myślę, że zdumiewające jest to, że pokorna siostra lub brat posiadający powołanie w Kościele może udać się do domu, gdzie panuje bieda, smutek, choroba, strapienie i wnieść do niego spokój, ulgę i szczęście. Bez względu na to, gdzie znajduje się okręg czy gmina lub jak mała czy duża jest dana grupa, każdy członek na świecie ma tę możliwość. Ma to miejsce codziennie i w jakimś zakątku świata dzieje się to w tej właśnie chwili.

Karla jest młodą matką dwójki dzieci. Jej mąż Brent pracuje do późna, a droga do pracy zajmuje mu godzinę w jedną stronę. Wkrótce po narodzinach ich drugiej córeczki, Karla opowiedziała o następującym

doświadczeniu: „Następnego dnia po otrzymaniu powołania, aby służyć jako doradczyni w Stowarzyszeniu Pomocy w moim okręgu, byłam tym bardzo przytłoczona. Jakże mogłam wziąć na siebie obowiązek pomagania i troszczenia się o kobiety z mojego okręgu, gdy zmagałam się z wypełnieniem własnej roli żony i matki bardzo aktywnej dwulatki i noworodka? Gdy tak rozmyślałam nad tymi odczuciami, moja 2-letnia córeczka rozchorowała się. Nie byłam pewna, jak mogę jej pomóc i jednocześnie opiekować się niemowlęciem. I właśnie wtedy, Siostra Wasden, która jest jedną z moich odwiedzających nauczycielek, nieoczekiwanie zadzwoniła do drzwi. Jako matka dorosłych dzieci wiedziała, co może zrobić, by pomóc. Powiedziała mi, co powinnam zrobić, a sama poszła do apteki po potrzebne rzeczy. Następnie zorganizowała podwózkę dla mojego męża ze stacji kolejowej, aby szybciej był w domu i mógł mi pomóc. Wierzę, że jej odpowiedź na podszept Ducha Świętego, jak również chęć służenia mi były dla mnie zapewnieniem, którego potrzebowałam od Pana, że On pomoże mi wypełnić moje nowe powołanie".

Ojciec w Niebie kocha nas i zna naszą osobistą sytuację i możliwości. Chociaż szukamy Jego pomocy w codziennej modlitwie, zazwyczaj zaspokaja On nasze potrzeby poprzez inne osoby[9].

Pan powiedział: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie"[10].

Wyrazem czystej miłości Chrystusa jest nasza bezinteresowna służba. Pomaganie bliźniemu jest uświęcającym doświadczeniem, które błogosławi otrzymującego i korzy darczyńcę. Pomaga nam w stawaniu się prawdziwymi uczniami Chrystusa.

Plan niesienia pomocy wzajemnej zawsze polegał na wprowadzaniu w życie wiecznych zasad ewangelii. Zaprawdę jest to zaspokajanie potrzeb na sposób Pana. Niech każdy z nas odnowi swoje pragnienie bycia częścią magazynu Pana i błogosławienia innych.

Modlę się o to, by Pan w większym stopniu błogosławił każdego z nas miłosierdziem, miłością bliźniego i empatią. Błagam, abyśmy zwiększyli nasze pragnienie i rozwijali swe umiejętności pomagania i wspierania osób znajdujących się w trudniejszym położeniu, strapionych i cierpiących, tak że będzie można zaspokoić ich potrzeby, wzmocnić ich wiarę, a ich serca napełnić wdzięcznością i miłością.

Niech Pan błogosławi każdego z nas, gdy będziemy posłuszni Jego przykazaniom, Jego ewangelii i Jego światłu. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. Mojżesz 7:18.
2. Zob. Ew. Mateusza 22:36–40.
3. Nauki i Przymierza 44:6.
4. Józef Smith, w: *History of the Church,* 4:607.
5. *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 452.
6. *Teachings: Joseph Smith,* str. 452.
7. *Zaopatrywanie w Pański sposób: Przewodnik dla przywódców na temat pomocy wzajemnej* (1990), str. 11.
8. Dzieje Apostolskie 10:38; Zasady Wiary 1:13.
9. Zob. *Teachings of Presidents of the Church: Spencer W. Kimball,* (2006), str. 82.
10. Ew. Jana 13:35.

Starszy David A. Bednar
Kworum Dwunastu Apostołów

Duch objawienia

Duch objawienia jest prawdziwy — on może działać i działa w naszym życiu, jak i w Kościele.

Jestem wdzięczny za natchnienie, które towarzyszyło wyborowi hymnu, który usłyszymy po moim wystąpienie: „Have I Done Any Good?" (Czy zrobiłem coś dobrego?) (*Hymns,* nr 223). Zrozumiałem aluzję.

Chciałbym, abyście rozważyli dwa doświadczenia, które dotyczą większości z nas i są związane ze światłem.

Pierwsze doświadczenie to chwila, kiedy wchodzimy do ciemnego pokoju i włączamy światło. Pamiętacie, jak nagle jasna powódź światła wypełnia pokój i sprawia, że ciemność znika. To, co wcześniej było niewidoczne i niepewne, staje się jasne i rozpoznawalne. To doświadczenie charakteryzuje się natychmiastowym i intensywnym postrzeganiem światła.

Drugie doświadczenie to czas, kiedy obserwujemy, jak noc przeistacza się w poranek. Czy pamiętacie, jak powoli i niemal niedostrzegalnie na horyzoncie pojawia się światło? W przeciwieństwie do zapalania światła w ciemnym pokoju, światło wschodzącego słońca nie rozbłyska nagle. Raczej stopniowo i miarowo wzrasta intensywność światła, a ciemność nocy ustępuje miejsca blaskowi poranka. W końcu, na linii horyzontu pojawia się słońce. Lecz wizualny dowód nieuchronnie wstającego słońca jest widoczny na kilka godzin przed tym, jak słońce naprawdę pojawi się na horyzoncie. To doświadczenie charakteryzuje się subtelnym i stopniowym zauważeniem światła.

Dzięki tym dwóm zwyczajnym doświadczeniom możemy wiele nauczyć się na temat ducha objawienia. Modlę się, by Duch Święty natchnął i pouczył nas, kiedy teraz skupimy się na duchu objawienia i podstawowych wzorcach otrzymywania objawienia.

Duch objawienia

Objawienie to sposób komunikacji Boga z Jego dziećmi na ziemi i jedno z najwspanialszych błogosławieństw związanych z darem i stałym towarzystwem Ducha Świętego. Prorok Józef Smith nauczał: „Duch Święty jest objawicielem" i „żaden człowiek nie może otrzymać Ducha Świętego bez otrzymania objawienia" (*Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith*, [2007], str. 132).

Duch objawienia jest dostępny każdej osobie, która poprzez upoważnienie kapłańskie przyjmuje zbawienne obrzędy chrztu przez zanurzenie dla odpuszczenia grzechów i nałożenie rąk dla otrzymania daru Ducha Świętego — i która działa z wiarą, by wypełnić kapłańskie napomnienie, by „przyjąć Ducha Świętego". To błogosławieństwo nie ogranicza się do przewodniczących władz Kościoła; przynależy ono i powinno być wykorzystywane w życiu każdego mężczyzny, każdej kobiety i dziecka, które osiąga wiek odpowiedzialności i zawiera święte przymierza. Szczere pragnienie i bycie godnym zaprasza do naszego życia ducha objawienia.

Józef Smith i Oliwier Cowdery zdobyli cenne doświadczenie związane z

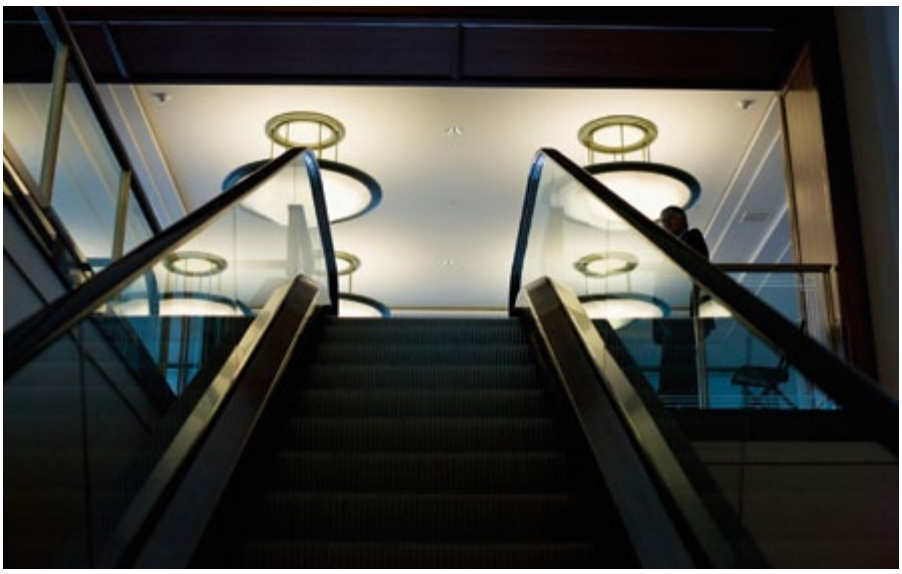

duchem objawienia, kiedy tłumaczyli Księgę Mormona. Bracia ci dowiedzieli się, że mogą uzyskać każdego rodzaju wiedzę konieczną do ukończenia tego dzieła, jeśli poproszą z wiarą i szczerością w sercu, wierząc, że otrzymają. I z czasem coraz lepiej rozumieli charakterystyczne działania ducha objawienia poprzez myśli i uczucia, które przychodzą do naszych umysłów i serc dzięki mocy Ducha Świętego. (Zob. NiP 8:1–2; 100:5–8). Jak pouczył ich Pan: „Oto jest to duch objawienia; oto duch, przez którego Mojżesz przeprowadził dzieci Izraela przez Morze Czerwone suchą nogą. Oto twój dar; pracuj nad nim" (NiP 8:3–4).

Podkreślam wyrażenie „pracuj nad nim" w odniesieniu do ducha objawienia. Pisma święte często opisują wpływ Ducha Świętego jako „cichy, łagodny" (I Ks. Królewska 19:12; 1 Nefi 17:45; zob. także 3 Nefi 11:3) oraz jako „głos o wielkiej łagodności" (Helaman 5:30). Jako że Duch szepcze do nas łagodnie i delikatnie, łatwo jest zrozumieć, dlaczego powinniśmy unikać niewłaściwych mediów, pornografii oraz szkodliwych, uzależniających substancji i zachowań. Te narzędzia przeciwnika mogą osłabić, a ostatecznie zniszczyć naszą zdolność rozpoznawania i odpowiadania na subtelne przesłania od Boga, przekazywane mocą Jego Ducha. Każdy z nas powinien poważnie zastanowić się i rozważyć w duchu modlitwy, w jaki sposób możemy odrzucić diabelskie pokusy i uczciwie „[pracować] nad tym" — nad duchem objawienia w naszym życiu osobistym i rodzinnym.

Wzorce objawienia

Objawienia przychodzą na różne sposoby, na przykład jako sny, wizje, rozmowy z niebiańskimi posłańcami oraz jako natchnienie. Niektóre objawienia przyjmowane są natychmiast i poruszają do głębi; inne rozpoznawane są stopniowo i subtelnie. Te dwa opisane przeze mnie doświadczenia związane ze światłem, pomagają nam lepiej zrozumieć dwa podstawowe wzorce objawienia.

Światło zapalone w ciemności jest jak szybkie, całkowite i natychmiastowe przyjęcie przesłania od Boga. Wielu z nas doświadczyło tego typu objawienia, kiedy otrzymywaliśmy odpowiedzi na szczere modlitwy lub otrzymywaliśmy potrzebne wskazówki czy ochronę — zgodnie z wolą Boga i w Jego czasie. Opisy takich natychmiastowych i intensywnych przekazów można znaleźć w pismach świętych, w historii Kościoła oraz we własnym życiu. Zaprawdę, takie niezwykłe cuda mają miejsce. Jednakże ten rodzaj objawienia należy raczej do dość rzadkich niż powszechnych.

Stopniowe pojawianie się światła podczas wschodu słońca jest jak otrzymywanie przesłania od Boga „słowo po słowie, przykazanie po przykazaniu" (2 Nefi 28:30). Najczęściej objawienie przychodzi stopniowo w małych porcjach i jest nam dawane zgodnie z naszym pragnieniem, godnością i przygotowaniem. Takie wiadomości od Ojca Niebieskiego osiadają stopniowo i delikatnie „na [naszej duszy] niczym rosa z nieba" (NiP 121:45). Ten rodzaj objawienia należy raczej do tych bardziej powszechnych niż rzadkich i widoczny jest w doświadczeniach Nefiego, kiedy kilkakrotnie i na różne sposoby próbował zdobyć mosiężne płyty od Labana, zanim mu się to udało (zob. 1 Nefi 3–4). Ostatecznie Duch zaprowadził go do Jerozolimy, a on „nie [wiedział] przed czasem, co [ma] uczynić" (1 Nefi 4:6). Również nie w jednej chwili dowiedział się, jak zbudować statek w nieznany mu wcześniej sposób; było raczej tak, że Pan pokazywał Nefiemu „od czasu do czasu, jak [miał] budować statek" (1 Nefi 18:1).

Zarówno historia Kościoła, jak i nasze osobiste życie pełne są przykładów tego, jak Pan daje objawienie „słowo po słowie, przykazanie po przykazaniu". Na przykład, fundamentalne prawdy przywróconej ewangelii nie zostały przekazane Prorokowi Józefowi Smithowi w jednej chwili w Świętym Lasku. Te bezcenne skarby były objawiane w uzasadnionych okolicznościach i we właściwym czasie.

Prezydent Joseph F. Smith wyjaśnił, w jaki sposób ten wzorzec objawienia pojawił się w jego życiu. „Będąc chłopcem, […] często […] prosiłem Pana, aby pokazał mi jakieś cudowne rzeczy, abym mógł otrzymać świadectwo. Jednak Pan ukrył przede mną cuda, a pokazał mi prawdę, wiersz za wierszem, pojęcie za pojęciem […], aż sprawił, że poznałem prawdę od czubka głowy do pięt, aż całkowicie wyzbyłem się wszelkich wątpliwości i strachu. Aby to osiągnąć, nie musiał zsyłać z niebios anioła ani przemawiać głosem archanielskiej trąby. Moje świadectwo przyszło poprzez ciche i spokojne podszepty Ducha żyjącego Boga. I dzięki tej zasadzie i mocy da On wszystkim dzieciom ludzkim wiedzę o prawdzie, która pozostanie z nimi, a to sprawi, że poznają prawdę, tak jak zna ją Bóg, i będą czynić wolę Ojca, tak jak czyni ją Chrystus. A żadna miara cudownych przejawów nigdy tego nie osiągnie" (w: Conference Report, kwiec. 1900, str. 40–41).

Jako członkowie Kościoła mamy tak wielką skłonność do podkreślania cudownych i pełnych dramatyzmu przejawów duchowych, że możemy nie doceniać, a nawet przeoczyć normalne sposoby wykonywania przez Ducha Świętego Jego dzieł. Sam fakt, że sposoby na otrzymywanie niewielkich i stopniowych wrażeń duchowych

— które z czasem i w sumie tworzą upragnioną odpowiedź czy potrzebną wskazówkę — są „tak proste" (1 Nefi 17:41), może sprawić, że będziemy „patrzyli poza cel" Jakub 4:14).

Rozmawiałem z wieloma osobami, które kwestionują siłę swojego osobistego świadectwa i zbyt nisko cenią swoje duchowe zdolności, ponieważ nie otrzymują częstych, cudownych bądź silnych znaków duchowych. Być może, kiedy zastanawiamy się nad doświadczeniami Józefa w Świętym Lesie, Saula na drodze do Damaszku i Almy Młodszego, zaczynamy wierzyć, że jest z nami coś nie w porządku albo że czegoś nam brakuje, skoro nie ma w naszym życiu tych dobrze znanych i rzucających się w oczy doświadczeń duchowych. Jeśli macie podobne myśli lub wątpliwości, wiedzcie, proszę, że jesteście zupełnie normalni. Po prostu nadal idźcie drogą posłuszeństwa, mając wiarę w Zbawiciela. A kiedy będziecie tak czynić, „nie [możecie] pobłądzić" (NiP 80:3).

Prezydent Joseph F. Smith radził: „Pokażcie mi Świętych w Dniach Ostatnich, którzy muszą karmić się cudami, znakami i wizjami, aby móc trwać w Kościele, a ja pokażę wam członków, […] którzy nie cieszą się dobrą opinią w oczach Boga i którzy chodzą po śliskich ścieżkach. To nie cudowne znaki są tym, co ma nas umacniać w prawdzie, lecz pokora i wierne posłuszeństwo przykazaniom i prawom Bożym" (w: Conference Report, kwiec. 1900, str. 40).

Inne powszechne doświadczenie związane ze światłem pomaga nam dowiedzieć się więcej na temat wzoru objawienia zdobywanego „słowo po słowie, przykazanie po przykazaniu". Czasami podczas wschodu słońca poranek jest pochmurny lub mglisty. Z powodu takich warunków pogodowych dostrzeżenie światła jest trudniejsze, a rozpoznanie dokładnej chwili pojawienia się słońca nad horyzontem jest niemożliwe. Niemniej podczas takich poranków mamy wystarczającą ilość światła, by rozpoznać, że zaczął się nowy dzień i by zająć się swoimi sprawami.

W podobny sposób wiele razy otrzymujemy objawienie, nie rozpoznając dokładnie, w jaki sposób lub kiedy je otrzymaliśmy. Zasadę tę ilustruje pewien ważny epizod z historii Kościoła.

Wiosną 1829 roku, Oliwier Cowdery był nauczycielem w szkole, w Palmyrze, w stanie Nowy Jork. Kiedy Oliwier dowiedział się o Józefie Smithie i pracy nad tłumaczeniem Księgi Mormona, poczuł, że musi zaproponować młodemu prorokowi swą pomoc. W wyniku tego udał się do Harmony, w Pensylwanii, i został skrybą Józefa. Czas jego przybycia i zaoferowana pomoc były niezwykle istotne dla ukazania się Księgi Mormona.

Zbawiciel później objawił Oliwierowi, że gdy tylko ten modlił się o kierownictwo, otrzymywał wskazówki od Ducha Pana. „Gdyby tak nie było" — powiedział Pan — „nie doszedłbyś do miejsca, gdzie teraz jesteś. Oto wiesz, żeś mnie pytał i oświeciłem twój umysł; a teraz powiem ci rzeczy, abyś wiedział, że oświecił cię Duch prawdy" (NiP 6:14–15).

A zatem Oliwier otrzymał objawienie poprzez Proroka Józefa Smitha informujące go, że otrzymywał objawienia. Najwidoczniej, Oliwier nie rozpoznał tego, w jaki sposób i kiedy otrzymywał wskazówki od Boga i potrzebował tego pouczenia, aby zwiększyło się jego zrozumienie na temat ducha objawienia. W istocie, Oliwier kroczył w takim świetle, jakie jest w czasie wschodu słońca w pochmurny poranek.

Podczas wielu niewiadomych i wyzwań, z jakimi spotykamy się w

naszym życiu, Bóg wymaga od nas, abyśmy robili to, co jest w naszej mocy, abyśmy działali, a nie podlegali działaniu (zob. 2 Nefi 2:26), i ufali Mu. Być może, nie widzimy aniołów, nie słyszymy niebiańskich głosów ani nie mamy dojmujących odczuć duchowych. Często idziemy naprzód, mając nadzieję i modląc się — lecz bez całkowitej pewności, że działamy zgodnie z wolą Boga. Kiedy jednak szanujemy nasze przymierza i przestrzegamy przykazań, kiedy coraz konsekwentniej staramy się czynić dobro i stawać się lepszymi, możemy iść, mając pewność, że Bóg pokieruje naszymi krokami. I możemy mówić, mając pewność, że Bóg natchnie wypowiadane przez nas słowa. Takie jest po części znaczenie fragmentu z pism świętych, który mówi: „Wówczas wasza pewność siebie wzmocni się w obecności Boga" (NiP 121:45).

Kiedy będziecie we właściwy sposób starać się o ducha objawienia i stosować się do niego, obiecuję wam, że będziecie „[postępować] w światłości Pana" (Ks. Izajasza 2:5; 2 Nefi 12:5). Czasami duch objawienia będzie działał w sposób natychmiastowy i intensywny, innymi razy — subtelnie i stopniowo, a czasami tak delikatnie, że trudno wam będzie świadomie go rozpoznać. Lecz bez względu na to, w jaki sposób przyjdzie to błogosławieństwo, światło, jakie ze sobą przyniesie, oświetli i wzmocni wasze dusze, rozświetli wasze zrozumienie (zob. Alma 5:7; Alma 32:28) oraz pokieruje i ochroni was i wasze rodziny.

Składam apostolskie świadectwo, że Ojciec i Syn żyją. Duch objawienia jest prawdziwy — on może działać i działa w naszym życiu, jak i w Kościele Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. O tych prawdach świadczę w święte imię Pana Jezusa Chrystusa, amen. ■

Prezydent Thomas S. Monson

Święta świątynia — latarnia dla świata

Najważniejsze i najdonioślejsze błogosławieństwa członkostwa w Kościele to błogosławieństwa, które otrzymujemy w świątyni Boga.

Moi ukochani bracia i siostry, wyrażam swą miłość i pozdrawiam każdego z was, modląc się, aby nasz Ojciec Niebieski pokierował moimi myślami i natchnął moje słowa, kiedy dzisiaj będę do was przemawiać.

Pozwólcie, że powiem kilka słów na temat wspaniałych przemówień dotyczących kościelnego programu pomocy wzajemnej, wygłoszonych tego ranka przez Siostrę Allred i Biskupa Burtona oraz innych mówców. Jak podano, tego roku mija 75. rocznica powstania tego natchnionego programu, który błogosławi życie tak wielu osób. Miałem przywilej poznać osobiście niektórych pionierów tego wielkiego przedsięwzięcia — ludzi z wizją, przepełnionych współczuciem.

Jak nadmienili Biskup Burton, Siostra Allred i inni mówcy, na biskupie w okręgu spoczywa odpowiedzialność troszczenia się o ludzi w potrzebie, którzy mieszkają w granicach jego okręgu. Taki przywilej był moim udziałem, kiedy jako młody biskup w Salt Lake City przewodniczyłem okręgowi, który liczył 1080 członków, w tym 84 wdowy. Było wielu potrzebujących. Byłem bardzo wdzięczny za kościelny program pomocy wzajemnej i za pomoc, jakiej udzielały Stowarzyszenie Pomocy i kworum kapłańskie.

Oświadczam, że program pomocy wzajemnej Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich jest natchniony przez Boga Wszechmogącego.

Moi bracia i siostry, w czasie tej konferencji upływają trzy lata, od kiedy zostałem poparty jako Prezydent Kościoła. Oczywiście były one wypełnione pracą i wieloma wyzwaniami, lecz również niezliczonymi błogosławieństwami. Możliwość poświęcania i ponownego poświęcania świątyń jest jednym z najprzyjemniejszych i najświętszych błogosławieństw, których zaznałem. To właśnie na temat świątyni pragnę dzisiaj do was przemawiać.

Podczas konferencji generalnej w październiku 1902 roku Prezydent Kościoła Joseph F. Smith w swoim przemówieniu na rozpoczęcie wyraził nadzieję, że pewnego dnia „świątynie będą budowane w różnych częściach [świata] — tam, gdzie będzie to dogodne dla ludzi"[1].

Przez pierwsze 150 lat od zorganizowania Kościoła, czyli od 1830 do 1980 roku, zostało zbudowanych 21 świątyń, łącznie ze Świątynią Kirtland w Ohio i Świątynią Nauvoo w Illionois. Porównajcie to z 30 latami, które upłynęły od 1980 roku, kiedy to zbudowano i poświęcono 115 świątyń. Dodając do tego zapowiedzianą wczoraj budowę 3 nowych świątyń, mamy ponadto 26 świątyń w budowie lub na etapie przygotowywania do budowy. Te liczby będą nadal wzrastać.

Cel, na którego osiągnięcie liczył Prezydent Joseph F. Smith w 1902 roku, staje się rzeczywistością. Naszym pragnieniem jest przybliżyć świątynie do naszych członków na tyle, na ile to możliwe.

Jedna ze świątyń, będąca w tej chwili w budowie, znajduje się w Manaus, w Brazylii. Wiele lat temu czytałem o grupie liczącej ponad stu członków, którzy opuścili miasto Manaus, położone w samym sercu amazońskiego lasu deszczowego, aby podróżować do najbliższej im wówczas świątyni położonej w São Paulo, w Brazylii — niemal 4.000 kilometrów od Manaus. Ci wierni Święci płynęli łodzią po Amazonce i jej dopływach przez cztery dni. Po zakończeniu podróży drogą wodną, wsiedli do autobusów, aby przez kolejne trzy dni jechać po wyboistych drogach, mając niewiele jedzenia i nie mogąc się wygodnie ułożyć do snu. Po siedmiu dniach i nocach przybyli do świątyni w São Paulo, gdzie dokonano obrzędów o wiecznym charakterze. Oczywiście ich podróż powrotna była równie uciążliwa. Niemniej, otrzymali obrzędy i błogosławieństwa świątyni i chociaż ich kieszenie były puste, oni sami byli napełnieni duchem świątyni oraz wdzięcznością za otrzymane błogosławieństwa[2]. Dziś, wiele lat później, nasi członkowie w Manaus z radością przyglądają się, jak powstaje ich własna świątynia nad brzegiem rzeki Rio Negro. Świątynie, gdziekolwiek są budowane, przynoszą radość naszym wiernym członkom.

Opisy poświęceń, jakich dokonano w celu otrzymania błogosławieństw dostępnych tylko w świątyniach Boga, zawsze poruszają moje serce i na nowo budzą we mnie uczucie wdzięczności za te budowle.

Pozwólcie, że podzielę się z wami historią Tihi'ego i Tararainy Mou Tham oraz ich 10 dzieci. Cała rodzina oprócz jednej córki przystąpiła do Kościoła na początku lat sześćdziesiątych po tym, jak na ich wyspę, oddaloną o 160 kilometrów na południe od Tahiti, przybyli misjonarze. Wkrótce zapragnęli błogosławieństw płynących z zapieczętowania rodziny na wieczność w świątyni.

Wówczas najbliższa świątynia dla rodziny Mou Tham znajdowała się w Hamilton, w Nowej Zelandii — oddalonym o 4.000 kilometrów na południowy zachód, dokąd można było podjąć jedynie kosztowną podróż samolotem. Duża rodzina Mou Tham, która z trudem zarabiała na swoje utrzymanie na małej plantacji, nie miała pieniędzy na przelot, a na ich wyspie nie było dla nich możliwości zatrudnienia. Tak więc Brat Mou Tham, wraz ze swoim synem Gérardem, podjął trudną decyzję, aby przejechać 3.000 mil (4.800 km), by pracować w Nowej Kaledonii, gdzie był zatrudniony inny syn.

Trzej mężczyźni z rodziny Mou Tham pracowali przez cztery lata. Brat Mou Tham sam wrócił do domu tylko raz, aby być na ślubie córki.

Po czterech latach Brat Mou Tham i jego synowie zaoszczędzili dość pieniędzy, by zabrać swoją rodzinę do Świątyni w Nowej Zelandii. Pojechali wszyscy, którzy byli członkami, poza jedną córką, która spodziewała się dziecka. Zostali zapieczętowani na to życie i na wieczność — nieopisane przeżycie pełne radości.

Brat Mou Tham wrócił ze świątyni prosto do Nowej Kaledonii, gdzie pracował przez kolejne dwa lata, by opłacić podróż swojej córki, która nie była z nimi w świątyni — córki wraz z jej mężem i dzieckiem.

Będąc w starszym wieku, Brat i Siostra Mou Tham zapragnęli służyć w świątyni. Do tego czasu Świątynia Papeete na Tahiti została już zbudowana i poświęcona, a oni służyli tam na czterech misjach[3].

Moi bracia i siostry, świątynie to coś więcej niż kamień i zaprawa. Są one wypełnione wiarą i postem. Są zbudowane dzięki próbom i świadectwom. Są uświęcone przez ofiarę i służbę.

Pierwszą świątynią zbudowaną w tej dyspensacji była Świątynia Kirtland w Ohio. Święci w tamtym czasie byli ubodzy, a mimo to Pan nakazał im zbudować świątynię, więc tak uczynili. Starszy Heber C. Kimball napisał: „Tylko Pan wie, przez jaką przeszliśmy nędzę, cierpienie i mękę, aby to osiągnąć”[4]. W momencie, gdy wszystko zostało starannie wykończone, Święci zostali zmuszeni opuścić Ohio i swą ukochaną świątynię. W końcu znaleźli schronienie — choć miało ono być tymczasowe — nad brzegiem rzeki Mississippi, w stanie Illinois. Nadali swojej osadzie nazwę Nauvoo i gotowi jeszcze raz poświęcić wszystko z niezachwianą wiarą wznieśli kolejną świątynię swemu Bogu. Jednak prześladowania wobec nich wrzały, a oni zaraz po ukończeniu Świątyni Nauvoo ponownie zostali wygnani ze swoich domów, by szukać schronienia na pustyni.

Znów miały miejsce zmagania i poświęcenie, gdy przez 40 lat pracowali nad wzniesieniem Świątyni Salt Lake, która stoi majestatycznie w kwadracie ulic znajdującym się dokładnie na południe od tych z nas, którzy są dziś tutaj w Centrum Konferencyjnym.

Budowanie świątyń i uczęszczanie do nich zawsze wiąże się z jakimś poświęceniem. Niezliczona jest liczba tych, którzy wysilają się i dokładają wszelkich starań, by otrzymać dla siebie i swych rodzin błogosławieństwa dostępne w świątyniach Boga.

Dlaczego tak wielu jest gotowych poświęcić tak wiele, aby otrzymać błogosławieństwa świątyni? Ci, którzy rozumieją wieczne błogosławieństwa związane ze świątynią, wiedzą, że żadna ofiara nie jest zbyt wielka, żadna cena nie jest zbyt wysoka, żaden wysiłek zbyt ciężki, by otrzymać te błogosławieństwa. Podróż nigdy nie jest zbyt daleka, nie ma zbyt wielu przeszkód do pokonania ani zbyt wielu trudów do zniesienia. Oni rozumieją, że zbawienne obrzędy otrzymywane w świątyni, które umożliwią nam w przyszłości powrót do naszego Ojca Niebieskiego, posiadanie wiecznych więzi rodzinnych i bycie obdarowanymi błogosławieństwami i mocą z wysokości, są warte każdego poświęcenia i każdego wysiłku.

Dzisiaj większość z nas nie musi znosić wielkich trudów, aby uczęszczać do świątyni. Osiemdziesiąt procent członków Kościoła mieszka teraz w promieniu 320 kilometrów od najbliższej świątyni, a dla wielu z nas ta odległość jest dużo mniejsza.

Jeśli otrzymaliście już własne obrzędy świątynne, a mieszkacie całkiem niedaleko świątyni, dla was poświęcenie może stanowić wygospodarowanie w waszym pełnym zajęć życiu czasu na regularne wizyty w świątyni. Jest dużo do zrobienia w świątyni za tych, którzy czekają po drugiej stronie zasłony. Wykonując za nich tę pracę, będziemy wiedzieć, że uczyniliśmy dla nich to, czego sami nie mogą zrobić dla siebie. Prezydent Joseph F. Smith, w swej podniosłej deklaracji, oświadczył: „Poprzez naszą pracę w ich imieniu, łańcuchy niewoli spadną z nich, a ciemność, która ich otacza, odejdzie, aby światłość mogła zajaśnieć nad nimi i aby usłyszeli w świecie duchów o pracy, która za nich została tutaj wykonana przez ich dzieci, i uradują się wraz z wami z wykonywania przez was tych obowiązków”[5]. Moi bracia i siostry, ta praca należy do nas.

W mojej własnej rodzinie, pośród najświętszych i najbardziej cenionych przeżyć były chwile, kiedy zbieraliśmy się w świątyni, aby dokonywać pieczętujących obrzędów za naszych zmarłych przodków.

Jeśli jeszcze nie byliście w świątyni lub jeśli *byliście*, ale w tej chwili nie spełniacie wymogów, aby otrzymać rekomendację, nie ma dla was ważniejszego celu niż praca nad tym, by być godnymi wejścia do świątyni. Waszym poświęceniem może być dostosowanie waszego życia do wymogów otrzymania rekomendacji, być może poprzez porzucenie długotrwałych nawyków, które was dyskwalifikują. Może chodzić o wiarę i dyscyplinę konieczne, aby płacić dziesięcinę. Cokolwiek to jest, spełnijcie kryteria wejścia do świątyni. Zdobądźcie rekomendację świątynną i traktujcie ją jak najcenniejszą rzecz, bo taką właśnie jest.

Dopóki nie wejdziecie do domu Pana i nie otrzymacie wszystkich błogosławieństw, jakie tam na was czekają, nie uzyskacie wszystkiego, co ma do zaoferowania ten Kościół. Najważniejsze i najdonioślejsze błogosławieństwa członkostwa w Kościele to błogosławieństwa, które otrzymujemy w świątyni Boga.

A teraz mówię do was, moi młodzi nastoletni przyjaciele: zawsze miejcie w perspektywie świątynię. Nie róbcie niczego, co powstrzyma was od przekroczenia jej progu i przyjęcia jej świętych i wiecznych błogosławieństw. Wyrażam uznanie dla tych z was, którzy już chodzą regularnie do świątyni, aby dokonywać chrztów za zmarłych, wstają wcześnie rano, aby móc brać udział w tych chrztach przed rozpoczęciem lekcji. To najlepszy sposób na rozpoczęcie dnia.

Rodzice małych dzieci, pozwólcie, że podzielę się z wami mądrą radą, jakiej udzielił Prezydent Spencer W. Kimball. Powiedział: „Byłoby wspaniale, gdyby […] rodzice mieli w każdym pokoju swojego domu zdjęcie świątyni, aby [ich dzieci], od niemowlęctwa, mogły spoglądać na nie każdego dnia, aż stanie się ona częścią [ich życia]. Kiedy osiągną wiek, w którym [będą] musiały podjąć [tę] bardzo ważną decyzję [dotyczącą pójścia do świątyni], ona już będzie podjęta”[6].

Nasze dzieci w Organizacji Podstawowej śpiewają:

Spoglądam na świątynię.
I kiedyś wejdę tam.
By zawrzeć me przymierza,
Bo żyć tu wiernie mam[7].

Apeluję do was, abyście nauczali swoje dzieci ważności świątyni.

Świat, w którym żyjemy, może stawiać wyzwania i być trudny. Często jesteśmy otoczeni tym, co demoralizuje. Udając się do świętych domów Boga, pamiętając o zawieranych tam przymierzach, będziemy w stanie lepiej radzić sobie ze wszystkimi próbami i pokonywać wszystkie pokusy. W tym świętym sanktuarium znajdziemy spokój; poczujemy się odmienieni i wzmocnieni.

A teraz, bracia i siostry, pozwólcie, że dodam coś na temat jeszcze jednej świątyni, zanim skończę. W niedalekiej przyszłości, w miarę jak świątynie powstają na całym świecie, jedna z nich zostanie wzniesiona w mieście, które powstało ponad 2500 lat temu. Mam na myśli świątynię, która jest właśnie budowana w Rzymie, we Włoszech.

Każda świątynia jest domem Boga; spełnia te same funkcje i zapewnia identyczne błogosławieństwa i obrzędy. Świątynia Rzym we Włoszech, wyjątkowo, jest budowana w jednym z najbardziej historycznych miejsc na świecie, w mieście, w którym starożytni apostołowie, Piotr i Paweł, głosili ewangelię Chrystusa i gdzie zginęli śmiercią męczeńską.

W październiku zeszłego roku, kiedy zebraliśmy się w przyjemnej podmiejskiej okolicy w północno-wschodniej części Rzymu, miałem sposobność zaofiarować modlitwę poświęcającą, gdy przygotowywaliśmy się do przełamania ziemi. Poczułem, że powinienem poprosić włoskiego senatora Lucio Malana i wiceburmistrza Rzymu Giuseppe Ciardiego, by byli jednymi z pierwszych, którzy wbiją łopatę w ziemię. Każdy z nich miał swój wkład w decyzję umożliwiającą nam wybudowanie świątyni w ich mieście.

Dzień był pochmurny, ale ciepły i choć zapowiadało się na deszcz, nie spadło więcej jak jedna czy dwie krople. Kiedy wspaniały chór zaśpiewał po włosku przepiękne dźwięki hymnu „Duch Boży jak płomień”, czułem, jak gdyby niebo i ziemia złączyły się w pieśni chwały i wdzięczności na cześć

Starszy Richard G. Scott
Kworum Dwunastu Apostołów

Wieczne błogosławieństwa małżeństwa

Zapieczętowanie w świątyni z biegiem czasu nabiera większego znaczenia. Pomoże wam zbliżyć się do siebie i znaleźć większą radość i spełnienie.

To piękne przesłanie wspaniałego chóru opisuje, jak myślę, wzorzec życia bardzo wielu z nas: „Próbując być jak Jezus".

Dnia 16 lipca 1953 roku moja ukochana Jeanene i ja uklęknęliśmy jako młoda para przed ołtarzem w Świątyni Manti w Utah. Prezydent Lewis R. Anderson skorzystał z upoważnienia do pieczętowania i ogłosił nas mężem i żoną poślubionymi na czas ziemski i na całą wieczność. Nie potrafię opisać spokoju i szczęścia, które pojawiły się na skutek pewności, że jeśli nadal będę żył w godny sposób, będę z moją ukochaną Jeanene i naszymi dziećmi na zawsze, dzięki świętym obrzędom dokonanym poprzez właściwe upoważnienie kapłańskie w tym domu Pana.

Siedmioro naszych dzieci jest z nami połączonych świętymi obrzędami świątynnymi. Moja droga żona, Jeanene, oraz dwoje naszych dzieci są już za zasłoną. Dają niezwykłą motywację pozostałym członkom naszej rodziny do tego, by żyć w taki sposób, abyśmy razem otrzymali wszystkie wieczne błogosławieństwa obiecane w świątyni.

Dwa z żywotnych filarów, które wspierają plan szczęścia przygotowany przez Ojca w Niebie, to małżeństwo i rodzina. Ich wzniosłe znaczenie jest umniejszane przez niepohamowane wysiłki Szatana, by doprowadzić do rozpadu rodzin i podważyć znaczenie obrzędów świątynnych, które łączą rodzinę na wieczność. Zapieczętowanie w świątyni z biegiem czasu nabiera większego znaczenia. Pomoże wam zbliżyć się do siebie i znaleźć większą radość i spełnienie w życiu doczesnym.

Kiedyś moja żona nauczyła mnie pewnej ważnej lekcji. Często udawałem się w podróże służbowe. Nie było mnie prawie przez dwa tygodnie Wszechmogącego Boga. Nie można było powstrzymać łez.

Nadejdzie dzień, że wierni w tym Wiecznym Mieście otrzymają obrzędy o wiecznej naturze w świętym domu Boga.

Wyrażam swą dozgonną wdzięczność mojemu Ojcu Niebieskiemu za obecnie budowaną świątynię w Rzymie i za wszystkie świątynie na całym świecie. Każda stoi jako latarnia dla świata, będąc wyrazem naszego świadectwa o tym, że Bóg, nasz Wieczny Ojciec, żyje, że pragnie nas błogosławić i, w istocie, błogosławić Swoich synów i córki ze wszystkich pokoleń. Każda z naszych świątyń jest wyrazem naszego świadectwa o tym, że życie pozagrobowe jest tak realne i tak pewne jak nasze życie tutaj na ziemi. Świadczę o tym.

Moi umiłowani bracia i siostry, obyśmy ponieśli konieczne ofiary, by uczęszczać do świątyni i mieć w swych sercach i domach ducha świątyni. Obyśmy szli śladami naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który złożył za nas ostateczną ofiarę, abyśmy mogli mieć życie wieczne i wyniesienie w królestwie naszego Ojca Niebieskiego. O to się szczerze modlę i zanoszę moje błagania w imię naszego Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Joseph F. Smith, w: Conference Report, paźdz. 1902, str. 3.
2. Zob. Vilson Felipe Santiago i Linda Ritchie Archibald, „From Amazon Basin to Temple", *Church News,* 13 marca 1993 r., str. 6.
3. Zob. C. Jay Larson, „Temple Moments: Impossible Desire", *Church News,* 16 marca 1996 r., str. 16.
4. Heber C. Kimball, w: Orson F. Whitney, *Life of Heber C. Kimball* (1945), str. 67.
5. *Teachings of Presidents of the Church: Joseph F. Smith* (1998), str. 247.
6. *The Teachings of Spencer W. Kimball,* red. Edward L. Kimball (1982), str. 301.
7. Janice Kapp Perry, „I Love to See the Temple", *Children's Songbook,* str. 95.

i wróciłem do domu w sobotni poranek. Miałem cztery godziny przed udaniem się na kolejne spotkanie. Zauważyłem, że popsuła się nasza mała pralka, a moja żona ręcznie pierze ubrania. Zacząłem ją naprawiać.

Przechodząca Jeanene zapytała: „Rich, co ty robisz?"

Powiedziałem: „Naprawiam pralkę, żebyś nie musiała prać ręcznie".

Odpowiedziała: „Przestań. Idź pobawić się z dziećmi".

Ja na to: „W każdej chwili mogę bawić się z dziećmi. Chcę ci pomóc".

Wtedy odpowiedziała: „Richard, proszę, idź pobawić się z dziećmi".

Kiedy powiedziała do mnie tak kategorycznym tonem, posłuchałem jej.

Spędziłem z dziećmi cudowne chwile. Ganialiśmy się i turlaliśmy po jesiennych liściach. Później poszedłem na spotkanie. Prawdopodobnie zapomniałbym o tym doświadczeniu, gdyby nie lekcja, której chciała mnie nauczyć.

Obudziłem się następnego ranka, około czwartej, kiedy poczułem dwie małe rączki zarzucone mi na szyję, pocałunek w policzek i słowa wyszeptane mi wprost do ucha, których nigdy nie zapomnę: „Kocham cię, tatusiu. Jesteś moim najlepszym przyjacielem".

Jeśli macie tego rodzaju doświadczenia w swojej rodzinie, doświadczacie jednej z niebiańskich radości tego życia.

Jeśli jesteś młodym mężczyzną w odpowiednim wieku i nie masz żony, nie trać czasu na próżne działania. Idź dalej przez życie i skup się na zawarciu małżeństwa. Nie dryfuj przez ten okres swojego życia. Młodzi mężczyźni, służcie godnie na misji. Następnie niech najważniejszą rzeczą będzie znalezienie godnej wiecznej towarzyszki. Kiedy okaże się, że zaczynacie interesować się jakąś młodą kobietą, pokażcie jej, że jesteście wyjątkową osobą, tak aby chciała poznać was lepiej. Zabierajcie ją w miejsca, które są godne zobaczenia. Wykażcie się pewną pomysłowością. Jeśli chcecie mieć wspaniałą żonę, musicie sprawić, że będzie widziała w was wspaniałego człowieka i potencjalnego męża.

Jeśli już kogoś odnalazłeś, możecie stworzyć niezwykle wspaniały czas zalotów i małżeństwa i być bardzo, bardzo szczęśliwi na wieczność, pozostając w granicach godności, które ustanowił Pan.

Jeśli jesteś w związku małżeńskim — czy jesteś wierny swojemu współmałżonkowi tak psychicznie, jak i fizycznie? Czy jesteś oddany swoim przymierzom małżeńskim i nigdy nie angażujesz się w rozmowy z inną osobą, co do których nie chciałbyś, żeby były usłyszane przez twojego współmałżonka? Czy okazujesz uprzejmość i wsparcie swojemu współmałżonkowi i dzieciom?

Bracia, czy przewodzicie podczas zajęć rodzinnych, takich jak studiowanie pism świętych, rodzinna modlitwa i domowy wieczór rodzinny, czy może wasza żona nadrabia wasz brak zainteresowania tymi sprawami? Czy często mówicie swojej żonie, jak bardzo ją kochacie? Przyniesie jej to wielkie szczęście. Słyszałem, jak mężczyźni mówią po moich słowach: „Och, ona o tym wie". Musicie jej o tym mówić. Kobieta rozkwita i jest wielce błogosławiona dzięki takim zapewnieniom. Wyrażajcie wdzięczność za to, co robi dla was wasz współmałżonek. Często wyrażajcie tę miłość i wdzięczność. Dzięki temu życie będzie o wiele bogatsze, bardziej przyjemne i będzie miało cel. Nie powstrzymujcie tych naturalnych przejawów miłości. Działa to o wiele lepiej, jeśli trzymacie ją blisko w ramionach, kiedy jej to mówicie.

Nauczyłem się od mojej żony wagi wyrażania miłości. Na początku naszego małżeństwa otwierałem pisma święte, aby wygłosić przemówienie, podczas jakiegoś spotkania i często pomiędzy stronami znajdowałem pełne miłości i wsparcia liściki od Jeanene. Czasami były one tak czułe, że trudno mi było mówić. Te cenne liściki od kochającej żony były i nadal

będą bezcennym skarbem, który niesie pociechę.

Zacząłem robić to samo, nie zdając sobie sprawy z tego, jak ważne były one dla niej. Pamiętam, jak pewnego roku nie mieliśmy pieniędzy na to, bym dał jej walentynkę, więc postanowiłem pomalować akwarelami drzwiczki lodówki. Starałem się, jak mogłem i zrobiłem tylko jeden błąd. Użyłem farb emaliowych, nie akwareli. Nigdy nie pozwoliła mi usunąć z lodówki tego malowidła.

Pamiętam, jak kiedyś wziąłem trochę tych małych papierowych kółeczek, które powstają po zrobieniu dziurkaczem otworków w papierze, i ponumerowałem je od 1 do 100. Odwróciłem każde z nich i napisałem dla niej wiadomość — po jednym słowie na kółeczku. Następnie zebrałem je i wrzuciłem do koperty. Pomyślałem, że się uśmieje.

Kiedy po jej śmierci przeglądałem jej prywatne rzeczy, przekonałem się, jak bardzo ceniła sobie te proste wiadomości, które wymienialiśmy ze sobą. Zauważyłem, że starannie przykleiła każde z tych kółeczek na kartce. Nie tylko zachowała moje liściki, ale przechowywała je bezpiecznie w plastikowych osłonkach, jakby były wartościowym skarbem. Jest tylko jeden liścik, którego nie dołączyła do pozostałych. Wciąż jest za szybką naszego zegara kuchennego. Napisane jest tam: „Jeanene, nadszedł czas, by powiedzieć, że Cię kocham". Pozostaje tam i przypomina mi o tej wyjątkowej córce Ojca w Niebie.

Kiedy powracam myślą do naszego wspólnego życia, zdaję sobie sprawę z tego, jak bardzo byliśmy błogosławieni. W naszym domu nie było kłótni, między nami nie padały ostre słowa. Teraz zdaję sobie sprawę, że to błogosławieństwo było naszym udziałem dzięki niej. Wynikało z jej chęci, by dawać, dzielić się i nigdy nie myśleć o sobie. Później próbowałem naśladować jej przykład. Proponuję, abyście jako mąż czy żona robili to samo w swoim domu.

Czysta miłość jest niezrównaną, potężną mocą działającą ku dobru. Miłość opierająca się na prawości jest podstawą udanego małżeństwa. Jest ona głównym powodem pomyślnego, dobrego rozwoju dzieci. Któż potrafi uczciwie zmierzyć pełen prawości wpływ miłości matki? Jakie trwałe owoce wydadzą nasiona prawdy, które ty, jako matka, z troską siejesz w płodnej glebie pełnego ufności umysłu i serca własnego dziecka, i pielęgnujesz je z miłością? Dano ci, jako matce, boskie instynkty, które pomogą ci wyczuć szczególne talenty i wyjątkowe możliwości twojego dziecka. Razem ze swoim mężem możesz dbać o wzmacnianie i rozwijanie tych cech, aby mogły w was wzrastać.

Małżeństwo przynosi wielką satysfakcję. Małżeństwo jest wspaniałe. Z czasem zaczniecie myśleć podobnie, mieć te same pomysły i odczucia. Są chwile, kiedy jesteście wyjątkowo szczęśliwi, są chwile sprawdzianów i chwile prób, lecz Pan poprowadzi was razem poprzez wszystkie te dające wzrost doświadczenia.

Pewnej nocy nasz mały synek, Richard, który miał problemy z sercem, obudził się z płaczem. Oboje go usłyszeliśmy. Zazwyczaj moja żona wstawała, by zająć się płaczącym dzieckiem, lecz tym razem powiedziałem: „Ja się nim zajmę".

Kiedy zaczynał płakać, jego małe serduszko, w związku z problemem zdrowotnym, biło bardzo szybko. Zwymiotował i pobrudził pościel. Tej nocy, kiedy go przebierałem i zmieniałem pościel, przytuliłem go, by spróbować uspokoić jego bijące szybko serce i powstrzymać płacz. Trzymałem go w ramionach, aż zasnął. Wtedy nie wiedziałem, że dosłownie kilka miesięcy później on umrze. Zawsze będę pamiętał, jak trzymałem go w ramionach w środku nocy.

Dobrze pamiętam dzień jego śmierci. Kiedy Jeanene i ja jechaliśmy ze szpitala, zjechałem na pobocze. Wziąłem ją w ramiona. Trochę płakaliśmy, lecz zdaliśmy sobie sprawę z tego, że będziemy mieli go za zasłoną, ponieważ zawarliśmy te przymierza w świątyni. To sprawiło, że było nam nieco łatwiej to zaakceptować.

Życzliwość Jeanene nauczyła mnie bardzo wielu cennych rzeczy. Byłem bardzo niedojrzały, a ona była bardzo zdyscyplinowana i uduchowiona. Małżeństwo zapewnia idealne środowisko dla przezwyciężania skłonności do egoizmu czy egocentryzmu. Myślę, że jednym z powodów, dla których radzi się nam, abyśmy wcześnie zawarli związki małżeńskie, jest to, byśmy nie

rozwinęli niewłaściwych cech charakteru, które trudno zmienić.

Jest mi przykro, kiedy myślę o mężczyznach, którzy jeszcze nie podjęli decyzji o znalezieniu wiecznej towarzyszki i serce mi się kraje na myśl o siostrach, które nie miały możliwości wyjść za mąż. Niektórzy z was mogą odczuwać samotność i czuć się niedoceniani; i nie możecie sobie wyobrazić tego, że zostaniecie pobłogosławieni małżeństwem, dziećmi czy własną rodziną. U Pana wszystko jest możliwe i On dotrzymuje obietnic, które pod Jego natchnieniem składają Jego prorocy. Wieczność to długi czas. Miejcie wiarę w te obietnice i żyjcie tak, abyście byli ich godni, aby w czasie Pana mógł On zrealizować je w waszym życiu. Z całą pewnością otrzymacie każde obiecane błogosławieństwo, którego jesteście godni.

Proszę, wybaczcie mi, że mówię o mojej drogiej żonie, Jeanene, ale jesteśmy wieczną rodziną. Zawsze była radosna i szczęśliwa, a wiele tego szczęścia wynikało ze służenia innym. Nawet kiedy była bardzo chora, w swoich porannych modlitwach prosiła Ojca w Niebie, aby zaprowadził ją do kogoś, komu mogłaby pomóc. Na tę szczerą modlitwę przychodziły odpowiedzi. Jarzma wielu osób stały się lżejsze, a ich życie rozświetliło się. Ciągle otrzymywała błogosławieństwa za to, że była narzędziem w rękach Pana.

Wiem, jak to jest kochać córkę Ojca w Niebie, która z wdziękiem i poświęceniem żyła w pełni blasku swej szlachetnej kobiecości. Jestem pewien, że kiedy w przyszłości ponownie zobaczę ją za zasłoną, dostrzeżemy, że jesteśmy jeszcze bardziej w sobie zakochani. Jeszcze bardziej będziemy siebie doceniać, gdyż przez pewien czas oddzielała nas zasłona. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

Starszy D. Todd Christofferson
Kworum Dwunastu Apostołów

„Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam”

Oprócz pobudzania do pokuty, samo doświadczenie zniesienia karcenia może nas oczyścić i przygotować na większe duchowe przywileje.

Nasz Ojciec Niebieski jest Bogiem o wysokich oczekiwaniach. Jego oczekiwania wyrażone są w następujących słowach Jego Syna Jezusa Chrystusa: „I pragnę, abyście byli doskonali, jak Ja lub wasz Ojciec, który jest w niebie, jesteśmy doskonali” (3 Nefi 12:48). Proponuje On nam, że uczyni nas świętymi, żebyśmy mogli „wytrzymać [chwałę celestialną]” (NiP 88:22) i „przebywać w Jego obecności” (Mojżesz 6:57). Wie, jakie towarzyszą temu wymagania, więc daje nam przykazania i przymierza, dar Ducha Świętego, a co najważniejsze, Zadośćuczynienie i Zmartwychwstanie Swego Ukochanego Syna, aby umożliwić nam przemianę.

W świetle tego wszystkiego, celem Boga jest to, żebyśmy my, Jego dzieci, mogli doświadczyć jedynej w swoim rodzaju radości, być z Nim na wieczność i nawet stać się takimi jak On. Kilka lat temu Starszy Dallin H. Oaks wyjaśnił: „Sąd Ostateczny nie jest jedynie podsumowaniem dobrych i złych uczynków — tego co, *robiliśmy.* Jest potwierdzeniem ostatecznego rezultatu naszych czynów i myśli — tego, czym się *staliśmy.* Nikomu nie wystarczy zwykłe przejście przez jakiś mechanizm. Przykazania, obrzędy i przymierza ewangelii nie są listą wpłat, których należy dokonać na jakieś konto w niebie. Ewangelia Jezusa Chrystusa jest planem, który pokazuje nam, jak stać się tym, kim nasz Ojciec Niebieski chce, byśmy się stali”[1].

Niestety większość współczesnych chrześcijan nie uznaje Boga, który ma autentyczne wymagania w stosunku do Swych wyznawców, wyobrażając Go sobie raczej jako kamerdynera, „który zaspokaja ich potrzeby na wezwanie” lub jako terapeutę, którego zadaniem jest sprawić, by ludzie „dobrze czuli się sami ze sobą”[2]. Takie podejście religijne „nie sprawia nawet pozorów, że dokonujemy w życiu zmian”[3]. „Przeciwnie — jak mówi pewien autor — Bóg opisany w hebrajskich i chrześcijańskich pismach świętych wymaga nie tylko zobowiązania, ale poświęcenia całego naszego życia. Biblijny Bóg zajmuje się sprawami życia i śmierci, a nie subtelnościami, i nawołuje do pełnej poświęcenia miłości, a nie neutralnej obojętności”[4].

Pragnę poruszyć temat konkretnej postawy i praktyki, jaką musimy zastosować, jeśli mamy sprostać wysokim oczekiwaniom naszego Ojca Niebieskiego. Brzmi ona: ochoczo przyjmujmy napominanie, a nawet pragnijmy je otrzymać. Napominanie jest nieodzowne, jeśli pragniemy dopasować nasze życie „do męskiej doskonałości, i [dorosnąć] do wymiarów pełni Chrystusowej" (List do Efezjan 4:13). O Bożym napominaniu, czyli o karceniu, Paweł powiedział: „Kogo Pan miłuje, tego karze" (List do Hebrajczyków 12:6). Pomimo tego, że często trudno to znieść, zaprawdę, powinniśmy radować się z faktu, iż Bóg uważa nas za wartych poświęcenia Swego czasu i wysiłku, żeby nas poprawić.

Karcenie przez Boga służy przynajmniej trzem celom: (1) nakłania nas do odpokutowania, (2) oczyszcza nas i uświęca oraz (3) od czasu do czasu zmienia kurs naszego życia, kierując nas na ścieżkę, którą Bóg uważa za lepszą.

Przede wszystkim zastanówmy się nad pokutą — niezbędnym warunkiem uzyskania przebaczenia i oczyszczenia. Pan obwieszcza: „Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się" (Objawienie 3:19). Przy innej okazji mówi: „I muszę karcić lud mój, dopóki się nie nauczy posłuszeństwa, jeżeli tak trzeba, przez to, co cierpią" (NiP 105:6; zob. także NiP 1:27). W objawieniu w dniach ostatnich Pan nakazał czterem starszym rangą przywódcom Kościoła (tak jak może przykazać każdemu z nas), żeby odpokutowali, ponieważ niedostatecznie uczyli swe dzieci „według przykazań" i nie byli „pilniejsi i troskliwsi w domu" (zob. NiP 93:41–50). Brat Jereda w Księdze Mormona odpokutował, kiedy Pan stał przed nim w obłoku i rozmawiał z nim „przez trzy godziny karcąc go, albowiem nie przestrzegał on modlenia się do Pana" (Eter 2:14). Ponieważ brat Jereda tak chętnie przystał na tak ostrą naganę, dostąpił później przywileju ujrzenia Odkupiciela i przyjęcia nauk od Niego, zanim Ten przyszedł na ziemię (zob. Eter 3:6–20). Owocem Bożego karcenia jest pokuta prowadząca do sprawiedliwości (zob. List do Hebrajczyków 12:11).

Oprócz pobudzania do pokuty, samo doświadczenie zniesienia karcenia może nas oczyścić i przygotować na większe duchowe przywileje. Pan powiedział: „Lud mój musi być wypróbowany we wszystkich rzeczach, aby był przygotowany na przyjęcie chwały, jaką mam dla nich, nawet chwały Syjonu; a ten, co nie zniesie pouczenia, nie jest godzien królestwa mego" (NiP 136:31). W innym miejscu mówi: „Bowiem wszyscy ci, co nie wytrzymają karcenia, lecz wyprą się mnie, nie mogą być uświęceni" (NiP 101:5; zob. także List do Hebrajczyków 12:10). Tak jak dzisiaj rano powiedział Starszy Paul V. Johnson, powinniśmy uważać, byśmy nie oburzali się z powodu rzeczy, które mają nam właśnie pomóc przyodziać boską naturę.

Naśladowcy Almy ustanowili społeczeństwo na wzór Syjonu w Helam, ale potem popadli w niewolę. Nie zasłużyli sobie na cierpienie — wręcz przeciwnie — ale w zapisach czytamy:

„Jednak Pan uważa za właściwe doświadczanie swoich, wypróbowuje ich cierpliwość i wiarę.

I kto Mu zaufa, zostanie wyniesiony ostatniego dnia. Tak też było z tym ludem" (Mosjasz 23:21–22).

Pan go wzmocnił i uczynił ich brzemiona lekkimi, tak że prawie ich nie czuli na swych barkach, a następnie z czasem ich wyzwolił (zob. Mosjasz 24:8–22). Wiara tych ludzi niezmiernie się wzmocniła przez doświadczenie i później cieszyli się szczególną więzią z Panem.

Bóg korzysta z jeszcze jednej formy karcenia, czy też napominania, wprowadzając nas w przyszłość, której nie znamy lub nie jesteśmy sobie w stanie teraz wyobrazić, ale On wie, że tak będzie dla nas lepiej. Prezydent Hugh B. Brown, były członek Kworum Dwunastu Apostołów i doradca w Radzie Prezydenta Kościoła, przytoczył niegdyś osobiste doświadczenie. Opowiedział o zakupie zaniedbanego gospodarstwa w Kanadzie wiele lat temu. Czyszcząc i naprawiając posesję natrafił na krzew porzeczkowy, który wyrósł na ponad dwa metry i nie wydawał owoców, więc drastycznie go przyciął, pozostawiając jedynie małe pniaki. Następnie zauważył na każdym pniaku przypominającą łzę kroplę — zupełnie jakby krzew zapłakał i zdawało mu się, że mówi:

„Jak mogłeś mi to zrobić? Tak bardzo wyrosłem […], a teraz mnie ściąłeś. Każda roślina w ogrodzie będzie spoglądać na mnie z góry. […] Jak mogłeś mi to zrobić? Myślałem, że jesteś tu ogrodnikiem".

Prezydent Brown odpowiedział: „Posłuchaj, mój mały krzewie porzeczki, rzeczywiście jestem tutaj

ogrodnikiem i wiem, czym chcę, żebyś był. Nie chcę, żebyś był drzewem owocowym ani takim, które służy jako ochrona przed słońcem. Pragnę, byś był krzewem porzeczki i pewnego dnia, mój mały krzewie, kiedy ugniesz się pod ciężarem owoców, powiesz mi: 'Dziękuję, panie ogrodniku, za to, że kochasz mnie wystarczająco mocno, by mnie ściąć'".

Wiele lat później Prezydent Brown był oficerem polowym w Armii Kanadyjskiej i odbywał służbę w Anglii. Kiedy jego przełożony zginął w bitwie, Prezydent Brown był następny w kolejce do otrzymania rangi generała i wezwano go do Londynu. Pomimo że w pełni kwalifikował się na awans, odmówiono mu go, gdyż był mormonem. Dowódca dywizji powiedział w istocie: „Zasługujesz na to stanowisko, ale nie mogę ci go powierzyć". Stanowisko, które Prezydent Brown miał nadzieję otrzymać, o które modlił się i do którego przygotowywał się od dziesięciu lat, wyślizgnęło mu się w tejże chwili z rąk z powodu rażącej dyskryminacji. Kontynuując swoją historię, wspominał:

„Wsiadłem do pociągu i […] ze złamanym sercem i żalem w duszy […] wróciłem do siebie. Kiedy wszedłem do swojego namiotu […] rzuciłem czapką o łóżko polowe. Zacisnąłem pięści i pogroziłem nimi niebiosom. Zapytałem: ‚Boże, jak mogłeś mi to zrobić? Zrobiłem wszystko, co w mojej mocy, żeby stanąć na wysokości zadania. Nie ma ani jednej rzeczy, którą mógłbym był zrobić — ani którą powinienem był zrobić — a której nie uczyniłem. Jak mogłeś mi to zrobić?' Byłem zgorzkniały jak żółć.

Wtedy usłyszałem głos i rozpoznałem ton tego głosu. To był mój własny głos, który powiedział: ‚To ja jestem tutaj ogrodnikiem. Wiem, co chcę, żebyś robił'. Gorycz opuściła

moją duszę i padłem na kolana przy łóżku, błagając o wybaczenie za swoją niewdzięczność. […]

[…] Teraz, po prawie 50 latach, spoglądam ku [Bogu] i mówię: ‚Dziękuję, Panie Ogrodniku, że mnie ściąłeś, że kochasz mnie wystarczająco mocno, by zadać mi ból'"[5].

Bóg wiedział, kim Hugh B. Brown miał zostać i co było niezbędne, żeby to nastąpiło, więc pokierował drogą jego życia tak, by przygotować go do świętego apostolstwa.

Jeśli będziemy szczerze pragnąć i dążyć do tego, by sprostać wysokim oczekiwaniom stawianym nam przez Ojca Niebieskiego, zapewni On nam wszelką niezbędną pomoc niezależnie od tego, czy będzie polegała ona na pocieszeniu, wzmocnieniu czy skarceniu. Jeśli będziemy na nią otwarci, niezbędna korekta pojawi się na wiele sposobów i z wielu źródeł. Może przyjść w trakcie naszych modlitw, kiedy Bóg przemówi do naszych umysłów i serc poprzez Ducha Świętego (zob. NiP 8:2). Może pojawić się wtedy, gdy na nasze modlitwy przychodzi odpowiedź odmowna lub inna, niż oczekiwaliśmy. Karcenie

może przyjść, kiedy będziemy studiować pisma święte i przypomną nam się nasze niedoskonałości, nieposłuszeństwo lub zwykłe zaniedbania.

Napomnienie możemy otrzymać za pośrednictwem innych osób, szczególnie tych, które są natchnione przez Boga, by działać na rzecz naszego szczęścia. Apostołowie, prorocy, patriarchowie, biskupi i inni są dzisiaj ustanowieni w Kościele tak samo jak za dawnych czasów, „aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego" (List do Efezjan 4:12). Być może niektóre tematy poruszone podczas tej konferencji okazały się dla was wezwaniem do pokuty lub zmiany potrzebnej, by poprowadzić was na wyższy poziom. Jako członkowie Kościoła możemy pomagać sobie nawzajem; jest to jedna z głównych przyczyn, dla których Zbawiciel założył Kościół. Nawet kiedy spotkamy się z podłą krytyką ze strony kogoś, kto nie odczuwa szacunku bądź miłości do nas, może ona pomóc nam ćwiczyć wystarczającą łagodność, by rozważyć te słowa i wyzbyć się czegoś złego — a to mogłoby przynieść nam korzyść.

Napomnienie — miejmy nadzieję, że łagodne — może popłynąć z ust współmałżonka. Starszy Richard G. Scott, który właśnie do nas przemówił, pamięta jak na początku małżeństwa jego żona, Jeanene, poradziła mu, żeby patrzył w oczy ludziom, z którymi rozmawia. „Zawsze patrzysz w podłogę, w sufit, za okno — wszędzie, ale nie w oczy" — zauważyła. Wziął sobie to łagodne upomnienie do serca i uczyniło go to bardziej skutecznym w udzielaniu porad i w pracy z ludźmi. Jako że służyłem pod kierownictwem wtedy jeszcze Prezydenta Scotta jako pełnoetatowy misjonarz, mogę zaświadczyć, że on rzeczywiście patrzy rozmówcom prosto w oczy. Mogę także dodać, że kiedy potrzeba nam napomnienia, to spojrzenie może być bardzo przenikliwe.

Rodzice mogą i muszą udzielać napomnień, a nawet karcić dzieci, jeśli te dryfują, zdając się na łaskę bezlitosnego przeciwnika i jego popleczników. Prezydent Boyd K. Packer zauważył, że kiedy osoba pełniąca funkcję pozwalającą jej na udzielenie napomnień, nie czyni tego, oznacza to, że myśli o samej sobie. Pamiętajcie, że upomnienia należy udzielać w stosownym momencie, ostro, czyli jasno, „gdy natchniony przez Ducha Świętego; a później pokazując zwiększoną miłość temu, którego upomniałeś, aby cię nie poczytał za swego wroga" (NiP 121:43).

Pamiętajcie, że jeśli nie przyjmujemy napomnienia, inne osoby mogą całkowicie przestać go nam udzielać, mimo że nas kochają. Jeśli wciąż będziemy zawodzić i nie będziemy wprowadzać w czyn upomnień kochającego Boga, On także ich zaniecha. Powiedział: „Mój Duch nie pozostaje na zawsze z człowiekiem" (Eter 2:15). Ostatecznie znaczna miara napomnienia powinna wypływać z wnętrza nas samych — powinniśmy się sami upominać. Jednym ze sposobów, z którego korzystał nasz ukochany zmarły już przyjaciel, Starszy Joseph B. Wirthlin, żeby stać się czystym i pokornym uczniem, była analiza własnego postępowania w każdym zadaniu i przedsięwzięciu. Pragnąc zadowolić Boga, był zdeterminowany określić, co mógłby zrobić lepiej, a następnie pilnie stosował wyciągniętą z każdej takiej lekcji wiedzę.

Każdy z nas może sprostać wysokim oczekiwaniom Boga, niezależnie od swoich możliwości i talentów. Moroni potwierdza: „Jeśli wyzbędziecie się wszelkiej bezbożności i będziecie kochać Boga ze wszystkich sił, całym swoim umysłem i mocą, wtedy […] łaska [Chrystusa] wystarczy wam, abyście przez Jego łaskę mogli stać się doskonali w Chrystusie" (Moroni 10:32). To właśnie nasz pilny i usilny wysiłek przywołuje umacniającą i pokrzepiającą łaskę — wysiłek, na który z pewnością składa się poddanie karcącej ręce Boskiej oraz szczera i całkowita pokuta. Módlmy się, byśmy mogli otrzymywać Jego natchnione miłością napomnienie.

Niechaj Bóg wspiera was, kiedy będziecie starać się sprostać Jego wysokim oczekiwaniom, i da wam pełną miarę szczęścia i spokoju, które w naturalny sposób potem zapanują. Wiem, że i wy, i ja możemy stać się jednością z Bogiem i Chrystusem. Pokornie i z przekonaniem składam świadectwo o Ojcu Niebieskim i Jego Ukochanym Synu oraz o radości z potencjału, który dzięki Nim jest naszym udziałem, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Dallin H. Oaks, „Wyzwanie, byśmy czymś się stali", *Liahona,* stycz. 2001, str. 32.
2. Kenda Creasy Dean, *Almost Christian: What the Faith of Our Teenagers Is Telling the American Church* (2010), str. 17.
3. Dean, *Almost Christian,* str. 30, zob. także Christian Smith i Melinda Lundquist Denton, *Soul Searching: The Religious and Spiritual Lives of American Teenagers* (2005), str. 118–171.
4. Dean, *Almost Christian,* str. 37.
5. Hugh B. Brown, „The Currant Bush", *Liahona,* mar. 2002, str. 22, 24.

Starszy Carl B. Pratt
Siedemdziesiąty

Najwspanialsze błogosławieństwa Pana

Kiedy wiernie płacimy dziesięcinę, Pan otwiera okna niebieskie i wylewa na nas Swe najwspanialsze błogosławieństwa.

Jestem wdzięczny za prawych przodków, którzy nauczali swoje dzieci ewangelii w domach, na długo zanim zalecono prowadzenie domowych wieczorów rodzinnych. Moimi dziadkami ze strony matki byli: Ida Jesperson i John A. Whetten. Mieszkali w niewielkiej społeczności o nazwie Colonia Juarez, w stanie Chihuahua w Meksyku. Dzieci Whettenów były nauczane ewangelii na podstawie zasad i poprzez przykład swoich rodziców.

Początki lat 20. w Meksyku należały do trudnych. Właśnie skończyła się krwawa rewolucja. W obiegu było niewiele gotówki i przeważnie były to srebrne monety. Ludzie często prowadzili swe interesy na zasadach handlu wymiennego, czyli wymieniali się dobrami lub usługami.

Pewnego dnia pod koniec lata dziadek John przyszedł do domu po zakończeniu takowej wymiany, w której za dwie krowy otrzymał między innymi 100 peso w srebrnych monetach. Dał te pieniądze Idzie z przykazem, aby były użyte na nadchodzące wydatki na szkołę dzieci.

Ida była wdzięczna za pieniądze, ale przypomniała Johnowi, że przez całe lato nie płacili dziesięciny. Nie mieli przychodu w gotówce, ale Ida przypomniała mu, że dzięki zwierzętom mieli mięso, jaja i mleko. Mieli dużo owoców i warzyw z ogrodu oraz dokonywali różnych transakcji wymiany towarów — bezgotówkowo. Ida zasugerowała, że powinni dać pieniądze biskupowi na zapłatę dziesięciny.

John był nieco rozczarowany, ponieważ gotówka ta bardzo pomogłaby w edukacji dzieci, ale bez trudu zgodził się, że powinni zapłacić dziesięcinę. Zaniósł ciężką torbę do biura składania dziesięciny i wpłacił ją biskupowi.

Wkrótce potem usłyszał, że bogaty biznesmen ze Stanów Zjednoczonych, pan Hord, przyjeżdża w przyszłym tygodniu z kilkoma mężczyznami, by przez kilka dni polować i łowić ryby w górach.

Dziadek John spotkał się z tą grupą mężczyzn na dworcu kolejowym niedaleko Colonii Juarez. Przygotował kilka wierzchowców i niezbędne zwierzęta juczne do transportu bagażu i wyposażenia obozowiska w góry. Cały tydzień spędził, oprowadzając tych mężczyzn, dbając o obozowisko i zwierzęta.

Pod koniec tygodnia mężczyźni powrócili na stację kolejową, by wrócić pociągiem do USA. Tego dnia zapłacili Johnowi za jego pracę i dali mu torbę srebrnych peso na pokrycie pozostałych wydatków. Po wypłaceniu wypłaty swoim pomocnikom John powrócił, by zwrócić pozostałą różnicę panu Hordowi, którego to zaskoczyło, gdyż nie oczekiwał, że zostaną jakiekolwiek pieniądze. Przepytał Johna, by upewnić się, że wszystkie wydatki zostały opłacone i John odpowiedział, że wydatki za wyprawę zostały pokryte i to była różnica do zwrotu.

Lokomotywa zagwizdała na sygnał do odjazdu pociągu. Pan Hord ruszył w stronę pociągu, ale odwrócił się i rzucił Johnowi ciężką torbę z monetami. Powiedział: „Weź te pieniądze do domu dla twoich chłopców". John złapał torbę i powrócił do Colonii Juarez.

Kiedy wieczorem rodzina zgromadziła się po kolacji, aby posłuchać historii z wyprawy, John przypomniał sobie o torbie, przyniósł ją i położył na stole. John powiedział, że nie wie, ile pieniędzy znajduje się w torbie, więc tak dla zabawy opróżnił jej zawartość na stół — była to dosyć spora kupka, a po przeliczeniu okazało się, że było tam dokładnie 100 peso w srebrnych monetach. Oczywiście postrzegali to jako wielkie błogosławieństwo, że Pan Hord zdecydował się na tę wyprawę. John i jego chłopcy otrzymali dobrą wypłatę, ale 100 peso reszty było przypomnieniem dokładnie takiej samej kwoty dziesięciny, którą zapłacili w poprzednim tygodniu. Dla niektórych z nas może to być ciekawy zbieg okoliczności, ale dla rodziny Whettenów bez wątpienia była to lekcja od Pana, że pamięta On o obietnicach, które zawarł z tymi, którzy wiernie płacą dziesięcinę.

Uwielbiałem tę historię, gdy byłem dzieckiem, ponieważ opowiadała o

wyprawie konnej w góry, o polowaniu i łowieniu ryb. Uwielbiałem ją, ponieważ naucza, że kiedy przestrzegamy przykazań, jesteśmy błogosławieni. Z tej historii możemy nauczyć się kilku rzeczy o dziesięcinie.

Po pierwsze, zauważcie, że płacenie dziesięciny w tym przypadku nie było uzależnione od kwoty zarobionych pieniędzy. Wettenowie zdecydowali się zapłacić dziesięcinę pierwszymi zarobionymi pieniędzmi, ponieważ utrzymywali się dzięki posiadanym zwierzętom oraz urodzajnemu sadowi i warzywnikowi. Oczywiste było, że czuli się dłużni Panu za otrzymane błogosławieństwa.

To jest przypomnienie znaczenia słów Pana, gdy zadał pytanie: „Czy człowiek może oszukiwać Boga? Bo wy mnie oszukujecie". Lecz ludzie pytają: „W czym cię oszukaliśmy?" A Pan odpowiedział stanowczo: „W dziesięcinach i daninach" (Ks. Malachiasza 3:8). Tak, bracia i siostry, podobnie jak John i Ida Whetten zdali sobie z tego sprawę owego lata dziesiątki lat temu, tak i my wszyscy mamy dług wobec Pana. Nie pozwólmy, abyśmy zostali oskarżeni o oszukiwanie Boga. Bądźmy uczciwi i spłacajmy nasze długi wobec Pana. On prosi jedynie o 10%. Rzetelność w spłacaniu naszych długów wobec Pana pomoże nam w uczciwości wobec naszych bliźnich.

Kolejną rzeczą, jaką zauważyłem w tej historii, jest to, że moi dziadkowie zapłacili dziesięcinę bez względu na zły stan finansów rodzinnych. Znali przykazanie Pana, odnosili do siebie pisma święte (zob. 1 Nefi 19:23–24) i byli posłuszni prawu. Pan tego właśnie oczekuje od całego Swego ludu. Oczekuje od nas, że będziemy płacić dziesięcinę, nie z naszego nadmiaru, czy z reszty pozostającej w rodzinnym budżecie, lecz, jak nakazał nam już w starożytności, ma być ona płacona najpierw, czy to z niewielkiego, czy z dużego budżetu. Pan nakazał: „Nie zwlekaj z oddaniem […] z [pierwszych owoców]" (II Ks. Mojżeszowa 22:29). Z mojego osobistego doświadczenia wynika, że najpewniejszym sposobem na wierne płacenie dziesięciny, jest płacenie jej zaraz po otrzymaniu pensji. Właściwie, odkryłem, że jest to jedyny sposób.

Dowiadujemy się od dziadków Whettenów, że dziesięcina nie jest jedynie kwestią pieniędzy; jest kwestią wiary — wiary w Pana. Obiecał On nam błogosławieństwa, jeżeli będziemy przestrzegać Jego przykazań. Jasne jest, że John i Ida Whetten okazali wielką wiarę w płaceniu dziesięciny. Okażmy naszą wiarę w Pana, płacąc naszą dziesięcinę. Płaćmy ją od razu i płaćmy ją uczciwie. Uczmy nasze dzieci płacenia dziesięciny, nawet z ich kieszonkowego, czy innych dochodów, a następnie zabierajmy je na ustalanie statusu dziesięciny, aby widziały wasz przykład i miłość Pana.

Istnieje niebezpieczeństwo mylnej interpretacji historii moich dziadków. Można dojść do wniosku, że skoro płacimy dziesięcinę w formie pieniędzy, Pan zawsze pobłogosławi nas pieniędzmi. Kiedy byłem dzieckiem, myślałem w ten sposób. Jednak od tamtej pory nauczyłem się, że nie zawsze tak jest. Pan obiecuje błogosławieństwa tym, którzy płacą dziesięcinę. Obiecuje On, że „[otworzy okna niebieskie] i […] wyleje […] błogosławieństwa ponad miarę" (Ks. Malachiasza 3:10). Świadczę, że wypełnia On Swe obietnice i jeżeli wiernie płacimy dziesięcinę, nie zabraknie nam rzeczy niezbędnych do życia; nie obiecuje nam zaś bogactwa. Pieniądze i konta bankowe nie należą do najwspanialszych z Jego błogosławieństw. Błogosławi nas mądrością w zarządzaniu naszymi ograniczonymi błogosławieństwami materialnymi, mądrością, która umożliwia nam lepsze życie,

gdy posiadamy 90% dochodów, niż gdy posiadamy 100%. Członkowie wiernie płacący dziesięcinę rozumieją na czym polega przezorne życie i zazwyczaj są bardziej samowystarczalni.

Zrozumiałem, że najwspanialsze błogosławieństwa Pana są duchowe i często dotyczą rodziny, przyjaciół i ewangelii. Często wydaje się, że daje On błogosławieństwo wyjątkowej wrażliwości na wpływ i przewodnictwo Ducha Świętego, szczególnie w małżeństwie i w kwestiach rodzinnych, takich jak wychowywanie dzieci. Tego typu wrażliwość duchowa może pomóc nam w cieszeniu się błogosławieństwem harmonii i spokoju w domu. Prezydent James E. Faust zasugerował, że płacenie dziesięciny jest świetnym zabezpieczeniem przed rozwodem" („Enriching Your Marriage", *Liahona*, kwiec. 2007, str. 2–6).

Płacenie dziesięciny pomaga nam rozwinąć pokorę i posłuszeństwo w sercu, a wdzięczne serce „[wyzna jego rękę] we wszystkim" (NiP 59:21). Płacenie dziesięciny pielęgnuje w naszym sercu takie cechy, jak hojność i wybaczenie, a serce to jest miłosierne i przepełnione czystą miłością Chrystusową. Stajemy się chętni do służby i błogosławienia innych, gdy w sercu jesteśmy posłuszni i ulegli wobec woli Pana. Regularnie płacący dziesięcinę dowiadują się, że ich wiara w Pana Jezusa Chrystusa została wzmocniona i rozwinęła się w silne świadectwo o Jego ewangelii i Jego Kościele. Żadne z tych błogosławieństw nie jest związane z pieniędzmi ani nie dotyczy spraw materialnych, lecz z pewnością są one najwspanialszymi błogosławieństwami Pana.

Świadczę, że kiedy wiernie płacimy dziesięcinę, Pan otwiera okna niebieskie i wylewa na nas Swe najwspanialsze błogosławieństwa. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

Starszy Lynn G. Robbins
Siedemdziesiąty

Jakimi mężczyznami i kobietami powinniście więc być?

Życzę wam, byście pomyślnie rozwijali Chrystusowe cechy charakteru, aby Jego wizerunek wyrył się na waszym obliczu, a Jego cechy przejawiały się w waszym zachowaniu.

„Być albo nie być?" to doprawdy bardzo dobre pytanie[1]. Zbawiciel zadał to samo pytanie w o wiele bardziej wnikliwy sposób, czyniąc je zasadniczym pytaniem doktrynalnym postawionym każdemu z nas. „Jakimi ludźmi powinniście więc *być*? Zaprawdę powiadam wam, że na Moje podobieństwo", czyli innymi słowy „takimi, jakim *Ja jestem*" (3 Nefi 27:27; kursywa dodana). Pierwsza osoba liczby pojedynczej czasownika *być* w czasie teraźniejszym to *jestem*. On zachęca nas, żebyśmy wzięli na siebie Jego imię i Jego charakter.

Jednak, aby stać się takimi, jakim On *jest*, musimy także *czynić* to, co On *czynił:* „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, to jest Moją dobrą nowiną. I wiecie, co macie *czynić* w Moim Kościele, albowiem widzieliście, co *czyniłem*. I macie *czynić* to, co widzieliście, że *czyniłem*" (3 Nefi 27:21; kursywa dodana).

Być i *czynić* są nierozłączne. Jako współzależne doktryny wzajemnie się wzmacniają i potwierdzają. Na przykład, wiara skłania nas do modlitwy, a modlitwa z kolei wzmacnia naszą wiarę.

Zbawiciel często potępiał ludzi, którzy *czynili*, ale nie *byli* — nazywał ich obłudnikami: „Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie" (Ew. Marka 7:6). *Czynić*, ale nie *być*, to hipokryzja, czyli udawanie, że jest się kimś, kim się nie jest — to być kimś dwulicowym.

I na odwrót, *być*, ale nie *czynić*, jest puste, na przykład „wiara, jeżeli nie ma uczynków, *martwa jest* sama w sobie" (List Jakuba 2:17; kursywa dodana). *Być*, ale nie *czynić*, tak naprawdę nie jest *byciem* — jest oszukiwaniem samego siebie, uważaniem, że jest się dobrym jedynie dlatego, że ma się dobre intencje.

Czynić, ale nie *być* — czyli hipokryzja — ukazuje fałszywy wizerunek innym, podczas gdy *być*, ale nie *czynić*, przedstawia fałszywy wizerunek samemu sobie.

Zbawiciel ganił uczonych w Piśmie i faryzeuszy za ich hipokryzję: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że dajecie dziesięcinę" — coś, co *czynili* — „z mięty i z kopru, i z kminku, a zaniedbaliście tego, co ważniejsze w zakonie: sprawiedliwości, miłosierdzia i wierności" (Ew. Mateusza 23:23). Innymi słowy, nie *byli* tacy, jacy powinni *byli być*.

Doceniając znaczenie słowa *czynić*, Zbawiciel wskazał na słowo *być* jako na to, „co ważniejsze". Większe znaczenie *bycia* zilustrować można następującymi przykładami:

- Wkraczanie w wody chrztu jest czymś, co *czynimy*. Zanim to uczynimy, musi *być* wiara w Jezusa Chrystusa i wielka przemiana serca.
- Przyjmowanie sakramentu jest czymś, co *czynimy*. *Bycie* godnym przyjęcia sakramentu, jest tym, „co ważniejsze" i jest o wiele bardziej znamienną kwestią.
- Ustanowienie do kapłaństwa jest *czynem*. Jednakże tym, co ważniejsze, jest moc w kapłaństwie, która działa „według zasad prawości" (NiP 121:36) — czyli według tego, jakimi *jesteśmy*.

Wielu z nas tworzy listy rzeczy *do zrobienia*, które przypominają nam o tym, co chcemy osiągnąć. Jednakże ludzie rzadko tworzą listy tego, jakimi chcą *być*. Dlaczego? Rzeczy *do zrobienia* to zajęcia i wydarzenia, które łatwo odznaczyć na liście, kiedy je już *zrobimy*. *Bycie* jednakże kimś lub czymś nigdy nie ma końca. *Bycia* nie da się odhaczyć krzyżykiem. Mogę spędzić z żoną wspaniały wieczór w najbliższy piątek, co jest *czynieniem*. Ale *bycie* dobrym mężem to nie wydarzenie — to musi *być* częścią mojej natury i mojego charakteru, czyli tego, kim jestem.

A będąc rodzicem, kiedy mogę odhaczyć pozycję „dziecko" jako *załatwione*? Nigdy nie kończymy pracy nad tym, by *być* dobrym rodzicem. A jako dobrzy rodzice jedną z najważniejszych rzeczy, jakich możemy nauczyć nasze dzieci, jest to, jak mogą *być* bardziej na podobieństwo Zbawiciela.

Chrystusowego *być* nie da się zobaczyć, ale jest ono motywującą siłą leżącą u podstaw wszystkiego, co *czynimy*, a to już są rzeczy widzialne. Na przykład, kiedy rodzic pomaga dziecku nauczyć się chodzić, widzimy, że *czyni* pewne rzeczy, takie jak podtrzymywanie dziecka i chwalenie go. Te *czyny* pokazują niewidzialną miłość w sercach rodziców oraz niewidzialną wiarę i nadzieję pokładane w potencjał dziecka. Ich trwająca dzień po dniu praca jest dowodem niewidzialnego *bycia* cierpliwym i gorliwym.

Jako że *czyny* rodzą się z *bycia*, które je motywuje, nauczanie tego, jak kimś *być*, koryguje zachowanie o wiele skuteczniej niż skupianie się na korygowaniu samych *czynów*.

Kiedy dzieci są niegrzeczne, na przykład, jeśli się ze sobą kłócą, często karzemy je, niewłaściwie skupiając się na tym, co *uczyniły*, czyli na zaobserwowanej kłótni. Ale sam *czyn* — ich zachowanie — jest zaledwie symptomem niewidocznego bodźca w ich sercu. Możemy zadać sobie pytanie: „Jakie zrozumiałe dla dziecka cechy charakteru byłyby w stanie skorygować podobne zachowane w przyszłości? Cierpliwość i wyrozumiałość w chwili irytacji? Miłość i bycie rozjemcą? Odpowiedzialność za własne czyny, a nie obwinianie innych?"

W jaki sposób rodzice powinni nauczać dzieci takich cech charakteru? Nigdy nie będziemy mieli lepszej okazji do nauczania naszych dzieci i okazywania im Chrystusowych cech charakteru niż w chwili, kiedy poddajemy je dyscyplinie. Rdzeń słowa *dyscyplina* ma to samo łacińskie pochodzenie, co słowo *uczeń* (z angielskiego „disciple") i sugeruje cierpliwość i nauczanie z naszej strony. Nie powinna być stosowana w gniewie. Możemy i powinniśmy stosować dyscyplinę tak, jak uczymy się tego z rozdziału 121. Nauk i Przymierzy: „przez perswazję, przez cierpliwość, przez delikatność i łagodność, i nieudawaną miłość; przez dobroć i samą wiedzę" (wersety 41–42). Są to przykłady *bycia* Chrystusowym, które powinny być częścią tego, kim *jesteśmy* jako rodzice i uczniowie Chrystusa

Dzięki dyscyplinie dziecko poznaje konsekwencje. W takich chwilach pomocnym jest zamienianie tego, co negatywne, w pozytywy. Jeśli dziecko przyznaje się do błędu, pochwalcie je za odwagę, na którą musiało się zdobyć. Zapytajcie je, czego nauczyło się z popełnionego błędu lub złego czynu, a da to wam — a co ważniejsze, da Duchowi — możliwość wpłynięcia na dziecko i pouczenia go. Kiedy poprzez Ducha uczymy dzieci doktryny, doktryna ta ma moc, by z czasem zmienić ich naturę, czyli to, czym *są*.

Alma odkrył tę samą zasadę, mówiącą, że „nauczanie Słowa skłaniało ludzi do sprawiedliwego *postępowania* i odnosiło większy skutek niż zmuszanie pod groźbą miecza" (Alma 31:5; kursywa dodana). Dlaczego? Ponieważ miecz skupia się jedynie na karaniu za zachowanie — *czyny* — podczas gdy słowo zmienia ludzką naturę — to kim *są* i kim mogą *się stać*.

Słodkie i posłuszne dziecko jedynie zafunduje swoim rodzicom podstawowe zajęcia z rodzicielstwa. Jeśli zostaliście pobłogosławieni dzieckiem, które poddaje waszą cierpliwość

próbie n–tego stopnia, to właśnie rozpoczęliście wyższą szkołę jazdy. Zamiast zastanawiać się, cóż takiego uczyniliście nie tak w preegzystencji, żeby sobie na to zasłużyć, spójrzcie na trudniejsze dziecko jak na błogosławieństwo i okazję do pracy nad staniem się bardziej podobnym Bogu. Przy którym dziecku cierpliwość, wytrwałość oraz inne Chrystusowe cnoty w większym stopniu zostaną poddane próbie, rozwiną się i udoskonalą? Czy może być tak, że potrzebujecie tego dziecka tak bardzo, jak ono potrzebuje was?

Wszyscy słyszeliście poradę mówiącą, że potępiamy grzech, a nie grzesznika. Ponadto, kiedy dzieci są niegrzeczne, musimy uważać, żeby nie powiedzieć czegoś, co sprawi, że zaczną wierzyć, iż to, co źle *uczyniły*, jest równoznaczne z tym, kim *są*. „Nigdy nie pozwólcie porażce przeistoczyć się z czynu w tożsamość z towarzyszącymi jej szufladkami, na których widnieją słowa takie jak: 'głupi', 'powolny', 'leniwy' czy 'niezdarny'"[2]. Nasze dzieci są dziećmi Boga. To ich prawdziwa tożsamość i potencjał. Samą istotą Jego planu jest pomóc Swoim dzieciom przezwyciężyć błędy oraz złe uczynki i kroczyć naprzód, by stać się takimi, jakim *jest* On. Niespełniające oczekiwań zachowanie powinno być zatem uważane za chwilowe, a nie trwałe — winno być traktowane jak czyn, a nie jak tożsamość.

Dlatego udzielając dyscypliny musimy być ostrożni, kiedy używamy permanentnych zwrotów, takich jak: „Ty zawsze …" i „Ty nigdy …". Uważajcie na zwroty takie jak: „Nigdy nie bierzesz pod uwagę moich uczuć" czy „Dlaczego zawsze musimy na ciebie czekać?" Tego typu zwroty sprawiają, że czyny wydają się być tożsamością i mogą niekorzystnie wpłynąć na postrzeganie własnej osoby i poczucie własnej wartości.

Pomieszanie tożsamości może mieć także miejsce, kiedy pytamy dzieci, kim chcą *być*, gdy dorosną, co może sugerować, że to, co *czynimy*, by zarobić na utrzymanie, stanowi o tym, kim *jesteśmy*. Ani wykonywany zawód, ani majętność nie powinny określać ani naszej tożsamości, ani poczucia własnej wartości. Zbawiciel, na przykład, był skromnym cieślą, ale to nie zdefiniowało Jego życia.

Pomagając dziecku odkryć, kim jest i budując jego poczucie własnej wartości, jesteśmy w stanie stosownie pochwalić jego osiągnięcia czy zachowanie — jego *czyny* — ale jeszcze mądrzej jest skupić nasze pochwały na charakterze i przekonaniach dziecka — na tym, kim ono *jest*.

W sporcie mądrym sposobem na pochwałę wyników dziecka — *czynu* — jest robienie tego z punktu widzenia *bycia*, na przykład, być pełnym energii, wytrwałym, opanowanym w obliczu przeciwności, itp. — chwaląc w ten sposób zarówno *bycie*, jak i *czyny*.

Również kiedy prosimy dzieci o *wykonanie* zadań domowych, możemy znaleźć sposób na pochwałę z perspektywy *bycia*, na przykład: „Jestem bardzo szczęśliwy, że wykonujesz swoje zadania z uśmiechem na twarzy".

Kiedy dziecko przynosi kartę ocen ze szkoły, możemy pochwalić je za dobre oceny, ale na dłuższą metę więcej dobra może przynieść pochwała jego *pracowitości:* „Udało ci się skończyć wszystkie zadania. Wiesz, jak zabrać się i dokończyć skomplikowane projekty. Jestem z ciebie dumny".

Podczas rodzinnego studiowania pism świętych wyszukujcie i omawiajcie przykłady cech napotkane w tekście, który przeczytaliście danego dnia. „Jako że Chrystusowe cechy charakteru są darami od Boga i nie sposób ich rozwijać bez Jego pomocy"[3], módlcie się o te dary w gronie rodzinnym oraz indywidualnie.

Jedząc wspólnie obiad, od czasu do czasu poruszajcie w rozmowie temat cech charakteru, szczególnie tych, o których czytaliście rano w pismach świętych. „W jaki sposób okazałeś dzisiaj przyjaźń? W jaki sposób okazałeś współczucie? Jak wiara pomogła ci w wyzwaniach, którym musiałeś dzisiaj sprostać? Dlaczego można było na tobie polegać? W jaki sposób wykazałeś się uczciwością, szczodrością czy pokorą?" W pismach świętych znajdujemy dziesiątki cech charakteru, których należy nauczać oraz nauczyć się.

Najważniejszym sposobem nauczania tego, jak *być*, jest *bycie* dla naszych dzieci takimi rodzicami, jakim Ojciec w Niebie jest dla nas. On jest doskonałym rodzicem i dzieli się z nami Swoim podręcznikiem o wychowaniu — pismami świętymi.

Moje dzisiejsze uwagi adresowane były głównie do rodziców, ale zawarte w nich zasady mają zastosowanie do wszystkich. Życzę wam, byście pomyślnie rozwijali Chrystusowe cechy charakteru, aby Jego wizerunek wyrył się na waszym obliczu, a Jego cechy przejawiały się w waszym zachowaniu. Moją modlitwą i świadectwem jest to, że kiedy wasze dzieci i inni odczują waszą miłość i dostrzegą wasze zachowanie, przypomni im to o Zbawicielu i zbliży ich to do Niego, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. William Shakespeare, *Hamlet, Książę Danii,* akt 3, scena 1, werset 56.
2. Carol Dweck, cytowane w Joe Kita, „Bounce Back Chronicles", *Reader's Digest,* maj 2009, str. 95.
3. Zob. *Abyście głosili moją ewangelię: Przewodnik dla służby misjonarskiej* (2004), str. 115.

Starszy Benjamín De Hoyos
Siedemdziesiąty

Powołani, by być Świętymi

Jakże jesteśmy błogosławieni, że zostaliśmy włączeni w szeregi Świętych w Dniach Ostatnich!

Moi drodzy bracia i siostry, modlę się, aby Duch Święty pomógł mi przekazać moje przesłanie.

Podczas moich odwiedzin na konferencjach palików, okręgów i w gminach, zawsze głęboko radowałem się ze spotkań z członkami Kościoła, z tymi, którzy dzisiaj, jak i w połowie czasów, nazywani są Świętymi. Duch spokoju i miłości, którego zawsze odczuwam, przebywając z nimi, pomaga mi zrozumieć, że jestem w jednym z palików w Syjonie.

Wielu z nich pochodzi z rodzin członków Kościoła od dwóch lub więcej pokoleń, wielu z nich było też niedawno nawróconymi. Tym przypominamy serdeczne słowa Apostoła Pawła do Efezjan:

„Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga,

Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus" (List do Efezjan 2: 19–20).

Kilka lat temu, służąc w biurze Public Affairs Kościoła w Meksyku, zostaliśmy zaproszeni do udziału w programie radiowym. Celem audycji było przedstawienie różnych religii świata i rozmowa na ich temat. Dwóch z nas zostało wyznaczonych do reprezentowania Kościoła, aby udzielać odpowiedzi na pytania, które mogły paść w tego typu audycji. Po kilku „wejściach na antenę", jak mówi się w żargonie radiowym, prowadzący audycję powiedział: „Mamy z nami dzisiejszego wieczoru dwóch starszych Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich". Przerwał na chwilę i zapytał: „Dlaczego Kościół ma tak długą nazwę? Dlaczego nie używacie krótszej lub bardziej medialnej nazwy?"

Mój kolega i ja uśmiechnęliśmy się, słysząc tak wyborne pytanie i zaczęliśmy wyjaśniać, że nazwa Kościoła nie została wybrana przez człowieka. Nadał ją Zbawiciel przez proroka w tych dniach ostatnich. „Bowiem tak się będzie zwać mój Kościół w dniach ostatnich, Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich" (NiP 115:4). Prowadzący program natychmiast z szacunkiem odpowiedział: „Będziemy ją zatem powtarzać z wielką przyjemnością". Nie pamiętam już, ile razy wypowiedział on doniosłą nazwę Kościoła, ale pamiętam pełnego słodyczy ducha, który był obecny, kiedy wyjaśnialiśmy nie tylko znaczenie nazwy Kościoła, ale też jak odnosi się ona do członków Kościoła — Świętych w Dniach Ostatnich.

W Nowym Testamencie czytamy, że członków Kościoła Jezusa Chrystusa po raz pierwszy nazwano chrześcijanami w Antiochii (zob. Dzieje Apostolskie 11: 26), ale oni nazywali *siebie* Świętymi. Jakże wzruszające musiało to być, gdy usłyszeli apostoła Pawła nazywającego ich „współobywatelami świętych i domownikami Boga" (List

Ushuaia, Argentyna

do Efezjan 2: 19), jak również „[powołanymi, *aby być* świętymi]" (List do Rzymian 1: 7; kursywa dodana).

W zależności od stopnia, w jakim członkowie Kościoła żyją według ewangelii i podążają za radami proroków, zostaną oni krok po kroku, niemal niedostrzegalnie, uświęceni. Pokorni członkowie Kościoła, którzy kultywują codzienną modlitwę rodzinną i studiowanie pism świętych, którzy angażują się w historię rodzinny i poświęcają swój czas, aby regularnie pracować w świątyni, stają się Świętymi. To są ci, którzy pragną tworzyć wieczne rodzinny. To są również ci, którzy znajdują czas w swym pełnym zajęć życiu, aby ratować tych, którzy odizolowali się od Kościoła i zachęcać ich, by powrócili i zasiedli przy Pańskim stole. To są ci starsi i siostry oraz pary misjonarskie, którzy odpowiadają na powołanie do służby jako misjonarze Pana. Tak, moi bracia i siostry, oni stają się Świętymi w takim stopniu, w jakim odkrywają ciepłe i cudowne uczucie nazywane miłością bliźniego lub czystą miłością Chrystusa (zob. Moroni 7: 42–48).

Święci, czyli członkowie Kościoła, poznają naszego Zbawiciela również poprzez cierpienie i próby. Nie zapominajmy, że nawet On doświadczył cierpienia we wszystkim. „I przyjmie śmierć, aby mógł zerwać jej więzy trzymające w niewoli Jego lud, i weźmie na siebie ich słabości, aby Jego serce przepełniło się miłosierdziem przez doświadczenia w ciele, aby przez doświadczenia w ciele poznał, jak może pomagać swoim w ich słabościach" (Alma 7:12).

Przez kilka ostatnich lat byłem świadkiem cierpienia wielu ludzi, również wielu spośród naszych Świętych. Nieustannie modlimy się za nich, prosząc Pana o interwencję, aby ich wiara nie osłabła i aby mogli postępować naprzód z cierpliwością. Im powtarzamy niosące pociechę słowa proroka Jakuba z Księgi Mormona:

„Moi ukochani bracia, przystąpcie więc do Pana, do Świętego Boga Izraela. Pamiętajcie, że Jego ścieżki są ścieżkami prawości. Oto droga dla człowieka jest wąska, lecz rozpościera się wprost przed nim, a sam Święty Bóg Izraela pilnuje bramy, i nie zatrudnia tam żadnego sługi. Nie ma innego wejścia jak przez tę bramę i nie można Go oszukać, bo Jego imię jest Pan Bóg.

I ktokolwiek kołacze, temu On otworzy" (2 Nefi 9: 41–42).

Nie mają znaczenia warunki, próby czy wyzwania, które napotykamy; zrozumienie doktryny Chrystusowej i Jego Zadośćuczynienia będzie źródłem siły i spokoju. Tak, bracia i siostry, tego wewnętrznego spokoju, który rodzi się z ducha, którego Pan daje swym wiernym Świętym. On karmi nas, mówiąc: „Pokój zostawiam wam. […] Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka" (Ew. Jana 14:27).

Przez wiele lat byłem świadkiem wierności członków Kościoła, Świętych w Dniach Ostatnich, którzy z wiarą w plan naszego Niebiańskiego Ojca i Zadośćuczynienie naszego Zbawiciela przezwyciężali trudności i cierpienia, mając odwagę i wielki entuzjazm, dzięki którym pozostawali na prostej i wąskiej ścieżce uświęcenia i podążali nią. Nie znam odpowiednich słów, którymi mógłbym opisać wdzięczność i podziw dla tych wszystkich wiernych Świętych, z którymi miałem przywilej współpracować!

Nawet jeśli nasze zrozumienie ewangelii nie jest tak głębokie jak nasze świadectwo o jej prawdziwości, to kiedy pokładamy ufność w Panu, otrzymujemy wsparcie we wszystkich naszych trudnościach, próbach i cierpieniach (zob. Alma 36:3). Ta obietnica Pana dla Jego Świętych nie oznacza, że będziemy uwolnieni od naszych cierpień czy prób, ale pokonując je, będziemy odczuwać wsparcie i będziemy wiedzieli, że tym, który nas wspiera, jest Pan.

Moi drodzy bracia i siostry, jakże jesteśmy błogosławieni, że zostaliśmy włączeni w szeregi Świętych w Dniach Ostatnich! Jakże jesteśmy błogosławieni, że nasze świadectwa o Zbawicielu są potwierdzane przez minionych i współczesnych proroków!

Świadczę, że nasz Pan, Święty Bóg Izraela, żyje i że On prowadzi Swój Kościół, Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, poprzez naszego kochanego proroka Thomasa S. Monsona. W imię naszego Pana, Jezusa Chrystusa, amen. ■

Starszy C. Scott Grow
Siedemdziesiąty

Cud Zadośćuczynienia

Z wyjątkiem grzechów zatracenia, nie ma grzechu lub przewinienia, bólu czy smutku, które są poza wpływem uzdrawiającej mocy Jego Zadośćuczynienia.

Przygotowując moje przemówienie na tę konferencję, odbyłem niespodziewaną rozmowę telefoniczną z moim ojcem. Powiedział, że tego poranka zmarł we śnie mój młodszy brat. Moje serce przepełnił smutek. Miał zaledwie 51 lat. Kiedy o nim myślałem, zapragnąłem podzielić się z wami niektórymi wydarzeniami z jego życia. Mam na to zgodę.

Jako młodzieniec, mój brat był przystojny, przyjacielski i otwarty — całkowicie oddany ewangelii. Po honorowym odsłużeniu misji, poślubił swoją wybrankę w świątyni. Zostali pobłogosławieni synem i córką. Ich przyszłość rysowała się bardzo obiecująco.

Lecz wtedy uległ on słabości. Wybrał życie pełne uciech, za co zapłacił zdrowiem, małżeństwem i członkostwem w Kościele.

Przeprowadził się daleko od domu. Prowadził swe autodestrukcyjne życie jeszcze przez ponad dziesięć lat, lecz Zbawiciel nie zapomniał o nim ani go nie opuścił. Wreszcie ból jego rozpaczy pozwolił zagościć w jego duszy duchowi pokory. Jego uczucia złości, sprzeciwu i walki zaczęły zanikać. Tak jak syn marnotrawny „wejrzawszy w siebie”[1], rozpoczął poszukiwanie Zbawiciela i przygotowania do drogi powrotnej do domu.

Kroczył ścieżką pokuty. Nie było to łatwe. Po powrocie do Kościoła po dwunastu latach, ponownie został ochrzczony i ponownie otrzymał dar Ducha Świętego. Jego kapłaństwo i błogosławieństwa świątynne mogły zostać mu przywrócone.

Błogosławieństwem było to, że znalazł kobietę, która, pomimo wyzwań związanych z jego stanem zdrowia wynikających z jego wcześniejszego życia, chciała zostać zapieczętowana do niego w świątyni. Razem mieli dwójkę dzieci. Służył wiernie, przez kilka lat, w radzie biskupiej.

Mój brat zmarł w poniedziałek rano 7 marca. Poprzedniego piątkowego wieczoru razem z żoną byli w świątyni. Niedzielnego poranka, na dzień przed swą śmiercią, nauczał lekcji w grupie wyższych kapłanów. Położył się spać wieczorem, aby nie obudzić się już w tym życiu — lecz powstać w zmartwychwstaniu sprawiedliwych.

Jestem wdzięczny za cud Zadośćuczynienia w życiu mojego brata. Zadośćuczynienie Zbawiciela jest dostępne dla każdego z nas, zawsze.

Dostęp do Zadośćuczynienia wiedzie przez pokutę. Kiedy pokutujemy, Pan zezwala, abyśmy pozbywali się błędów z przeszłości.

„Oto przebaczono temu, co odpokutował za swe grzechy, i ja, Pan, nie pamiętam ich więcej.

Przez to możecie wiedzieć, czy człowiek odpokutował za swe grzechy — oto wyzna je i wyrzeknie się ich”[2].

Każdy z nas zna osobę, która stawia czoła poważnym wyzwaniom w swoim życiu — taką, która pobłądziła czy odeszła. Tą osobą może być przyjaciel lub krewny, rodzic lub dziecko, mąż lub żona. Tą osobą możesz być nawet ty.

Przemawiam do wszystkich, do ciebie również. Przemawiam o cudzie Zadośćuczynienia.

Mesjasz przyszedł, aby odkupić ludzi od upadku Adama[3]. Wszystko w ewangelii Jezusa Chrystusa wskazuje na zadość czyniącą ofiarę Mesjasza — Syna Bożego[4].

Plan zbawienia nie mógłby działać bez Zadośćuczynienia. „Dlatego sam Bóg zadośćuczyni za grzechy świata, aby plan miłosierdzia mógł nastąpić, aby wymaganiom sprawiedliwości stało się zadość, a Bóg pozostał doskonałym, sprawiedliwym i miłosiernym Bogiem”[5].

Zadość czyniąca ofiara została złożona przez Syna Bożego dla upadłego człowieka, który nie mógłby odkupić swych własnych grzechów[6]. Zadośćuczynienie musi być nieskończone i wieczne, aby objąć wszystkich ludzi, przez całą wieczność[7].

Swoim cierpieniem i śmiercią Zbawiciel zadośćuczynił za grzechy wszystkich ludzi[8]. Jego Zadośćuczynienie rozpoczęte w Getsemane i kontynuowane na krzyżu zostało zwieńczone zmartwychwstaniem.

„I tak będzie prowadzony, ukrzyżowany i zabity, ciało uległe aż do śmierci, wola Syna uległa woli Ojca”[9]. Swoją zadość czyniącą ofiarą „[oddał] swe życie na ofiarę za grzechy”[10].

Jako Jednorodzony Syn Boga odziedziczył moc nad śmiercią fizyczną. To pozwoliło Mu znieść to wszystko, kiedy cierpiał tak, że „żaden człowiek nie byłby w stanie tego przeżyć. Oto krew będzie się sączyła z każdego Jego poru, tak wielka będzie Jego męka za niegodziwość i występki Jego ludu”[11].

Nie tylko zapłacił cenę za grzechy wszystkich ludzi, On również poszedł, „doświadczając boleści […] i [chorób] swego ludu”. Wziął również „na siebie ich słabości, aby Jego serce przepełniło się miłosierdziem […] aby przez doświadczenia w ciele poznał, jak może pomagać swoim w ich słabościach”[12].

Zbawiciel czuł ciężar cierpienia całej ludzkości — ciężar grzechu i żałości. „On się obarczył naszym cierpieniem, dźwigał nasze boleści”[13].

Przez Swe Zadośćuczynienie uzdrawia On nie tylko grzesznika; uzdrawia również niewinnych, którzy cierpią z powodu jego grzechów. Jeżeli niewinny rozwinie wiarę w Zadośćuczynienie Zbawiciela i przebaczy grzesznikowi, ten również może zostać uzdrowiony.

Żyjemy w czasach, kiedy każdy z nas „[ma] potrzebę uwolnienia się od poczucia winy, które pojawia się w wyniku błędów i grzechów”[14]. Kiedy pokutujemy, Zbawiciel usuwa wyrzuty sumienia z naszych dusz.

Dzięki Jego zadość czyniącej ofierze nasze grzechy są nam odpuszczone. Z wyjątkiem grzechów zatracenia, Zadośćuczynienie jest stale dostępne dla każdego i bez względu na to, jak olbrzymi lub mały jest grzech, podlega on „[warunkom] pokuty”[15].

Jezus Chrystus zaprasza nas do odpokutowania, abyśmy nie musieli znosić pełni ciężaru naszych grzechów:

„Abyś odpokutował […] cierpienia twoje będą dotkliwe — nie wiesz nawet jak dotkliwe, nie wiesz, jak przenikliwe, nie wiesz, jak ciężkie do zniesienia.

Bowiem ja, Bóg, cierpiałem je za wszystkich, aby nie cierpieli, jeżeli odpokutują;

Ale jeżeli nie odpokutują, cierpieć będą jako ja sam cierpiałem;

A cierpienia te sprawiły, że nawet ja sam, będąc Bogiem, ponad wszystko, drżałem z bólu, i krwawiłem ze wszystkich porów, i cierpiałem w ciele i duchu”[16].

Zbawiciel uzdrawia tych, którzy cierpią z powodu grzechu. „Czyż nie powrócicie teraz do Mnie, czyż nie odstąpicie od swych grzechów i nie nawrócicie się, abym mógł was uzdrowić?”[17]

Jezus Chrystus jest Cudownym Uzdrowicielem naszych dusz. Z wyjątkiem grzechów zatracenia, nie ma grzechu lub przewinienia, bólu czy smutku, które są poza wpływem uzdrawiającej mocy Jego Zadośćuczynienia.

Kiedy grzeszymy, Szatan mówi nam, że jesteśmy straceni. W przeciwieństwie do tego, nasz Zbawiciel ofiaruje odkupienie wszystkim — bez względu na to, co uczyniliśmy złego — nawet tobie i mnie.

Kiedy zastanawiasz się nad własnym życiem, jakie są rzeczy, które wymagają zmiany? Czy popełniasz nadal błędy, które wymagają poprawy?

Jeśli cierpisz z powodu poczucia winy lub wyrzutów sumienia, zachęcam cię do poszukiwania ukojenia. Odpokutuj i porzuć swoje grzechy. Później, w modlitwie proś Boga o przebaczenie. Poszukuj wybaczenia u tych, wobec których zawiniłeś. Wybacz tym, którzy zawinili wobec ciebie. Wybacz sobie samemu.

Udaj się do biskupa, jeśli to konieczne. On jest Pańskim posłańcem miłosierdzia. On pomoże ci, kiedy będziesz starać się, by ponownie stać się czystym.

Zanurz się w modlitwie i w pismach świętych. Kiedy tak uczynisz,

poczujesz uświęcający wpływ Ducha. Zbawiciel powiedział: „[Uświęćcie się]; oczyśćcie swoje serca i oczyśćcie swe ręce i stopy wobec mnie, abym was mógł uczynić czystymi”[18].

Kiedy stajemy się czyści dzięki mocy Jego Zadośćuczynienia, Zbawiciel staje się naszym orędownikiem u Ojca, proszącym:

„Ojcze, spójrz na cierpienia i śmierć tego, co nie popełnił żadnego grzechu i z którego byłeś wielce zadowolony; spójrz na krew Twego Syna, którą przelano, krew tego, którego oddałeś, abyś sam był wychwalony;

Przeto oszczędź, Ojcze, tych moich braci, co wierzą w moje imię, aby mogli przyjść do mnie i mieć życie wieczne”[19].

Każdy z nas otrzymał dar wolnej woli. „Wolno więc ludziom postępować, jak chcą. […] Wolno im wybrać wolność i życie wieczne dzięki wielkiemu wstawiennictwu za wszystkich ludzi; mogą też wybrać niewolę i śmierć według […] władzy diabła”[20].

Wiele lat temu, mój brat skorzystał ze swojego daru, kiedy wybrał sposób życia, którego ceną było jego zdrowie, rodzina i członkostwo w Kościele. Wiele lat temu, skorzystał ze swojego daru, kiedy wybrał pokutę, dostosowując swoje życie do nauk Zbawiciela i narodził się ponownie dzięki mocy Zadośćuczynienia.

Świadczę o cudzie Zadośćuczynienia. Widziałem jego uzdrawiającą moc w życiu mojego brata i czułem ją w moim własnym życiu. Uzdrawiająca i odkupicielska moc Zadośćuczynienia jest dostępna dla każdego z nas, zawsze.

Świadczę, że Jezus Jest Chrystusem — Uzdrowicielem naszych dusz. Modlę się, aby każdy z nas zdecydował się odpowiedzieć na zaproszenia Zbawiciela: „Czyż nie powrócicie teraz do Mnie, czyż nie odstąpicie od swych grzechów i nie nawrócicie się, abym mógł was uzdrowić?”[21] W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Ew. Łukasza 15:17.
2. Nauki i Przymierza 58:42–43.
3. Zob. 2 Nefi 2:25–26.
4. Zob. Alma 34:14.
5. Alma 42:15.
6. Zob. Alma 34:11.
7. Zob. Alma 34:10.
8. Zob. Alma 22:14.
9. Mosjasz 15:7.
10. Mosjasz 14:10.
11. Mosjasz 3:7.
12. Alma 7: 11–12.
13. Mosjasz 14:4.
14. *Abyście głosili moją ewangelię: Przewodnik dla służby misjonarskiej* (2004), str. 63.
15. Nauki i Przymierza 18:12.
16. Nauki i Przymierza 19:15–18.
17. 3 Nefi 9:13.
18. Nauki i Przymierza 88:74.
19. Nauki i Przymierza 45:4–5.
20. 2 Nefi 2:27.
21. 3 Nefi 9:13.

Starszy Jeffrey R. Holland
Kworum Dwunastu Apostołów

Sztandar narodom

Jeśli my będziemy nauczać przez Ducha, a wy będziecie słuchać przez Ducha, niektórzy z nas poruszą temat związany z waszą sytuacją.

Jestem tak poruszony każdą nutą śpiewanych pieśni i każdym wypowiedzianym słowem, że modlę się, żebym w ogóle był w stanie coś powiedzieć.

Przed opuszczeniem Nauvoo zimą 1846 roku Prezydent Brigham Young miał sen, w którym zobaczył anioła stojącego na stożkowatym wzgórzu gdzieś na Zachodzie i wskazującego na rozciągającą się poniżej dolinę. Kiedy jakieś 18 miesięcy później dotarł do Doliny Jeziora Słonego, nieco powyżej miejsca, w którym teraz się znajdujemy, zobaczył stok tego samego wzniesienia, które wcześniej ujrzał w wizji.

Jak często wspominano zza tej mównicy, Brat Brigham poprowadził garstkę przywódców na szczyt wzgórza i ogłosił go „Szczytem Sztandar", która to nazwa miała duże znaczenie dla tych współczesnych Izraelitów. Dwa tysiące pięćset lat wcześniej prorok Izajasz oświadczył, że w dniach ostatnich „góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór […] I wywiesi narodom sztandar"[1].

Uważając ten moment w historii za częściowe wypełnienie się tegoż proroctwa, bracia pragnęli wywiesić jakiś rodzaj chorągwi, żeby urzeczywistnić ideę „[wywieszenia] narodom [sztandaru]". Starszy Heber C. Kimball wyjął żółtą chustę. Brat Brigham przymocował ją do laski Starszego Willarda Richardsa, a następnie wbił w ziemię tę prowizoryczną flagę, ogłaszając Dolinę Wielkiego Jeziora Słonego i otaczające ją góry wspomnianym w proroctwie miejscem, z którego w dniach ostatnich popłynie słowo Pana.

Bracia i siostry, ta konferencja generalna i jej jesienny odpowiednik rok po roku są kontynuacją tej wcześniejszej deklaracji dla świata. Świadczę, że jej przebieg z ostatnich dwóch dni jest jeszcze jednym dowodem na to, że, jak mówi jeden z naszych hymnów, „Syjonu sztandar w górze lśni"[2] — i z pewnością podwójne znaczenie słowa *sztandar* jest tutaj zamierzone (w jęz. ang. słowo „standard" oznacza „sztandar" i „standard, norma" — przyp. tłum). To nie przypadek, że jedna z publikacji w języku angielskim, w której ukazują się przesłania z naszej konferencji generalnej nosi prostą nazwę *Ensign* (z angielskiego: sztandar).

W miarę jak konferencja dobiega końca, proszę was, żebyście na przestrzeni następnych dni rozważyli nie tylko przesłania, które usłyszeliście, ale także ten niezwykły fenomen, jakim jest konferencja generalna sama w sobie — czym w naszym, Świętych w Dniach Ostatnich, przekonaniu są takie konferencje oraz to, co chcielibyśmy, aby świat w nich usłyszał i zaobserwował. Świadczymy wszystkim narodom, plemionom, językom i ludom, że Bóg nie tylko żyje, ale że także przemawia; że porady dla naszych czasów i dla naszych dni, których wysłuchaliśmy pod kierownictwem Ducha Świętego, są „wolą Pana, […] zamysłem Pana, […] słowem Pana, […] głosem Pana, i mocą boską do zbawienia"[3].

Być może już to wiecie (a jeśli nie, to wiedzieć powinniście), że poza bardzo nielicznymi wyjątkami, żadnemu mężczyźnie ani kobiecie, którzy tu przemawiają, nie narzuca się tematu. Każda osoba ma pościć i modlić się, studiować i szukać, wciąż od nowa zaczynać przygotowywać swoje przemówienie, aż będzie pewna, że na potrzeby tej konkretnej konferencji, w tej właśnie chwili, jej temat jest tym, który Pan pragnie, by poruszyła niezależnie od osobistych pragnień czy prywatnych preferencji. Każdy mężczyzna i każda kobieta, których wysłuchaliście w ciągu ostatnich dziesięciu godzin konferencji generalnej, starał i starała się być wiernym temu natchnieniu. Każde z nich roniło łzy, niepokoiło się i gorliwie dążyło do tego, by kierownictwo Pana poprowadziło ich myśli i słowa. I podobnie jak Brigham Young zobaczył stojącego w tym miejscu anioła, ja także dostrzegam stojące tu anioły. Moi bracia i siostry znajdujący się w gronie generalnych urzędników Kościoła będą czuć się niezręcznie, ale tak właśnie ich postrzegam — jako doczesnych posłańców z niebiańskim przesłaniem, jako mężczyzn i kobiety, którzy borykają się ze wszystkimi fizycznymi, finansowymi i rodzinnymi trudnościami, co ja i wy, ale którzy z wiarą poświęcili swoje życie powołaniom, jakie zostały im powierzone i obowiązkowi głoszenia słowa Bożego, a nie swych własnych słów.

Zwróćcie uwagę na różnorodność przesłań, których wysłuchaliście, co jest jeszcze większym cudem, biorąc pod uwagę to, że poza kierownictwem niebios ich dobór nie jest w żaden inny sposób koordynowany. I czemuż miałyby nie być tak różnorodne? Większość osób wśród naszego zgromadzenia, tych którzy są tu lub w innych miejscach, to członkowie Kościoła. Jednakże pomimo istnienia cudownych nowych metod komunikacji jeszcze większa część widzów oglądających naszą konferencję nie jest — jeszcze nie jest — członkami Kościoła. Tak więc przemawiamy do osób, które bardzo dobrze nas znają, ale i do tych, które nie znają nas wcale. Na potrzeby samego Kościoła musimy przemawiać do dzieci, młodzieży, młodych dorosłych, osób w wieku średnim i do osób starszych. Musimy przemawiać do rodzin, rodziców i dzieci w domu, a jednocześnie do osób niezamężnych, bezdzietnych i być może znajdujących się daleko od domu. W trakcie konferencji generalnej zawsze podkreślamy odwieczne prawdy wiary, nadziei, miłości bliźniego[4], jak i prawdy o Chrystusie ukrzyżowanym[5], nawet kiedy otwarcie wypowiadamy się na temat bardzo konkretnych problemów moralnych dzisiejszych czasów. W pismach świętych zostało nam przykazane „[głosić] tylko pokutę temu pokoleniu”[6], ale jednocześnie mamy zwiastować „ubogim dobrą nowinę” i „[opatrywać] tych, których serca są skruszone”. Niezależnie od przyjętej formy przekazu przesłania konferencyjne „[głoszą] jeńcom wyzwolenie”[7] i zwiastują „niezgłębione bogactwo Chrystusowe”[8]. W całej gamie przemówień tkwi założenie, że każdy znajdzie coś dla siebie. A skoro już o tym mowa, to zdaje mi się, że Prezydent Harold B. Lee ujął to najlepiej wiele lat temu, mówiąc, że „najwyraźniej ewangelia ma nieść dobre samopoczucie strapionym i trapić tych, którzy mają zbyt dobre samopoczucie”[9].

Zawsze pragniemy, żeby nasze nauczanie podczas konferencji generalnej było tak samo obfite i serdeczne, jak nauczanie Chrystusa, pamiętając tym samym, że Jego przesłania wymagały od słuchacza zawsze nieodłącznej dyscypliny. Jezus rozpoczął najsłynniejsze kazanie w historii świata, wypowiadając cudownie łagodne błogosławieństwa, których pragnie każdy z nas — błogosławieństwa obiecane ubogim w duchu, osobom o czystym sercu, pokój czyniącym i cichym[10]. Jakże to pokrzepiające błogosławieństwa i jakże kojące dla duszy. Są prawdziwe. Lecz w tym samym kazaniu Zbawiciel ukazał później, że ścieżka osób pokój czyniących i czystych w sercu będzie coraz bardziej ciasna. „Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał” — zauważył. — „A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd”[11].

I podobnie:

„Słyszeliście, iż powiedziano: Nie będziesz cudzołożył.

A Ja wam powiadam, że każdy kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim”[12].

Oczywiście, w miarę jak ścieżka uczniów pnie się w górę, jej szlak staje się coraz węższy, aż docieramy do szczytu kazania, przed którym uginają się kolana, o czym właśnie przemawiał Starszy Christofferson. „Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest”[13] .To, co było łagodne na nizinach początkowej lojalności, staje się bardzo wyczerpujące i wymagające na szczycie bycia prawdziwym uczniem. Wyraźnie widać, że osoby, które uważają, iż Jezus nauczał teologii, według której ludzie nie ponoszą odpowiedzialności za grzechy, nie doczytały do końca drobnego druczku umowy! Nie — w kwestiach uczniostwa Kościół nie jest siecią fast foodu; nie zawsze dostajemy „to, co chcemy”. Pewnego dnia *każde* kolano się ugnie i *każdy* język wyzna, że Jezus jest Chrystusem, i że zbawienie przychodzi jedynie na *Jego* sposób[14].

W związku z tym, że pragniemy sprostać zadaniu nauczania zarówno surowych, jak i kojących prawd w przesłaniach naszej konferencji generalnej, proszę bądźcie pewni, że kiedy poruszamy trudne tematy, to rozumiemy, że nie wszyscy oglądają pornografię, unikają małżeństwa czy oddają się zakazanym relacjom seksualnym. Wiemy, że nie wszyscy łamią Sabat, składają fałszywe świadectwo czy używają przemocy wobec współmałżonka. Wiemy, że większość naszych odbiorców *nie jest* winna takich czynów, ale spoczywa na nas uroczysty obowiązek, by ostrzegać tych, co są winni, niezależnie od tego, gdzie znajdują się na świecie. Jeśli więc staracie się czynić wszystko, co w waszej mocy — jeśli na przykład zawsze staracie się mieć domowe wieczory rodzinne pomimo harmidru, jaki czasami panuje w domach pełnych małych rozbójników

— postawcie sobie wysoką ocenę, słuchając przemówienia na ten właśnie temat i nadstawcie bardziej ucha na kolejne, które być może mówi o czymś, nad czym powinniście pracować. Jeśli my będziemy nauczać przez Ducha, a wy będziecie słuchać przez Ducha, niektórzy z nas poruszą temat związany z waszą sytuacją, wysyłając tym samym właśnie do was osobisty proroczy list.

Bracia i siostry, podczas konferencji generalnej składamy nasze świadectwa wraz z innymi świadectwami, które jeszcze przyjdą, gdyż w ten czy inny sposób Bóg *sprawi*, że Jego głos będzie słyszalny. Pan mówi Swoim prorokom: „Oto wysłałem was, abyście dawali świadectwo i ostrzegali lud”[15].

„[A] po waszym świadectwie nadchodzi świadectwo trzęsień ziemi, […] grzmotów, […] błyskawic, i […] burz, i głosu fal morza dźwigających się poza swoje granice. […]

I aniołowie będą […] [wołać] gromkim głosem, dmąc w trąbę Bożą”[16].

Każdy z tych doczesnych aniołów,

Bukareszt, Rumunia

który podchodził do tej mównicy, na swój sposób, „[dął] w trąbę Bożą”. Każde kazanie jest z definicji zarówno świadectwem miłości, jak i ostrzeżeniem, podobnie sama matka natura będzie składać świadectwo z miłością ale i ostrzegać w dniach ostatnich.

Za chwilę Prezydent Thomas S. Monson podejdzie do mównicy, by zakończyć tę konferencję. Pozwólcie, że powiem kilka osobistych słów o tym ukochanym człowieku, o apostole seniorze i proroku powołanym w czasach, w których obecnie żyjemy. W świetle wymienionych właśnie obowiązków oraz wszystkiego, co usłyszeliście podczas tej konferencji, oczywiste jest, że życie proroków nie jest łatwe, więc i życie Prezydenta Monsona łatwym nie jest. Odnosi się to szczególnie do spotkania kapłaństwa wczoraj wieczorem. Został powołany na apostoła w wieku 36 lat, gdy jego dzieci miały kolejno po 12, 9 i 4 lata. Siostra Monson i dzieci już od ponad 50 lat oddają swojego męża i ojca Kościołowi oraz związanym z nim obowiązkom. Przetrwali choroby i trudności, guzy i siniaki życia doczesnego, z którymi zmaga się każdy z nas, a niewątpliwie niektóre jeszcze na nich czekają. Ale Prezydent Monson pozostaje w obliczu tego wszystkiego żywiołowo radosny. Nic go nie przytłacza. Charakteryzuje go nadzwyczajna wiara i niezwykła wytrzymałość.

Prezydencie, w imieniu całego tego zgromadzenia — zarówno tego przed nami, jak i na całym świecie — pragnę ci powiedzieć, że cię kochamy i szanujemy. Twoje oddanie jest przykładem dla nas wszystkich. Dziękujemy ci za twoje przewodnictwo. Czternastu pozostałych mężczyzn pełniących urząd apostolski oraz inni na tym podium, jak i osoby siedzące w zgromadzeniu przed nami, a także zastępy zebrane na całym świecie, wyrażają ci swoją miłość, popierają cię i stoją ramię w ramię wraz z tobą w tym dziele. Będziemy pomagać ci w pracy tak bardzo, jak tylko będziemy w stanie. Jesteś jednym z tych anielskich posłańców powołanych przed założeniem świata, byś powiewał sztandarem ewangelii Jezusa Chrystusa całemu światu. I wspaniale to czynisz. Składam moje świadectwo o głoszeniu tej ewangelii i o zbawieniu, które niesie oraz o Tym, który je umożliwia, we wspaniałe i cudowne imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Ks. Izajasza 2:2; 11:12.
2. „The Morning Breaks,” *Hymns*, nr 1.
3. Nauki i Przymierza 68:4.
4. Zob. I List do Koryntian 13:13.
5. Zob. I List do Koryntian 1:23.
6. Nauki i Przymierza 6:9; 11:9.
7. Ks. Izajasza 61:1.
8. List do Efezjan 3:8.
9. Zob. Harold B. Lee w: „The Message”, *New Era,* stycz. 1971, str. 6.
10. Zob. Ew. Mateusza 5:3–12.
11. Ew. Mateusza 5:21–22; zob. także 3 Nefi 12:22.
12. Ew. Mateusza 5:27–28.
13. Ew. Mateusza 5:48.
14. Zob. List do Rzymian 14:11; Mosjasz 27:31.
15. Nauki i Przymierza 88:81.
16. Nauki i Przymierza 88:89–90, 92.

Prezydent Thomas S. Monson

Na pożegnanie

Nikt z nas nie może pojąć w pełni znaczenia tego, co Chrystus zrobił dla nas w Getsemane, jednak każdego dnia jestem wdzięczny za zadość czyniącą ofiarę, którą za nas złożył.

Moi bracia i siostry, pod koniec tej konferencji moje serce przepełnia wiele uczuć. Bardzo silnie odczuwaliśmy Ducha Pana. Wyrażam wdzięczność w imieniu swoim i członków Kościoła wszystkim, którzy w niej uczestniczyli, włączając tych, którzy ofiarowali modlitwy. Obyśmy na długo zapamiętali przesłania, które usłyszeliśmy. Gdy otrzymamy wydania czasopism *Ensign* i *Liahona*, które będą zawierały te przesłania, obyśmy czytali je i studiowali.

Muzyka podczas wszystkich sesji była wspaniała. Wyrażam swoją osobistą wdzięczność tym, którzy tak chętnie dzielą się z nami swoimi talentami, dostarczając nam wzruszeń i natchnienia.

Poprzez podniesienie rąk poparliśmy Braci, którzy podczas tej konferencji zostali powołani do nowych funkcji. Chcemy, aby wiedzieli, że cieszymy się z tego, iż będziemy z nimi pracować w dziele Mistrza.

Wyrażam swoją miłość i wdzięczność moim oddanym doradcom: Prezydentowi Henry'emu B. Eyringowi i Prezydentowi Dieterowi F. Uchtdorfowi. Są mężami pełnymi mądrości i zrozumienia. Ich służba jest nieoceniona. Kocham i popieram moich Braci z Kworum Dwunastu Apostołów. Służą niezwykle efektywnie i są całkowicie oddani tej pracy. Wyrażam moją miłość również wszystkim członkom Kworów Siedemdziesiątych oraz Przewodniczącej Rady Biskupiej.

Zapewniam was, że nasz Ojciec Niebieski zdaje sobie sprawę z tego, jak wielu wyzwaniom musimy stawiać czoła w obecnym świecie. Kocha nas i pobłogosławi każdego, jeśli będziemy poszukiwać Go poprzez modlitwę i będziemy starać się przestrzegać Jego przykazań.

Jesteśmy światowym Kościołem. Naszych członków można spotkać na całym świecie. Obyśmy byli dobrymi obywatelami naszych krajów i dobrymi sąsiadami w naszych społecznościach, wyciągającymi pomocną dłoń zarówno do naszych współwyznawców, jak i tych, którzy nimi nie są. Obyśmy byli przykładami uczciwości i prawości, dokądkolwiek się udajemy i cokolwiek robimy.

Dziękuję za wasze modlitwy za mnie, bracia i siostry, oraz za wszystkich Przedstawicieli Władz Naczelnych Kościoła. Jesteśmy głęboko wdzięczni za was i za to wszystko, co robicie w dziele Pana.

Obyście bezpiecznie wrócili do domów. Niech błogosławieństwa niebios spłyną na każdego z was.

Teraz, zanim się rozejdziemy, pozwólcie, że podzielę się z wami moją miłością do Zbawiciela i Jego wielkiej ofiary Zadośćuczynienia, jaką złożył za nas. Za trzy tygodnie cały chrześcijański świat będzie obchodził Wielkanoc. Myślę, że nikt z nas nie może pojąć w pełni znaczenia tego, co Chrystus zrobił dla nas w Getsemane, jednak każdego dnia jestem wdzięczny za zadość czyniącą ofiarę, którą za nas złożył.

W ostatniej chwili mógł zawrócić, lecz tego nie zrobił. Zszedł poniżej wszystkiego, aby ocalić wszystko. Przez to dał nam życie, które wykracza poza tę śmiertelną egzystencję. Ocalił nas od skutków Upadku Adama.

Z całej swojej duszy jestem Mu wdzięczny. Nauczył nas, jak żyć. Nauczył nas, jak umierać. Zapewnił nam nasze zbawienie.

Kończąc, pozwólcie, że podzielę się wzruszającymi słowami Emily Harris, które bardzo dobrze opisują moje uczucia związane z nadchodzącą Wielkanocą:

Płótno, w które był owinięty, jest puste.
Leży z boku,
Świeże, białe i czyste.
Drzwi stoją rozwarte.
Kamień odsłonił wejście
I prawie słyszę, jak anioły wychwalają
Go w pieśniach.
Płótno nie może Go zatrzymać.
Kamień nie może Go zatrzymać.
Słowa odbijają się echem w pustej
wapiennej grocie:
„Nie ma Go tu".
Płótno, w które był owinięty, jest teraz
puste.
Leży z boku,
Świeże, białe i czyste.
Zaiste, alleluja, jest puste[1].

Błogosławię was, moi bracia i siostry. W święte imię Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, amen. ■

PRZYPIS

1. Emily Harris, „Empty Linen", *New Era,* kwiec. 2011, str. 49.

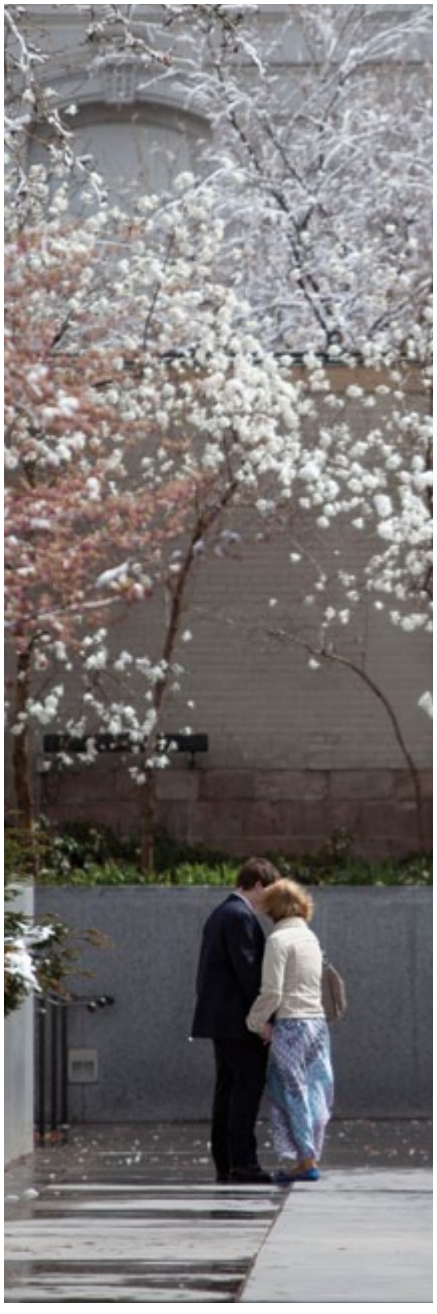

Ann M. Dibb
Druga doradczyni w Generalnym Prezydium Organizacji Młodych Kobiet

Wierzę w uczciwość i wierność

Wierność swoim przekonaniom — nawet wtedy, gdy nie jest to popularne, łatwe czy przyjemne — sprawia, że bezpiecznie kroczymy ścieżką ku życiu wiecznemu u boku naszego Ojca Niebieskiego.

Moje drogie młode kobiety, to dla mnie wielki przywilej i niezwykła okazja stać tego wieczoru przed wami. Stanowicie zachwycający i inspirujący widok.

Trzynasta Zasada Wiary jest tematem przewodnim Wspólnych Zajęć na rok 2011. Podczas zgromadzeń młodzieży i spotkań sakramentalnych, w których uczestniczyłam w tym roku, słuchałam młodych mężczyzn i kobiet mówiących o tym, co oznacza dla nich trzynasta Zasada Wiary i jak wpływa na ich życie. Wielu zna ją jako ostatnią Zasadę Wiary, najdłuższą, najtrudniejszą do zapamiętania i tę, o której wyrecytowanie, jak mają nadzieję, nie poprosi ich biskup. Ale wielu z was rozumie także, że trzynasta Zasada Wiary jest czymś więcej.

Trzynasta Zasada Wiary jest jak przewodnik do prawego życia w chrześcijańskim duchu. Wyobraźcie sobie przez chwilę, jak wyglądałby nasz świat, gdyby każdy chciał żyć zgodnie z trzynastą Zasadą Wiary: „Wierzymy w uczciwość, wierność, cnotę, dobrą wolę, szlachetność i dobroczynność wobec wszystkich ludzi, w istocie możemy powiedzieć, że kierujemy się upomnieniem Pawła — we wszystkim mamy pełną nadzieję i ufność, przetrwaliśmy wiele i mamy nadzieję wytrwać do końca; wszystko, co jest cnotą, zaletą, uznane za dobre czy godne pochwały, staje się naszym celem".

W pierwszym przemówieniu, które Prezydent Monson wygłosił jako prorok, w niedzielny poranek podczas konferencji generalnej, zacytował on napomnienie Pawła z Listu do Filipian 4:8, które stanowiło natchnienie dla wielu nauk z trzynastej Zasady Wiary. Prezydent Monson podkreślił współczesne wyzwania, którym stawiamy czoła i dodał nam odwagi. Powiedział: „W trakcie tej czasem nieprzewidywalnej podróży przez życie doczesne, kierujmy się […] radą Apostoła Pawła, która pomoże nam bezpiecznie trzymać się wytyczonego kursu"[1].

Montalban, Filipiny

Dzisiejszego wieczoru chciałabym skupić się na dwóch pokrewnych zasadach z trzynastej Zasady Wiary, które z pewnością pomagają „bezpiecznie trzymać się wytyczonego kursu". Mam silne świadectwo i postanowienie co do tego, jak ważne jest bycie uczciwym i wiernym.

Po pierwsze „[wierzę] w uczciwość". Co to znaczy być uczciwym? W leksykonie *Oddani wierze* napisano: „Być uczciwym oznacza być przez cały czas szczerym, wiernym i nie dopuszczać się kłamstwa"[2]. Uczciwość jest przykazaniem od Boga[3], a „całkowita uczciwość jest konieczna dla naszego zbawienia"[4].

Prezydent Howard W. Hunter nauczał, że musimy być gotowi na całkowitą uczciwość. Powiedział:

„Kilka lat temu w przedsionkach i korytarzach naszych kaplic wisiały plakaty zatytułowane 'Bądź uczciwy przed sobą samym'. Wiele z nich odnosiło się do błahych, codziennych spraw. To właśnie na tej płaszczyźnie praktykujemy zasadę uczciwości.

Jest wielu ludzi, którzy przyznają, że moralnie naganna jest nieuczciwość w sprawach ważnych, ale wierzą, że w sprawach mniej istotnych jest ona do przyjęcia. Czy naprawdę istnieje jakaś różnica pomiędzy nieuczciwością w odniesieniu do tysiąca dolarów i do dziesięciu centów? […] Czy naprawdę istnieją stopnie nieuczciwości w zależności od tego, czy sprawa jest poważna czy nieistotna?"

Prezydent Hunter mówi dalej: „Jeśli Mistrz i Duch Święty mają nam towarzyszyć, musimy być uczciwi przed sobą, przed Bogiem i przed bliźnimi. To daje prawdziwą radość"[5].

Kiedy jesteśmy uczciwi w odniesieniu zarówno do spraw ważnych, jak i mniej istotnych, mamy spokojny umysł i czyste sumienie. Nasze relacje z innymi są bogatsze, bo opierają się na zaufaniu. A największym błogosławieństwem, płynącym z uczciwego postępowania jest to, że możemy cieszyć się towarzystwem Ducha Świętego.

Chciałabym podzielić się prostą historią, która wzmacnia mnie w postanowieniu, by zawsze być uczciwą:

„Pewien człowiek przyszedł wieczorem na pole sąsiada, by ukraść mu kukurydzę. Zabrał ze sobą swojego małego synka, by ten siedział na płocie i alarmował, jeśli ktoś będzie się zbliżał. Ów człowiek przeskoczył przez płot z dużą torbą na ramieniu. Zanim zaczął zrywać kukurydzę, rozejrzał się dookoła, najpierw w jedną, potem w drugą stronę. Ponieważ nikogo nie zobaczył, miał się właśnie zabrać za napełnianie torby, kiedy […] [chłopiec zawołał]:

'Ojcze, nie spojrzałeś jeszcze w jedną stronę! […] Zapomniałeś spojrzeć w górę'"[6].

Gdy pokusa nakłania nas do nieuczciwości, a przychodzi ona na każdego z nas, możemy zakładać, że nikt się o tym nigdy nie dowie. Ta historia przypomina nam, że Ojciec w Niebie wie o wszystkim, a my ostatecznie będziemy odpowiadać przed Nim. Ta świadomość pomaga mi wytrwale dążyć do tego, by żyć zgodnie ze zobowiązaniem: „[Wierzę] w uczciwość".

Druga reguła przekazana w trzynastej Zasadzie Wiary brzmi: „[Wierzę] w […] wierność". Słownik definiuje słowo *wierność* jako niezłomność, lojalność, dokładność, brak odstępstw[7].

Jedną z moich ulubionych książek jest brytyjski klasyk *Jane Eyre*, powieść napisana przez Charlotte Brontë w 1847 roku. Główna bohaterka, Jane Eyre, nastoletnia sierota bez grosza przy duszy, jest uosobieniem wierności. W tej fikcyjnej historii niejaki pan Rochester kocha pannę Eyre, ale nie może jej poślubić. Zamiast tego błaga ją, by zamieszkali razem bez zawierania małżeństwa. Panna Eyre również kocha pana Rochestera i przez moment waha się, pytając samą siebie: „Kto na tym świecie się *tobą* przejmuje i kogo zrani to, co zrobisz?"

Sumienie Jane podsuwa szybką odpowiedź: „*Ja* sama się sobą przejmuję. Im bardziej jestem samotna, pozbawiona przyjaciół i wsparcia, tym bardziej będę siebie szanować.

Będę przestrzegać prawa Boga. […] Prawa i zasady nie są dane na czasy pozbawione pokus: one istnieją ze względu na takie momenty, jak ten. […] Jeśli przekroczę je dla własnej wygody, to cóż będą warte? One mają wartość — tak zawsze wierzyłam. […] Dotychczasowe opinie, ustalone wcześniej postanowienia są tym, czego mam się teraz trzymać: przy nich powinnam trwać”[8].

W krytycznym momencie pokusy Jane Eyre pozostała wierna swoim przekonaniom, ufała prawom Boga i „trwała” wbrew pokusie.

Wierność swoim przekonaniom — nawet wtedy, gdy nie jest to popularne, łatwe czy przyjemne — sprawia, że bezpiecznie kroczymy ścieżką ku życiu wiecznemu u boku naszego Ojca Niebieskiego. Uwielbiam pewien obrazek narysowany przez młodą kobietę jako przypomnienie jej o tym, jak

pragnie doświadczyć radości niekończącego się życia z Ojcem w Niebie.

Dzięki wierności możemy pozytywnie wpływać na życie innych. Ostatnio usłyszałam inspirującą historię o pewnej młodej kobiecie, która poprzez swoje zobowiązanie do bycia wierną własnym przekonaniom wywarła ogromny wpływ na życie innej młodej kobiety.

Lata temu Kristi i Jenn chodziły razem na zajęcia chóru w Hurst w Teksasie. Nie znały się dobrze, ale pewnego dnia Jenn przypadkiem usłyszała, jak Kristi rozmawia z przyjaciółmi na temat religii, ich odmiennych wierzeń i ulubionych historii z Biblii. Niedawno, przy ponownym spotkaniu z Kristi po latach, Jenn opowiedziała tę historię:

„Było mi smutno, że nie wiedziałam nic o tym, o czym mówiłaś ty i twoi przyjaciele, więc na Boże Narodzenie poprosiłam rodziców o Biblię. Dostałam ją i zaczęłam czytać. To był początek mojej religijnej podróży i poszukiwań prawdziwego kościoła. […] Minęło dwanaście lat. W tym okresie odwiedziłam kilka kościołów i uczęszczałam regularnie na nabożeństwa, ale cały czas czułam, że istnieje coś więcej. Pewnego wieczoru padłam na kolana i błagałam o wskazówkę, co mam robić. I tamtej nocy przyśniłaś mi się ty, Kristi. Nie widziałam cię, od kiedy skończyłyśmy liceum. Dziwiłam się, skąd taki sen, ale niczemu go nie przypisywałam. Śniłaś mi się znowu przez następne trzy noce. Głowiłam się, rozmyślając nad znaczeniem moich snów. Zapamiętałam, że byłaś mormonką. Sprawdziłam mormońską stronę w Internecie. Pierwszą rzeczą, którą znalazłam, było Słowo Mądrości. Dwa lata wcześniej moja matka zmarła z powodu raka płuc. Słowo Mądrości przemówiło do mnie z mocą. Później zdarzyło się, że odwiedzałam dom ojca. Siedziałam w jego salonie i zaczęłam się modlić. Poprosiłam o radę, w którą stronę iść i co robić. W tym samym momencie w telewizji pojawił się kościelny film reklamowy. Zapisałam numer i zadzwoniłam jeszcze tego wieczoru. Misjonarze oddzwonili do mnie trzy dni później z pytaniem, czy mogliby mi przynieść Księgę Mormona. Zgodziłam się. Przyjęłam chrzest trzy i pół miesiąca później. Dwa lata później poznałam w kościele mojego męża. Pobraliśmy się w świątyni w Dallas. Teraz jesteśmy rodzicami dwójki ślicznych małych dzieci.

Chciałam ci podziękować, Kristi. Przez cały okres nauki w liceum byłaś wspaniałym przykładem. Byłaś uprzejma i prawa. Misjonarze dali mi lekcje i zachęcili do chrztu, ale *ty* byłaś moim trzecim misjonarzem. Poprzez swoje działanie zasiałaś nasiono i naprawdę zmieniłaś moje życie na lepsze. Teraz mam wieczną rodzinę. Moje dzieci będą dorastały, znając pełnię ewangelii. To największe błogosławieństwo, jakie możemy otrzymać. Przyczyniłaś się do tego, że mam to wszystko".

Kiedy skontaktowałam się z Kristi, wyznała: „Czasami myślę, że słysząc listę cech wymienionych w trzynastej Zasadzie Wiary, czujemy się przytłoczeni. Ale wiem, że kiedy żyjemy zgodnie z tymi standardami i staramy się naśladować przykład Chrystusa, zmieniamy wszystko na lepsze. […] Czuję się jak Ammon, który powiedział w Księdze Almy 26:3: 'I jest to naszym błogosławieństwem, że byliśmy narzędziami w rękach Boga, aby dokonać tego wielkiego dzieła'".

Modlę się o to, by żadna z was nie poprzestała na stwierdzeniu: „Wierzę w uczciwość i wierność", ale aby każda postanowiła codziennie żyć zgodnie z nim. Jeśli tak właśnie będziecie żyły, modlę się o to, by siła Ojca w Niebie, Jego miłość i błogosławieństwa wzmacniały was w pracy, dla której każda z was została tu wysłana. Mówię te słowa w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Thomas S. Monson, „Patrzeć wstecz i iść naprzód", *Liahona*, maj 2008, str. 90.
2. *Oddani wierze*, (2004), str. 168.
3. Zob. II Ks. Mojżeszowa 20:15–16.
4. *Zasady ewangelii*, (2009), str. 179.
5. Howard W. Hunter, „Basic Concepts of Honesty", *New Era,* lut. 1978, str. 4, 5.
6. William J. Scott, „Forgot to Look Up", *Scott's Monthly Magazine*, grud. 1867, str. 953.
7. Zob. *Meriam-Webster's Collegiate Dictionary*, 11 wyd. (2003), „wierność".
8. Charlotte Brontë, *Jane Eyre*, (2003), str. 356.

Mary N. Cook
Pierwsza Doradczyni w Generalnym Prezydium Organizacji Młodych Kobiet

„Dobry bądź, by każdy dobry był"

Dobra wola może wnieść radość i jedność do waszego domu, do waszej klasy, do waszego okręgu i do waszej szkoły.

Kilka tygodni temu nauczyłam się ważnej lekcji od członkini grupy Laur w moim okręgu. Poruszyła mnie pewność, z jaką nauczała i świadczyła o Jezusie Chrystusie. Zakończyła swoje uwagi następującym stwierdzeniem: „Gdy stawiam Jezusa Chrystusa na pierwszym miejscu w moim życiu, mam lepszy dzień, jestem serdeczniejsza dla moich bliskich i przepełnia mnie radość".

Obserwowałam tę młodą kobietę z daleka przez kilka ostatnich miesięcy. Wita każdego z błyskiem w oczach i gorącym uśmiechem. Widzę, jak cieszy się sukcesami innych młodych ludzi. Dwie dziewczynki z grupy Dorastających Panien powiedziały mi, że ta młoda kobieta, po zakupie biletów, zdecydowała się zrezygnować z obejrzenia filmu, kiedy dowiedziała się, że nie będzie on propagował „[cnót i zalet]"[1]. Jest wychowywana tylko przez jednego rodzica, a jej życie nie było pozbawione wyzwań, więc ciekawiło mnie, jak utrzymuje taką pogodę ducha i szczęście. Kiedy ta młoda kobieta świadczyła: „Stawiam Jezusa Chrystusa na pierwszym miejscu w moim życiu", znalazłam odpowiedź.

„Wierzymy w uczciwość, wierność, cnotę, dobrą wolę, szlachetność i dobroczynność wobec wszystkich ludzi". Ta lista pięknych cech Chrystusowych, która znajduje się w trzynastej zasadzie wiary, pomoże nam przygotować się na błogosławieństwa świątyni i życia wiecznego.

Chciałabym skupić się tylko na jednej z tych cech — *dobrej woli. Dobra wola* to miłe słowo, którego nie słyszymy zbyt często. Pochodzi z łaciny i oznacza „życzyć komuś dobrze"[2]. Być człowiekiem dobrej woli oznacza być uprzejmym, życzliwym i miłosiernym. Wiele z was zapoznało się z ideą dobrej woli, będąc w Organizacji Podstawowej i ucząc się na pamięć tej pieśni:

Ja dobry chcę dla każdego być,
Bo tak Bóg chce, bym żył.
Więc tak sobie powtarzam: „Dobry bądź,
by każdy dobry był"[3].

Nasz Zbawiciel nauczał i był przykładem życia wypełnionego dobrą wolą. Jezus kochał wszystkich i służył wszystkim. Stawianie Jezusa Chrystusa na pierwszym miejscu pomoże nam w zdobyciu tej cechy — dobrej woli. Aby

rozwinąć te same cechy, które posiada Chrystus, musimy poznawać Zbawiciela i „podążać Jego ścieżkami”[4].

Z przypowieści o dobrym Samarytaninie uczymy się, że mamy kochać wszystkich. Historia ta zaczyna się w 10. rozdziale Ewangelii Łukasza, kiedy pewien uczony w zakonie zapytał Zbawiciela: „Co mam czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny?”

Oto odpowiedź: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego, jak siebie samego”.

Wtedy ów uczony spytał: „Kto jest bliźnim moim?” To ciekawe, że uczony w zakonie zadał to pytanie, jako że Żydzi od północy sąsiadowali z Samarytanami, których nie lubili do tego stopnia, że kiedy podróżowali z Jerozolimy do Galilei, wybierali dłuższą drogę — przez Dolinę Jordanu — zamiast podróżować przez Samarię.

Jezus odpowiedział na pytanie uczonego, opowiadając przypowieść o dobrym Samarytaninie. Oto słowa przypowieści:

„Pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców, którzy go obrabowali, poranili i odeszli, zostawiając go na pół umarłego. […]

Pewien Samarytanin zaś, podróżując tędy, podjechał do niego i ujrzawszy, ulitował się nad nim.

I podszedłszy opatrzył rany jego, zalewając je oliwą i winem, po czym wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i opiekował się nim.

A nazajutrz dobył dwa denary, dał je gospodarzowi i rzekł: Opiekuj się nim, a co wydasz ponad to, ja w drodze powrotnej oddam ci”[5].

W przeciwieństwie do żydowskiego kapłana i Lewity, którzy przeszli obok zranionego człowieka, będącego jednym z nich, Samarytanin był życzliwy bez względu na różnice między nimi. Wykazał się Chrystusową cechą dobrej woli. Jezus nauczał nas poprzez tę przypowieść, że każdy jest naszym bliźnim.

Pewien doradca w radzie biskupiej niedawno podzielił się doświadczeniem, które uczy, jak ważny jest każdy bliźni. Patrząc na zgromadzonych, dostrzegł dziecko trzymające duże pudełko wypełnione kredkami o różnych odcieniach. Kiedy patrzył na wszystkich członków swojego okręgu, pomyślał, że — tak jak kredki — wszyscy są podobni do siebie, ale każda osoba jest również wyjątkowa.

Zauważył: „Odcień, jaki wnieśli do okręgu i do świata, był właściwy tylko im. […] Mają swoje indywidualne mocne strony i słabości, osobiste pragnienia i skryte marzenia. Lecz razem zlewają się w paletę kolorów, tworząc duchową jedność. […]

Jedność jest wartością duchową. To pełne słodyczy uczucie spokoju i poczucie celowości, pochodzące z przynależności do rodziny. […] To pragnienie tego, co najlepsze dla innych na równi z tym, czego się pragnie dla siebie. […] To świadomość, że nikt nie chce cię skrzywdzić. [To oznacza, że nigdy się nie jest samotnym]”[6].

My tworzymy tę jedność i dzielimy się swoimi indywidualnymi odcieniami poprzez okazywanie dobrej woli: poprzez poszczególne akty dobroci.

Czy kiedykolwiek czułyście się osamotnione? Czy dostrzegacie tych, którzy są osamotnieni i żyją w świecie pozbawionym kolorów? Młode kobiety, widzę, jak wnosicie swoje unikalne barwy do życia innych poprzez swój uśmiech, miłe słowa czy podnoszącą na duchu kartkę.

Prezydent Thomas S. Monson nauczał nas, jak postępować wobec

naszych rówieśników i każdej napotkanej osoby, kiedy powiedział do młodych kobiet Kościoła: „Moje cenne młode siostry, błagam was, abyście miały odwagę powstrzymać się od osądzania i krytykowania otaczających was osób, a także odwagę, by upewnić się, że każdy stanowi część grupy oraz czuje się kochany i ceniony”[7].

Możemy podążać za przykładem dobrego Samarytanina i „zmieniać świat” choćby jednej osoby, będąc życzliwymi[8]. Chciałabym zachęcić każdą z was do dokonania przynajmniej jednego samarytańskiego uczynku w nadchodzącym tygodniu. Może to wymagać wyjścia poza krąg waszych przyjaciół bądź pokonania własnej nieśmiałości. Możecie zdobyć się na odwagę i zdecydować się służyć komuś, kto nie traktuje was dobrze. Obiecuję, że jeśli wyjdziecie poza sferę tego, co jest łatwe, będziecie miały dobre uczucie, co spowoduje, że uprzejmość zacznie stawać się częścią waszego codziennego życia. Zauważycie, że dobra wola może wnieść radość i jedność do waszego domu, do waszej klasy, do waszego okręgu i do waszej szkoły. „Dobry bądź, by każdy dobry był”.

Nasz Zbawiciel nie tylko kochał wszystkich, ale i służył wszystkim. Okazujcie swoją dobroć wielu ludziom. Zarówno starsze, jak i młodsze osoby mogą zostać wielce pobłogosławione dzięki waszej serdecznej służbie. Prezydent Monson, już od czasów swej młodości, zawsze darzył szczególnym uczuciem ludzi starszych. Wie, jakie znaczenie ma krótka wizyta, ciepły uśmiech czy uściśnięcie spracowanej, pomarszczonej dłoni. Takie proste akty miłosierdzia nadają kolorytu życiu, które czasem składa się z długich, samotnych i ponurych dni. Zachęcam każdą z was, abyście dbały o waszych dziadków i o inne starsze osoby. Rozejrzycie się dookoła jutro w kościele i poszukajcie kogoś, kogo życie mogłoby nabrać koloru dzięki wam. Tak niewiele trzeba: zwrócić się do nich, używając ich imienia, zająć ich krótką rozmową, być gotową do pomocy. Czy mogłybyście przytrzymać im drzwi albo zaproponować pomoc w domu czy ogrodzie? To, co jest łatwym zadaniem dla osób w waszym wieku, może być przytłaczającym przedsięwzięciem dla osoby starszej. „Dobry bądź, by każdy dobry był”.

Czasem najtrudniejsze jest okazywanie dobroci w naszych własnych rodzinach. Tworzenie silnych rodzin wymaga wysiłku. „Bądźcie radośni, pomocni i troskliwi. Wiele domowych problemów wynika z tego, że członkowie rodziny mówią i robią różne niemiłe rzeczy, myśląc tylko o sobie. Troszczcie się o potrzeby innych członków rodziny. Zamiast drażnić, kłócić się i spierać, starajcie się być rozjemcami”[9]. „Dobry bądź, by każdy dobry był”.

Jezus kochał dzieci, brał je w ramiona i błogosławił[10]. Podobnie jak Zbawiciel, możecie błogosławić swoją dobrocią wszystkie dzieci — nie tylko dzieci w waszym domu.

Możecie nie być świadome tego, jaki wpływ na małe dziecko może mieć przykład waszego życia. Niedawno otrzymałam notatkę od znajomej, która jest dyrektorem przedszkola w miejscowej szkole. Do tej szkoły uczęszcza kilkoro młodych mężczyzn i kobiet, którzy są członkami Kościoła. Moja znajoma podzieliła się ze mną następującym doświadczeniem: „Przechodząc przez korytarze z małymi dziećmi, miło jest widzieć, jak wiele uczniowskich szafek jest od środka oklejonych obrazkami Jezusa bądź świątyń. Jedno z dzieci zauważyło obrazek Jezusa na drzwiczkach otwartej szafki pewnej [młodej kobiety] i powiedziało: ‘Popatrz, Jezus jest w naszej szkole!’ Uczennica była wzruszona do łez, pochyliła się i przytuliła malucha. Podziękowałam tej młodej kobiecie za dobry przykład względem otaczających ją ludzi. Jestem podniesiona na duchu, wiedząc, że jest tak wielu młodych ludzi, którzy starają się opowiadać za prawdą i prawością oraz robią, co do nich należy, aby zapraszać Ducha do swojego życia, nawet jeśli czasami jest to trudne — pośród otaczającego ich hałasu i grubiaństwa. Nasza młodzież w Kościele jest wspaniała”.

Zgadzam się z tym całkowicie! Młode kobiety, stawiając Jezusa Chrystusa na pierwszym miejscu w swoim życiu, to *wy* zmieniacie świat i „stajecie się tym, kim On chce, abyście się stały”[11].

Dziękuję za to, że wasze życie jest pełne dobroci; za to, że zapraszacie do swojego grona tych, którzy są od was inni; za waszą uprzejmość względem

rówieśników, osób starszych, waszych rodzin i małych dzieci; za okazywanie miłości tym, którzy są osamotnieni i którzy stawiają czoła wyzwaniom i rozpaczy. Poprzez waszą dobroć, „kierujecie innych w stronę światła Zbawiciela”[12]. Dziękuję wam, że pamiętacie o tym, by „[dobrymi być]”.

Wiem, że Prezydent Thomas S. Monson jest prorokiem Boga, a jego życie jest wzorem dobroci, za którym możemy podążać. Podążajcie za radami naszego proroka. Naśladujcie jego przykład i słuchajcie jego słów. Wierzę w ewangelię Jezusa Chrystusa i wiem, że poprzez Józefa Smitha na ziemię przywrócone zostało kapłaństwo.

Wiem, że nasz Zbawiciel żyje i że kocha każdą z nas. Oddał Swoje życie za nas wszystkich. Modlę się, abyśmy stawiały Jezusa Chrystusa na pierwszym miejscu w naszym życiu i „podążały Jego ścieżkami”, okazując miłość i służąc sobie nawzajem[13]. Wiem, że czyniąc tak, możemy uczynić świat lepszym, ponieważ „wierzymy w […] dobrą wolę”[14]. O tym świadczę w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. Zasady Wiary 1:13.
2. Zob. *Oxford English Dictionary Online,* 2 wyd. (1989), „benevolent”, oed.com.
3. „Chcę być dobry”, *Hymny oraz pieśni dla dzieci,* str. 106.
4. „Guardians of Virtue”, *Strength of Youth Media 2011: We Believe* (DVD, 2010); dostępne również na lds.org/youth/video/youth-theme-2011-we-believe.
5. Ew. Łukasza 10:25, 27, 29, 30, 33–35.
6. Jerry Earl Johnston, „The Unity in a Ward’s Uniqueness”, *Mormon Times,* 9 lutego 2011, M1, M12.
7. Thomas S. Monson, „Obyście miały odwagę”, *Liahona,* maj 2009, str. 125.
8. „Guardians of Virtue”.
9. *Dla wzmocnienia młodzieży* (broszura, 2001), str. 10.
10. Zob. Ew. Marka 10:16.
11. „Guardians of Virtue”.
12. „Guardians of Virtue”.
13. „Guardians of Virtue”.
14. Zasady Wiary 1:13.

Elaine S. Dalton
Generalna Prezydent Organizacji Młodych Kobiet

Strażniczki cnoty

Teraz przygotujcie się, abyście mogły sprostać wymaganiom otrzymania wszystkich błogosławieństw, które czekają na was w świętych świątyniach Pana.

Czasami trudno jest wyrazić słowami, co czujemy. Modlę się, aby Duch zaświadczył wam w sercach o waszej boskiej tożsamości i wiecznych obowiązkach. Jesteście nadzieją Izraela. Jesteście królewskimi, wybranymi córkami naszego kochającego Ojca Niebieskiego.

W ubiegłym miesiącu miałam okazję uczestniczyć w ślubie świątynnym pewnej młodej kobiety, którą znam od jej narodzin. Gdy siedziałam w pokoju zapieczętowań, przyglądałam się przepięknemu żyrandolowi błyszczącemu w światłach świątyni i wspominałam ów dzień, kiedy po raz pierwszy trzymałam ją na rękach. Miała na sobie białą sukieneczkę, w którą ubrała ją matka. Myślałam, że jest jednym z najpiękniejszych niemowląt, jakie widziałam. Wówczas do pokoju weszła ta sama młoda kobieta ponownie ubrana na biało. Była rozpromieniona i szczęśliwa. Gdy weszła do pokoju, z całego serca pragnęłam, żeby każda młoda kobieta mogła wyobrazić sobie taki moment i aby każda dążyła do tego, aby być zawsze godną zawarcia i dotrzymywania świętych przymierzy oraz otrzymania obrzędów świątynnych przygotowujących do radowania się błogosławieństwami wyniesienia.

Gdy para ta klęczała przy świętym ołtarzu, otrzymała obietnice wykraczające poza ziemskie zrozumienie, które będą dla nich błogosławieństwem, siłą i pomocą podczas tej ziemskiej wędrówki. Była to jedna z tych chwil, kiedy świat zatrzymuje się, a wszyscy w niebiosach się radują. Gdy nowożeńcy spojrzeli w wielkie lustra znajdujące się w pokoju, zapytano pana młodego, co widzi. Odpowiedział: „Widzę wszystkich tych, którzy byli przede mną”. Następnie para ta spojrzała w duże lustro po przeciwnej stronie i panna młoda powiedziała ze łzami w oczach: „Widzę wszystkich tych, którzy przyjdą po nas”. Widziała swoją przyszłą rodzinę — swoich potomków. Myślę, że w tej właśnie chwili po raz kolejny zrozumiała, jak ważne jest zachowywanie czystości moralnej i cnoty. Nie ma piękniejszego widoku niż właściwie przygotowana para klęcząca przy ołtarzu w świątyni.

Lata, które spędzicie w Organizacji Młodych Kobiet, przygotują was do wejścia do świątyni. Otrzymacie błogosławieństwa, do których macie prawo jako wspaniałe córki Boga. Wasz Ojciec Niebieski kocha was i pragnie, abyście były szczęśliwe. Sposobem na osiągnięcie tego jest „[kroczenie] ścieżkami

cnoty”[1] i „[dotrzymywanie waszych] przymierzy”[2].

Młode kobiety, w świecie, który obrasta w moralne zanieczyszczenie, tolerancję zła, wyzysk kobiet i wypaczanie odgrywanych ról, musicie stać na straży samych siebie, waszych rodzin i wszystkich tych, z którymi się stykacie. Musicie być strażniczkami cnoty.

Czym jest cnota i co oznacza bycie strażnikiem? „Cnota jest wzorem myślenia i zachowania, opartym o wysokie wzorce moralne. Obejmuje czystość moralną i niewinność”[3]. A kim jest strażnik? Strażnik to ktoś, kto ochrania, osłania i występuje w obronie[4]. Tak więc jako strażniczki cnoty będziecie ochraniały, osłaniały i broniły tej niewinności, ponieważ moc tworzenia życia jest święta i podniosła, i należy ją chronić do czasu zaślubin. Cnota jest wymogiem posiadania towarzystwa i przewodnictwa Ducha Świętego. To przewodnictwo będzie wam potrzebne, aby bezpiecznie poruszać się po świecie, w którym żyjecie. Bycie cnotliwą jest warunkiem wejścia do świątyni. Kolejnym warunkiem jest bycie godną przebywania w obecności Zbawiciela. Teraz przygotowujecie się na ten czas. Osobisty Rozwój i normy przedstawione w broszurce *Dla wzmocnienia młodzieży* są ważne. Życie według zasad zawartych w każdej z tych broszur wzmocni was i pomoże wam „lepiej dopasować się do królestwa”[5].

Minionego lata pewna grupa młodych kobiet z miasta Alpine, w Utah, zdecydowała, że chce się „lepiej dopasować do królestwa”. Skoncentrowały swe wysiłki na świątyni i postanowiły, że przejdą 35 kilometrów ze Świątyni Draper w Utah do Świątyni Salt Lake, podobnie jak dokonał tego jeden z pionierów, John Roe Moyle. Brat Moyle był kamieniarzem powołanym przez proroka, Brighama Younga, do pracy przy budowie Świątyni Salt Lake. Co tydzień pokonywał pieszo dystans 35 kilometrów ze swojego domu do świątyni. Jednym z jego zadań było wykucie słów „Poświęcona Panu” na wschodniej ścianie Świątyni Salt Lake. Nie było to łatwe zadanie i musiał pokonać wiele przeszkód. Pewnego razu jedna z jego krów kopnęła go w nogę. Rana się nie goiła i nogę trzeba było amputować. Lecz to nie powstrzymało go od wypełnienia zobowiązania wobec proroka i pracy przy budowie świątyni. Wyrzeźbił drewnianą nogę i po wielu tygodniach ponownie chodził pieszo po 35 kilometrów do świątyni, aby wykonać pracę, którą zobowiązał się wykonać[6].

Młode Kobiety z 6. Okręgu Cedar Hills zdecydowały się pokonać ten sam dystans, oddając hołd swemu przodkowi, ale także osobie, która je zainspirowała, by pozostały godne wejścia do świątyni. Trenowały co tydzień podczas wspólnych zajęć młodzieży i spacerując, dzieliły się tym, czego nauczyły się oraz swymi odczuciami dotyczącymi świątyni.

Swoją wędrówkę do świątyni rozpoczęły wczesnym rankiem od modlitwy. Gdy wyruszały, byłam pod wrażeniem ich pewności siebie. Dobrze się przygotowały i wiedziały, że są przygotowane. Były skoncentrowane na swym celu. Każdy ich krok symbolizował każdą z was i przygotowania, które teraz czynicie, aby wejść do świątyni. Wasze osobiste przygotowanie rozpoczyna się od odmawianej codziennie osobistej modlitwy, codziennego czytania Księgi Mormona i realizowania programu Osobistego Rozwoju.

Podczas swej wędrówki młode kobiety napotykały rzeczy, które odwracały ich uwagę, ale one pozostały skoncentrowane na swym celu. Niektóre czuły, że zaczynają się im robić pęcherze, inne zaczęły czuć ból w kolanach, ale nadal szły. Każda z was napotyka na swojej drodze do świątyni wiele rzeczy, które odwracają waszą uwagę, wiele bolączek i przeszkód, lecz wy także jesteście zdecydowane i podążacie naprzód. Trasa, jaką miały do pokonania te młode kobiety, została wytyczona przez ich przywódców, którzy już wcześniej ją przeszli i przejechali, i wybrali najbezpieczniejszą i najprostszą drogę. Wasz kierunek jest wyznaczony i możecie być pewne, że Zbawiciel nie tylko już tędy szedł, ale że przejdzie ponownie tę trasę razem z wami — krok po kroku.

Podczas wędrówki do świątyni ojcowie, matki, członkowie rodziny i przywódcy kapłańscy pełnili rolę strażników. Ich zadaniem było upewnienie się, że każda z uczestniczek jest chroniona i osłaniana przed niebezpieczeństwami. Upewnili się, że każda młoda kobieta ma wystarczającą ilość napojów i pokarmu, by podtrzymać swą wytrzymałość. Były wyznaczone punkty pierwszej pomocy zorganizowane przez przywódców kapłańskich z miejscami, gdzie mogły odpocząć i napić się wody. Młode kobiety, wasi

ojcowie, wasze matki, wasi biskupi i jeszcze wiele innych osób będzie waszymi strażnikami, gdy będziecie podążać drogą do świątyni. Powiedzą wam, kiedy zachować ostrożność i pokierują wami, a jeśli się zranicie lub zejdziecie z drogi, oni wam pomogą.

Byłam pod wrażeniem, że na końcowych kilometrach owej wędrówki ich bracia i pozostali młodzi mężczyźni oraz przyjaciele przyszli wesprzeć te zdeterminowane młode kobiety i kibicowali im. Pewien brat podniósł swą siostrę, która miała duże pęcherze na stopach i przeszedł ostatnie kilometry do świątyni, niosąc ją na plecach. Gdy te niesamowite młode kobiety osiągnęły swój cel, płakały, dotykając świątyni i podejmując ciche zobowiązanie, że zawsze będą godne tam wejść.

Wędrówka do świątyni jest metaforą życia. Rodzice i przywódcy kapłańscy stali przy drodze jak strażnicy. Zapewnili wsparcie i pomoc. Młode kobiety strzegły siebie nawzajemi dodawały sobie otuchy. Młodzi mężczyźni podziwiali siłę, zobowiązanie i wytrzymałość tych młodych kobiet.

Bracia nieśli siostry, które odniosły obrażenia. Rodziny cieszyły się razem ze swymi córkami, które ukończyły wędrówkę do świątyni i zabrały je bezpiecznie do domu.

Aby pozostać na ścieżce prowadzącej do świątyni, musicie strzec swojej osobistej cnoty i cnoty tych, z którymi się stykacie. Dlaczego? Mormon nauczał w Księdze Mormona, że cnota i czystość moralna są „ważne i cenne ponad wszystko”[7].

Co może zrobić każda z was, by być strażniczką cnoty? Zaczyna się od wiary, że można coś zmienić. Zaczyna się od podjęcia zobowiązania. Kiedy byłam młodą kobietą, nauczyłam się, że pewne decyzje należy podejmować tylko raz. Zrobiłam w małym notatniku listę rzeczy, które *zawsze* będę czynić, i rzeczy których *nigdy* nie zrobię. Były na niej taki rzeczy jak: przestrzeganie Słowa Mądrości, codzienna modlitwa, płacenie dziesięciny i zobowiązanie, że nigdy nie opuszczę zebrań kościelnych. Podjęłam te decyzje raz i następnie w decydujących chwilach w życiu dokładnie wiedziałam, co zrobić, ponieważ już wcześniej o tym zadecydowałam. Kiedy moi przyjaciele z liceum mówili: „Jeden kieliszek nie zaszkodzi”, z uśmiechem odpowiadałam: „Kiedy miałam 12 lat, zdecydowałam, że nie będę piła”. Podejmowanie decyzji zawczasu pomoże wam być strażniczkami cnoty. Mam nadzieję, że każda z was zrobi listę rzeczy, które będziecie *zawsze* czynić i tych rzeczy, których *nigdy* nie zrobicie. A potem żyjcie według tej listy.

Bycie strażniczką cnoty oznacza, że zawsze będziecie skromne nie tylko w sposobie ubierania, ale również w tym co mówicie, w swoich czynach i w korzystaniu z portali społecznościowych. Bycie strażniczką cnoty oznacza, że nigdy nie wyślecie do młodego mężczyzny wiadomości tekstowej czy zdjęcia, których treść mogłaby przyczynić się do tego, że straci on Ducha, moc kapłańską czy swą niewinność. Oznacza to, że rozumiecie znaczenie czystości moralnej, ponieważ rozumiecie również, że wasze ciało jest świątynią i że święta moc prokreacji nie powinna być naruszana przed małżeństwem. Rozumiecie, że posiadacie świętą moc, z którą łączy się uświęcony obowiązek sprowadzania innych duchów na ziemię, by otrzymały ciała, w których zamieszkają ich wieczne duchy. W tej mocy ma udział druga święta dusza. Jesteście strażniczkami czegoś „[cenniejszego] niż perły”[8]. Bądźcie wierne. Bądźcie posłuszne. Teraz przygotujcie się, abyście mogły sprostać wymaganiom otrzymania wszystkich błogosławieństw, które czekają na was w świętych świątyniach Pana.

Zwracam się do matek, które nas dzisiaj słuchają, jesteście

najważniejszymi przykładami skromności i cnoty dla waszych córek — dziękuję wam. Nie wahajcie się nauczać je, że są córkami Boga o królewskim pochodzeniu i że ich wartość nie zależy od tego, jak zmysłowo wyglądają. Niech widzą waszą wiarę przejawiającą się nieustannie w waszym odpowiednim osobistym nastawieniu i wyglądzie[9]. Wy również jesteście strażnikami cnoty.

W tym tygodniu ponownie wspięłam się na Ensign Peak. Był wczesny poranek i gdy spojrzałam w dół ze szczytu tej góry na Górę Domu Pana — Świątynię Salt Lake — wszystko ponownie stało się przejrzyście jasne. Pionierzy oddali wszystko, co mieli, by wejść na szczyty gór, aby waszym i moim udziałem mogły być błogosławieństwa świątyni i abyście mogły zostać zapieczętowane jako rodziny na wieczność. Czterdzieści lat poświęceń, misterna praca i wędrówka z Alpine do świątyni — dlaczego? Ponieważ, podobnie jak wy, oni wierzyli! Wierzyli w proroka. Wierzyli, że widział i rozmawiał z Bogiem i Jego umiłowanym Synem. Wierzyli w Zbawiciela. Wierzyli w Księgę Mormona. Dlatego właśnie mogli powiedzieć: „We wszystkim mamy pełną nadzieję i ufność, przetrwaliśmy wiele i mamy nadzieję wytrwać do końca”[10]. Przetrwali wiele i my też możemy przetrwać wiele. Wierzymy w trzynastą Zasadę Wiary, ponieważ są to rzeczy, które uprawniają nas do tego, że jesteśmy godne wejścia do świątyni i godne, aby pewnego dnia stanąć w obecności naszego Ojca Niebieskiego — wypróbowane, czyste i zapieczętowane. Będzie to wymagało od was, żebyście były „[zdatne] dla Królestwa” i żebyście teraz przygotowały się i uzyskały pewność siebie, iż uda wam się sprostać trudnym zadaniom.

Młode kobiety, jesteście zaangażowane w wielkie dzieło! I nie jesteście same! Gdy będziecie stały na straży

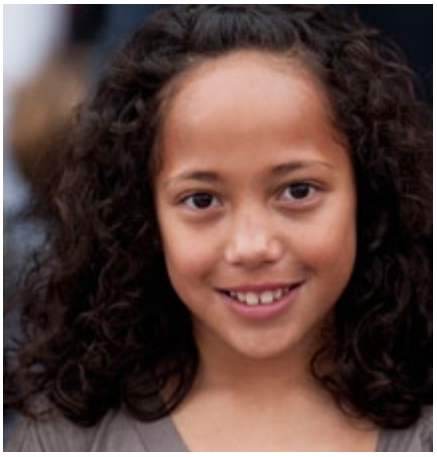

swej cnoty i czystości, otrzymacie siłę. Gdy będziecie dotrzymywały przymierzy, jakie zawarłyście, Duch Święty będzie was prowadził i będzie was ochraniał. Będziecie otoczone zastępami niebiańskich aniołów. Prezydent Thomas S. Monson przypomniał nam: „Pamiętajcie, że nie biegniemy sami w tym wielkim wyścigu życia; mamy prawo do uzyskania pomocy Pana”[11]. Przygotujcie się na ten dzień, kiedy udacie się do świątyni Pana, będąc godne i przygotowane do zawarcia świętych przymierzy. A jako strażniczki cnoty, będziecie pragnęły *szukać* Zbawiciela w Jego świętym domu.

Świadczę, że Bóg żyje i że Jego ukochany Syn, nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, żyje i że ze względu na odkupicielską i umożliwiającą zbawienie moc Jego nieskończonego Zadośćuczynienia, każda z was będzie prowadzona i ochraniana na ścieżce prowadzącej do świątyni i do Ich obecności. Modlę się, aby każda z was została wzmocniona do tej pracy, która będzie waszym największym osiągnięciem. Żyjcie dla tego pięknego dnia opisywanego w Objawieniu Jana, gdy będziecie „chodzić […] w szatach białych dlatego, że [jesteście godne]”[12]. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Nauki i Przymierza 25:2.
2. Nauki i Przymierza 25:13.
3. *Program Osobistego rozwoju Młodych Kobiet* (broszura, 2009), str. 70.
4. Zob. http://www.thefreedictionary.com/guardian.
5. „More Holiness Give Me”, *Hymns*, nr 131.
6. Zob. Dieter F. Uchtdorf, „Podnoście tam, gdzie stoicie”, *Liahona,* list. 2008, str. 55.
7. Moroni 9:9.
8. Przyp. Salomona 3:15.
9. Zob. M. Russell Ballard, „Matki i córki”, *Liahona*, maj 2010, str. 18–21.
10. Zasady Wiary 1:13.
11. Thomas S. Monson, „Great Expectations” (ognisko Kościelnego Systemu Edukacyjnego dla młodych dorosłych, 11 stycznia 2009), http://lds.org/library/display/0,4945,538-1-4773-1,00.html.
12. Objawienie 3:4.

São Paulo, Brazylia

Prezydent Henry B. Eyring
Pierwszy Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła

Żywe świadectwo

Świadectwo wymaga odżywiania modlitwą wiary, pragnieniem słowa Bożego pochodzącego z pism świętych oraz posłuszeństwa prawdzie.

Moje ukochane młode siostry, jesteście jasną nadzieją Kościoła Pana. Moim dzisiejszym celem jest pomóc wam w to uwierzyć. Jeśli to przekonanie stanie się głębokim świadectwem od Boga, ukształtuje wasze decyzje podejmowane codziennie i w każdej godzinie. A dzięki drobnym, w waszym przekonaniu, wyborom, Pan poprowadzi was do upragnionego przez was szczęścia. Dzięki waszym decyzjom, będzie mógł wielce błogosławić innych.

Podjęta przez was decyzja, by być tu dziś z nami, jest przykładem wyboru, który ma znaczenie. Zaproszono ponad milion młodych kobiet, matek i przywódczyń. Ze wszystkich rzeczy, które mogłyście wybrać, wy zdecydowałyście się być z nami. Zrobiłyście to z powodu waszych przekonań.

Wierzycie w ewangelię Jezusa Chrystusa. Wierzycie na tyle, by przyjść tutaj, aby wysłuchać Jego sług i mieć wystarczającą wiarę, że to, co usłyszycie lub poczujecie, poprowadzi was ku lepszemu życiu. Czujecie w swoich sercach, że naśladowanie Jezusa Chrystusa jest sposobem na większe szczęście.

Może nie postrzegacie tego jako świadomy wybór o wielkim znaczeniu. Może chciałyście być tu ze swoimi przyjaciółkami i rodziną. Może po prostu przyjęłyście miłe zaproszenie kogoś, kto was zachęcał do przyjścia. Lecz nawet jeśli tego nie zauważyłyście, poczułyście przynajmniej cichutkie echo zaproszenia Zbawiciela: „Przyjdź i naśladuj mnie”[1].

W ciągu tej godziny, kiedy jesteśmy razem, Pan pogłębia waszą wiarę w Niego i wzmacnia wasze świadectwa. Usłyszałyście coś więcej niż tylko słowa i muzykę. Poczułyście w sercu świadectwo Ducha, że istnieją na ziemi żyjący prorocy w prawdziwym Kościele Pana i że ścieżka do szczęścia wiedzie poprzez Jego królestwo. Wzrosło wasze świadectwo, że jest to jedyny prawdziwy i żyjący Kościół na ziemi w dzisiejszych czasach.

Nie poczuliśmy wszyscy dokładnie tego samego. Niektórym Duch poświadczył, że Thomas S. Monson jest prorokiem Boga. Innym — że uczciwość, cnota i czynienie dobra wszystkim ludziom to prawdziwe cechy Zbawiciela. A wraz z tym przyszło większe pragnienie, by się bardziej do Niego upodobnić.

Wszystkie z was mają pragnienie wzmocnienia świadectwa o ewangelii Jezusa Chrystusa. Prezydent Brigham Young widział to, czego potrzebujecie i pragniecie, wiele lat temu. Był prorokiem Boga i 142 lata temu w proroczej wizji ujrzał was i wasze potrzeby. Był kochającym ojcem i żyjącym prorokiem.

Potrafił dostrzec, jaki wpływ będzie miał świat na jego własne córki. Widział, że wpływy świata będą odciągały je ze ścieżki Pana, która prowadzi do szczęścia. W jego czasach te wpływy pojawiały się częściowo za pośrednictwem nowej kolei transkontynentalnej, która łączyła ze światem zewnętrznym odizolowanych i chronionych Świętych.

Być może, nie widział technologicznych cudów dzisiejszych czasów, w których urządzenie trzymane w ręku może połączyć was z niezliczonymi poglądami i ludźmi na ziemi. Widział jednak, jaką wartość dla jego córek i dla was mają podejmowane decyzje na podstawie mocnego świadectwa o żyjącym i kochającym Bogu i Jego planie szczęścia.

Taka jest jego prorocza i natchniona rada dla jego córek i dla was na zawsze.

I to jest sednem mojego dzisiejszego przesłania. Siedząc w pokoju, w swoim domu, który znajduje się niecałą milę od miejsca, skąd nadajemy to przesłanie do córek Boga, znajdujących się pośród narodów świata, powiedział: „Istnieje potrzeba, aby młode córki Izraela miały żywe świadectwo o prawdzie”[2].

Następnie utworzył związek młodych kobiet, który teraz w Kościele Pana nazywamy „Organizacją Młodych Kobiet”. Dziś możecie odczuć niektóre ze wspaniałych skutków decyzji, jaką podjął podczas pewnego niedzielnego spotkania, które odbywało się wieczorem w salonie jego domu.

Ponad sto lat później córki Izraela na całym świecie mają pragnienie posiadania własnego żywego świadectwa o prawdzie. Teraz i przez resztę

swojego życia będziecie potrzebowały tego żywego i rosnącego świadectwa, aby wzmacniało was i prowadziło ku życiu wiecznemu. A dzięki temu będziecie przekazywać światło Chrystusa swoim braciom i siostrom na całym świecie oraz dalszym pokoleniom.

Wiecie z własnego doświadczenia, czym jest świadectwo. Prezydent Joseph Fielding Smith nauczał, że świadectwo „jest przekonującą wiedzą daną przez objawienie [osobie], która pokornie szuka prawdy". O świadectwie i Duchu Świętym, który przynosi to objawienie, powiedział: „Jego przekonująca moc jest tak wielka, że w umyśle nie ma miejsca na wątpliwość, kiedy przemawia Duch. Jest to jedyny sposób na to, aby człowiek naprawdę mógł wiedzieć, że Jezus jest Chrystusem i że ewangelia jest prawdziwa"[3].

Same odczuwacie natchnienie dla siebie. Może to być potwierdzenie danego aspektu ewangelii, jak to było w moim przypadku dziś wieczorem. Kiedy usłyszałem słowa z trzynastej Zasady Wiary o „[uczciwości, wierności, cnocie, dobrej woli]", czułem, jakby Pan je wypowiedział. Ponownie poczułem, że to są Jego atrybuty. Poczułem, że Józef Smith był Jego prorokiem. Dla mnie nie są to tylko słowa.

W umyśle ujrzałem zakurzone drogi Judei i Ogród Getsemane. W sercu odczułem przynajmniej coś, co można porównać do uklęknięcia Józefa przed Ojcem i Synem w lesie w stanie Nowy Jork. Nie mogłem ujrzeć w umyśle światła przewyższającego blask słońca w południe, jak on je widział, lecz poczułem ciepło i cud świadectwa.

Świadectwo przyjdzie do was po trochu, kiedy poszczególne aspekty całej prawdy ewangelii Jezusa Chrystusa zostaną potwierdzone. Na przykład, kiedy czytacie i rozważacie Księgę Mormona, przeczytane kiedyś wersety ukażą się jako coś nowego i wniosą nowe idee. Wasze świadectwo poszerzy się i pogłębi, kiedy Duch Święty potwierdzi ich prawdziwość. Wasze żywe świadectwo rozwinie się podczas studiowania, modlenia się i rozważania pism świętych.

Najlepszy, według mnie, opis tego, jak zdobyć i zachować to żywe świadectwo, został już przytoczony. Znajduje się w 32. rozdziale księgi Almy w Księdze Mormona. Być może, czytałyście to wiele razy. Za każdym razem gdy go czytam, odnajduję nowe światło. Przejrzyjmy dziś jeszcze raz lekcję, jakiej uczy.

W tych natchnionych fragmentach jesteśmy nauczani, by rozpocząć poszukiwanie świadectwa, „wierząc nawet w małym stopniu"[4] i mając pragnienie wzrastania. Dziś poczułyście wiarę i owo pragnienie, kiedy słuchałyście porywających przemówień o dobroci Zbawiciela, Jego uczciwości i czystości Jego przykazań oraz o Zadośćuczynieniu, którego za nas dokonał.

Nasiono wiary jest więc już zasiane w waszych sercach. Może nawet poczułyście, że wasze serce wezbrało, jak mamy obiecane to w księdze Almy. Ja poczułem.

Lecz tak jak w przypadku rosnącej rośliny, musi być ono odżywiane, inaczej obumrze. Częste i płynące z serca modlitwy wiary są niezwykle istotną i potrzebną substancją odżywczą. Posłuszeństwo przyjętej prawdzie zachowa świadectwo przy życiu i wzmocni je. Posłuszeństwo przykazaniom jest jednym ze składników pokarmu, jaki musicie zapewnić swojemu świadectwu.

Pamiętacie obietnicę Zbawiciela: „Jeśli kto chce pełnić wolę jego, ten pozna, czy ta nauka jest z Boga, czy też ja sam mówię od siebie"[5].

Zadziałało to w moim przypadku, zadziała i w waszym. Jedna z doktryn ewangelii, której mnie nauczano, gdy byłem młody, mówiła, że największym ze wszystkich darów Boga jest życie wieczne[6]. Dowiedziałem się, że częścią życia wiecznego jest wspólne życie w miłości z rodziną na zawsze.

Od pierwszej chwili, gdy usłyszałem te prawdy i gdy zostały potwierdzone w mym sercu, czułem się

zobligowany do podejmowania takich decyzji, dzięki którym mógłbym unikać sporów i zaprowadzać pokój w domu i rodzinie.

Jedynie po tym życiu będę mógł cieszyć się pełnią tego największego ze wszystkich błogosławieństw — życiem wiecznym. Lecz pośród wyzwań tego życia otrzymywałem przynajmniej przebłyski tego, jaka może być moja rodzina w niebie. Dzięki tym doświadczeniom wzrosło i wzmocniło się moje świadectwo o prawdziwości mocy pieczętującej wykorzystywanej w świątyni.

Gdy patrzyłem na to, jak dwie moje córki są chrzczone w świątyni za swe przodkinie, moje serce zbliżyło się do nich i do tych przodków, których nazwiska znaleźliśmy. Spełniła się obietnica Eliasza, że serca zwrócą się ku członkom rodzin[7]. Wiara stała się więc dla mnie pewną wiedzą, tak jak nam obiecano w księdze Almy.

Doświadczyłem, przynajmniej częściowo, radości, którą odczuli moi przodkowie, kiedy Zbawiciel przyszedł do świata duchów po Swej ziemskiej służbie. Oto opis znajdujący się w Naukach i Przymierzach:

„I radowali się święci ze swego odkupienia, i zgięli kolano i uznali Syna Bożego za swego Odkupiciela i Wyzwoliciela od śmierci i łańcuchów piekielnych.

Oblicza ich jaśniały, i światłość z obecności Pańskiej spoczęła na nich, i śpiewali pochwały Jego świętemu imieniu”[8].

Moje odczuwanie ich radości wypływało z działania w oparciu o świadectwo, że Pańska obietnica życia wiecznego jest prawdziwa. To świadectwo zostało wzmocnione przez moją decyzję, że będę działał w oparciu o nie, tak jak obiecał Zbawiciel.

Nauczał nas też, że oprócz postanowienia, że będziemy posłuszni, musimy prosić w modlitwie o świadectwo na temat prawdy. Pan nauczał nas tego w Swoim przykazaniu, byśmy modlili się na temat Księgi Mormona. Powiedział poprzez Swojego proroka Moroniego:

„Otóż zachęcam was, abyście po przeczytaniu tych słów, jeśli będzie to mądrością w Bogu, że je przeczytacie, przypomnieli sobie, jak miłosierny był Pan ludziom od stworzenia Adama do czasu, gdy otrzymacie te słowa i będziecie je w sercu rozważać.

I gdy otrzymacie te słowa, zachęcam was, abyście zapytali Boga, Wiecznego Ojca, w imię Chrystusa, czy jest to prawdą, i jeśli zapytacie w szczerości serca, z prawdziwym zamiarem, mając wiarę w Chrystusa, objawi On wam prawdę przez Ducha Świętego.

I przez Ducha Świętego możecie przekonać się o prawdzie wszystkiego”[9].

Mam nadzieję, że wszystkie przekonałyście się o prawdziwości tej obietnicy w swoim życiu lub że wkrótce to zrobicie. Odpowiedź może nie przyjść w pojedynczym i silnym duchowym doświadczeniu. Do mnie na początku przyszła po cichu. Lecz za każdym razem, gdy czytam i modlę się na temat Księgi Mormona, odpowiedź przychodzi z większą mocą.

Nie polegam na tym, co wydarzyło się w przeszłości. Aby moje żywe świadectwo o Księdze Mormona było bezpieczne, często przyjmuję obietnicę Moroniego. Nie traktuję tego błogosławieństwa jako wypełnionego raz na zawsze.

Świadectwo wymaga odżywiania modlitwą wiary, pragnieniem słowa Bożego pochodzącego z pism świętych oraz posłuszeństwa otrzymanej prawdzie. W zaniedbywaniu modlitwy kryje się niebezpieczeństwo. Niebezpieczne dla naszego świadectwa jest okazjonalne studiowanie i czytanie pism świętych. Te składniki odżywcze są konieczne dla naszego świadectwa.

Pamiętacie ostrzeżenie z księgi Almy:

„Jeśli jednak zaniedbacie drzewko i nie będziecie się nim opiekować, nie zakorzeni się, i gdy przypali je żar słońca, drzewko uschnie, albowiem nie będzie zakorzenione; i wyrwiecie je i wyrzucicie.

I stanie się tak nie dlatego, że nasiono nie było dobre, czy że owoc jego nie jest pożądany, ale dlatego, że wasza ziemia jest jałowa, a wy nie chcieliście zatroszczyć się o nie, dlatego nie możecie mieć z niego owocu”[10].

Napawanie się Słowem Bożym, płynąca z serca modlitwa i posłuszeństwo przykazaniom Pana — to wszystko musi mieć miejsce równomiernie i ciągle, aby nasze świadectwo wzrastało i kwitło. Wszystkim nam zdarza się, że będące poza naszą kontrolą

okoliczności przeszkadzają w codziennym studiowaniu pism świętych. Mogą być takie okresy, kiedy z jakichś powodów postanawiamy się nie modlić. Mogą też być przykazania, które postanawiamy przez jakiś czas ignorować.

Lecz nie będziecie miały zagwarantowanego pragnienia świadectwa, jeśli zapomnicie o ostrzeżeniu i obietnicy z księgi Almy:

„I tak, jeśli nie zadbacie o Słowo czekając z wiarą na jego owoc, nigdy nie zerwiecie owocu z drzewa życia.

Jeśli jednak będziecie troszczyć się o Słowo, gorliwie wzmacniając je swą wiarą, jeśli zadbacie o drzewko, gdy zaczyna rosnąć, wytrwale czekając na jego owoc, zakorzeni się i stanie drzewem rosnącym ku życiu wiecznemu.

I niebawem, dzięki temu, że mieliście wiarę, byliście pilni i wytrwali dbając o Słowo, aby zakorzeniło się w was, będziecie mogli zrywać z niego owoc cenniejszy i słodszy ponad wszystko, bielszy ponad wszelką biel, którego doskonałość jest nieskalana. Będziecie napawać się tym owocem, aż się nasycicie i nie będziecie głodni ani spragnieni.

Wtedy […] zostaniecie nagrodzeni za waszą wiarę, pilność, wytrwałość i cierpliwość, gdy czekaliście na to drzewo, by wydało wam owoc”[11].

Słowa z tego fragmentu — „czekając z wiarą na jego owoc” — kierowały mądrymi naukami, które usłyszałyście dzisiejszego wieczoru. Dlatego właśnie wasze oczy powinny być zwrócone ku przyszłemu dniu w pokoju zapieczętowań, w świątyni. Dlatego właśnie otrzymałyście dziś pomoc w wyobrażeniu sobie niekończącego się snopu światła, odbijającego się w lustrach na ścianach pokoju zapieczętowań, gdzie możecie być poślubione w świątyni Boga.

Jeśli potraficie czekać na taki dzień z wystarczającym pragnieniem posiadania świadectwa, będziecie wzmocnione, by oprzeć się pokusom świata. Za każdym razem, kiedy podejmiecie decyzję, by wasze życie było bardziej podobne do życia Zbawiciela, wasze świadectwo się wzmocni. Z czasem same będziecie wiedzieć, że On jest światłością świata.

Poczujecie, jak wzrasta światło w waszym życiu. Nie obędzie się to bez wysiłku. Lecz stanie się to, gdy wasze świadectwo będzie wzrastać, a wy postanowicie je pielęgnować. Oto niezawodna obietnica z Nauk i Przymierzy: „To, co pochodzi od Boga, światłem jest; i ten, kto przyjmuje światło i trwa w Bogu, dostaje więcej światła; i światło to jaśnieje coraz mocniej aż do dnia doskonałego”[12].

Będziecie światłością dla świata, gdy będziecie się dzielić z innymi swoim świadectwem. Dla innych wasze życie będzie odzwierciedleniem światła Chrystusa. Pan znajdzie sposób na to, by owo światło dotknęło ludzi, których kochacie. A dzięki połączeniu wiary i świadectwa Jego córek, Bóg dotknie Swym światłem życie milionów w Swoim królestwie i na całym świecie.

Na waszym świadectwie i waszych wyborach spoczywa nadzieja Kościoła oraz pokoleń, które będą naśladować wasz przykład słuchania i przyjmowania zaproszenia od Pana: „Przyjdź i naśladuj mnie”. Pan zna i kocha was.

Zostawiam z wami moją miłość i świadectwo. Jesteście córkami kochającego i żyjącego Ojca w Niebie. Wiem, że Jego zmartwychwstały Syn, Jezus Chrystus, jest Zbawicielem i Światłością Świata. Świadczę, że Duch Święty wysłał dziś do was przesłania, które potwierdzą tę prawdę w waszym sercu. Prezydent Thomas S. Monson jest żyjącym prorokiem Boga. Świadczę o tym w święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

St. Catherine, Jamajka

PRZYPISY

1. Ew. Łukasza 18:22.
2. Brigham Young, w: *A Century of Sisterhood: Chronological Collage, 1869–1969* (1969), str. 8.
3. Joseph Fielding Smith, *Answers to Gospel Questions,* oprac. Joseph Fielding Smith Jun., 5 tomy (1957–66), 3:31.
4. Zob. Alma 32:27.
5. Ew. Jana 7:17.
6. Zob. Nauki i Przymierza 14:7.
7. Zob. Ks. Malachiasza 3:23–24; Józef Smith — Historia 1:38–39.
8. Nauki i Przymierza 138:23–24.
9. Moroni 10:3–5.
10. Alma 32:38–39.
11. Alma 32:40–43.
12. Nauki i Przymierza 50:24.

Indeks historii wspomnianych podczas konferencji

Poniżej znajduje się lista wybranych historii z przemówień konferencyjnych, które można wykorzystać podczas osobistego studiowania, domowego wieczoru rodzinnego i nauczania. Numer oznacza stronę, od której zaczyna się przemówienie.

MÓWCA	HISTORIA
Jean A. Stevens	(10) Dzieci dają przykład, płacąc dziesięcinę. Liam słucha głosu swojego ojca podczas badań lekarskich.
Starszy Walter F. González	(13) Dziennikarka zastanawia się, czy dobre traktowanie współmałżonków to prawda czy fikcja.
Starszy Kent F. Richards	(15) Młoda dziewczyna widzi anioły towarzyszące dzieciom w szpitalu.
Starszy Quentin L. Cook	(18) Zawartość torebki pokazuje, że pewna młoda kobieta żyje według ewangelii. Siostra w Tonga proponuje, w jaki sposób pomóc młodym dorosłym mężczyznom.
Prezydent Henry B. Eyring	(22) Społeczność służy po przerwaniu tamy Teton.
Prezydent Boyd K. Packer	(30) Prezydent palika radzi mężczyźnie, aby „dał sobie spokój" po śmierci jego żony.
Starszy Dallin H. Oaks	(42) Kapitan Ray Cox rezygnuje ze snu, aby zapewnić bezpieczeństwo swoim żołnierzom. Aron Ralston wykazuje się odwagą, by uratować swe życie.
Starszy M. Russell Ballard	(46) Poszukiwacz złota uczy się cenić okruchy tego kruszcu.
Starszy Neil L. Andersen	(49) Sidney Going przedkłada misję nad rugby.
Larry M. Gibson	(55) Prezydent kworum diakonów uczy się swoich obowiązków.
Prezydent Dieter F. Uchtdorf	(58) Pewien mężczyzna nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie przywileje obejmuje opłata za wycieczkę statkiem.
Prezydent Henry B. Eyring	(62) Kworum poszukuje członka, który zgubił się w lesie. Henry B. Eyring odwiedza wiernego wyższego kapłana.
Prezydent Thomas S. Monson	(66) Thomas S. Monson prosi pewną parę, by była świadkiem zapieczętowania.
Starszy Paul V. Johnson	(78) Młoda kobieta nawraca się podczas długiej choroby.
Biskup H. David Burton	(81) Robert Taylor Burton pomaga uratować kompanię wózków ręcznych.
Silvia H. Allred	(84) Młodej matce służy jej odwiedzająca nauczycielka.
Prezydent Thomas S. Monson	(90) Brazylijscy Święci pokonują duży dystans z Manaus do świątyni. Rodzina Mou Tham wiele poświęca, by udać się do świątyni. Thomas S. Monson bierze udział w przełamaniu ziemi pod budowę świątyni w Rzymie, we Włoszech.
Starszy Richard G. Scott	(94) Richard G. Scott jest zachęcany, by pobawić się z dziećmi, zamiast naprawiać pralkę. Jeanene Scott zachowuje liściki z wyrazami miłości. Richard G. Scott zajmuje się małym synkiem, który ma problemy z sercem.
Starszy D. Todd Christofferson	(97) Hugh B. Brown przycina krzak porzeczki, a potem w przenośny sposób sam jest „przycinany".
Starszy Carl B. Pratt	(101) Rodzina Whettenów płaci dziesięcinę i otrzymuje błogosławieństwa.
Starszy C. Scott Grow	(108) Brat C. Scotta Growa podejmuje złe decyzje, ale potem dokonuje pokuty.
Ann M. Dibb	(115) Kristi daje przykład, o którym pamięta Jenn, kiedy szuka prawdy.
Mary N. Cook	(118) Dziecko widzi w szkolnej szafce obrazek przedstawiający Jezusa. Młoda kobieta postanawia nie iść na budzący wątpliwości film.
Elaine S. Dalton	(121) Młode Kobiety idą z Draper, w Utah, do Świątyni Salt Lake.

Niech konferencja stanie się częścią naszego życia

Jeśli chcesz, możesz wykorzystać poniższe zadania i pytania jako punkty wyjścia do dyskusji rodzinnych lub osobistych rozważań, kiedy starasz się, by nauki z konferencji generalnej stały się częścią twego życia.

Wszystkie przemówienia konferencyjne możesz znaleźć na stronie: conference.lds.org.

Uwaga: Numery stron wymienione poniżej wskazują na pierwszą stronę przemówienia.

Dla dzieci

• Prezydent Thomas S. Monson ogłosił, że Kościół wybuduje trzy nowe świątynie, co zwiększy liczbę świątyń otwartych, będących w budowie i których wzniesienie zostało ogłoszone do 160. Spójrz na mapę i znajdź Meridian, w stanie Idaho, w USA; Fort Collins, w stanie Colorado, w USA; Winnipeg, w prowincji Manitoba, w Kanadzie oraz świątynię, która znajduje się najbliżej twojego domu. Przeczytaj lub opowiedz historie przytoczone przez Prezydenta Monsona, o wiernych członkach, którzy wiele poświęcili, aby udać się do świątyni (90). Postaw sobie cel, żeby iść do świątyni tak szybko, jak będzie to możliwe, lub omów, w jaki sposób pozostawać godnym, by wejść do świątyni.

• Kiedy Adam i Ewa żyli na ziemi, jednym ze sposobów oddawania przez nich czci Ojcu Niebieskiemu było składanie zwierząt w ofierze. Starszy L. Tom Perry nauczał, że Zbawiciel wprowadził pośród Swoich uczniów sakrament w dzień Sabatu jako nowy sposób oddawania Bogu czci. Nadal oddajemy cześć poprzez przyjmowanie sakramentu w dzień Sabatu. Przejrzyj przemówienie Starszego Perry'ego (str. 6), gdzie jest

Ljubljana, Słowenia

Coatzacoalcos, Meksyk

mowa o tym, jak rodzina uczy się na temat odpowiedniego ubrania niedzielnego oraz innych sposobów na szanowanie sakramentu i Sabatu.

• Starszy D. Todd Christofferson nauczał, że Jezus Chrystus pouczył nas, abyśmy starali się być podobni do Niego i do Ojca Niebieskiego (str. 97). Nasz Ojciec Niebieski czasami „smaga" Swoje dzieci, aby pomóc nam stać się bardziej do Niego podobnymi. Omów, co znaczy słowo „smagać". Przeczytaj lub opowiedz historię o przerośniętym krzewie porzeczkowym. Opowiedz, w jaki sposób komplikacje lub porażki mogą tak naprawdę pomóc nam stać się silniejszymi i bardziej wiernymi ludźmi.

• Starszy Richard J. Maynes nauczał, że rodziny mogą być jak sznur (str. 37). Sznur ma wiele włókien, które same w sobie są słabe, ale splecione razem są mocne. Podobnie, kiedy wszyscy członkowie rodziny robią to, co właściwe, i pomagają sobie nawzajem, każda osoba w rodzinie jest wzmocniona i może zrobić więcej niż w pojedynkę. Daj każdemu członkowi rodziny kawałek sznurka lub przędzy. Porozmawiajcie o tym, w jaki sposób każdy członek rodziny służy i wzmacnia pozostałych członków. Następnie sprawdźcie, jak mocne mogą być wszystkie sznury lub przędza, kiedy są połączone ze sobą.

Dla młodzieży

• Czy w waszej klasie lub kworum panuje jak największa jedność? Po przejrzeniu przemówienia Prezydenta Henry'ego B. Eyringa na temat jedności (str. 62), zrób listę tego, co możesz zrobić, aby zbliżyć do siebie członków twojej grupy.

• Starszy Russell M. Nelson mówił o „jadłospisowym podejściu" do posłuszeństwa (str. 34). Przedyskutuj z rodziną, klasą lub kworum, co to znaczy i dlaczego to nie działa.

• Starszy M. Russell Ballard opisał czystą miłość Chrystusa jako miłość żywą (str. 46), która ukazywana jest w prostych aktach dobroci i służby. Zaplanuj, w jaki sposób twoja klasa lub kworum może okazać miłość komuś z waszego okręgu, gminy lub społeczności, a następnie zrealizujcie ten plan.

• Starszy Quentin L. Cook opowiedział historię o torebce znalezionej po tańcach młodzieży (str. 18). To, co przywódczynie znalazły wewnątrz torebki, wiele mówiło na temat młodej kobiety, która była jej właścicielką. Co zawartość twojej torebki, portfela czy szkolnego plecaka mówi na twój temat i co chciałbyś zmienić w odniesieniu do rzeczy, które masz przy sobie?

• Starszy Lynn G. Robbins mówił na temat stawania się bardziej podobnym do Zbawiciela (str. 103). Zastanów się, co oznacza *być* podobnym do Jezusa Chrystusa, a nie tylko *czynić* to, o co On nas prosi. Następnie zastanów się, co możesz zmienić w swoim życiu, aby stać się bardziej podobnym do Zbawiciela.

Dla dorosłych

• Prezydent Dieter F. Uchtdorf (str. 58) opowiedział historię o mężczyźnie, który nie korzystając ze wszystkich przywilejów, utracił wiele atrakcji i dobre jedzenie oferowane podczas rejsu statkiem, ponieważ nie zdawał sobie sprawy z tego, że wszystko to było wliczone w cenę biletu. Omów z członkami rodziny, którzy posiadają kapłaństwo, w jaki sposób mogą dorosnąć do „przywilejów dotyczących świętej mocy, darów i błogosławieństw, które są [im] udostępnione i do których [mają] prawo jako posiadacze kapłaństwa Boga".

• Prezydent Boyd K. Packer nauczał na temat mocy wybaczenia (str. 30). Czy są ludzie, którym powinieneś przebaczyć, albo czy są jakieś przykre doświadczenia, z którymi powinieneś „dać sobie spokój"? Szukaj pomocy Pana, aby odnaleźć pokój i siłę do wybaczenia.

• Starszy Richard G. Scott opowiedział, w jaki sposób on i jego żona, Jeanene, okazywali sobie uczucia poprzez pisanie do siebie liścików (str. 94). Zastanów się nad napisaniem liściku z wyrazami miłości i uznania dla swojego współmałżonka. Połóż go tam, gdzie on/ona go znajdzie.

• Starszy David A. Bednar przytoczył doświadczenie Prezydenta Josepha F. Smitha związane ze zdobywaniem świadectwa (str. 87). Przejrzyj tę historię i zastanów się nad tym, jakie doświadczenia wpłynęły na twoje świadectwo. ■

Generalne prezydia organizacji pomocniczych

STOWARZYSZENIE POMOCY

Silvia H. Allred
Pierwsza Doradczyni

Julie B. Beck
Prezydent

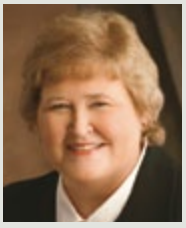
Barbara Thompson
Druga Doradczyni

MŁODE KOBIETY

Mary N. Cook
Pierwsza Doradczyni

Elaine S. Dalton
Prezydent

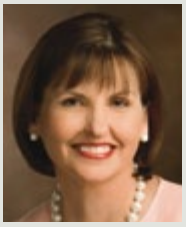
Ann M. Dibb
Druga Doradczyni

ORGANIZACJA PODSTAWOWA

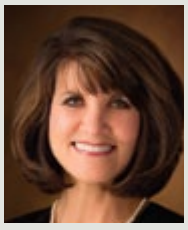
Jean A. Stevens
Pierwsza Doradczyni

Rosemary M. Wixom
Prezydent

Cheryl A. Esplin
Druga Doradczyni

MŁODZI MĘŻCZYŹNI

Larry M. Gibson
Pierwszy Doradca

David L. Beck
Prezydent

Adrián Ochoa
Drugi Doradca

SZKOŁA NIEDZIELNA

David M. McConkie
Pierwszy Doradca

Russell T. Osguthorpe
Prezydent

Matthew O. Richardson
Drugi Doradca

Nauki dla naszych czasów

W czwarte niedziele miesiąca lekcje Kapłaństwa Melchizedeka i Stowarzyszenia Pomocy będą poświęcone „Naukom dla naszych czasów". Każda lekcja może być przygotowana na podstawie jednego lub kilku przemówień z ostatniej konferencji generalnej. Prezydenci palików i dystryktów mogą wybrać, które z przemówień wykorzystać lub przydzielić ten obowiązek biskupom i prezydentom gmin. Przywódcy powinni położyć nacisk na korzyści, jakie płyną z tego, że bracia w Kapłaństwie Melchizedeka i siostry w Stowarzyszeniu Pomocy studiują te same przemówienia, w te same niedziele.

Osoby biorące udział w lekcjach, odbywających się w czwarte niedziele miesiąca, zachęca się, by studiowały i przynosiły ostatnie wydanie konferencyjne czasopisma.

Propozycje dotyczące przygotowania lekcji na podstawie przemówień

Módl się, aby Duch Święty był z tobą podczas studiowania i nauczania na podstawie przemówienia (przemówień). Możesz mieć ochotę przygotować lekcję w oparciu o inne materiały, ale to właśnie przemówienia konferencyjne stanowią zatwierdzony program nauczania. Twoim zadaniem jest pomóc innym w poznaniu ewangelii i prowadzeniu życia zgodnego z jej naukami, tak jak nauczano podczas ostatniej konferencji generalnej Kościoła.

Przejrzyj przemówienie (przemówienia), szukając zasad i doktryn, które zaspokoją potrzeby członków klasy. Poszukaj też historii, fragmentów z pism świętych i zdań z przemówienia (przemówień), które pomogą ci w nauczaniu tych prawd.

Zaplanuj, w jaki sposób będziesz nauczać zasad i doktryn. Twój plan powinien zawierać pytania, które pomogą członkom klasy:

- Poszukać zasad i doktryn w przemówieniu (przemówieniach).
- Zastanowić się nad ich znaczeniem.
- Podzielić się wnioskami, pomysłami, doświadczeniami i świadectwami.
- Zastosować te zasady i doktryny we własnym życiu. ■

MIESIĄCE	MATERIAŁY NA LEKCJĘ W CZWARTĄ NIEDZIELĘ
maj 2011 r.–październik 2011 r.	Przemówienia opublikowane w *Liahonie* z maja 2011 r.*
listopad 2011 r.–kwiecień 2012 r.	Przemówienia opublikowane w *Liahonie* z listopada 2011 r.*

** Przemówienia te są dostępne (w wielu językach) na stronie: conference.lds.org.*

Przywódcy Kościoła świętują rocznicę powstania programu pomocy wzajemnej; ogłoszenie budowy świątyń

Powyżej: Młody mężczyzna zbiera winogrona w Maderze, w Kalifornii, w USA, w należącej do Kościoła winnicy, w której produkuje się rodzynki dla kościelnego systemu pomocy wzajemnej. Poniżej, po lewej: Rodzina uczestniczy w transmisji satelitarnej z konferencji generalnej w Coimbrze, w Portugalii.

Ponad 100 tysięcy osób wzięło udział w pięciu sesjach 181. Wiosennej Konferencji Generalnej Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich w Centrum Konferencyjnym w Salt Lake City, w Utah, w USA, a miliony oglądały lub słuchały transmisji telewizyjnych, radiowych, satelitarnych i internetowych.

Członkowie z całego świata uczestniczyli w konferencji nadawanej w 93 językach. Pliki audio, video oraz pliki tekstowe już są dostępne on-line w wielu językach na stronie conference.lds.org i będą dostępne na płytach DVD i CD.

Prezydent Thomas S. Monson rozpoczął konferencję od ogłoszenia miejsc budowy trzech nowych świątyń — Fort Collins, w stanie Kolorado, USA; Meridian, w stanie Idaho, USA oraz Winnipeg, w prowincji Manitoba, w Kanadzie — co zwiększa liczbę świątyń, których budowę ogłoszono lub są wznoszone, do 26. Obecnie działają 134 świątynie.

Prezydent Monson podkreślił też ważność pracy misjonarskiej, mówiąc: „Praca misjonarska jest siłą napędową królestwa". Obecnie, w 340 krajach na całym świecie służy około 52 tysięcy misjonarzy.

W sobotę po południu poparto 10 nowych przedstawicieli Władz Naczelnych i 41 Siedemdziesiątych Obszaru; odwołano 34 Siedemdziesiątych Obszaru. Ponadto powołano Starszego Dona R. Clarke'a z Drugiego Kworum Siedemdziesiątych, by służył w Pierwszym Kworum Siedemdziesiątych. Raport statystyczny za rok 2010 wykazał, że liczba członków Kościoła przekracza obecnie 14 milionów.

Kilka przemówień wygłoszonych podczas dwudniowej konferencji koncentrowało się na kościelnym programie pomocy wzajemnej i jego wyjątkowości — w 2011 roku obchodzi on 75. rocznicę istnienia.

W sobotę Prezydent Henry B. Eyring, Pierwszy Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła, ogłosił, aby członkowie na całym świecie uczcili 75. rocznicę istnienia programu pomocy wzajemnej poprzez udział w dniu służby. Dzień służby powinien odbyć się na poziomie okręgu lub palika w ciągu roku. Lokalni przywódcy powinni ustalić szczegóły każdego przedsięwzięcia, a członków zachęca się, aby zaprosili do udziału inne osoby, jeśli jest to właściwe.

Prezydent Monson zakończył konferencję wielkanocnym świadectwem o Chrystusie: „W ostatniej chwili [Jezus Chrystus] mógł zawrócić, lecz tego nie zrobił. Zszedł poniżej wszystkiego, aby ocalić wszystko. Przez to dał nam życie, które wykracza poza tę śmiertelną egzystencję". ■

Starszy José L. Alonso

Siedemdziesiąty

Jeszcze zanim José Luis Alonso Trejo przystąpił do Kościoła, miał już świadectwo o mocy modlitwy. „Kiedy miałem 11 lat — mówi — byłem bliski śmierci. Przypadkiem usłyszałem, jak lekarze mówili, że nie dają mi szans. Modliłem się więc raz po raz do Pana, a On mnie uzdrowił.

Kiedy później usłyszałem historię Józefa Smitha i dowiedziałem się, że zaledwie 14-letni chłopiec rozmawiał z Bogiem, wiedziałem, że jest to prawda. Wiedziałem, że Bóg może odpowiedzieć na nasze modlitwy, że nas zna".

To samo uczucie pocieszenia kierowało Starszym Alonso podczas studiowania Księgi Mormona. „Dzięki modlitwie i tej księdze wiem z całą pewnością, że Jezus jest Chrystusem" — mówi.

Starszy Alonso urodził się w listopadzie 1958 r. w Mexico City, w Meksyku, w rodzinie Luisa i Luzy Alonso. Kiedy był nastolatkiem przeprowadził się do Cuautly, w Meksyku, gdzie przystąpił do Kościoła. Udział we Wspólnych Zajęciach umożliwił mu kontakt z silną młodzieżą, która zaprzyjaźniła się z nim i zapewniła mu drugi dom. To właśnie podczas tych zajęć poznał Rebekę Salazar, kobietę, która potem została jego żoną.

Kiedy Starszy Alonso skończył 19 lat, służył na pełnoetatowej misji w Mexico Hermosillo. Po swojej misji Starszy Alonso i Rebecca zostali sobie poślubieni 24 lutego 1981 r. w Świątyni Mesa Arizona. Są rodzicami dwojga dzieci.

Starszy Alonso, oprócz tego, że służy jako dyrektor instytutu w Kościelnym Systemie Edukacji, posiada dyplom lekarza pediatry i pracował jako homeopata i chirurg. Jego kariera ukazuje długotrwałe pragnienie, aby służyć i błogosławić innych — dokładnie tak, jak pobłogosławił go Pan, kiedy chorował jako dziecko. „Służba innym buduje jedność i braterstwo — mówi — i zaprasza moc Pana do naszego życia".

Przed powołaniem do Pierwszego Kworum Siedemdziesiątych Starszy Alonso służył jako biskup, prezydent misji w paliku, prezydent palika, doradca prezydenta misji, prezydent Misji Mexico Tijuana oraz Siedemdziesiąty Obszaru. ■

Starszy Ian S. Ardern

Siedemdziesiąty

Kiedy dzwoni telefon lub rozlega się pukanie do drzwi, pierwszą reakcją Starszego Iana Sidneya Arderna są zazwyczaj słowa: „W czym mogę pomóc?"

Starszy Ardern urodził się w lutym 1954 r. w rodzinie Harry'ego i Gwladys McVicar Wiltshire w Te Aroha, w Nowej Zelandii. Mówi on, że często z pozoru nieznaczne akty służby mogą bardzo wiele zmienić zarówno w życiu dającego, jak i przyjmującego. „Służba nie zawsze jest czymś, co nam odpowiada, ale zawsze błogosławi nasze życie" — mówi Starszy Ardern.

Starszy i Siostra Ardern poznali się podczas studiów w kościelnym college'u w Nowej Zelandii i pobrali się 17 stycznia 1976 r. w Świątyni Hamilton w Nowej Zelandii. Ich czworo dzieci dorastało w domu, w którym priorytetem była troska o siebie nawzajem oraz potrzeba zrozumienia i życie według zasad ewangelii. „To błogosławieństwo móc widzieć te same priorytety w domach naszych zamężnych i żonatych dzieci" — mówi Starszy Ardern.

Pan wiele oczekuje od Swoich dzieci i zapewnia im możliwości spełnienia tych oczekiwań. „Najbardziej jestem wdzięczny za tych wszystkich, którzy pomogli naszej rodzinie iść śladem Pana" — mówi Starszy Ardern.

Postępowanie według nauk proroków było priorytetem w rodzinie Ardernów. Codzienne studiowanie pism świętych stało się nawykiem, ponieważ małe dzieci pilnowały, by się odbyło, aby po kolei mogły umieszczać na kalendarzu czerwoną naklejkę, która oznaczała, że tego dnia czytanie miało miejsce. „Dzięki małym i prostym rzeczom można uformować nowe nawyki" — mówi Siostra Ardern.

Przed swym powołaniem do Pierwszego Kworum Siedemdziesiątych Starszy Ardern służył jako misjonarz we Francji i Belgii, prezydent Młodych Mężczyzn w paliku, wyższy doradca, doradca biskupa, biskup, doradca prezydenta palika, prezydent Misji Suva na Fidżi oraz Siedemdziesiąty Obszaru.

Starszy Ardern zrobił licencjat i studia magisterskie z nauczania na Uniwersytecie Waikato w Nowej Zelandii. Jego kariera zawodowa obejmowała wiele stanowisk w Kościelnym Systemie Edukacji i był między innymi: nauczycielem, dyrektorem, koordynatorem seminarium w Nowej Zelandii, dyrektorem Kościelnego College'u w Nowej Zelandii oraz dyrektorem na Obszar Pacyfiku. ■

Starszy Carl B. Cook

Siedemdziesiąty

Kiedy Carl Bert Cook, będąc młodym misjonarzem w Centrum Szkolenia Językowego (poprzednika Centrum Szkolenia Misjonarzy), przygotowywał się do wyjazdu do Hamburga w Niemczech, zmagał się z opanowaniem niemieckiego. Podczas gdy on próbował opanować podstawowe słownictwo, członkowie jego dystryktu przechodzili już szybko do bardziej skomplikowanych zagadnień.

Starszy Cook, sfrustrowany brakiem postępu, szukał boskiej pomocy poprzez błogosławieństwo kapłańskie i modlitwę. Po pewnej płynącej prosto z serca modlitwie Starszy Cook otrzymał szczególną odpowiedź: Pan nie powołał go, aby opanował język niemiecki, ale po to, by służył Mu z całego serca, umysłu i siły.

„Natychmiast pomyślałem: 'Mogę to zrobić' — mówi Starszy Cook, powołany niedawno do Pierwszego Kworum Siedemdziesiątych. — 'Mogę służyć całym sercem, umysłem i siłą'. Wstałem i poczułem ulgę. Nagle zmienił się mój punkt odniesienia — przestałem się zastanawiać, jak radzą sobie mój kolega i członkowie dystryktu, a zacząłem troszczyć się o to, co myśli o mnie Pan".

Choć po tym doświadczeniu Starszy Cook niekoniecznie zaczął się szybciej uczyć języka, nie czuł już wcześniejszego niepokoju, ponieważ wiedział, że robi to, co Pan chciał, aby robił. Mówi, że ta lekcja była ważna podczas wykonywania wszystkich powołań, jakie miał od tamtej pory, służąc między innymi jako biskup, doradca w prezydium palika, prezydent palika, prezydent Misji Auckland w Nowej Zelandii, Siedemdziesiąty Obszaru oraz w obecnym powołaniu.

Starszy Cook zrobił licencjat z marketingu w biznesie w College'u Weber State oraz magisterium z administracji w biznesie na Uniwersytecie Stanowym Utah. Swoją pracę zawodową związał z działalnością deweloperską.

Starszy Cook urodził się w październiku 1957 r. w Ogden, w stanie Utah, w USA, w rodzinie Ramony Cook Barker i zmarłego Berta E. Cooka. Dnia 14 grudnia 1979 r. poślubił Lynette Hansen w Świątyni Ogden Utah. Są rodzicami pięciorga dzieci. ■

Starszy LeGrand R. Curtis Jun.

Siedemdziesiąty

Starszy LeGrand Raine Curtis Jun. wie, że „Pan wymaga serca i ochotnego umysłu" (NiP 64:34).

„On uwielbia służbę w Kościele i służy ciężką pracą, będąc pełnym zapału — mówi jego żona, Jane Cowan Curtis, którą poślubił w Świątyni Salt Lake, 4 stycznia 1974 r. — Służba jest jego największym życzeniem i pragnieniem".

Starszy Curtis urodził się w sierpniu 1952 r. w Ogden, w stanie Utah, w USA, w rodzinie LeGranda R. i Patricii Glade Curtis. Jego ojciec został później członkiem Drugiego Kworum Siedemdziesiątych (1990–1995).

Przed swym powołaniem do Pierwszego Kworum Siedemdziesiątych, Starszy Curtis Jun. służył w Misji Północnych Włoch oraz jako biskup, wyższy doradca, prezydent palika, prezydent Misji Padwa we Włoszech oraz jako Siedemdziesiąty Obszaru. Kiedy został powołany do Pierwszego Kworum, służył właśnie jako członek Piątego Kworum Siedemdziesiątych w Obszarze Salt Lake City Utah.

Starszy Curtis ukończył Uniwersytet Brighama Younga, uzyskując stopnień naukowy z ekonomii; zrobił również doktorat z prawa na Uniwersytecie Michigan. W czasie, kiedy został powołany, pracował jako adwokat i partner w firmie prawniczej. Oprócz uczęszczania do szkoły i wykonywania pracy Starszy Curtis i jego żona skupili się na wychowywaniu pięciorga dzieci.

Po służbie jako Siedemdziesiąty Obszaru w latach 2004–2011 Starszy Curtis mówi, że ceni sobie możliwość pracy z Władzami Naczelnymi. „Jestem pobłogosławiony pracą z wyjątkowymi przywódcami w Kościele — mówi. — Obserwowanie ich i uczenie się od nich to wielki przywilej".

Siostra Curtis mówi, że Starszy Curtis zawsze miał ochocze dłonie i ochocze serce. „Zawsze przyjmował postawę: 'Zrobię to'" — mówi.

Nauki i Przymierza 64:34 kończą się następującymi słowami: „Ochotni i posłuszni spożywać będą dobra ziemi Syjonu w tych dniach ostatnich". Brat i Siostra Curtis mówią, że oni, ich dzieci i wnuki są niezwykle błogosławieni za służbę Panu. ■

Starszy W. Christopher Waddell

Siedemdziesiąty

Niepisana zasada przewodnia w rodzinie Starszego Wayne'a Christophera Waddella zawsze brzmiała: „Ufaj Panu".

„Kiedy ufasz Panu, nie musisz martwić się poważnymi zmianami — mówi Starszy Waddell o niespodziewanych zmianach i zwrotach w życiu. — Wiemy, że ma On na względzie nasze najwyższe dobro i że będziemy błogosławieni".

Starszy Waddell urodził się w czerwcu 1959 r. w Manhattan Beach, w Kalifornii, USA, i jest synem Wayne'a i Joann Waddell. Zrobił licencjat z historii na Uniwersytecie Stanowym San Diego, gdzie również grał w siatkówkę. Pracował na wielu stanowiskach w ogólnoświatowej firmie inwestycyjnej.

Starszy Waddell poślubił Carol Stansel 7 czerwca 1984 r. w Świątyni Los Angeles w Kalifornii. Mają czworo dzieci. Jedność jest najważniejszą kwestią w rodzinie Waddellów. Jedność przypisują dążeniu do życia według ewangelii Zbawiciela w swoim domu. Zajęcia w gronie rodzinnym również są ważne — wspólne spędzanie czasu na plaży w pobliżu domu oraz uczestniczenie w wydarzeniach sportowych.

Przed swym powołaniem do Pierwszego Kworum Siedemdziesiątych Starszy Waddell służył jako pełnoetatowy misjonarz w Hiszpanii, jako biskup, wyższy doradca, doradca prezydenta misji, prezydent palika, prezydent Hiszpańskiej Misji Barcelona oraz Siedemdziesiąty Obszaru.

Starszy Waddell mówi, że jedno doświadczenie budowane jest na innym, a każde dodaje cegiełkę do „skarbnicy świadectwa", na której polega w chwilach prób.

Kiedy Starszy Waddell mówi o przygotowaniu do swojego nowego powołania, wspomina o świątyni.

„Co nas do tego przygotowuje? Kiedy udajemy się do świątyni po raz pierwszy i kiedy zawieramy przymierza, przyrzekamy, że będziemy gotowi zrobić wszystko, o co Pan nas poprosi, nawet jeśli nie będzie to dla nas dogodne — mówi. — Chodzenie do świątyni, służenie na misji, zawieranie przymierzy, a następnie dostrzeganie Jego ręki i tego, jak kieruje On pracą — to wszystko, czego potrzebujemy. Nie robimy niczego wyjątkowego; przestrzegamy przykazań, które zawarliśmy, dokładnie tak, jak wszyscy inni". ■

Starszy Kazuhiko Yamashita

Siedemdziesiąty

Od kiedy Starszy Kazuhiko Yamashita został młodym biskupem wiele lat temu w Fukuoaka, w Japonii, uczył się dzięki dobremu przykładowi i postawie swoich starszych przywódców.

Niedługo po tym, jak Starszy Yamashita poślubił swoją żonę, Tazuko Tashiro, wyprowadzili się z Tokio do Fukuoka, gdzie Starszy Yamashita został powołany na biskupa, kiedy nie miał jeszcze trzydziestu lat.

„Było to trudne dla mnie i mojej rodziny — mówi Starszy Yamashita. — W tym czasie mieliśmy troje małych dzieci i byliśmy nowi w tym miejscu, lecz była to też bardzo dobra nauka i dobre doświadczenie dla mnie, a moje świadectwo i wiara wzmocniły się".

„Oczywiście, były trudne chwile, ponieważ rodzina była młoda i nie miałem wcześniej zbyt dużego doświadczenia jako przywódca w Kościele — mówi Starszy Yamashita. — Moi starsi przywódcy stanowili dobry przykład i nauczyli mnie wielu lekcji poprzez swoją postawę i zachowanie".

Siostra Yamashita mówi, że widziała, jak jej mąż przyjmuje wiele powołań i staje się wspaniałym ojcem i wspaniałym przywódcą duchowym dzięki wyzwaniom, jakie te powołania ze sobą niosły. Z czasem dostrzegła w nim przemianę i to, że staje się lepszym, bardziej kochającym ojcem i mężem. Rodzina lubi spędzać razem czas, wyjeżdżając co roku w długie podróże.

Starszy Yamashita urodził się we wrześniu 1953 r. w rodzinie Kiyoshi i Sadae Yamashita. Dorastał w Tokio, w Japonii, gdzie poznał Kościół w 1971 r. podczas światowych targów Expo'70.

Starszy Yamashita otrzymał licencjat z edukacji na Uniwersytecie Saitama, a magisterium z wychowania fizycznego na Uniwersytecie Tsukuba. Studiował też filozofię wychowania fizycznego na Uniwersytecie Brighama Younga. Starszy Yamashita był instruktorem i profesorem na różnych uniwersytetach i służył w różnych organizacjach o charakterze naukowym, społecznym i sportowym.

Starszy Yamashita i jego żona pobrali się 29 marca 1980 r. i zostali zapieczętowani w grudniu 1980 r. po zakończeniu budowy Świątyni Tokio w Japonii. Mają sześcioro dzieci.

Zanim Starszy Yamashita został powołany do Pierwszego Kworum Siedemdziesiątych, służył jako biskup, wyższy doradca, prezydent misji w paliku, prezydent palika i Siedemdziesiąty Obszaru. ■

Starszy Randall K. Bennett

Siedemdziesiąty

Randall Kay Bennett znajdował się u szczytu kariery jako ortodonta, kiedy wraz z żoną, Shelley, miał „wyraźne odczucie", by przygotowywać się do służby na misjach. Oznaczało to, że będą musieli natychmiast sprzedać swój dom.

Powód tego podszeptu nie był od razu jasny — trzy lata zabrała im sprzedaż domu, co wymagało „wiele cierpliwości" i „pokazania Panu, że naprawdę byliśmy zaangażowani — mówi Starszy Bennett. — Nadal ufaliśmy Panu i staraliśmy się być blisko Niego poprzez częste wizyty w świątyni, codzienne studiowanie pism świętych, modlitwę, post i służbę innym".

Niedługo po sprzedaży domu Starszy Bennett został powołany do służby w Centrum Szkolenia Misjonarzy w Provo, a następnie jako prezydent Rosyjskiej Misji Samara.

„To wspaniałe i bardzo korzące doświadczenie dowiedzieć się, że Pan jest świadomy naszego istnienia i że przygotowuje nas — mówi Starszy Bennett. — Przekonaliśmy się, że Pan zna myśli naszych umysłów i uczucia naszych serc. Nauczyliśmy się ufać temu, że On wie lepiej niż my, że On wie więcej niż my i że nas kocha".

Poza powołaniem na członka Drugiego Kworum Siedemdziesiątych i powołaniem na prezydenta misji, Starszy Bennett służył jako prezydent i doradca w gminie w Centrum Szkolenia Misjonarzy w Provo, członek rady wyższej w paliku, doradca w radzie biskupiej, prezydent Młodych Mężczyzn w okręgu, a także w wielu innych powołaniach. Służył też jako misjonarz w Misjach Paryż i Tuluza we Francji.

Starszy Bennett zrobił doktorat z chirurgii szczękowej na Uniwersytecie Alberta (w Kanadzie) oraz magisterium z ortodoncji na Uniwersytecie Loma Linda w południowej Kalifornii, w USA.

Starszy Bennett urodził się w czerwcu 1955 r. w Magrath, w prowincji Alberta, w Kanadzie. Jego rodzicami są Donald Kay Bennett i Anne Darlene Long. 23 kwietnia 1977 r. poślubił Shelley Dianne Watchman w Świątyni Cardston Alberta. Są rodzicami czworga dzieci. ■

Starszy J. Devn Cornish

Siedemdziesiąty

Starszy John Devn Cornish wie, że każdy członek i każde powołanie w Kościele są ważne.

„Kiedy myślimy o powołaniach w Kościele, powinniśmy pamiętać, że nie jest ważne na jakim szczeblu służymy — ważne, że służymy — mówi. — Bycie częścią tego dzieła ma wieczne znaczenie. To, jaką pozycję zajmujemy, ma bardzo małe znaczenie".

Od czasu swojego powołania do służby w Misji El Salvador w Gwatemali do ostatniego powołania w Drugim Kworum Siedemdziesiątych, Starszy Cornish był zaangażowany w wypełnianie swoich powołań kościelnych, między innymi jako prezydent Młodych Mężczyzn w okręgu, prezydent kworum starszych, sekretarz wykonawczy w okręgu, przywódca grupy wyższych kapłanów, wyższy doradca, biskup, prezydent palika, prezydent Misji Santiago w Republice Dominikany oraz Siedemdziesiąty Obszaru.

Urodził się w kwietniu 1951 r. w Salt Lake City, w stanie Utah, w USA, w rodzinie George'a i Naomi Cornish. Starszy Cornish dorastał w stanach Utah, Georgia i Virginia, w USA, a następnie powrócił do Utah, by uczyć się w college'u.

Kiedy mieszkał w Provo, podczas zajęć dla młodych dorosłych stanu wolnego poznał Elaine Simmons. Pobrali się w sierpniu 1973 r. w Świątyni Manti Utah.

Kiedy Starszy Cornish razem z żoną wychowywał sześcioro dzieci, służył w Korpusie Medycznym Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych, zrobił licencjat i zdobywał stopnie naukowe z medycyny na Uniwersytecie Johnsa Hopkinsa. Odbywał specjalizację w dziedzinie pediatrii w Szkole Medycznej Harvarda, w Bostońskim Szpitalu Dziecięcym.

Kształcił się i pracował w stanach Idaho, Teksas, Kalifornia i Georgia, w USA, wiele razy przeprowadzał się z rodziną na przestrzeni lat — lecz bez względu na to, gdzie Starszy i Siostra Cornish byli, kochali służbę w Kościele.

„Dzieło to wzrasta na całym świecie i wspaniałym błogosławieństwem jest móc służyć dzieciom Pana bez względu na to, gdzie one są" — mówi Starszy Cornish.

To powołanie do Siedemdziesiątych, jak mówi Starszy Cornish, „podobnie jak każde powołanie w Kościele, będzie kolejną sposobnością, by uczestniczyć w dziele Pana. Jesteśmy wdzięczni za ten przywilej". ■

Starszy O. Vincent Haleck

Siedemdziesiąty

Od najwcześniejszych lat Starszy Otto Vincent Haleck płacił dziesięcinę, pościł i studiował pisma święte — a potem spotkał misjonarzy i został ochrzczony.

Matka Starszego Halecka była członkinią Kościoła, ale przez lata nie przychodziła na spotkania. Jego ojciec nie był członkiem Kościoła. Mimo to rodzina płaciła dziesięcinę, pościła co tydzień, codziennie czytała Biblię i dawała potrzebującym to, co miała. Starszy Haleck ma dziedzictwo wiary.

Starszy Haleck urodził się w styczniu 1949 r. w Samoa Amerykańskim. Jego rodzice, Otto i Dorothy Haleck, wysłali go do szkoły do Kalifornii, w USA. Mając 17 lat, zauważył, że niektórzy przyjaciele w samorządzie uczniowskim różnili się od innych uczniów. „Zaprosili mnie na Wspólne Zajęcie i reszta jest już historią" — mówi Starszy Haleck.

Starszy Haleck zrobił licencjat z reklamy i marketingu na Uniwersytecie Brighama Younga. Jest właścicielem wielu firm w Samoa Amerykańskim i jest zaangażowany w działalność filantropijną. Starszy Haleck i jego żona, Peggy Ann Cameron, pobrali się 29 czerwca 1972 r. w Świątyni Provo Utah. Są rodzicami trojga dzieci.

Ostatecznie cała rodzina Starszego Halecka odnalazła ewangelię. Starszy Haleck miał przywilej ochrzczenia swojego 80-letniego ojca i był świadkiem, jak jego matka powraca do aktywności w Kościele po 50 latach małżeństwa.

Zanim Starszy Haleck został powołany do Drugiego Kworum Siedemdziesiątych, służył jako pełnoetatowy misjonarz w Misji Apia w Samoa, jako biskup, wyższy doradca w paliku, patriarcha, prezydent palika i ostatnio jako prezydent Misji Apia w Samoa.

Starszy Haleck wierzy, że wszystkie jego doświadczenia życiowe doprowadziły go do miejsca, w którym teraz się znajduje. „Patrzę wstecz na moje życie i mogę powiedzieć, że widzę w nim rękę Pana — mówi Starszy Haleck. — Jestem wdzięczny i zaszczycony zaufaniem, jakie pokłada w nas Pan. Kocham Pana i mam nadzieję, że będę dobrym narzędziem. Wiem, że Pan mi pomoże". ■

Starszy Larry Y. Wilson

Siedemdziesiąty

Znalezienie równowagi pomiędzy pracą, Kościołem a obowiązkami rodzinnymi było wyzwaniem dla Starszego Larry'ego Younga Wilsona, lecz dołożył wszelkich starań, aby członkowie rodziny wiedzieli, jak ważni są dla niego.

„Najbardziej kształtującym doświadczeniem było to, które zdobyłem jako mąż i ojciec — mówi Starszy Wilson. — Rzadko opuszczałem występy dziecka podczas wydarzeń sportowych, muzycznych czy jakichś innych. Czytałem im bajki na dobranoc, a przed udaniem się do łóżka modliłem się z nimi. To bardzo ważne, aby być z dziećmi".

Starszy Wilson dobrze zna wymagania, jakie są nałożone na tego, kto jest przywódcą we wszystkich aspektach życia. Urodził się w grudniu 1949 r. w Salt Lake City, w stanie Utah, w USA, w rodzinie George'a i Idy Wilson, a dorastał w Pocatello, w stanie Idaho, w USA. Zrobił licencjat z literatury angielskiej i amerykańskiej na Uniwersytecie Harvarda, a następnie magisterium z administracji biznesu w Szkole Biznesu Stanforda.

Starszy Wilson zawodowo był konsultantem i pracownikiem szczebla kierowniczego w branży opieki zdrowotnej. Choć praca zawodowa była wymagająca, Starszy Wilson uważał, by nie dominowała nad jego życiem.

„Musicie postawić granice w swoim życiu zawodowym — mówi. — W przeciwnym razie pochłonie ono wszystko inne. Praktycznie mówiąc, działania związane z pracą, kościołem i życiem rodzinnym muszą na zmianę czekać na swoją kolej. Módlcie się, abyście byli prowadzeni i abyście wiedzieli, co ma pierwszeństwo konkretnego dnia".

Starszy Wilson służył pilnie jako misjonarz w Misji Środkowej Brazylii oraz jako biskup, prezydent palika i Siedemdziesiąty Obszaru, zanim został powołany do Drugiego Kworum Siedemdziesiątych.

W znalezieniu tej ważnej równowagi pomaga Starszemu Wilsonowi jego żona, Lynda Mackey Wilson, którą poślubił 10 lipca 1974 r. w Świątyni Logan Utah. Wilsonowie wychowali czworo dzieci.

„Kiedykolwiek wychodzę na spotkania kościelne, żona mówi: 'Do widzenia, kochanie. Idź służyć Panu' — mówi Starszy Wilson. — Uczyła nasze dzieci głębszego znaczenia mojej służby. Nie minęło wiele czasu, kiedy same zaczęły mówić: 'Do widzenia, tato. Idź służyć Panu!'" ■

Prezydenci David O. McKay, Heber J. Grant i J. Reuben Clark jun. (od lewej do prawej) z Rady Prezydenta Kościoła odwiedzają Plac Pomocy Wzajemnej w 1940 r.

Świętowanie 75 lat pomocy wzajemnej

Heather Wrigley
Czasopisma kościelne

Podczas 181. Wiosennej Konferencji Generalnej Kościoła kilka przemówień poświęconych było upamiętnieniu kościelnego programu pomocy wzajemnej, który ma już 75 lat.

W dniu inauguracji w 1936 r. Prezydent David O. McKay, który był wówczas doradcą w Radzie Prezydenta Kościoła, potwierdził natchnioną przez Boga genezę powstania kościelnego programu pomocy wzajemnej: „[Program pomocy wzajemnej] jest ustanowiony na mocy boskiego upoważnienia i żaden inny program na całym świecie nie zapewni członkom lepszej opieki”[1].

Minęło siedemdziesiąt pięć lat. Cykle ekonomiczne podążały swym kursem i zataczały koło. Świat był świadkiem ogromnych przemian społecznych i kulturalnych, a Kościół doświadczył ogromnego wzrostu.

Jednakże słowa wypowiedziane owego dnia w 1936 r. na temat natchnionego przez Boga kościelnego planu pomocy wzajemnej są równie prawdziwe dzisiaj, jak wtedy.

Zasady pomocy wzajemnej

W 1929 r. Stany Zjednoczone doświadczyły ogromnych strat finansowych, kiedy załamała się giełda papierów wartościowych. Do 1932 r. bezrobocie w Utah sięgnęło 35,8 procent.

Choć działały kościelne zasady pomocy wzajemnej, łącznie z systemem magazynów i programów pomagających członkom w znalezieniu pracy, wielu z nich zwracało się do rządu po pomoc.

„Uważam, że istnieje rosnąca skłonność pośród ludu do tego, by próbować dostać coś od rządu Stanów Zjednoczonych, przy niewielkich szansach na zwrócenie udzielonej pomocy” — skomentował wówczas Prezydent Heber J. Grant (1856–1945)[2].

Przywódcy Kościoła chcieli pomagać zmagającym się z trudnościami członkom, nie promując jednocześnie bezczynności i postawy roszczeniowej. Celem było pomaganie ludziom w tym, by sami pomogli sobie stać się niezależni.

W 1933 r. Rada Prezydenta Kościoła ogłosiła: „Nie wolno stawiać naszych krzepkich członków w kłopotliwej sytuacji przyjmowania czegoś za nic, poza naprawdę ostatecznymi przypadkami. […] Urzędnicy Kościoła udzielający pomocy muszą opracować sposoby i środki, dzięki którym krzepcy członkowie Kościoła, którzy znaleźli się w potrzebie, będą mogli zrekompensować udzieloną im pomoc poprzez zaoferowanie jakiegoś rodzaju służby”[3].

Mając ustalone zasady i opierając się na wierze Świętych, poszczególne jednostki Kościoła, jak i Kościół jako taki, zaczęły pracować nad organizowaniem lekcji szycia i robienia konserw, koordynowaniem projektów pracy, nabywaniem farm oraz podkreślaniem prawego, gospodarnego i niezależnego życia.

Plan kościelnej pomocy wzajemnej

Dzięki organizacji Kościelnego Planu Zabezpieczenia (który w 1938 r. zmienił nazwę na Plan Kościelnej Pomocy Wzajemnej), ludziom dano możliwość wykonywania pracy zgodnej z ich możliwościami, aby zapracować na otrzymywaną pomoc. Plan nauczał ludzi, aby raczej „zakasali rękawy”, zamiast „wyciągać rękę” do innych organizacji po pomoc.

„Naszym wiodącym celem jest ustanowienie […] systemu, dzięki któremu udałoby się nam ukrócić przekleństwo lenistwa, pozbyć się zasiłków i ponownie zaszczepić pośród naszego ludu zasady niezależności, pracowitości, zapobiegliwości oraz poszanowania dla samego siebie — powiedział Prezydent Grant podczas konferencji generalnej w październiku 1936 r. — Praca musi ponownie zająć zaszczytne miejsce nadrzędnej zasady, która

Czy będzie to robienie chleba (powyżej, po lewej), uprawa winogron (powyżej, po prawej) czy udzielanie pomocy w jakiś inny sposób, kościelny program pomocy wzajemnej pomaga w rozwijaniu samowystarczalności dzięki wierze w Jezusa Chrystusa.

rządzi życiem członków Kościoła”[4].

Z biegiem lat kościelny system pomocy wzajemnej objął wiele programów: Pomoc społeczna (obecnie Służby Rodzinne ŚwDO), Dobroczynność ŚwDO, Służby Humanitarne oraz Reakcja na nagłe wypadki. Te i inne programy błogosławią życie tysięcy osób zarówno w Kościele, jak i poza nim.

Zasięg międzynarodowy

Nawet po zakończeniu Wielkiego Kryzysu wraz z wybuchem II Wojny Światowej, Prezydent J. Reuben Clark Jun., Drugi Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła, roztropnie opowiedział się za kontynuacją programu pomocy wzajemnej. W październiku 1945 r. prezydent Stanów Zjednoczonych, Harry S. Truman, udał się z wizytą do Prezydenta Kościoła, George’a Alberta Smitha (1870–1951), aby zdecydować, w jaki sposób i kiedy należy dostarczyć pomoc do obszarów Europy zniszczonych przez wojnę. Ku zaskoczeniu prezydenta Trumana przywódcy Kościoła odpowiedzieli, że żywność i odzież oraz inne środki pomocowe zostały już zebrane i są gotowe do wysyłki.

Z czasem Kościół rozszerzył swoją działalność i programy, aby zaspokoić coraz większe obszary potrzeb — poszerzył też swą działalność pod względem geograficznym. W latach 70. XX wieku Kościół rozwinął swe projekty i produkcję w zakresie pomocy wzajemnej, obejmując Meksyk, Anglię i Wyspy Pacyfiku. W następnej dekadzie Argentyna, Chile, Panama i Urugwaj stały się pierwszymi krajami poza Stanami Zjednoczonymi, w których pojawiły się kościelne centra zatrudnienia.

Wraz z powstaniem w 1985 r. Kościelnych Służb Humanitarnych, w ogromnym stopniu wzrosły wysiłki Kościoła związane z udzielaniem pomocy na skalę ogólnoświatową, kiedy sortowano odzież i inne dobra, aby wysłać je w świat, w odpowiedzi na informacje o ubóstwie i klęskach żywiołowych.

Wzrost liczby członków Kościoła w dzisiejszych czasach, zwłaszcza w krajach rozwijających się, stawia nowe wyzwania, do których dostosowuje się program pomocy wzajemnej.

Natchniony plan na dzisiejsze czasy

Podstawowe zasady pomocy wzajemnej — samowystarczalność i pracowitość — pozostają dziś takie same, jak wtedy, gdy Pan powiedział Adamowi: „W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb” (I Ks. Mojżeszowa 3:19).

W dniach ostatnich Pan oświadczył: „A spichrz utrzymany będzie z poświęceń kościoła; a wdowy i sieroty będą utrzymane, jako i biedni” (NiP 83:6). Następnie przypomina nam: „Ale musi to być zrobione na mój własny sposób” (NiP 104:16).

Zasady pomocy wzajemnej są wykorzystywane w życiu członków na całym świecie jako codzienne zasady działające w ich domach.

„Siła Kościoła i prawdziwy spichlerz Pana znajdują się w domach i sercach Jego ludu” — powiedział Starszy Robert D. Hales z Kworum Dwunastu Apostołów[5].

Kiedy poszczególne osoby pracują nad własną samowystarczalnością poprzez wiarę w Jezusa Chrystusa, długoterminowy cel programu, jak zdefiniował go Prezydent Clark, wciąż jest osiągany. A jest nim: „kształtowanie charakteru członków Kościoła, dających i otrzymujących, wydobywanie z ich wnętrza wszystkiego, co najpiękniejsze oraz wydobywanie w całej pełni ukrytego bogactwa ducha, co przecież jest misją i celem oraz przyczyną istnienia tego Kościoła”[6]. ■

PRZYPISY

1. David O. McKay w: Henry D. Taylor, *The Church Welfare Plan,* niepublikowane manuskrypty., Salt Lake City (1984), str. 26–27.
2. Heber J. Grant, w: Conference Report, paźdz. 1933, str. 5.
3. W: James R. Clark, zebr., *Messages of the First Presidency of The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints,* 6 tomów, (1965–1975) 5:332–334.
4. Heber J. Grant, w: Conference Report, paźdz. 1936, str. 3.
5. Robert D. Hales, „Welfare Principles to Guide Our Lives: An Eternal Plan for the Welfare of Men’s Souls”, *Ensign,* maj 1986, str. 28.
6. J. Reuben Clark jun., specjalne spotkanie prezydentów palików, 2 paźdz. 1936 r.

Natchnione słowa na temat natchnionej pracy: Co mówcy powiedzieli na temat pomocy wzajemnej

Podczas 181. Wiosennej Konferencji Generalnej Kościoła kilka przemówień poświęconych było upamiętnieniu kościelnego programu pomocy wzajemnej, który ma już 75 lat.

Poniżej znajdują się fragmenty przemówień mówców, które koncentrują się na programie oraz zasadach pomocy wzajemnej ustanowionych przez Pana, aby pomóc Jego dzieciom w tym, by umiały pomóc sobie same.

Prezydent Thomas S. Monson

„Oświadczam, że program pomocy wzajemnej Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich jest natchniony przez Boga Wszechmogącego". (Zob. „Święta świątynia — latarnia dla świata", str. 90).

Prezydent Henry B. Eyring, Pierwszy Doradca w Radzie Prezydenta Kościoła

„Dzisiaj ponownie nastały czasy, gdy dzieci Ojca w Niebie mają ogromne potrzeby doczesne, podobnie jak miało to miejsce w przeszłości i jak stanie się to w przyszłości. Zasady przyświecające założeniu Kościelnego Programu Pomocy Wzajemnej nie dotyczą tylko jednego okresu czy miejsca. Dotyczą one wszystkich okresów i miejsc".

„[Pan] nas zaprasza i nakazuje uczestnictwo w Swym dziele, by podnosić na duchu potrzebujących. Przymierze, że będziemy to czynić, zawieramy w wodach chrztu i świętych świątyniach Boga. Odnawiamy to przymierze w niedzielę, gdy przyjmujemy sakrament". (Zob. „Możliwości, by czynić dobro", str. 22).

Biskup H. David Burton, Biskup Przewodniczący

„Proroczy plan pomocy wzajemnej nie jest jedynie interesującym przypisem w historii Kościoła. Zasady, na których się opiera, definiują to, kim jesteśmy jako lud. To kwintesencja tego, kim jesteśmy jako poszczególni uczniowie naszego Zbawiciela i ideału, Jezusa Chrystusa".

„Ta święta praca przynosi korzyści i błogosławieństwa nie tylko cierpiącym i potrzebującym. Jako synowie i córki Boga nie jesteśmy w stanie odziedziczyć pełnej miary życia wiecznego, jeśli w pełni nie oddamy się trosce o siebie nawzajem podczas życia na ziemi. To właśnie praktykując dobroczynną ofiarę i dając coś z siebie, uczymy się celestialnych zasad prawa składania ofiar i poświęcenia".

„Na tym właśnie polega święta praca, jakiej Zbawiciel oczekuje od Swoich uczniów. To praca, którą kochał, kiedy stąpał po ziemi. Wiem, że to praca, przy której byśmy Go zastali, gdyby był dziś tutaj pośród nas". (Zob. „Uświęcająca służba pomocy wzajemnej", str. 81).

Silvia H. Allred, Pierwsza Doradczyni w Generalnym Prezydium Stowarzyszenia Pomocy

„Obecnie mężczyźni i kobiety z Kościoła działają razem, niosąc pomoc tym, którzy są w potrzebie. […] Kiedy miłość staje się przewodnią zasadą w naszej trosce o innych, nasza służba wobec nich staje się żywą ewangelią. To ewangelia w najwspanialszym wydaniu. To religia w czystej formie". (Zob. „Istota bycia uczniem", str. 84). ■

Nieustający Fundusz Edukacyjny wypełnia prorocze obietnice

Natasia Garrett
Czasopisma kościelne

Dziesięć lat temu Prezydent Gordon B. Hinckley (1910–2008) przedstawił pewien problem — powracający z misji misjonarze i inni godni młodzi ludzie na obszarach rozwijających się nie mogą uciec przed biedą — i zaproponował rozwiązanie: Nieustający Fundusz Edukacyjny (NFE). NFE, fundusz odnawialny, który został ustanowiony z wykorzystaniem datków członków i przyjaciół Kościoła, zapewnia młodym ludziom pożyczki na zdobycie wykształcenia. Oczekuje się, że przygotują się na zdobycie zatrudnienia w swojej społeczności i zwrócą pożyczkę, aby inni mogli otrzymać podobną szansę. Prezydent Hinckley powiedział, że Kościół będzie polegał na ochotnikach i istniejących zasobach.

ZDJĘCIE — BRIAN WILCOX

Nieustający Fundusz Edukacyjny, którego działalność rozpoczęła się 10 lat temu, pomógł ponad 47.000 uczestników.

Cuda mają miejsce

Kiedy Prezydent Hinckley podszedł do mównicy 31 marca 2001 r. i przedstawił wizję Nieustającego Funduszu Edukacyjnego kapłaństwu Kościoła, oczywiste było dla wielu, że prorok Pana otrzymał wskazówkę.

Mogło się wydawać, że widmo porażki wisi w powietrzu, kiedy nowo wyznaczeni przywódcy NFE zaczęli pospiesznie udzielać pożyczek do jesieni 2001 r. zgodnie ze wskazówkami Prezydenta Hinckleya. Oprócz natchnionego zarysu przedstawionego przez proroka nie istniał żaden biznes plan, nie było żadnych szczegółowych propozycji. Program zorganizowano na podstawie tekstu przemówienia konferencyjnego Prezydenta Hinckleya, tak jak je wygłosił. Do siedziby Kościoła zaczęły napływać setki podań o pożyczkę jeszcze w trakcie powoływania dyrektorów i formowania podstawowej struktury programu.

Lecz cuda już miały miejsce. W ciągu pierwszego roku na działalność programu przekazano miliony dolarów. Kilka osób, których pochodzenie w niezwykły sposób uprawniało ich do pracy w NFE, natychmiast zostało zaangażowanych do służby jako dyrektorzy pracujący na zasadzie wolontariatu. Podwaliny pod infrastrukturę konieczną do wspierania NFE o zasięgu ogólnoświatowym były już zorganizowane na kształt programów instytutów Kościelnego Systemu Edukacji oraz Kościelnych Centrów Zasobów Zatrudnienia. Wszystko, co było potrzebne, szybko zostało zorganizowane, tworząc program, który w kwietniu 2002 r. Prezydent Hinckley nazwał programem o „solidnym fundamencie”[1].

> „Prośba Prezydenta Hinckleya pomaga tym, którzy wpłacają pieniądze na NFE, jak i tym, którzy [z niego korzystają], w zbliżeniu się do naszego Zbawiciela”.
>
> **– Starszy John K. Carmack**

Rex Allen, obecny dyrektor–ochotnik ds. szkolenia i komunikacji NFE, powiedział: „Dawno temu Mojżesz wyciągnął swoją laskę nad Morzem Czerwonym i wody się rozstąpiły. Prezydent Hinckley wykazał się tą samą wiarą, kiedy trzymał swoją proroczą opończę nad ciemnymi wodami ubóstwa i zainicjował NFE”.

„To cud” — wielokrotnie potwierdzał Prezydent Hinckley.

Choć po 10 latach największe cuda mogą być zaledwie początkiem.

Wypełnione obietnice

W czasie ogłaszania NFE i w późniejszych przemówieniach Prezydent Hinckley złożył kilka obietnic co do błogosławieństw, które wypłyną z istnienia NFE. Każda wypełnia się z rosnącym impetem, kiedy coraz więcej osób kończy szkołę dzięki NFE i spłaca swoje pożyczki.

Możliwości i zatrudnienie

„[Osoby uczestniczące w programie] będą mogły zdobyć dobre wykształcenie, które wydobędzie je z bezmiaru ubóstwa” — powiedział Prezydent Hinckley[2].

Do lutego 2011 r. blisko 90 procent tych, którzy szukali pracy po ukończeniu szkoły, znalazło zatrudnienie. Około 78 procent osób obecnie zatrudnionych mówi, że ich bieżąca praca jest lepsza w porównaniu z tą,

którą mieli przed szkoleniem. Średni dochód osób, które ukończyły program NFE, jest trzy do czterech razy wyższy niż dochód sprzed szkolenia, co stanowi ogromną poprawę statusu ekonomicznego.

Rodzina i społeczność

„Zawrą związki małżeńskie i pójdą naprzód, mając umiejętności, dzięki którym będą dobrze zarabiać i zajmą swoje miejsce w społeczeństwie, na które będą mieli znaczny wpływ" — oświadczył Prezydent Hinckley[3]. Ponad jedna trzecia obecnych beneficjentów NFE jest już żonata lub zamężna.

Starszy John K. Carmack, dyrektor wykonawczy NFE, mówi: „Jednym z najbardziej zachęcających skutków NFE do tej pory jest to, że widzimy, iż młodzi ludzie mają coraz większą nadzieję. Ta nadzieja daje im odwagę do tego, by zawrzeć związek małżeński i robić postępy w życiu".

Kiedy to robią, ich rosnące rodziny wyczekują lepszej przyszłości.

Kościół i przywództwo

„Jako wierni członkowie Kościoła będą płacić dziesięciny i ofiary, a Kościół będzie o wiele silniejszy z powodu ich obecności w miejscach, w których żyją" — powiedział Prezydent Hinckley[4].

Na niektórych obszarach, na których NFE działa od kilku lat, od 10 do 15 procent obecnych przywódców Kościoła to osoby uczestniczące w programie NFE.

„Te osoby zachęcają innych młodych ludzi, aby wzięli pożyczki w ramach NFE i przerwali krąg ubóstwa — powiedział Rex Allen. — Po 10 latach widzimy, że krąg nadziei rozszerza się, kiedy osoby pobłogosławione dzielą się błogosławieństwami z innymi".

Wpływ na życie wielu osób

„[NFE] stanie się błogosławieństwem dla tych, którym pomoże w życiu — dla młodych mężczyzn i kobiet, dla ich przyszłych rodzin, dla Kościoła, który zostanie pobłogosławiony silnym miejscowym przywództwem" — obiecał Prezydent Hinckley[5].

Od jesieni 2001 r. z NFE skorzystało ponad 47.000 osób. Liczba ta nie obejmuje dalszej rodziny, która otrzymuje wsparcie i natchnienie dzięki tym członkom rodziny, którzy skorzystali z NFE, nie obejmuje okręgów i gmin, które odnoszą korzyść dzięki członkom, którzy mają większe możliwości służenia i przyczyniania się do rozwoju tych jednostek; nie obejmuje też lokalnych warunków ekonomicznych, w których do dalszego rozwoju potrzebni są wykwalifikowani pracownicy.

„Wyobraźcie sobie siłę programu, kiedy zastanawiacie się nad tymi wszystkimi, na których on wpłynął — powiedział Brat Allen. — Rozciąga się to na tych, którzy ofiarowują datki na NFE — na darczyńców, ich rodziny, ich okręgi i gminy — wszyscy są pobłogosławieni ich wpłatami".

„Na wyciągnięcie ręki niemal wszystkich Świętych w Dniach Ostatnich jest możliwość regularnego wpłacania datków na fundusz lub na inne szczytne przedsięwzięcia — powiedział Starszy Carmack. — Prośba Prezydenta Hinckleya pomaga tym, którzy wpłacają pieniądze na NFE, jak i tym, którzy [z niego korzystają], w zbliżeniu się do naszego Zbawiciela".

Ciągły wzrost

Prorocza wizja Prezydenta Hinckleya dotycząca Nieustającego Funduszu Edukacyjnego spełnia się, kiedy wpływ natchnionego programu rozszerza się na cały świat, i będzie się spełniać w większej mierze, kiedy nadal będą pojawiać się datki i kiedy pożyczki będą zwracane, umożliwiając nowemu pokoleniu uczestników doskonalenie siebie i poprawienie swojej sytuacji.

Aby dowiedzieć się więcej na temat Nieustającego Funduszu Edukacyjnego, proszę odwiedzić stronę pef.lds.org. ■

PRZYPISY

1. Gordon B. Hinckley, „Kościół idzie naprzód", *Liahona,* lipiec 2002, str. 4; *Ensign,* maj 2002, str. 6.
2. Gordon B. Hinckley, *Liahona,* lipiec 2002, str. 4; *Ensign,* maj 2002, str. 6.
3. Gordon B. Hinckley, *Liahona,* lipiec 2002, str. 4; *Ensign,* maj 2002, str. 6.
4. Gordon B. Hinckley, „Nieustający Fundusz Edukacyjny" *Liahona,* lipiec 2001, str. 62; *Ensign,* maj 2001, str. 52.
5. Gordon B. Hinckley, *Liahona,* lipiec 2001, str. 62; *Ensign,*maj 2001, str. 52.

Prośba o udział w ankiecie

Jeśli zawsze chciałeś mieć wpływ na *Liahonę* lub *Ensign* oraz na miliony osób, które czytają przesłania w tych czasopismach, oto twoja szansa. Czasopisma poszukują członków z całego świata, którzy zechcieliby podzielić się swoimi uwagami i wziąć udział w kilku prostych ankietach on-line każdego roku. Jeśli chciałbyś wziąć w nich udział, prosimy o wysłanie e-maila na adres liahona@ldschurch.org lub ensign@ldschurch.org oraz umieszczenie w temacie wiadomości „Magazine Evaluation" (Ocena czasopisma — przyp. tłum.). Ochotnicy muszą mieć dostęp do Internetu oraz umiejętność komunikowania się w języku angielskim, hiszpańskim lub portugalskim. Wasze opinie pomogą czasopismom skuteczniej zaspokajać potrzeby czytelników na całym świecie. ■

© IRI

Czterystuletnia Biblia w wersji Króla Jakuba nadal wpływa na członków Kościoła w dzisiejszych czasach.

Apostołowie sugerują, że najlepszym uczczeniem 400. rocznicy wydania Biblii będzie pilniejsze jej studiowanie

„To nie przypadek czy zbieg okoliczności, że mamy dzisiaj Biblię" — powiedział Starszy M. Russell Ballard z Kworum Dwunastu Apostołów[1]. Wyjaśnił, że Biblia istnieje dzięki posłuszeństwu prawych osób, które postępowały zgodnie z podszeptami, aby zapisywać święte doświadczenia i nauki, a także dzięki wierze i odwadze innych, łącznie z tłumaczami, którzy później wiele poświęcili, aby „chronić i zachować" Biblię.

Dzień 2 maja 2011 r. to czterechsetna rocznica pierwszego wydania Biblii Króla Jakuba. Ludzie na całym świecie upamiętniają wydanie Biblii, organizując sympozja, uroczyste obchody, koncerty, turnieje recytacji i inne imprezy. Członkowie Kworum Dwunastu Apostołów proponują inny sposób na upamiętnienie tego wydarzenia: rozwijanie miłości do Biblii podczas studiowania życia i służby Zbawiciela oraz słów starożytnych proroków i apostołów.

„Jakże powinniśmy być wdzięczni za Biblię Świętą — powiedział Starszy Ballard. — Kocham Biblię, jej nauki, jej lekcje i jej ducha. […] Kocham perspektywę i spokój, płynący z czytania Biblii"[2].

Starszy Jeffrey R. Holland z Kworum Dwunastu Apostołów zgadza się z tymi słowami. „Kochamy i szanujemy Biblię — powiedział. — Zawsze wymieniamy ją jako pierwszą pozycję w naszym kanonie 'podstawowych pism świętych'"[3]. Przypomniał nam, że Przywrócenie miało miejsce dlatego, ponieważ Józef Smith studiował Biblię i wykazał się wiarą w obietnicę zawartą w Liście Jakuba 1:5, gdzie jest mowa o tym, że Bóg odpowie na nasze modlitwy.

Przywołując wydarzenia, które utorowały drogę Przywróceniu, Starszy Robert D. Hales z Kworum Dwunastu Apostołów mówił o wdzięczności za wszystkich, którzy umożliwili tłumaczenie i wydanie Biblii. Dzięki ich pracy każdy mógł przeczytać Biblię w wersji Króla Jakuba — a dzięki temu, że Józef Smith miał do niej dostęp, prawdziwy Kościół został przywrócony na ziemię. „Czy ktokolwiek jest zdziwiony, że Biblia w wersji Króla Jakuba w języku angielskim jest zaakceptowana dziś przez Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich?" — zapytał Starszy Hales[4].

„Zawsze musimy pamiętać o niezliczonej rzeszy męczenników, którzy znali moc [Biblii] i którzy oddali swe życie, abyśmy mogli znaleźć w jej słowach wieczne szczęście i pokój królestwa naszego Ojca Niebieskiego" — powiedział Starszy Ballard[5].

Prezydent Boyd K. Packer, Prezydent Kworum Dwunastu Apostołów, podzielił się pewną historią o tym, jak przeglądał kilkusetletnią Biblię rodzinną i znalazł słowa wypisane na stronie tytułowej: „Najwspanialszy skutek, jaki może pojawić się po przeczytaniu Biblii, to wyrycie jej słów w sercu Czytelnika"[6]. Potem przytoczył następujący fragment: „Wy jesteście listem naszym, napisanym w sercach naszych, znanym i czytanym przez wszystkich ludzi" (II List do Koryntian 3:2).

Znając i kochając Biblię oraz towarzyszące jej teksty, możemy okazać nasze uznanie i cieszyć się błogosławieństwami Przywrócenia ewangelii.

„Zastanówcie się nad wspaniałością naszych błogosławieństw płynących z tego, że mamy Biblię Świętą oraz około 900 stron dodatkowych pism świętych — powiedział Starszy D. Todd Christofferson. — Możemy ciągle napawać się słowami Chrystusa, które powiedzą nam o wszystkich rzeczach, które powinniśmy robić"[7]. ■

PRZYPISY

1. Zob. M. Russell Ballard, „Cud Świętej Biblii", *Liahona* i *Ensign*, maj 2007, str. 80.
2. M. Russell Ballard, *Liahona* i *Ensign*, maj 2007, str. 81.
3. Jeffrey R. Holland, „Moje słowa […] nie przeminą", *Liahona* i *Ensign,* maj 2008, str. 92.
4. Robert D: Hales, „Przygotowanie na Przywrócenie i na Drugie Przyjście: Ręka moja będzie nad tobą", *Liahona* i *Ensign,* list. 2005, str. 90.
5. M. Russell Ballard, *Liahona* i *Ensign*, maj 2007, str. 80.
6. Boyd K. Packer, „Księga Mormona: Jeszcze jedno Świadectwo o Jezusie Chrystusie", *Liahona,* stycz. 2002, str. 73; *Ensign,* list. 2001, str. 63.
7. D. Todd Christofferson, „Błogosławieństwo pism świętych", *Liahona* i *Ensign,* maj 2010, str. 35.

Architektoniczna wizualizacja Świątyni Rzym we Włoszech

„Każda świątynia jest domem Boga; spełnia te same funkcje i zapewnia identyczne błogosławieństwa i obrzędy — powiedział Prezydent Thomas S. Monson podczas niedzielnej sesji porannej. — Świątynia Rzym we Włoszech, wyjątkowo, jest budowana w jednym z najbardziej historycznych miejsc na świecie, w mieście, w którym starożytni apostołowie, Piotr i Paweł, głosili ewangelię Chrystusa. […] Nadejdzie dzień, że wierni w tym Wiecznym Mieście otrzymają obrzędy o wiecznej naturze w świętym domu Boga”.

„Dzielę się z wami moją miłością do Zbawiciela i Jego wielkiej ofiary Zadośćuczynienia, jaką złożył za nas. […] Myślę, że nikt z nas nie może pojąć w pełni znaczenia tego, co Chrystus zrobił dla nas w Getsemane. Każdego dnia mojego życia jestem wdzięczny za Jego zadość czyniącą ofiarę za nas — powiedział Prezydent Thomas S. Monson na zakończenie 181. Wiosennej Konferencji Generalnej. — […] Zszedł poniżej wszystkiego, aby ocalić wszystko. Przez to dał nam życie, które wykracza poza tę śmiertelną egzystencję. Ocalił nas od skutków Upadku Adama. Z całej swojej duszy jestem Mu wdzięczny. Nauczył nas, jak żyć. Nauczył nas, jak umierać. Zapewnił nam nasze zbawienie”.

4 02096 85166 3
POLISH